Sequencia de sancta trinitate

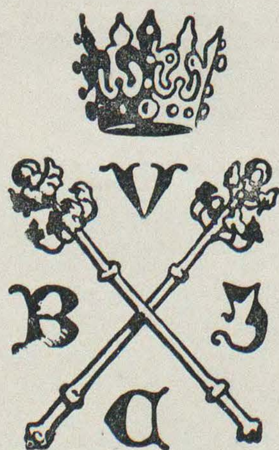
...m sancte spiritus

...scilicet unitas coequalis gloria

...inde substantia Deus genitor deus

...un tres tamen dii sed deus verus

Proprietas in personis unitas est


V
B J
C

ODKRYCIE

ZDRAD, ZLOSLIVVYCH CEREmoniy, táiemnych rad, pràktyk

ſzkodliwych Rzeczypoſpolitey, y ſ[illegible]ſzliwych zamyſłow Zydowskich.

TAKZE

WYTKNIENIE

Niektorych pomocnikow Zydowſkich.

PRZYTYM

ZDROWA RADA,

Jáko zdrádom/ prácktykom/ y przedſiewźiętym zamyſłom Zydowſkim/ ieſli chcemy w cále bydź/ przed czáſem zábiegáć mamy.

Z ſiedmidźieśiąt y ośmi nie omylnych Autorow / y z ſámego doświadczenia/ krotko zebráne; á teraz nowo/ ná przeſtrogę wßyſtkim Stanom Kroleſtwá Polſkiego / z pilnośćią wydáne.

AVCTORE

SEBASTIANO SLESCOVIO,

DOCTORE,

Illuſtrißimi Principis & Reuerendißimi Domini, D. SIMONIS RVDNICKI, *Dei & Apoſtolicæ ſedis gratiâ Epiſcopi Varmien.*

MEDICO PHYSICO.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M. & licentiâ Superiorum loci.

BRVNSBERGÆ,

In Officina Typographica Georgii Schontels, cIↄ Iↄc. XXI.

HERBY PRZEDNICH A GŁOWNYCH MIAST



PRZESŁAWNEY KORONY POLSKIEY.

HYPOSTEMMATICON
NA HERBY
Przednich á głownych
MIAST
KORONY POLSKIEY.

KRAKOW.

Czujny ſtrożu/ ozdobo tych Murow wyſokich/
Cny Orle/ Krákuſowych/ z wiela Páńſtw ßerokich/
Czuy rádze; ále czuieß. prozno przed Murámi
Twoy nieprzyiaćiel leży z ſwoimi zdrádámi.
Nie tylko czekaß w ſtraży záwße pewney ſtoiąc/
A krzywd iákoby tylko zdáleká ſię boiąc:
Lecz śmiałym ſercem niſzczyß te bezecne ſowy/
Ták vczynkiem ſię ſtáwiaß/ iáko broniß ſłowy.
Ztąd też áni ćię zdrády podárki vwodzą
Zydowſkie/ áni iákie wiec fawory ßkodzą.
Wießczek ia. zá twą Orle oſtrożnośćią/
Zginą zdrády Zydowſkie/ z ßkodliwą wolnośćią.

WILNO.

Widział te znáki ſercá nieuſtráßonego/
Kolumny twe/ Stolico Xięſtwá Litewſkiego/
Zyd bezecnik/ y więc znagłá wſpák ſię obróćiły/
Y iákąs mu figurę inßą wyráźiły.
A znaß te Herby Zydzie/ z zánużyłem/ práwi/
Y z inym narodem ktory ſię złodźieyſtwem báwi.

Bo coż ma Zyd/ czegoby nie nabył przez zdrade/
Złodzieystwo/ ßtuki/ falße/ y zdradliwe rade.
Cny Senacie Wilenski/ widziß/ iak sie znaią
Zydzi do kradzieystw/ y twe Herby wyßpacaią?
Niechże tak bedzie/ niechay twych sprawiedliwości
Kolumn doznaią trwałych w swey zawße mocności.

L W O W.

LWie czuyny co straß trzymaß pilno Lwowa twego/
Nieſtes zaraz znakiem mocności onego/
Wieß iaka zawße bacznośc mießka w Mieście twoim/
Kedy sie miłośc nauk wniosła zgniazdem swoim/
Powiedz/ co te plugawe Harpyie dziaiaią
Pod twymi Mury/ co sie zdradami paraią?
Wiem że vmysł wysoki pogardza z takimi
Wieśc woyne bestyami aż nazbyt brzydkimi.
Ale wiedz/ że niecne Harpyie ßkod wiele
Działaią/ postepuiac w swoich zdradach śmiele.
Nie trzebać na nie zwykłych sił dobywac twoich/
Bylebys poyrzał/ o raz ßtuk zapomnią swoich.

P O Z N A N.

CO te Mury wyniosłe/ proße/ vkazuią?
Co te poprzeczne na krzyż klucze znamionuią?
Statecznośc znaczą Mury; Mury niedobyte/
Ostrożnośc klucze; klucze wiarą znamienite.
Teraz/ o ieśli kiedy/ twoiey stateczności
Doznacby trzeba/ y twey/ Poznaniu/ madrości.
Oto bezecny narod pod Murami twymi
Zdradami prawie w koło handluie swoimi.
Ale sie srodze leka/ y twoiey sie boi
Staley madrosci/ ktora w ostrożnosci stoi.

Strzeż

Strzeż śię Zydzie/ ia rádzę/ nierychła nárádá
Pewnieysza bywa/ a tobie zás tym większa biádá.

WARSZAWA.

NIe dármo Wárszáwá zá herb Syrene nośi/
Ktora miecz srogi záwsze ná bezecne wznośi.
Pánna iest niezmázána/ iákie są Syreny/
Ktore ztąd wielkiey doszły v Poetow ceny.
Pánna iest/ áni Judasz tám mieszka bezecny/
Ani Aryan/ áni inszy człowiek niecny.
Bodayże szczęśliwie swego miecza dobywáłá/
A plugáwe Zydowskie swáty odpędzáłá.
Częstoć śię zálecáią; ále prożne sztuki
Tám gdźie ná nie státeczney dostáie náuki.
Chwalśie tym cna Wárszáwo/ żeś Pánna zostáłá/
Nád insze/ á Zydowskie zdrády zrozumiáłá.

LVBLIN.

OGrodźi winny dano zá Kleynot Lublinie/
Ktoż śie w tobie nie kocha/ kto nie kocha w Winie?
Ale co Kozieł czyni? czemu Wino psuie/
A wspiąwszy śię áż ná wierzch/ iáko Pan pánuie?
To mądrość twoie znáczy/ ktora w to vgodźić
Vmie/ áby nie mogli sobie wzaiem szkodźić.
Więc też y teraz mądrze w to vgadzasz/ áby
Chrześciánom Zyd żadney nie czynił zawády.
Zá wászym pilnym czućim/ cny Senaćie/ stoi/
Ze śie niecnych Zydowskich zdrad Miásto nie boi.
Więc że w ták długiey straży/ y pilno czuiećie/
Da Bog/ że będźie dobrze/ poki czuć będźiećie.

KALISZ.

SLyßą tę Trąbę Zydźi dawno z Muru twego
Káliſzu fundowánia Monárchow dawnego.
Ießcze był ſtáry Lechus nie przyßedł w te ſtrony/
A iuż Káliſkie ſtały te wynioſłe Brony.
Słyßą/ mowię/ tę Trąbę Zydźi z Muru twego
Sławny Káliſzu/ iednák ſercá nie ſwoiego
Nie trácą; w zdrádách ſobie ßtucznie poſtępuią/
A przez twe Brony często z fałßem ſwym wędruią.
Słyß mężu/ porzuć twoie dáremne trąbienie/
Twe ſkárgi/ ná te zdrayce pewnieyße kámienie.
Abo trąb ná nie. wßákże z Woyſká wytrębuią/
Kogo ſpołku cnotliwych bydź niegodnym czuią.

PRZEMYSL.

Czemu Niedźwiedźiá zá Herb Przemyślowi dano?
Bowiem mocną ſtáteczność w nim vpátrowano.
Tą ſię y teraz ßczycą. boday zdrowi byli/
A ſwoie látá w długie czáſy prowádźili.
Kto wątpi? Niedźwiedź znáczy látá nie przeżyte/
Y w dobytki niemáłe/ y w miody obfite.
Tenże y ſrogość wielką/ y moc ſtráßną znáczy/
Ktorą przećiwne ſobie on zwierzętá raczy.
Zydźie vmykay/ by ſię ten Niedźwiedź nie gniewał/
A ćiebie ſpráwieoliwym zapałem wywiewał.
Cukruiećie obfitość ſobie/ ktorą obdárzony
Ieſt Przemyśl: ále y ſtrách ná was z drugiey ſtrony.

GABRIELIS THEOPHILI OSTROVCH,
Equitis Poloni.

Szla-

Szláchetnym Pánom,
Ich Mośćiom
PP. BVRMISTRZOM,
y PANOM RADNYM,
Przednich á głovvnych
MIAST
KORONY POLSKIEY
KRAKOWA,
Stolice Krolestwá Polskiego;
WILNA,
Stolice Wielkiego Xięstwá Litewskiego;
POZNANIA,
Głowy Wielkiey Polski;
LWOWA,
Stolice Xięstwá Ruskiego;
LVBLINA,
W Máley Polszcze drugiego głownego/ y przedniego:
WARSZAWY,
Stolice Xięstwá Mázowieckiego;
KALISZA,
W Wielkiey Polszcze drugiego głownego/ y przedniego;

PRZE-

PRZEMYSLA,

W Xieſtwie Ruſkim drugiego głownego / y przedniego;

Senatorom vczonym, mądrym, y roſtropnym, Pánom, Pátronom, y dobrodźiejom ſwoim Mośćiwym,

SEBASTIAN SLESZKOWSKI,

DOCTOR PHYSICVS,

Z. D. y ßczęśćia wßelakiego Z.

DObrze Philoſtratus w niektorym liśćie / Mośćiwi Páno=
wie / nápominájąc młodych ludźi do vczenia ſię náuk wy=
zwolonych / nápiſał / ábyzmy żadnego czáſu bez pożytku
nie vtracáli. Co ia rozumiem że niemniey ſtárym niżli mło=
dym / ále owßem dáleko bárźiey / należy; by tylko pámięć / y
śiły mieli; ponieważ większy máią rozſądek niżli młodźi / ktorego przez
długie doſwiádczenie nábyli. Zaden bowiē czáſu ſwego / ktory prędko
przemija / nie ma ledáiáko trawić / náwet áni ſtáry człowiek / iáko mo=
wi Gregorius Nazianzenus: Optabile nāq; eſt, mihi percharū vſ-
que in vltimam diſcere ſenectutem: quoniā quidem nulla ætas ad
perdiſcendum ſufficere poteſt. Dla tegoż im kto ſpániálßy y wyzßy
ánimuß ma / tym ſię bárźiey ſtára / poki iedno żyie / áby wielkich y
vczćiwych rzeczy doſtąpił. A wßyſtká náßá moc / y śiłá / ná dowćipie /
y ná ćiele / záwiſłá. Z ktorych iedno ſpolne mamy z Bogiem / drugie z
zwierzęty nierozumnymi. Dla tegoż mnie ſię zda / że lepiey śiłámi do=
wćipu / niżli bogáctwy / ſławy dobrey nábywáć; á że żywot náß kro=
tki ieſt / pámięć o ſobie iáko nadłużßą vczynić. Bowiem ſławá ktora
idźie zá bogáctwy / y vrodą / nie trwáła ieſt. Sámá cnotá ſławna / y
wieczna. Dobr ćiáłá / y bogactw / iáko poczatek / ták koniec ieſt: y
wßyſtko co ſię rodźi vmiera / á co rośćie / ſtárzeie ſię. Gdyż y Miáſtá /
páłace / zamki / by były nakoßtownieyße / y napotężnieyße / od ſtáro=

śći giną. Dla tey przyczyny zacni ludźie żadney śię prace niezbrániáli wydawáć ná świát pismá swoie; by tylko nimi drugim / á osobliwie potomnym / pożytecznymi bydź mogli. Nie godźi śię bowiem talentu w źiemie zakopywáć; áni dárow / ktorymi nas P. Bog hoynie opátrzył / nie mamy tylko sámi dla śiebie chowáć / ále y drugim powinnismy ich vdźieláć. To ia / Mośćiwi Pánowie / záwżdy dobrze pámiętáiąc / y pilno vważáiąc / zaraz iákom śię iedno z cudzych kráin / do ktorychem dla nabycia nauk wyzwolonych / á osobliwie lekárskiey / peregrinował / wroćił / ábym czásu dármo nie trawił / ilekroćiem był wolnym od nawiedzánia chorych / ab[illegible] im rády dawánia / zwykłem śię obracáć do czytánia / w ktorym zá[illegible]em sobie zwykł terminowáć / ilekroć czytáiąc nápadłem ná co godnego pámięći / bądźby to należáło do náuki lekárskiey / bądź też do inszych náuk. Co nie dla tegom czynił / ábym to wszystko miał myślić przez druk miedzy ludźi kiedykolwiek podáć / ále dla tego / co należy do náuki lekárskiey zbierałem sobie / ábym w stárośći moiey / mogł mieć rátunek pámięći moiey: insze zás rzeczy zbierałem dla recreowánia myśli sprácowáney. Záczym czytáiąc ták wiele Authorow / y przez ták długi czás / zebrałem y o wierutnych niecnotách / y wielam ludźiom dotąd niesłychánych zbrodniach Zydowskich bárzo wiele pism z rozmáitych Authorow / wiáry godnych / z ktorych iednych położyłem / dla dowodu / záraz ná przodku tey Kśięgi / drugich / ktorzy mi potym ná pámięć przyszli / ná końcu. A zrozumiawszy z ludzkiego co dźiennego nárzekánia y płáczu / y sam to poniekąd częstokroć oczymá swymi / nie bez wielkiego żalu / widząc / że te zbrodnie Zydowskie / ktorychbym śię był y sam ná nich niespodźiał / zgadzáły śię z pismámi onych że to Authorow / zebrałem ie / ktore przedtym były / tanquam ſcopæ diſſolutæ, po rozmáitych kártách diſperſa, in ſuum ordinem, & methodum, y dałem ie chędogim / y czytelnym charakterem przepisáć / ábym miał po gotowiu / gdyby czego zażyć potrzebá. Tym czásem gdy to niektorzy przyiaćiele moi / y wiele ludźi zacnych / v mnie widźieli / y czytáli / poczęli mie nápominać / ábym to y przez druk miedzy ludźi / ná przestrogę / podał.

)( )(

podał. Zbraniałem ſię wprawdzie doſyć długo/ y wymawiałem ſię
z tego/ mowiąc/ że to prozna moiá pracá będzie; bowiem tym ktorzy
tego ſámą rzeczą doználi y doświadczyli/ nie potrzebá dowodzić:
ktorych záś ſobie Zydzi iuż dawno czárami w vpominkách zádánymi
vłápili/ nie będą temu chcieli wierzyć: á náwet choćiażby ćiż ludźie
ktorzy nam te piſmá o zbrodniách Zydowſkich zoſtáwili/ z niebá
włáſnym głoſem ſwoim ná nich záwołáli/ y tego nie vſłucháią: á cho-
ćiażby wierzyli/ iákoż muſzą temu wierzyć/ bo y ſámi toż ná káżdy
dzień niemal od ludźi/ ſkárżących ſię ná Zydy/ ſłyſzą/ á drudzy czytá-
ią/ nie mogą ſię obaczyć/ bo im Zydźi (iákom rzekł) w vpominkách
zádáią czáry/ ktore ich zwykły omámiáć. Tákem ia mowił/ wymá-
wiáiąc ſię z tey prace. Nákoniec iednák/ ábym ſię nie zdał mojego
rozſądku przekłádáć nád rozſądek wiela ludźi pobożnych/ mądrych/
y vczonych/ dáiąc mieyſce v ſiebie ich proſbom/ y rádźie/ wypuſzczam
oto te Kśięgę moię między ludźi/ iáko tę ktorą oni pożyteczną bydź
Rzeczypoſpolitey náſzey vpátrzyli/ y náleźli. Co tym chętliwiey vczy-
niłem/ żem y ſam tego życzył Oyczyźnie náſzey/ áby tym iáwnieyſze mo-
gły bydź przyczyny vtrapienia iey/ gdyż ią Pan Bog przez te kilkána-
ście lat vſtáwicznie/ nigdy práwie biczow z grzbietá iey nie zdeymu-
iąc/ rozmáitymi plagámi/ á co raz to ćięższymi/ karze/ y ieſzcze tych
biczow ſwoich od tego czáſu iáko ich ná nas doſiągł/ ná kołku nie zá-
wieśił. Tego bowiem karánia przyczyną nie inſza bydź może/ iedno/
iáko ludźie nabożni vpátruią/ przy náſzych grzechách/ zbrodnie nie-
ſłycháne Zydowſkie. Bowiem á mogąż nie tylko popełnione/ ále y
pomyślone bydź więkſze zbrodnie nád te ktore Zydźi w náſzey Oyczy-
źnie pácháią? Páná Chryſtuſá w naświętſzym Sákrámenćie/ ile rá-
zow go doſtáć mogą od przeklętych Iudaſzow/ krzyżuią; dźiatki ná-
ſze niewinne/ przez chrzeſt święty Bogu oddáne/ morduią/ nád nimi
ſię páſtwią/ y zábijáią; wſzeteczeńſtwá z białymigłowámi Chrześći-
áńſkimi płodzą/ y przez też niewiáſty wiele złego przećiwko nam do-
kázuią; Ceſárze Chrześćiáńſkie/ Krole/ Xiążętá/ y nas wſzyſtkich ná
káżdy dzień namniey trzykroć przeklinaią; Páná Chryſtuſá/ naświęt-

ſzą Má-

ſza Mátke iego/ y Apoſtoly świete/ okrutnie bluźnia; táiemne rády
Koronne Pogánom wydaia; Chrześciány wſzelákim ſpoſobem/ kie-
dykolwiek moga/ truia; Pany/ y Sedzie Chrześciáńſkie/ czáruia;
świetokrayſtwy/ y kradzieżamy niezmiernymi ſie bawia; pieniadze
dobre z Korony wywoza/ á złe zá nie przywoża; wſzyſtko ná wzgár-
de prawom/ y Vrzedowi Chrześciáńſkiemu/ czynia; Pánow Chrze-
ściáńſkich czárami w vpominkach zadanymi do tego przywodza że
im maietnosci z poddanymi/ y publiczne Vrzedy/ náymuia; hándle
kupcom/ á rzemieſlnikom przednie rzemiosłá/ przeciwko prawem
odeymuia; w Kápláńſkich ſzátach iawnie po vlicách/ zwłaſzcza owi
ktorzy ſie zá Lekarze vdaia/ ná wzgarde Stanowi Duchownemu/
chodza/ á w bierecie żołtym/ iako im práwo rozkázuie/ żadnego ni-
gdy nie widac. Ale ktoż taki ieſt/ ktoryby wſzyſtkie zbrodnie Zydow-
ſkie/ chociażby miał ſto iezykow/ mogł wypowiedzieć? o ktore ich iuż
dawno y wſzyſtkie Páńſtwa Chrześciáńſkie/ náſze ſame Oyczyzne wy-
iawſzy/ mieczem/ ogniem/ y woda pokarály/ y dotad ná nich/ że ich
przeſtác pachác niechca/ vſtáwicznie ludzie pobożni/ y uczeni/ wolá-
ia/ y piſza. Wſzyſtkich inſzych/ folguiac przedſiewzietey krotkości/
opuſzczam/ tylko tu ono ſamo co o Zydowſkich zbrodniach Thomas
Treterus, niekiedy Cuſtos & Canonicus Varmienſis, człowiek náu-
ki y cnoty wielkiey/ in Hiſtoria Corporis Chriſti napiſał/ przytocze.
Multis alijs (mowi) in Chriſtiani orbis partibus, & in noſtra Polo-
nia, inuenta ſunt impietatis Iudaicæ exempla: cùm & ſacræ Eucha-
riſtiæ ſubtractiones, & Chriſtianorum infantum, & puerorum cædes,
ab hoc ſemine Chanaam perpetratæ fuiſſe ſæpius memorentur. Rarò
tamen ad pœnas ab ijs exigendas, deuentum legimus. Cuius cauſa
non alia poteſt adferri, quàm eorum qui in Officijs ſunt poſiti cupidi-
tas & auaritia. Nihil apud Iudæos promptius quàm mendacium in
ore, aſtutia in ſermone, venenum in adulatione, præuentio in cele-
ritate, corruptio in largitione. His artibus fallax gens inſtructa, men-
tes etiam optimorum virorum de recto ſenſu deturbat; priuilegia, &
immunitates, contra laudabilem Rerumpublicarum bene conſtituta-

rum

rum consuetudinem, consequitur, & in dies auget. O detestandam nostrorum temporum miseriam. In cæteris Regnis & Dominijs, è quibus hæc hominum fex eiecta est, habetur omnium rerum affluentia, pax & securitas. In ijs autē, vbi radices hæc mala & Diabolica plantatio profundiores egit, sacra Catholica, & Apostolica religio conuellitur, secreta, quibus Respublicæ conseruantur, apud hostes, & vicinos deteguntur & propalantur; Ciues & mercatores eorum fraudibus supplantantur, & in nihilum rediguntur; Monopolia, ad introducendam rerum omnium caritatem, non sine fuco, introducuntur; rei pecuniariæ pondus imminuitur; omnis generis merces, sub specioso bonitatis titulo, cum maximo populorum damno distrahuntur. Possent & multa alia pluribus enumerari, quæ isti coniurati Christianorum hostes, ad disturbandam & euertendam Rerumpublicarū politiam, ex infernali Diaboli spiritus pixide in dies depromunt: sed quoniam hæc alterius sunt instituti, satis fuerit hoc vnicum tantùm pro corollario addere, quòd iustitiæ quæ illis cum hominibus Christianis determinandæ apud Iudices intercedit, tam accurati subuersores reperiantur, vt vix etiam incorruptus Iudex laqueos peruersorum hominū aliquando euadere possit. Hæc pauca ex occasione sceleris Hebræorum Posnaniæ perpetrati huc apponere libuit, vt ij qui in potestate constituti sunt, cautè cum eiusmodi simijs agant; quæ vbi decipere aliquem in animo magis infixum habent, hoc magis ludicra & placentia proponere consueuerunt, quibus ad desideratum scopum, commodis eorum subseruientem, pertingere valeant. Poty pomieniony Author. Takie zbrodnie Zydowskie w ktorym się kolwiek Pańśtwie náydują/ niechay káżdy vważa/ iesli to podobna rzecz iest/ áby onego Pańśtwá P. Bog nie miał pokaráć/ gdyż iáko ná słońcu cień zá ciáłem/ ták karánie zá grzechámi/ kędykolwiek są/ chodzi. Mamy tego dosyć iásnych przykłádow/ że w ktorymkolwiek Pańśtwie Zydzi kiedy mieszkáli/ żadne srogiego karánia Páńskiego nigdy nie vszło: á częstokroć nie ták ná sámych ZydzIech/ iáko nad onymi Chrześciány/ zwłasżczá Pány/ y Przełożonymi/ ktorzy ich w ziemi swoiey

przes

przechowywáli/ srogość gniewu swoiego o to P. Bog rozßerzał. Iż Krolestwo Węgierskie/ Cypr/ Kretá/ y inne zacne Páństwá Chrześciáńskie/ Zydy/ ktorzy záwße ná gniew Boży/ kedykolwiek są/ zárabiáią/ miedzy sobą cierpieli/ ták ich ciężko o to P. Bog skárał/ że y Tureckie Woyská ná nich przepuscił/ y sáme Zydy przećiwko nim pobudził/ ktorzy one Woyská pogáńskie skrytymi drogámi ná nich prowádzili/ y mieysca sposobne do dánia im bitwy pokázowáli. O czym dostátecznie Annales Vngarorũ, y Conradus Hufferus de cæremonijs,& imposturis Iudæorũ. A nie ßukáiąc po cudzych páństwách przykłádow tákich/ piße Iodocus Decius in lib. de Sigismundi temporibus, in corpore Historiæ Polon. folio 335. & fol. 337. że tákże dla zbrodni Zydowskich przed stem y ßescią lat/ to iest/ Roku 1516. nászę Oyczyznę P. Bog przez Tátáry znácznie pokárał/ á te Pány/ y Sędzie/ ktorzy ich ná ręku swoich piástowáli/ y w ich zbrodniách im pobłażáli/ dał w niewolą zábráć/ áby słußnie zá ten fawor ktory im pokázowáli/ káránie ono sámi ná sobie odnieśli/ ktorym niekiedy Pan Bog Zydom groził. Tęż y tego wieku nászego przyczynę/ á nie inßą/ kárania nászey Oyczyzny/ według zdánia ludzi nabożnych/ mamy rozumieć/ to iest/ przy nászych grzechách/ zbrodnie Zydowskie. Ci nas bowiem nieprzyiaciele nászy domowi vstáwicznie zbrodniámi swymi/ á co raz to ćiężßymi/ z Pánem Bogiem gniewáią/ á pokoy/ o ktory vstáwicznie prośimy/ á vprośić go nie możemy/ turbuią y rozrywáią/ czym ná nas/ y ná nászę Oyczyznę to Pogánina/ to powietrze morowe/ to nieurodzáie/ y inße káránia/ od Bogá przywodzą. Gdźie się bowiem ták brzydkie zbrodnie (iákom niektore dopiero wyżßey námieniił) náyduią/ iáko to/ proßę/ może bydź/ áby ich P. Bog nie miał karáć? Jeśli bowiem zá ieden tylko wystepek z krewkośći od iednego człowieká popełniony P. Bog kárał cáłe Woyská/ cáłe Miástá/ á czásem y cáłe Krolestwá/ izáliż nie dáleko bárziey toż/ ieśli nie co gorßego/ zásłużyłá nászá Oyczyzná/ w ktorey Zydowie tákie zbrodnie/ że y miánowáć ie przyrodzenie się leka/ nie z iákiey viomnośći przyrodzoney/ ále námyślnie z ßczyrey złośći/ ná zelżywość Chrystusowi/ y

 nam

nam iego chwalcom: nie ieden tylko Zyd / ale wszyscy: nie raz tylko / ale bez liczby / pachaia: A dla takich zbrodni nie tylko swoie własne państwa Zydowie iuz dawno vtracili / ale y te Chrzesciańskie / w ktorych teraz mieszkaia / w niebespieczeństwo iawne zginienia wdaia. Od czego aby nasze Oyczyzne P. Bog zachowac raczył / potrzeba na to lekarstwa / ktore nie insze moze bydz / iedno / sami sie tez w powinnosci swoiey poczuwaiac / pilno zabiegac aby takie zbrodnie mieysca w Oyczyznie naszey iuz wiecey nie miały / tedy dopiero nie potrzeba bedzie watpic / ze nam P. Bog da nie tylko za dni naszych / ale y za dni potomkow naszych / pokoy. Oto ia na pozytek ten Rzeczypospolitey w tey moiey Ksiedze y chorobe Oyczyzny naszey / to iest / zbrodnie Zydowskie co wieksze wytykam / y iasnie ich dowodze: y iakiego lekarstwa na to potrzeba / vkazuie. Z ktorey pracey dla tego miedzy innymi przyczynami nie godziło mi sie wymawiac / y zbraniac / ze o tey zarazie Zydziey własnie Medykowi / a nie komu inszemu / pisac nalezy. A iesli kto kiedy inney professiey bedac wydał cała Ksiege swoie o tym powietrzu zaraźliwym / ktore w naszey Oyczyznie iuz prawie powszechne iest / ten sierp swoy (iako mowia) w cudze zniwo zapuscił. Trzy rzeczy sa / o ktore sie nabarziey ludzie na swiecie staraia / y w ktorych sie nabarziey kochaia / iako w tych bez ktorych zyc nie moga; z ktorych iedna iest pokoy pospolity / druga zdrowie dobre / trzecia maietnosci / za tymi bowiem y sława / y vroda / y inne eius generis dobra nie trudno zwykły przychodzic. Z wszystkich tych trzech rzeczy Zydzi Chrzesciany łupia. Pokoy nam bowiem w Oyczyznie naszey vstawicznie ciezkimi zbrodniami swoimi (iakom dopiero iasnie pokazał) z panem Bogiem / ktory on sam daie / rozrywaia / a na to mieysce woyny / głody / powietrze morowe / choroby rozmaite / smierci predkie ludzi zacnych / Rzeczypospolitey naszey pozytecznych / y inne plagi od P. Boga przywodza. Kiedy tez ktory vsiłuie / iakoz kazdy zawsze vsiłuie / by tylko tego mogł dopiac / bo sie na to niezboznym slubem Talmudowym obowiezuie / odiac Chrzescianinowi zdrowie / poniewaz iuz tego wieku zaden tey swoiey powinnosci iawnie moca y gwałtem / iako

byli

byli przedtym zwykli cżynić/wykonáć nie może/przez trućizne nie tru-
dno tego/ doſyć máiac occaziy/ dokázuie; ktora im mille modis/ iá-
ko ktory može/ zádáia/ iedni w ſyropach; drudzy w ßátách/ ktore v
śiebie w zaſtáwie mieli/ gdy ie iuz wrácáia ſwoim creditorom; dru-
dzy w gorzałce/ w miedzie/ w piwie/ w winie/ w mieſie/ y w inßych
tym podobnych rzecżách/ ktore nieoſtroznym Chrześćiánom/ y nicże-
go tákiego ſie nieſpodziewáiacym/przedáia; drudzy cáłe rzeki/y ſtu-
dnie/ trucizná mi záráżáiac/ drudzy zás innymi rozmáitymi ſpoſobá-
mi/ ktorych wßyſtkich żaden wylicżyć nie może. A gdy do ſiebie má-
iętności Chrześćiáńſkie ćiż Zydzi chca gárnać/ cżego żadnego cżáſu
nie zániechywáia / y tego nie przez co inßego iedno przez trućizny y
cżáry doſtepuia. Bowiem żaden by Zyd nie mogł Chrześćiánina oßu-
káć/ áni go z máietnośći zdrádliwie wyzuć/ y złupić/ y innych zbro-
dni/ bez karánia/ pachác/ gdyby go wprzod tákże trucizna y cżárámi
ſwoimi przeklętymi nie záſlepił y nie omamił. Przetoż ile te zbrodnie
Zydowſkie/ ktorych ſie my też vcżeſtnikámi/ dopußcżáiac im ich w
ſwoiey Rzecżypoſpolitey beſpiecżnie przećiwko Pánu Bogu pachác/
zſtáiemy/ przywodza ná nas/ y ná náße Oycżyzne/ karánie od Bogá/
y rozmáite plagi/ zwłaßcża tákowe w ktorych ſie ludzie zwykli do
Medykow o pomoc vćiekáć/ rozumiałem zá rzecż ſłußna y przyſtoy-
na/ mowić o rozmáitych zbrodniach Zydowſkich / iáko o przycżynie
tych chorob/ ktore zá te wierutne niecnoty Zydowſkie ná nas Pan
Bog przepußcża. Jeſlić bowiem niekomu inßemu iedno Medyko-
wi/ iáko ludzie/ ále omylnie/ chca/ należy lecżyć choroby/ ták poſpo-
lite/ktore Pan Bog zá tákie zbrodnie ná Oycżyzne náße przepußcża/
iáko y priuatne/ ná ktore zbytkámi náßymi w życiu zárabiamy/ tedyć
bez watpienia/ y owßem dáleko bárziey/ y cauſas eorumdem mor-
borum indagare, zwłaßcża powietrza morowego/ y innych niezli-
cżonych chorob/ Medyká ieſt powinnośc/ áby tym łátwiey mogł le-
kárſtwo wynáleść/ y vkázáć. Boć żadna choroba nie może bydź vle-
cżona/ pokiby iey przycżyny nie były wiedziáne ; curatio enim morbi,
eſt cauſæ per rectam adminiſtrationem contrariorum ablatio. Jáko
tedy

kiedy dwie ſą naprzednieyſze przyczyny/ á te od śiebie rożne/ choroб/ iedna prima, ſeu primitiua, diuina & ſupernaturalis ; druga ſecundaria ; ták też dwoiákiego lekárſtwá ná znieśienie ich/ ieſli chcemy chorobę vleczyć/ potrzeba. Ktore bowiem choroby P. Bog zá grzechy ná nas przepuſzcza/ ná te lekárſtwa od ſamego Bogá/ iako Hippocrates lib. De probitate honeſtateuè vczy/ potrzeba ſzukáć y prośić: á dla tego Kośćioł święty Katholicki poſtánowił/ aby Medyk żadnego chorego nie leczył/ áżby ſię pierwey z Pánem Bogiem przez Sákrámenta święte poiednał ; żeby ſnadź oná chorobá nie od tey pierwſzey przyczyny zá grzechy pochodziłá ; gdyż in hoc caſu nie mogłby Medyk námniey chorego/ przećiwko woli Bożey/ rátowáć; bo iáko lekárſtwo ták zdrowie náſze Pan Bog ma w ſwoiey mocy/ y może dáć zdrowie przez lekárſtwá kiedy chce/ może też moc odiąć lekárſtwom kiedy chce/ o czym nikt nie wątpi : ktore zaś choroby à ſecundis cauſis pochodzą/ ná te w Aptekách może bydź náleźione lekárſtwo. A dla tego Lekárze też wołáią ná grzechy ludzkie/ ile od pierwſzey przyczyny/ to ieſt/ od Bogá zá grzechy choroby pochodzą: co powinni czynić nie tylko dla zdrowia ludzkiego / ále y dla tego żeby lekárſtwá/ ktore wielom pożyteczne były/ y ich náuká nie byłá niewinnie diffamowána/ gdy grzeſznym ludziom lekárſtw Pan Bog nie chce błogoſłáwić: á lekárſtwá dáią máteriálne/ ile też grzechy per ſecundas cauſas, náprzykład/ czáſu powietrzá morowego / per aërem corruptum, & venenatâ qualitate infectum, P. Bog karze/ á to powinni czynić ná oddalenie obudwu przyczyn choroby/ áby directè obiemá przyczynom choroby zabiegáiąc/ mogli vleczyć y oddalić ták publiczne/ iáko y priwátne choroby. Ile zaś przez trućizny Chrześćiánom Żydowie odeymuią zdrowie/ mniemam że o tym żaden nie wątpi/ że o mężoboyſtwách Żydowſkich/ á z tey occaziey y o mordowániu dźiatek Chrześćiáńſkich/ Medykowi należy mowić : gdyż od trućizn præſerwowáć/ y one leczyć / włáſna ieſt profeſsia Medyká/ co świadczą Księgi/ ktorych wiele de venenis ná świát wydáli. A co ſię nákoniec cknie innych wſzyſtkich / krom pomienionych / wierutnych

niecnot

niecnot/ y rozmáitych/ á nieſłycháných zbrodni Zydowſkich/ ktorym niemáß miáry/ áni końcá/ nie potrzebá nic wątpić / że y o tych wiá-ſna tákże powinnośćieſt Medyká piſáć. Bowiem ponieważ Zydzi żá-dnego Chrześćiánina (iákom powiedźiał) nie mogą oßukáć áżby go pierwey czárámi ſwoimi záſlepili; tákże / v żadnegoby Sędźiego zá-też zbrodnie ſwoie/ o ktore ná nie Chrześćiánie vſtáwicznie ſkarzą/ karánia nie mogli vyść/ gdyby go wprzod czárámi w vpominkách zá-dánymi nie omámili/ tedyć to pewna rzecz ieſt/ że y o wßyſtkich in-ßych rozmáitych zbrodniách Zydowſkich żadney inßey profeſsiey bárźiey nie należy mowić/ iáko Medyckiey/ gdyż y czáry iáko natura-liter fiunt, gdy Czárt przeklęty przez ſwoie Miniſtry Zydy/ y inne czá-rowniki/ applicat actiua paſsiuis, czego pełno przykłádow mamy w Kośćielnych/ y Swieckich hiſtoryách; ták też naturaliter mogą bydź vleczone/ by tylko natura ich byłá wiedźiána/ gdyż ſublata cauſa tolli-tur effectus. Przydáię y to/ że rozeznawáć miedzy chorobámi/ á czá-rámi / Medyká ieſt powinność/ áby lekárſtwo przyzwoite vkazał/ choremu z Apteki/ á vczárowánemu y pokutę zá grzechy / á poiedná-nie ſię z Pánem Bogiem/ y do niego ſámego naprzod vćieczkę/ áby go od Czártá przeklętego / w ktorego łápkę y śidło/ przez poſługę Zy-dowſką/ z dopußczenia Bożego zá grzechy / wpadł y vwiązł/ raczył wyrwáć y wybáwić. Co że ták ieſt / y ſáme Księgi świádczą / ktorych wiele o czárách rozmáici Medicy napiſáli. A ták iuż ztąd iáſna rzecz ieſt/ że ile Zydźi ták ná Oyczyznę nàßę zbrodniámi ſwoimi/ áby ią zgu-bili/ iáko y ná zdrowie náße truciznámi/ á ná máietnośći Chrześćiań-ſkie czárámi/ náſtępuią/ właśnie o tym Medykowi/ á nie komu inße-mu /piſáć/ y mowić/ należy. To ták powinność Medycka potrzebuie/ y wyciąga. Azás iáko ia/ ták káżdy człowiek Chrześćiáńſki gdy widźi coby było ná przeßkodźie pokoiowi/ ábo ſławie/ ábo pożytkowi Oyczyzny ſwoiey/ nie tylko mu ſię godźi/ ále y powinien ią/ ieſli może/ przeſtrzedz y nápomnieć. Teſą naprzednieyße/ Mośćiwi Pánowie/ przyczyny/ dla ktorychem ſię podiął tey prace / to ieſt/ ábym żądániu przyiaćioł/ y ludźi zacnych nápominániu y proźbie doſyć vczynił; y

przyczyny / wielom dotąd niewiádome / dla ktorych násze Oyczy-zne przez ták wiele lat / á coraz to ciężey / Pan Bog karze / odkrył ; y ábym powinnośći moiey niezániedbywał / ponieważ śię ná to żaden inszy tym czásem nie vdał / á mnie też P. Bog wiádomośći osobliwey tych zbrodni Zydowskich / z łáski swoiey / gdym śię o to stárał / dał dosyć. Ktorą máterya tráktuiąc / nie nápisałem nic niezwyczáynego / nic nowego / ále tylko ná pámięć przywodzę / y suggeruię / czego práwo przyrodzone / rozum / Boże / y ludzkie / vczy : co dawno ná Zydy práwo Duchowne / y Swieckie / Náywyższy Pasterze Kośćiołá Powszechnego / y Biskupi / Cesárzowie / Krolowie / Kśiążętá / y inni pobożni á mądrzy Pánowie Chrześćiáńscy / y ich Sędźiowie / vrádźili / postánowili / ná Zydy włożyli / y do exequuciey nád nimi przywodźić wiecznymi czásy roskazáli / to ia przez niedbálstwo / ábo łákomstwo niektorych Vrzędu Chrześćiáńskiego / zániedbáne teraz znowu iákoby z prochu okurzam / y wskrzeszam : áby do záchowánia praw ná Zydy vstánowionych / ktore ná zelżywość Pánom Chrześćiáńskim / á vtrápienie ich poddánych / pogwałćili / y z nich śię wyłamáli / byli zás przywiedźieni / y w stárą klobę / z ktorey śię wykręćili / wprawieni : áby Vstáwy dawne trzymáli / áby iudicata dawne / y decreta przećiwko nim wiecznie vczynione / były nád nimi pilniey niżli przedtym do exequuciey przywodzone. A tom dla tego vczynił żem wolał z stárymi Authorámi ták Swieckimi / iáko y Duchownymi trzymáć / á niżli co nowego / choćiaż mi śię podczás co pożytecznego zdáło / wnośić / ábym śię komu nie zdał być curiosus, ábo nouarum rerum author. Miałem bowiem ná dobrey pámięći / y bacżeniu ono co prawdźiwie Pindarus powiedźiał : Consisto pedibus celeribus respirans priusquam aliquid dicam, multa enim dicta sunt ; noua autem comminiscentem dare examini vt explorentur, periculi plenum. Teyże suspiciey vchodząc / (vt nunc sunt hominum mores) iákom żadney zbrodnie Zydowskiey nie nápisał ktoreybym zápewne nie wiedźiał / y ná ktorąbym wprzod pewnego dowodu y authentyku nie miał ; ták też żadney powinnośći nie suggerowałem / do ktoreyby ich práwo iákie bądź Boże / bądź

ludzkie /

ludzkie/ abo decret, abo zwyczay Krainy/ abo co tym podobnego nie ciśnelo y nie przymuszało / abo też coby sie nie zdało ludziom tak w Kościele Bożym/ iako y w Rzeczypospolitey Swieckiey wielkim. Jednak że przecie by kto nalepiey pisał/ trudno może każdemu dogodzić. Dla tegoż też każdemu piszącemu fatale est mieć swoie obmowce/ ktorzyby z swoiey wrodzoney złości ieżyka swoiego zaostrzonego (iako o potwarcach mowi Pismo święte/ Psal. 139.) iako więzowego przeciwko niemu dobywali. Jesli bowiem onego dawnieyszego wieku przeciwko onemu tak uczonemu/ y wymownemu Theophrastowi niewiasta/ szczypiac go/ pisała/ daleko więcey tego naszego wieku/ ktory pełen iest obmowcow/ y zazdrościwych/ potrzeba sie każdemu piszącemu iuż nie tylko obawiać/ ale y zapewne in arena czekać onych przeklętych potomkow Zoilusowych/ ktorzy y sami za te swoie niecnote zaraz słuszna zapłate y karanie odnoszą/ iako to Poëta on Rzymski Virgilius prawdziwie tymi słowy powiedział:

Hæc, *id est, inuidia,*
Intactis vorat ossibus medullas,
Et totum bibit artubus cruorem;
Testatur gemitu graues dolores,
Suspirat, gemit, incutitq́ dentes,
Sudat frigidus, intuens quod odit, &c.

A krotko/ ale pięknie/ Pindarus: Inuidi suo vitio puniuntur. Tego karania/ ktore wszyscy zazdrościwi/ tak iako na to zarabiaia/ słusznie cierpia/ mamy piękny przykład w onym zazdrościwym Diophonie/ ktory (iako mowi Lucilius) gdy widział/ że iego towarzysza na wyższey szubienicy/ niżli sie iemu miała dostać/ obieszono/ od wielkiey zazdrości vszedł/ y zdechł. Takiey godności iakiey ten Diophon zazdrościł towarzyszowi swemu/ ia żadnemu moiemu obmowcy/ y potwarcy/ Bog widzi/ namniey nie zazdroszcze/ ale owszem każdemu iey/ ktorykolwiek taki iest/ vprzeymie życzę; a dla vchodzenia takiey æmulaciey/ do ktorey nie daie przyczyny/ bo każdemu przed soba iść/ y co lepsze° pisać/ pozwalam/ rozumiałem że mi było potrzeba Patro-

 now

now/ ktorzyby mie od potwarzy tákich ludzi złośliwych bronili/ y ktorzyby mie od ich iádowitych żądeł/ gdyby tá prácá moiá ná nich nápádáłá/ wyrwáli. A ponieważ nie kto inszy iedno W. V. M. N. sámi/ moi Mościwi pánowie/ możecie bydź obrońcámi dobrymi tey prace moiey/ dla tego WW. M. Nćiom zá pátrony tey Kśiegi moiey/ y mnie sámego/ obrałem/ y WW. M. Nćiom ia vprzeymie ofiáruie/ y oddáie. Bowiem áczkolwiek w nászey R. P. wiele iest ludzi Stanu Slácheckiego/ do ktorego Album y WW. MM. tych przednich Miast Senatorowie od dawnych Krolow przyieci/ wiele ná Vrzędy wyniesionych/ iednák żadnemu z ták wiela nie godziło mi sie (ieslim sobie przystoynie w tey rzeczy miał postąpić/ á WW. M. Nćiom co słuszna/ y powinna iest/ przyznáć/ y oddáć) tey prace moiey ná rozsadek iedno sámym WW. M. Nćiom/ podáć. Iáko bowiem wszystkim innym rozmáitych Stanow ludziom/ ktorzy z Zydámi żadnego sąmsiedztwá nie máią/ ále od nich dáleko odległymi są/ nie wszystkie wierutne niecnoty Zydowskie dla tego wiádome są/ gdyż kto kogo chce dobrze zrozumieć y poznáć/ potrzebá mu z nim wiele korcy soli (iáko mowią) zieść/ ták też o tych zbrodniách ich dostátecznego rozsadku nie mogą dáć. A z tąd iuż káżdy/ by był naiepszego dowcipu/ łácwie zrozumieć może/ że iáko doskonała wiádomość zbrodni Zydowskich przy sámych WW. M. Nćiách/ ktorych Mieszczánie nie tylko ná nie/ á co dzień to większe/ y gęścieysze/ pátrzą/ ále ich y sámą rzeczą częstokroć doświadczáią y doznawáią/ zostáłá; ták też o tych wierutnych zbrodniách Zydowskich/ ktorem ia w tey moiey Kśiędze opisał/ nikomu inszemu/ iedno sámym WW. M. Nćiom/ moim Mościwym pánom/ prawdziwy rozsądek vczynić/ ná ktorymby káżdy przestáć mogł/ y onego sie trzymáć/ właśnie należáło y przystało vczynić. Bowiem áczkolwiek w Koronie Polskiey są y drugie Miástá niektore/ ktore też máią swoie vczone/ rostropne/ y mądre Senatory/ ále przecię żadnym y z tych tá Kśiegá moiá nienależáłá/ áni służyłá/ tylko sámym WW. M. Nćiom/ á to dla wiela poważnych przyczyn/ z ktorych tá naprzednieysza iest/ żem ia tákich Senatorow szukał/ ktorychby Miá-

ſtá

ſtá nie tylko przed inßymi wßyſtkimi pierwße mieyſce miáły/ ále dale-
ko wiecey/ ktorzyby ſami nauka/ madroscia/ roſtropnoscia / y rza-
dem inßych przechodzili; y nalazlem tákowych/ ktorym w tym oboy-
gu wßyſcy inßy bez zazdrosci/ y vymy ſwoiey/ tak iáko y ieſt/ przodek
chetliwie pozwalaia y przyznawaia. Azaprawde ſlußnie y powinnie.
Bowiem/ że y to obiter przypomnie/ co mi też nie tylko do oddánia
WW. MMciom moim Mościwym Pánom tey Księgi moiey bylo
wielka/ miedzy innymi/ przyczyna/ ale y do piſánia/ iż gdy inße Miá-
ſtá/ czyli o ſie/ y o ſwoich Mieſzczan Dobro niedbaiac/ czyli nie wi-
dzac y niecżniac ſwoiey vrazy od tego zdradliwego narodu Zydow-
ſkiego/ WW. MM. ſámi niemal przez te wßyſtkie bliſko przeßle latá/
co wßyſtkiey Koronie Polſkiey wiádomo ieſt/ widzac Mießczan ſwo-
ich ciezkie vtrapienie / y krzywdy wielkie/ ktore od Zydow cierpia/ iá-
koscie WW. MM. o to vciſnienie od nich ſwoich Rzeczypoſpolitych
nie vſtráßonym ſercem poczeli czynić/ ábyscie Miaſta ſwoie od tey
iadowitey zarázy wybáwic mogli / tákescie WW. MM. nigdy
nie vſtawáli. Nie zalowáliscie WW. MM. dla milosci Mießczan
ſwoich zadney by nawiekßey prace/ drog/ y trudow podeymowáć;
nie folgowáliscie WW. MM. dla pomnożenia Dobrá Poſpolitego
nakládowi y ſumptowi ſwoiemu; nie oglądaliscie ſie WW. MM.
dla ſprawiedliwosci nie tylko ná niecheci/ ále y ná przeßkody niekto-
rych fautorow Zydowſkich. Dla tego tez Pan Bog zamyſly WW.
MMciow blogoſláwi y ßczesci/ á niewierny narod Zydowſki/ po-
ſpolu y z tymi ktorzy ich zbrodnie ná reku ſwoich piaſtowáli/ co dzień
to wiekße pohańbienie/ zá ßczeſliwymi poczatkami WW. MMciow/
odnosi. A da nam Pan Bog tego ießcze/ á nie dlugo/ doczekác/
że Chrzescianſkie y pobozne ſtáránie WW. MMciow do grunto-
wnego ſkutku / y pozadánego końcá przyidzie / a falßywe obrony/
ktorymi Zydow záwße dotad záſtáwiano/ obala ſie y wßyſtkie vpa-
dna. Opußczam wiele inßych ſpraw pámieci niesmiertelney y po-
chwaly godnych/ y zaſlug WW. MMciow przeciwko Rzeczompo-
ſpolitym ktore WW. MM. z wielka roſtropnoscia/ y vmiietnoscia

rządźićie/ z wielkim stárániem y pilnośćią o nich záwiáduiećie / rádą
mądrą ie dźwigaćie; bo to nikomu ktory cokolwiek w Oyczyznie ná-
szey wie/ abo słychał/ nie tayno/ zwłaszcza że to nie iest moie przedsię-
wźięćie/ ábym ia tu miał iakie virtutes WW. MMściow wyliczáć/
gdyż áni tu tego iest mieysce/ abo czás/ áni ia też mogę świátłá Słoń-
cu przydáć: iedney tylko sámey rzeczy/ ktora mi była wielką miedzy
wielą innych poważnych przyczyną ku dedykowániu tey prace mo-
iey WW. MMściom moim Mościwym Pánom/ nie mogę/ áni mi się
godźi/ zámilczeć/ to iest/ wielkiey ludzkośći/ y dobrodźieystw/ WW.
MMściow/ ktore WW. MM. przećiwko náukom/ y ludźiom vczo-
nym hoynie pokázowáć raczyćie. Co nie dla czego inszego WW.
MM. czynićie/ iedno żebyśćie nauki wyzwolone/ ktore iuż tego nászego
nieszczęśliwego wieku gásnąć miedzy ludźmi inszymi poczęły/ zno-
wu wzbudźili/ ábo żebyśćie ie WW. MM. przynamniey miedzy sobą
záterzymáli. Smiele to bowiem rzec mogę/ że zá pámięći Oycow ná-
szych/ czego y my sámi niektorzy stárszy lády iesteśmy świádkámi/ ták
się ludźie w náukách wyzwolonych/ bez ktorych żadna Rzeczpospo-
lita szczęśliwa bydź nie może/ kocháli/ y ták się ich vczyli/ że się káżdy
stárał w nich excellere, zkąd się było bárzo wiele ludźi zacnych w ká-
żdym Stánie namnożyło/ ktorzy w Kośćiele Bożym náuką y świąto-
bliwośćią/ w Senaćie rádą y rostropnośćią/ ná Woynie męztwem y
vmieiętnośćią/ świećili: wyliczáć ich tu niechcę/ ábym snadź większey
częśći z przednich/ folguiąc krotkośći/ nie musiał opuśćić: á teraz
nie tylko się náuk wyzwolonych/ iákoby czego złego/ wiele ich wsty-
dzą vczyć/ ále co iescze gorsza/ nástáli iuż tácy niektorzy ludźie/ Poli-
tykámi dźisieyszymi názwáni/ ktorzy powiádáią/ y tego drugich/ com
sam vszymá moimi słyszał/ vczą/ że się nie godźi/ kto chce w cále reputa-
cyą swoię záchowáć/ vczonym bydź/ y pięknym charákterem pisáć. A
tego ktoryby vczonym był/ y rád czytał/ melancholikiem/ á ktory zaś
chędogo pisze/ Zakiem/ iákoby Zakiem bydź nawiększa ná świećie sro-
mota y háńbá byłá/ nazywáią. A to dla tego czynią/ że strawiwszy sá-
mi láta swoie młode ná swey woli y rospuśćie/ á niczego się dobrego
nie

nie náucżywszy/ y drugich tymże iádem zárazáia/ áby swoie nieumieie-
tnosc y nikczemnosc okryc mogli. A dla tego v Politykow dzi-
sieyszych áni vczony człowiek / ktorego oni / iakom rzekł / melán-
cholikiem / áni cnotliwy/ ktorego prostakiem zowa / niema miey-
scá : ále przeciwnym sposobem mezoboycá / cudzołoznik / nie-
wszydliwy / wielomowny / táki káżdy iákowymi y sámi sa / vcho-
dzi v nich zá człowieká meznego / obyczáynego / rostropnego / y
wymownego. Co gdyż ták iest / iakoż sie nicostrozni / od nich
vłowieni / máia do nauk vdawáć ? iako sie młodzi ludzie / kto-
rzy do tákiegoż tez szaleństwá y rospusty iáko y oni skłonnymi
z przyrodzenia sa/ w náukách wyzwolonych/ y cnotach/ od ktorych
ich ták Politycy dzisieyszy odtracáia/ y odrażáia / moga kocháć/ y
onych sie vczyc? Prawdziwie bowiem ono nápisano : Colloquia pra-
ua corrumpunt bonos mores. O przeklete obyczáie tego wieku/ bog-
dayby ich byłá nászá Oyczyzná nigdy nieznáłá ? Nie tákie sie w Mie-
ściech WW. MMciow/ Mościwi Pánowie/ obyczáie náyduia / ále
owszem przeciwne tym Polityckim. A nie dziw. Bedac bowiem WW.
MM. æquissimi Iudices, to co v Politykow cnotá iest/ WW. MM.
macie zá zbrodnie/ y wyhelznánie sie z vczciwości : sáme nauki wyzwo-
lone/ y cnotá v WW. MMciow napierwsze mieysce maia ; y żeby co
raz to wieksze miały/ dla tego fáworem swoim / ludzkościa / y szczo-
drobliwościa one w ludziách vczonych pomnażacie. Aza y to nie
wielka/ że iáko z ludzi vczonych ozdobe maia wásze Akademie/ y Col-
legia, ktore w Mieściech wászych iáko w drugich Athenách ná ozdo-
be/ y podpore Rzeczypospolitey kwitna/ ták y WW. MM. swoie
Collegia Senatoria dziwnieście ozdobyli/ gdyście ie nápełnili vczo-
nymi Doktorámi/ y innymi ludzmi madrymi/ rostropnymi / y w in-
szych cnotách wielkimi ? Vczyniliście WW. MM. dobra nádzieie/ że
zátym w Mieściech wászych ludzie vczeni nie tylko vstác nie moga/
ále owszem co rok to ich/ iesli iesczze co przydano bydz może/ bedzie
sie wiecey przymnażáło / y przybywáło. Co poniewaz ták iest / iuż y
mnie namniey nie potrzebá watpić/ żem tey moiey pracey / y sámemu
sobie

ſobie/ nálazł dobrych pátronow/ ktorzyby ták mnie/ iáko y te Kśięge moie/ od złośliwego ięzyká ludzi zazdrośćiwych bronili. Ták bowiem vczony á wymowny Senator Rzymſki Cicero mowi: Illi quibus Respublica commiſſa eſt, non ſolùm cauſam bonam tueri atq; defendere contra improbos atq; contumelioſos debent, verùm etiam facta & conſulta fortium & ſapientum cum improborum ignominia ſempiternis monumentis laudare. Dla tey tedy/ y innych dopiero wyżſzey pomienionych przyczyn/ wydáie ná świat te praca moie pod zacnym imienim WW. MMćiow moich Mośćiwych Pánow/ áby ſie złośliwi ludzie hámowáli od vſzczypkow y potwarzy ſwoich/ widzac żeśćie ia WW. MM. pożyteczna y potrzebna bydź Rzeczypoſpolitey vpátrzyli y nálezli; WW. MM. mowie/ ktorych nie tylko roſtropnymi/ ále y vczonymi/ á dla tego y náukom/ y vczonym ludziom przychylnymi bydź wſzyſcy wiemy y znamy. Przetoż/ żebym WW. MMćiow moich Mośćiwych Pánow dłużey moia mowa nie báwił/ te prace moie/ iákakolwiek ieſt/ żadney watpliwośći nie máiac o ludzkośći WW. MMćiow/ pod imienim WW. MMćiow miedzy ludzi wypuſzczam/ y też teraz/ iáko iákiego życzliwośći moiey przećiwko WW. MMćiom ſwiadká/ WW. MMćiom poſyłam/ vprzeymie ofiáruie/ y oddáie. A proſze vniżenie/ raczćie WW. MM. łaſkawie/ y weſoła twarza hoc munuſculum literarium odemnie przyiac. Co gdy WW. MM. iáko nie watpie/ vczynić bedźiećie raczyli/ nie tylko mi nie bedzie żal żem pracował/ ále y do wiekſzych prac ná pożytek Rzeczypoſpolitey WW. MM. mi ánimuſzu dodaćie. Niechayże P. Bog ráde/ y rzadzenie WW. MMćiow ſzcześći/ y pomnaza/ á Rzeczypoſpolite WW. MMćiow niechay zá roſtropnośćia/ y madrośćia WW. MMćiow ná długie czáſy wcále od wſzelákich wnetrznych/ y z inad nápadáiacych złych przygod/ á oſobliwie od zdrad Zydow/ imienia Chrześciáńſkiego głownych/ y zprzyſięgłych nieprzyiaćioł/ záchowa y broni. W Heilsbergu ná Zamku/ dniá 2. Czerwcá/ Roku P. 1621.

ELEN-



Elenchvs Avctorvm,

ex quibus hic liber excerptus est.

ALexander ex Hebræo Christianus.
Alphonsus ex Hebræo Christianus.
Ambrosius.
Antonius Malgarita ex Hebræo Christianus.
Apocalipsis D. Ioannis.
Aphricanus.
Athanasius.
Augustinus.
Basilius.
Casparus Capellus.
Clemens Alexandrinus.
Conradus Huserus Tigurinus.
Chrysostomus.
Cyrillus Hierosolym. Episc.
Dauid Rex, & Propheta.
Dionysius Milandinus.
Epiphanius.
Esaias Propheta.
Eusebius Pamphilius.
Gabriel Ioannicius, Ph. & M. Doctor celeberrimus, & Acad. Crac. Professor dignissimus.
Gregorius Nazianzenus.
Hilarius.
Hieronymus ex Hebræo Christianus.
Hoseas Propheta.
Hieremias Propheta.
Iacobus Gorski, Phil. Doctor, Acad. Crac. Pro-

fessor, Orator celeberrimus, Archipresbyter, & Parochus Ecclesiæ Cracouiensis.

Ioannes Apost. & Euangelista.

Ioannes Boterus.

Ioannes Philosophus.

Ioannes ex Hebræo Christianus.

Iosephus Reimondus.

Ioannes Reuchlinus.

Ioannes Kirmæus.

Ioannes Limnicus.

Ioannes Pistorius.

Isaac Coloniens. ex Hebræo Christianus.

Iustus VViderus.

Lactantius.

Lucas Euangelista.

Matthæus Apostol. & Euang.

Matthias Miechouiensis.

Martinus Cromerus.

Martinus Bielski.

Martinus Delrius è Soc. Iesu, Doct. Theol.

Matthæus Bembus, Doct. Theol. Soc. Iesu, Concionator S.R.M. Ordinarius, in Cometa.

Moyses Propheta, & Dux populi Israëlitici.

Nicolaus de Lyra, ex Hebræo Christianus.

Origenes.

Paulus Apostolus.

Paulus Burgensis, ex Hebr. Christianus.

Paulus Ricius.

Robertus Bellarminus, S.R.E. Cardinalis.

Samuel Rabirius, ex Hebr. Christianus.

Sebastianus Petricius, Phil. & M. Doctor expertissimus, omnis generis scientiarum peritis-

simus

simus, & in Acad. Cracouien. Professor dignissimus.

Sebastianus Miczynski, art. lib. M. & Philos. Doctor, Orator, & Phil. excellentissimus, nunc verò in Acad. Cracouien. Astronomiæ Professor ordinarius, Collega minor dignissimus.

Sebastianus Munsterus.

Simon Syrenius, Phil. & Med. Doctor. Acad. Crac. Professor.

Simon Romanus.

Solemennus ex Hebr. Christianus.

Statuta Regni Poloniæ.

Tertullianus.

Theodorus Zuingerus, in Theath. vitæ humanæ.

Victor Carcumensis, ex Hebr. Christianus.





ODKRYCIE ZDRAD, ZLOSLIVVYCH Ceremoniy, tàiemnych rad, pràktyk ſzkodlivvych Rzeczypoſpolitey, y ſtráſzliwych zámyſłow Zydowskich.

ROZDZIAL I.

O Kśięgách Zydowſkich do wiáry ich náleżących.

ACzkolwiek wiele ieſt nieprzyiáćioł / ktorzy z ſtrony Szatáńſkiey woynę vſtáwiczną podnoſzą przećiwko Pánu Bogu / y Swiętym iego ; iednák to pewna / że te wſzyſtkie w vporze / y záiątrzeniu / Talmudyſtowie dáleko przechodzą. Miedzy Hęretykámi nawiekſzymi ſą Arryáni / bo Chryſtuſá Páná / nie zá Bogá / ále tylko zá człowieká proſtego / vdáią ; ále mu przećie nie złorzeczą / nie łáią / nie przeklináią / tylko że chwáły powinney / iáko Bogu prawdziwemu / nie oddáią. Pogánie / iácy ſą Turcy / tákże grzeſzą / bo go prawdziwym Synem Bożym bydź nie przyznawáią ; iednák tego nie neguią / że cudámi wielkimi moc w ſobie nieiáką Bozką wſłáwił. Tálmudyſtowie záś / áby nic náich

bluźnierstwach nie zchodziło / pogárdziwszy nie tylko Ewángelia święta / y inszymi pismámi Apostolskimi / ale y stárego Zakonu Prorokámi / kilká Xiąg sobie zmyślili / pełnych okrutnych potwarzy / y złorzeczeństw / ktorymi porodzenie Naświętszey Pánny Máriey / żywot / mękę / śmierć / zmártwychwstánie / y w niebo wstąpienie Páná Chrystusowe / sáme nakoniec przenáchwalebnieysza Troyce święta / szárpáią / szczypią / przenáśláduią / y bluźnią. A dla lepszego zrozumienia niektore Księgi ich tu położę.

Pierwsza Księgá iest *Thalmud*, ktory się tákim sposobem wylągł. Rabbinowie / záraz po zburzeniu Hierozolimskim / wyszpoćiwszy Swięta Biblią / zmyślili sobie / y złożyli / niektorą księgę / ktorą názwáli Thalmudem. Tá Księgá iáko srogimi potwarzámi / y bluźnierstwy / przećiwko Pánu Chrystusowi iest nápełnioná / trudno wypowiedźieć. Tám wszystek iad swoy / y Oycá swego piekielnego / przećiwko Pomazáńcowi Bożemu wywieráią. W tey Kśiędze o to się iedno stáráią / y vsiluią / áby Páná Chrystusá winnym vczynić mogli iákiego głownego wystęku / y / żeby pokázáli / że Pan Chrystus słusznie był vkrzyżowan. Tám tylko / iáko y Turcy / ich (iáko w drugiey kśiędze będźiesz czytał) oycowie / ceremoniy postánawiáią: bo to zmyślenie swoie dáleko więcey sobie ważą / niżli Zakon Moyżeszow / ktory tym sposobem gwałcą. Ma tá Księgá w sobie náuk około sześci set y trzynáśći / według ktorych powiádáią że potrzebá żyć temu / ktoryby chćiał żywota wiecznego dostąpić. A dla tego tych rozumieią zá nabożnieyszych / ktorzy ich pilniey przestrzegáią. Ale pewna rzecz / że im bárziey tych náuk przestrzegáią / tym okrutnieyszey śmierći wieczney piekielney dostąpią.

Drugą księgę máią o národzeniu Páná Chrystusá / ktorą swoim ięzykiem Doldum Iesum zowią. Tá ták wiele brzydkich bluźnierstw pełna iest / że y iedno wspomnieć z strá-

chem

chem wielkim mi przychodzi. Nabárziey tám bluźnia Páná Chrystusá / y naświetszą Pánnę Mátkę iego / ktora nazywáia Harriam, to iest / acervum stercoris, & Strankilion, id est, nimbosam tempestatem. Imieniem záś naświetszym Jezus ták się bárzo brzydzą / że y nąubozszego z nich / choćbyś mu niewiedzieć co złotá zá to dał / nie námowiłbyś / áby ie synowi swemu zá imię dał. Owszem gdyby kto z nienáwiśći iákiey / ábo z gniewu / nieprzyiáciela swego Zydá názwał Jezusem / á onby go o to pozwał / musi mu to záś v Vrzędu / iáko nacięższa potwarz / rewokowáć.

Słowo to Jezus zámyká w sobie liczbę trzechset y szesnáśćie / z ktorego tylo też bluźnierstw / ná despekt Chrystusowi Jezusowi / zebráli. A dla tego ilekroć się tráfi Zydowi słyszeć / ábo czytáć / to słowo Jezus / záwsze zá nim zwykł plwáć / mowiąc: Gemach schemohu vesicharu, id est, nomen eius deleatur funditùs, to iest / *imię iego niechay będzie doskonále zgładzone, y zámazáne.* Máią iesżcze drugie słowo Woric, *quod sputum significat,* ktore / że też tęż liczbę znaczy ktorą słowo Jezus / dla tego tákże wymawiáią ie brzydząc się nim / y z gniewem wielkim ná nie plwaiąc. Tymi dwiemá słowy swoie strászliwe bluźnierstwá wymawiáią / y wyrażáią. Nocy národzenia Páná Chrystusá / ktorey te księgę Doldum Iesum ná igrzysko / y szyderstwo / zwykli czytáć / iedni te srogie / y wspominania niegodne / bluźnierstwá z piekielnych pászczek swoich wypuszczáią: *Bog on Chrześćiański, ktory wieczne męki w piekle ćierpi, niechay będzie przeklęty ná wieki wiekow.* Drudzy iáka strászna másżkárę vkázuiąc / po trzykroć wielkim głosem krzycząc Iesu, Iesu, Iesu, ták bárzo dzieći swoie przestrászáią / że od boiázni prawie nápoły vmárłe / ktoredykolwiek vćiekáć / y o sobie rádźić / muszą. Ták iászczorczętá swoie młode w czás záprawuią / áby się pospolu z Czárty piekielnymi ná słuch imienia Jezus lękáły / y przed nim drżáły. Toć tákim sposobem wżdy tych Judaszow dźieći lepsze troche

sá/

ſą/niżli ſámi/ bo dźieći podobne ſą czártom piekielnym/ gdy ná imie Jezus tákże drżą/ y lękáią ſie go/ á Oycowie gorſzy niżli Dyabli/ że ſie ná imie Jezus nie lękáią/ále plwáią. Trzeci zás/ mniemáiąc że tey nocy nawiękſze męki w piekle ćierpi Pan Chryſtus/ proſzą Bogá/ áby mu mąk nie vłżywał/ mowiąc: Schemohu veſicharu, *id eſt,* deleatur nomen eius, to ieſt/ *niechay zginie imię iego.* Tym ſpoſobem niewinniątká ſwoie/ rzeczy niewiádome/ do zginienia/ y zatrácenia/ prowadzą/ zowiąc Chrześćiáńſkiego Bogá Bogiem obieſzonym/ á onego ktorego żądáią/ prawdziwym/ y obiecánym Meſsiaſzem. Ktora trucizną będąc z młodu záráżone/ z nienawiśći ſwoiey/ ktorą przećiwko nam pałáią/ áż do śmierći nic nie vpuſzczáią. A nie dźiw/ ták bowiem mowi Lyricus:

Quo ſemel eſt imbuta recens ſeruabit odorem
Teſta diu.

Trzećią kśięgę máią/ w ktorą rozmáite nowego Zakonu piſmá do kupy zebráli/ y nazwáli ią Nizachon, *id eſt,* Victoriæ, to ieſt/ *Kśięgá zwyćięztwá Zydowſkiego nád Chrześćiany.* Zebráli te piſmá nie dla tego/ áby z nich błędy ſwoie poznawáli; ále áby ſie z nich vczyli ſolwowáć argumentá náſze przećiwko ſwey ſlepoćie. O to ſie bowiem vśilnie záwſze ſtáraią/ áby nigdy przeyrzeć nie mogli. Co ábyś lepiey zrozumiał/ położe tu niektore piſmá nowego Zakonu od nich niekiedy ſzpocone. Pierwſze/ że Pan Chryſtus powiedźiał: *Błogoſłáwieni vbodzy:* mowią/ że podobny Juliánowi Apoſtáćie/ ktory Chrześćiany ſwoie z bogactw łupił. Drugie/ *gdy Pan Chryſtus Mátkę ſwoię názwał niewiáſtą:* mowią że z mężem obcowánie miáłá. Trzećie/ *gdy Pan Chryſtus powiada, że nie przyſzedł pſowáć Zakonu, ále go wypełniáć;* gánią nas iákobyśmy go odbiegli. Czwarte/ *gdy P. Chryſtus ná krzyżu będąc, w ćięzkich boleśćiách vskárżał ſię, iákoby go Bog Oćiec opuśćić miał:* mowią/ że nie był Bogiem. Piąte ſie hiſtoria odpráwi: Pysał Zyd Chrześćiániná/ ieśliby był poſłuſznym vczniem Miſtrzá

ſtrzá ſwego. Gdy nieoſtrożnie Chreśćianin powiedział/ żeták ieſt/ zádał mu to: przetoż ponieważći Bog twoy roſkázał/ ábyś/ gdyć wytna prawy policzek/ nádſtáwił lewego/ zádamći ten policzek/ á záraz drugiego nádſtáwiſz. Wzruſzony tą krzywdą Chrześćianin/ rzekł: ponieważ ſię ſobie zdaſz bydź w piſmie świetym biegłym/ przewroć kártę/ á co tám mowi Pan Chryſtus obacż. Nápiſano bowiem: *Iákakolwiek miárą będźiećie mierzyli, odmierzą wam*; y záraz dał mu pieśćią w gebę/ áż ſię przewroćił. O gdyby im ták cżeſto ſolwowano argumentá/ byliby w piſmie biegleyſzymi/ lepieyby vmieli ſzánowáć Chrześćiany.

Czwarte kśiegi máią/ *Weliſchimodim* názwáne/ przećiwko tym nápiſane/ ktorzy tych plugawych wieprzow chlew opuśćiwſzy/ vćiekli ſię do owcżárnie Chryſtuſowey. Tego tedy ktory odrzućiwſzy obrzezánie ochrzćił ſię/ ieſli mężczyżná ieſt/ zowią Meſchumad, ieſli białágłowá/ Meſchumedes, ktore słowo znácży Apoſtáte/ ktory od prawdźiwey chwáły do fałſzywey/ y bałwochwalſkiey/ przyſtał. Przetoż powiádáią/ że ten z Kroleſtwá niebieſkiego/ wydźiedźicżony/ á wiecżnymi mekámi karány będźie. Ták ſię bárzo oſoba iego brzydzą/ że y pátrzyć nań nie mogą; żonę iego nierządnicą/ á ſyny iego bekártámi nazywáią. Nákoniec wſzyſtka fámilia iego/ iáko ná ktorą zmázá padłá/ brzydzą ſię. Náwet ieſliby go kto zábić mogł/ opowiedáiąc/ że bárzo wdźięcżną posługę vcżynił Bogu/ winſzuią mu wſzyſtkiego dobrego/ y wpiſuią to do Kroniki/ dla wiecżney sławy iego/ tymi słowy: Secher zatick librotho, *id est*, mentio huius viri in cælestibus fiat ſempiterna domibus, to ieſt/ *niechay tego człowieká wieczna pámiątká będźie w przybytkách niebieskich*. Zábitemu tymi słowy złorzecżą: Schem ieſchoim irkaf, *id est*, nebulonis huius nomen abſumatur, aboleaturq; igne æterno, to ieſt: *niech tego niecnoty imię zginie, y zgore w ogniu wiecznym*. Z nieſzcżeśćia tych Zydow, ktorzy ſię do Páná

Chry-

Chrystusá nawrocili/ ták sie ráduia/ cieszą/ y weselą / że od rá-
dosci wyskákuia; á tym zás/ ktorym sie dobrze powodzi życzą/
áby ich wszelákie nieszczęście trapiło / y dręczyło/ tymi słowy:
Kerilof tu koi oi we lchoua, *id est*: Sic mali male perdantur
hostes Dei. Lemach schemo, besechro, *id est*, obliteretur no-
men, & memoria illorum, omniumq; nostrorum peccatorum
rei sint, suppliciumq; ferant; pereant parentes, qui eos ge-
nuerunt, educârunt, aluerunt. To iest: *Ták niech zginą źli źle*
nieprzyiáciele Boży. Niechay będzie zámázane imię, y pámiątká ich, á niechay
wszystkich grzechow nászych winnymi bedą, y niechay zá nie bedą kárani; nie-
chay zginą rodzicy ktorzy ich zrodzili, wychowáli, wyżywili. Nád to / sro-
gie zákázánie máia od swych wsciekłych Rabbinow / áby nie
przestáwáli/ y towárzystwá żadnego nie mieli z tymi / ktorzy
ich bluźnierstw odbiegli. A nie tylko tych zabijaia iáko mogą/
ktorzy ich błąd opusciwszy zostáli Chrześciány / ále y tym nie
przepuszczáia/ áni ich żywia/ ktorymby sie by namnieysza rzecż
w wierze Chrześciáńskiey spodobáłá. Táki iest vpor / y złość
ich. W Czechách/ mieście Kolinie/ mátká syná otruła dla tego/
że zá dziećmi Chrześciáńskimi szedł do Kościołá/ á wrociwszy
sie do domu/ nie ostrożnie chwalił piękność/ y vbiory Kościel-
ne. Pánne w dwunastu lát/ dla tego / że z niewiástá Chrze-
ściáńską/ z niewiádomościa rodzicow/ w droge idąc/ mięso
świnie iádłá / żywo w ziemie zákopáli. Ociec postrzegszy że
syn iego niektory Rozdział ksiąg nowego Testámentu czytał/
záraz go dał spálić. Przećiwko Rabbinowi Sámuelowi/ czło-
wiekowi vczonemu / dla tego / że/ porzućiwszy niepobożność
Bábilońską / przystał do Páná Chrystusá / wiele Talmudy-
stow sie zprzysiegli / ktorzy dawszy czterysta talerow niektore-
mu złemu człowiekowi/ áby postrzelił onego dobrego stárcá/
dokázáli tego: dał gárdło nędzny stárzec. Ale y Żydow Prin-
cypałow káránie nie minęło. Bowiem gdy poimano mężo-
boyce/ ná mękách/ y do zábicia sie przyznał/ y authory mężo-
boystwá

boystwa pokazał/ktorego potym ognistymi kleszczámi rozżárzanego ná palu záwieszono. Zydow zás piaćdźieśiat y dwu/ nie maiąc żadnego wzgledu ná látá/ áni płeć/ zá nogi ná szubienicy powieszano/ głową do ziemie wiszac trzy dni żywi byli.

ROZDZIAL II.

O Swietách/ y Ceremoniách/ Zydowskich.

PIerwsze Swieto/ á to żálobne/ obchodzą dźiewiatego dniá Lipcá/ bosymi nogámi ná ziemi stoiąc/ y śpiewáiąc kilká Threnow z Jeremiaszá Proroká wźietych. To odpráwiwszy brzydkimi słowy bluźnią/ y przeklináią Cesárze/ Krole/ Kśiążetá/ y inne Monárchy/ á nabárziey Titusá y Vespasianá/ ktorzy/ wźiawszy Hieruzalem/ mury potłukli/ Kośćioł zburzyli/ y Zydy po wszystkim swiecie rozproszyli.

Drugie swieto/ pierwszego dniá Sierpniá swieca/ gráiąc ná trąbách przez cáłe trzydźieśći dni/ mniemáią bowiem że sie tego mocarstwá piekielne lekáią. To odpráwiwszy/ Reschaschomi, to iest/ nowy rok, záczynáią / mniemáiąc/ że tego dniá Pan Bog ná sądźie záśiadł. W białe długie koszule/ ábo gzła/ obłoczą sie/ bosymi nogámi chodzą/ áż do południá sie modlą. Szczęśliwego roku káżdy bliźniemu swemu tymi słowy życzy: Tikoseph veligosiem ieschana desa, *id est*: eorum albo adscribaris, qui hunc feliciter transacturi sunt annum. to iest: *w liczbę tych bądź wpisan ktorzy ten rok szczęśliwie máią przeżyć*. Nam zás/ ktorych bárziey niźli psá/ y weżá/ nienáwidzą/ życzą/ ábysmy byli w liczbie tych / ktorym sie nic dobrego tego roku ná świećie nie ma dziać. Odpráwiwszy nábożeństwo swoie/ wracáią sie do domow swoich z weselem / y odpráwiwszy suwny obiad/ idą do ktoreykolwiek rzeki/ á tám prochy z szat swoich wytrząsáiąc / rozumieią / że grzechy swoie z siebie wytrząsáią

ściá. Potym śiezás do bożnice wracáia / rádwiac śie / że iuż grzechow pozbyli; do ktorych Rabbin mowi: Boruchtia, *id est*: Benedicti sitis, to iest: *Bądźcie błogosławionymi*. Potym pośpiewawszy sobie z poł godźiny / y podźiekowawszy zá odpedzenie od śiebie Szátáná / rozchodzą śie / á napierwsze dni dźiewiec ná modlitwách trawia / ostátnie zás tymi ceremoniámi kończa. Kurá káżdy zábiie / trzykroć go w łeb vderzywszy / áby grzechow iego ciezar nosił. A iesli kto ták iest vbogi / że go ná kurá nie może zstáć / káżdego Chrześcianiná / ktory mu śie ná drodze tráfi / przeklina kárániem zá grzechy swoie.

Trzecie świeto predko potym nástepuie v nich vroczyste Somhaphikorim, *id est*: remissionis peccatorum dies, to iest / *dniem odpuszczenia grzechow* názwáne. Swieca ie poszczac / boso / y w białe száty śie vbrawszy. Swiec woskowych ták wiele ná ten czás zápalaia / żeby Chrześcianin / ktory śie nie przyzwyczáił / od smrodu ich omdleć muśiał. Po zásciu słońcá wracáia śie do domow / tám podniozszy oczy ku niebu / y trzy kroć wyskoczywszy / mowia: *Iáko dáleko od was iestesmy iásne gwiázdy, ták dáleko niechay od nas bedą Chrześćianie.* A rozszedszy śie z kupy / wracá śie káżdy do swego / wesołymi tey nocy bedac.

Czwarte świeto obchodza pietnástego dnia tegoż mieśiacá / nazwáne sucos, *id est*, tabernaculorum, to iest: *Swieto námiotow*, ná pámiatke Izráelskiego ludu / ktory / bedac wybáwiony z niewoli Bábilońskiey / czterydźieśći lát pod namiotámi mieszkał.

Piate Swieto dwudźiestego piatego dnia obchodza tegoż mieśiacá Nanaka nazwáne przez ośm dni / zápalaiac świece. To w vczćiwośći maia dla Judy Machábeuszá / ktory był meżnym obrońca oyczyzny.

Szoste Swieto obchodza dźiewiatego dnia Stycznia / ná pámiatke Assuerá / y Hezdry; odpráwuia to świeto iedzac / y piiac.

Siodme

Siodme święto odpráwuia pietnastego dnia Márcá/ Wielkanoc názwáne/ przez cáłe ośm dni/ ták wiele przeklectw w ten czás przeciwko nam wywieráiąc/ że wyliczáć ich grzech iest/ y sromotá.

Osme święto obchodzą szesnástego dnia Máiá/ ktore zowią Shabuos, na pámiątkę onego dnia/ ktorego im Pan Bog dał Zakon przez Moyzeszá ná gorze Synai.

Dziewiąte święto máią/ ktore zowią Rosthodisth/ to iest: nowego miesiącá.

Sabbath tym sposobem święcą: pieniedzy sie nie dotykáią; gdy do nich złodziey co przyniesie/ nie kupuią; pokármow przeszłych dni nagotowánych vżywáią; od żon sie vmykáią; stoł cáły dzień nákryty máią; Rozdział ieden ábo dwá z pismá świetego czytáią/ á potym wszelákie pzeklectwá/ y bluźnierstwá/ przeciwko nam z pászczek swoich piekielnych wypuszczáią.

ROZDZIAL III.

Ná co Zydowie gałki nápełnione wonnymi rzeczámi noszą.

Kázdy bogátszy Zyd złotą gáłkę/ nápełnioną piżmem/ zybetem/ y ambrą/ ná szyi nosi/ vboższy záś drewniána/ cynamonem/ muszkátową gałką/ gwoździkámi/ y inszym korzenim nápełnioną/ y náckaną.

A gdy sie poczyna Sabbath/ żegnáiąc sie z przeszłym tego dniem/ nástępuiący z wielką rádością witáią/ y/ żeby szcześliwy był/ życzą/ prosząc Bogá/ áby im wieczne zwycięstwo przeciwko Gohim/ to iest/ niepobożnym/ y nieczystym Chrześćianom (ták nás bowiem zowią) dał. To odpráwiwszy/ biorąc w rękę gałkę one z wonnymi rzeczámi/ do nosá przytykáią/ á czuiąc z tąd bárzo wdzięczną wonność/ mniemáią że

ckie sa wdzięcznie Pánu Bogu / iáko iest wdzięczna / y słodka / ná wonność nozdrzom.

ROZDZIAL IV.

O Modlitwie Żydowskiey.

RAno dziękuią Bogu / że ich od błędow Chrześciańskich (ná ktorych powiedáią / że Bogá vmárłego / rády / y rátunku nie máiącego / chwálą) czystymi / y niewinnymi / záchowáć raczył ; te zás modlitwe trzykroć ná dzień káżdy Żyd / y Żydowká / miásto pacierzá / powinni mowić / to iest / wstáiąc z łożá / od stołu / y kłádąc się w wieczor / w te słowá : *Pánie, day Chrześćianom przełożonych niepobożnych : miecz, nieprzyiaćiel, y przećiwnik od boku ich nigdy niechay nie odstępuie : máiąc spráwę przed Sędzią, niechay ią przegráią : modlitwy ich niechay się w przeklęctwo obracáią : dni ich krotkie niechay vtrápione będą : krolestwo ich niechay opánuie, y weźmie, nieprzyiaćiel : niechay dzieći ich, tułaiąc się, szukaią sobie mieszkánia : niechay ich wszyscy opuszczą ; niechay się nikt nád nimi nie zmiłuie : nákoniec, iáko się rosá od ćiepłá słonecznego rospuszcza, y rośćieka, ták imię ich niechay będzie zámázane, y zágładzone. Amen.* Koniec pacierzá Żydowskiego. Vważay : Iáko ći mogą vwierzyć w Páná Chrystusá / ktorzy iesżcze rádzi / y dziękuią Pánu Bogu / że ich od tego záchował / że weń nie wierzą.

ROZDZIAL V.

Że Żydowie nie tylko Syná Bożego / Mátkę naświętszą iego / y Apostołow / ale y sámego Bogá Oycá rownie bluźnią.

TO iászczorcze pokolenie Páná Chrystusá / prawdziwego / y iednorodzonego Syná Bożego / odkupićielá nászego / przed ktorym wszelkie koláno klęka / niebieskie / ziemskie / y piekielne / nazywa czárnoksiężnikiem / czárownikiem / świe-

zokráycá/ źle vrodzonym synem ćieśielskim; á nákoniec y tego mu nie przyznáwa/ że śię vrodził z pokolenia Judá; á ná cudá odpowiedáią/ że ie czynił słowem tetragrammáton/ przywiodzieni do tego przykłádem stárych Zydow/ ktorzy powiedáli/ że to czynił w imię Beelzebubá Kśiążęćia czártowskiego. Náświętszą Mátkę iego/ Pánnę przed porodzeniem/ przy porodzeniu/ y po porodzeniu/ niewstydliwie názywáią imionámi brzydkimi/ y plugáwymi/ ktorych/ dla sprośnośći/ iuż drugi raz wykłádáć niechcę. Vczniе iego názywáią heretykámi. Náo nákoniec násládownikow iego zowią Gohim/ to iest/ głupimi/ y szalonymi. A tą nienawiśćią/ náświętszą Pánnę/ Apostoły/ y nas prześláduią dla Chrystusá Páná/ ktoremu my/ iáko prawdziwemu Bogu/ y człowiekowi/ powinną Bozką chwałę oddáiemy. Chrystusá Páná záś/ ktory te wszystkie męki/ dla odkupienia nászego/ dobrowolnie podiąć/ y ćierpieć/ raczył/ prześláduią dla iego sámey spráwiedliwośći/ y prawdy. Ná ktorego vczćiwe gdy nástępuią/ nástępuią záraz ná máiestat Bogá Ojcá niebieskiego/ ktory z nim ma ieden/ y spolny. Bowiem kto przećiwko Pánu Chrystusowi woynę podnośi/ ten ią podnośi záraz y przećiwko Oycu/ y Duchowi świętemu. Gdyż káżdy ktory Syná czći/ ten też Oycá czći: Oćiec bowiem w Synie bywa czczony. Zetedy krotko/ co chcę/ rzekę/ komu wiádomo/ że despekt/ y zelżywość/ ktora potyka Syná/ zlewa śię ná Oycá/ ten łatwie srogość/ y ćiężkość złośći/ ktorey winnymi są ći bezecni Atheistowie/ zrozumie/ y osądźi. To iest naydzie to/ y osądźi/ iáko bárzo despekt Syná swego/ boli Bogá Oycá: osądźi y to/ iáko Synowi Bożemu ćiężki iest despekt Apostolow/ y sług iego; á dáleko ćięższy Mátki swoiey przenaczystszey. Otoż masz pobożność tego przeklętego narodu Judászowego przećiwko Bogu Oycu/ Synowi/ y Duchowi świętemu/ Náświętszey Pánnie/ y innym świętym iego/ á obywátelom niebieskim.

Roz

ROZDZIAL VI.

Jáko dzieci swoie Zydowie do swego błedu zaprawuią / y vtwierdzaią.

POwiedziałem z okáziey troche o tym / iáko dzieci swoie niewinne błedem swoim nápawáią; w tym Rozdziale o tym námyślnie ſzerzey / dla lepſzego zrozumienia / potrzebá mowić. Nie tylko bowiem Chrystusá Jezusá / odkupićielá świátá wſzystkiego / ktorego Bog Oćiec trzećiego dnia od vmárłych wzbudził / y Sędzią wſzystkich żywych y vmárłych vczynił / bluźnierſkimi słowy źle vdáiac do potomſtwá swego / do nienáwiśći wielkiey / y obrzydzenia / przywodzą; ále też y inſzymi wſzelákimi sposobámi vśiłuią / y pilnie sie stáraią / to w nich wmowić / y wludźić / áby wierzyli / że krom ich sámych niemász narodu / w ktorymby sie Pan Bog więcey kochał / y o nim więkſze stáránie miał. Dla tego tymi niemal słowy częstokroć / w dzieci swoie to wmáwiaiac / dowodzą: *Oto nás z mieszkánia náſzego wypędzono, nie mamy Oyczyzny, mieszkámy w obcey ziemi: prácowáć di Gobim, to iest / ſzaleni Chrześćianie muſzą, kopáć, oráć, y potem czołá swego żywnośći sobie, y nam, nabywáć; á my nic nie robiąc, wſzelákich wczásow, y roskoſzy, záżywamy. Przetoż się strzeżćie, miłe dźiátki, áby was nie zwiedli.* Sámi też stárſzy śiebie wespoł / niemal tymi słowy / ieden do drugiego mowiac / nápominaią. *Nuż trwaymy mocno w przedśięwzięćiu, pogotowiu mamy rátunek Boży, ktory nás nigdy nie opuśći. Oto áni kopamy, áni orzemy, á przećię, nic nie robiąc, wſzelákich roskoſzy záżywamy, nie ták iáko nędzni Chrześćianie, ktorzy chociaż ćiężko robią, ćięsko prácuią, á przećię ledwie máią coby iedli, wſzystkie dostátki ich w náſze obroćimy, ták ich łatwie opánuiemy. Nuż nie przestaymy się o to stáráć, Messyaſz, skoro przyidzie, przywroći nam wolność.* Z tad łátwie káżdy obaczyć może / iáko Zydowie zatwárdźiałymi są w błedźie swoim / ktory záraz z pierśiámi máćierzyńſkimi ssáć poczynaią. Od tey slepoty rozumu swego / áni Moyzeſz / áni Heliaſz / gdyby zmártwychwstał /

wſtał/ nigdyby ich nie obwiodł. To niechay bedźie dosyć o tym / iáko ſie ći ſynowie Diabelſcy z Pánem Bogiem obchodzą/ y iáko ſie im też to płáći/ y/ ieśli ſie wczás nie obacżą/ á do pokuty ſie nie vćieką/ płáćić bedźie/ z ich wieczną ſzkodą. Teraz ſie pytáć bedźiemy iáko ſie z námi obchodzą.

Iáko ſię z námi Chrześciány Zydowie obchodzą.

ROZDZIAL VII.

Jákich náuk Zydowie dźieći ſwoich przećiwko nam vczą.

NAprzod chcę pokázáć iákie wychowánie w náukách świeckich/ zwłaſzczá przećiwko nam/ Zydowie dźieciom ſwoim dáią/ y czego ich z dźiećińſtwá vczą/ á potym iáko ſie z námi zdrádliwie obchodzą odkryię/ ábyśmy ſie ich tym łatwiey vſtrzedz mogli ; gdyż nie tylko cauſa per ſuum effectum, ále też y effectus per ſuam cauſam cognoſcitur.

Z młodośći tedy ſyny ſwoie do wierutnych niecnot/ zdrád/ chytrośći / y oſzukánia záprawiáią / y ćwiczą / iákoby Gohim/ to ieſt/ ktorych głupimi/ y niepobożnymi zowią/ mogli zdrádzáć / y oſzukawáć. Czeſtym gránim kárt przyſpoſobiáią ich do poięćia ráchunku. A żeby do gránia byli ſkłonnieyſzy/ dodáią im pieniedzy/ ták/ że dźieciom ich w ośmi/ ábo dźieśiaći/ lećiech bedącym/ nie nowiná trzy / ábo cztery złote przegráć. Vbozſzy zás pieniądze dźieciom ſwoim / ktore im byli dáli/ potáiemnie odebráwſzy / oddáią/ á ták ſie chytrze z ſobą gráiąc vgániáią/ że ſynáczkowie do zbieránia rozmáitych ſumm rozmáitey liczby bárzo dobrze ſie wpráwiáią / y co 9. 8. 7. 6. 3. 4. 2. 1. w kupę zebráne czynią/ do rázu tráfić mogą.

Druga/ vkázuia im rozmáite pieniadze/áby sie vczyli poznawáć ie/y szácowáć.

Trzecia/ ták bárzo nienawidza Páná Chrystusá/ y krzyżá iego/ że/ gdy ráchuia/ żadnego krzyżá/ ktorym sobie prostacy zwykli dziesieć znaczyć/ nie piszą/ ále te liczbe znacza tym chárákterem 7. ktory/ ieśliż prostákiem/ y nieostrożnym spráwe máia/ czesto miásto siedmi máża.

Czwárta/ ták sie z mlodu ćwicza liczyć pieniadze/ y ták doskonálymi w tey náuce Mistrzámi zostawaia/ iáko ktory szermierz w náuce swoiey biegly iest.

Piata/ vstáwicznym liczenim pieniedzy/ y ráchowánim/ ták wyćwiczonymi zostáia/ że iáko kuglarze orzechy/ y tym podobne rzeczy/ ták oni pieniadze skryć/ vmknać/ y zátáić vmieia. Te sa náprzednieysze sztuki/ y kunszty/ ktorych dzieci swoich ná szkode násze vcza. Dawszy tym pokoy/ podź do stárych/ á nie bedzieß sie mogl wydziwić ich iadowi piekielnemu/ chytrośći/ zdrádom/ y niesłycháney zlośći.

ROZDZIAL IIX.

Náwieksze o to stáránie Zydowskie/ y naprzednieysze/ áby nas co napredzey w rece Pogáńskie wydáć mogli.

Rzecz wielka záczynam/ potrzebá pilno vważáć/ dla tego ábym sie komu nie zdal rzeczy plonnych mowić. Nie bede żalowal práce moiey na przestroge Rzeczypospolitey/ náprzod pokazáć/ dla czego żadney rzeczy sobie ná świecie wiecey nie życza/ iáko ábysmy (czego nás Pan Bog z milośierdzia swego vchowáć raczy) zá ich dni w rece Tureckie przyszli: á potym przykládámi cudzoziemskimi tego potwierdzić.

Pierwsza tedy tá iest przyczyná/ dla ktorey Pogánom życza

Zapánowánia po wszystkim świecie/ że nas bárziey nienawi-dza niżli Pogány/ dla tego/ że Turcy w wielu sie rzeczach z nimi/ ktore do wiáry należa/ iáko w obrzezániu/ Troyce naświetszey bluźnieniu/ w wstrzymáwaniu sie od świniego mięsá/ zgádzaia. Od czego wszystkiego Pan Bog nas wolnymi wieć chciał.

Druga przyczyná/ że też wzáiem Turcy Zydom przychylnieysży sa/ niżli nam; bo im wszedy w Páństwiech swoich vrzedow/ y máietnośći spokoynie vżywáć dopuszczaia/ y wiáry im we wszystkim dotrzymawáia.

Trzecia przyczyná miłośći miedzy nimi iest spowinnowácenie. Bowiem krom tego (iákom to w inney kśiedze/ Genealogia Zydowska názwáney iásnymi wywody dowieść kiedykolwiek vmyślił) że sa bekártámi Pogáńskimi/ Zydowie chelpia sie/ y sczycá/ iákoby od Jzaaká/ á Turcy od Jzmaela/ synow Abráhámowych/ poczatek rodzaiu swego mieli.

Czwártá/ że sie za tym spodziewaia/ że za pomoca Turecká dostáná Oyczyzny swoiey. Ták bowiem Rabbinowie przed nimi zápewne vdáia że poki Chrześćianie rzadzic beda/ trudno sie spodziewáć mamy wybáwienia. Nád to wierza temu/ że tylko Rubenitowie/ y Gadytowie/ ná tey ziemi mieszkáia/ á drudzy zá gorámi Kaspiyskimi Krolestwo swoie maia/ y wolnośći wszelákiey záżywaia. A ná ten czás iuż pewne wybáwienie z niewoli przybliżáć sie bedzie (o ktorym też nie mniey niżli o przyszłym Messyaszu watpia) gdy sie ći do nich przeniosa/ á złaczywszy pospołu woyská/ y moc/ do ziemie swoiey wtárgna. Tym nimiemánim vwiedzieni pospolicie sie tu ćisna do tych Sármáthyckich krain/ áby tu w samśiedztwie z Turkámi bedac/ tym łatwieyszy przystep mogli mieć do swoiey Oyczyzny/ ziemie świetey. To ich pierwsza sztuká/ ktorey do tego záżywáia.

Druga. Niektore priuatne osoby/ obyczaiem owych

 łáże-

łázekow/ vſtáwicznie dla tego przechodzą ziemie Niemiecką/ Włoſką/ y Grecką/ ná pilnym oku máiąc y nászą Polſkę/ á wpátruią/ y ſzpieguią/ położenie mieyſc/ y rządy Rzeczypoſpolitych/ co wßyſtko Ceſárzowi Tureckiemu z wielką pilnośćią oznáymuią.

Trzeći ſpoſob wydáwánia Chrześćian w ręce Pogáńſkie. Gdy ſie iuż ták vpodoba Turczynowi/ bądź z czyiey inßey/ bądź też ich własney perſwáziey y rády/ áby mocą doſtáwał ktorey ziemie/ ten narod Czártowſki/ ſam/ iáko świadomy/ drogi táiemne/ y mieyſc położenie nieprzyiaćielowi vkázuie. Ale podobno ia ći fábuły powiádam: Słuchay. Gdy Ceſárz Turecki z Ferdynandem Ceſárzem Chrześćiáńſkim w Węgrzech walczył/ wßyſtko ſie Turczynowi według myśli powodziło; Ferdynand nic niemogł przećiwko niemu wſkuráć/ choćiaż dosyć miał ludu dobrego do boiu/ y Hetmanow w ſpráwowániu Woyſká bárzo biegłych. Co w wielkim podziwieniu v wßyſtkich było. Wßyſcy grzechom ſwoim nießcześćie przypiſowáli. Wnet ſie wielka łáſká Boża pokázałá. Mandelius Offenſis nieiáki/ do Ferdynandá liſt piße/ pilno oznáymuie/ że przyczyną ták wielkiego nießcześćia Chrześćiáńſkiego Żydowie/ ktorzy Tureckie Woyſká ſkrytymi drogámi prowádzą/ mieyſcá ſpoſobne do dánia bitwy vkázuiąc. Co że prawdá byłá/ iáſnie ſie pokázało. Bowiem y Żydowie ſámi ná mękách to wyználi/ y ſkoro ich bez wßelkiego omießkánia Ceſárz ze wßyſtkiey Węgierſkiey ziemie wypędźić roſkázał/ záraz ſie ßczęśćie Pogánom odmieniło/ y do tákiey trwogi byli przyßli/ że iuż o ſobie do końcá byli zwątpili. Czytay o tym in Annalibus Vngarorum. A iuż że máią dosyć/ że to zacne Kroleſtwo ći pśi/ pſom drugim/ á bratom ſwoim/ w páßczękę podáli: Námniey ſie tym nie kontentuią. Bowiem gdy Turczyn/ z námowy Żydowſkiey/ wielką mocą doſtáwał Cypru/ y Crety wyſpy/ dotąd iey Wenetowie mocno bronili/ poki Turkow Żydowie drogámi tá-

iemny-

iemnymi przywiodszy / miesc sposobnych ku dostániu im nie pokázali. Zá ktora niecnote/yzdráde/ zacny Senat Wenecki rázem wszystkich z Pánstw swoich wygnal/ y roskázal/ áby sie názad wiecznie nie wracáli. O iáka slepotá nászá / chowámy weżá iádowitego w zánádrzu swym. Ieslibys chćial wiedźieć przyczyny / dla ktorych ták bárzo żadáia co rychley sie wiedźiec w źiemi świetey / te dwie sa. Pierwsza / áby dostáwszy Krolestwá swego Oyczystego/ná tym świećie z ćieżkiego vtrápienia kiedykolwiek sobie wytchneli / wolnośći/y wszelákich roskoszy / záżywáli / á nád Chrześciany sie swych despektow pomśćili/y do woli okrućieństwá swe nád nimi dokazowáli.

Druga/ że Rabbinowie táka Constitucya / y tákie prawo miedzy soba/ ktoremu Zydowie mocno wierza / vknowáli/ y postánowili/ że ktoby chćial bydź zbawion/ potrzebá mu zá żywota w Hieruzálem bydź : á ktoby tego nie mogl dokazáć/ áby tám kośći swoie po śmierći kázal przenieść. Dla tego Zydowie gdy sie do źiemie świetey poprowádza (co nigdy nie bedźie) pobiora z soba zmarlych swoich cineres, kośći / y trupy/áby wszyscy zbáwieni bydź mogli : ále niechay zápewne wiedza/ że iáko ich źiemia świeta omyli/ ták y zbáwienie.

Vczą Zydow y tego Rabbinowie / czemu też mocno wierza/ że gdy sie do Oyczyzny swoiey beda wracáli/ Chrześciany ze wszystkich zbiorow/ y dobrz lupia / ktore z soba támże zabiora / ták iáko byli ich Oycowie Ægypcyanom wyrzadźili. Dla czego ták ieden do drugiego ćieszac sie spolnie mowia : *Oto z tych psow, y Bogá ich, szydźimy, lekce wáżymy, y przeklinámy, ktorzy nam teraz dogádzáć, y vslugowáć muszą. Pewne á niepochybne to sa znáki nászego przyszlego, á predkiego, wybáwienia. Przykłady przodkow nászych nás tego vczą, ktorzy bedac w ćieżkiey niewoli, gdy iuż mieli bydź wybáwieni, wszystkie drogie, y kosztowne rzeczy, Ægypcyanom z soba do oyczyzny zánieśli. Nuż bráćia,* mowia Rabbinowie/ vżywaiac onego co Poeta powiedźial/

Durate, & vosmet rebus seruate secundis.

Dáleko bowiem ćieższe, y sroższe vtrápienia przyida ná Chrześciany, niżli przy-

ßły ná Aegypcyany. Tymi skoro będą vćiśnieni, tedy dopiero, co day Boże áby ßcżęśliwie było, do Oycżyzny náßey będziemy przywroceni. Ták śię to łotrowstwo wespoł ćießy. A osobliwie Rabbinowie częstokroć w Bożnicách tymiż niemal słowy ná kazániach adhortuią ich.

ROZDZIAL IX.

O zábiianiu Żydowskim niewinnych dźiátek Chrześćiáńskich.

GDyby tyle mocy miał ten narod iáßczorczy / pewnieby nas iáwnie wßystkich / á w krotkim czáśie / pomordował; iedno że nie może iáwnie / więc do tego rozmáitych fortelow záżywa / iákoby nás / ábo dźiátki náße / mordował / y zábiiał. Nie będę tu wyliczał dźiátek náßych Polskich / nad ktorymi niesłychánymi / y dźiwnie kátowskimi sposobámi napástwiwßy śię / niemiłośiernie pozábiiali. Bo to rzeczy domowe / káżdemu to / áby śię nie zdał bydź gośćiem w Oycżyznie swoiey / wiedźieć należy. Nie wspomnię też dźiećiątká w Sochácżowie Roku 1619. od tych mężoboycow z świátá gwałtowną śmierćią zgładzonego / bo to iáwno wßystkiey Koronie Polskiey. W Lublinie Roku 1617. spráwiedliwość czyniono z mężoboyce Żydá / do czego niżli przyßło / wiele trudnośći Oćiec dźiećięcia zábitego vćierpiał / y gdyby był nie ten sam postrzegł / że Żydá żywego wiozą z miástá zá śćiętego / pewnie by był zá ták wielką niecnotę kárania żadnego nie odniosł. Ná większą náßą sromotę o tym więcey pisáć niechcę.

Jednák że śię tácy ludźie niektorzy náyduią / ktorzy niewiem iákie pożałowánie maiąc nád Żydy / czyli rácżey iásney prawdy neguiąc / mowią / że to nie prawdá / áby Żydźi mieli zábiiáć dźiatki Chrześćiáńskie / one mordowáć / y okrutnie śię nád nimi pástwić / bo cożby im potym było / gdyż áni krwie

Chrze-

Chrześciáńſkiey ná nic nie potrzebuią; położe tu hiſtorya niektora proceſſu práwnego z iey okolicznośćiámi zámordowánia dziecięcia Chrześciáńſkiego / y o to exequuciey nád mężoboycy tymi w Lublinie/ ktora ſię działá przed lát 25. to ieſt/ Roku 1598. w Mieśiącu Lipcu. Tám ſię Zydzi iáſnie przyználi/ iáko niżey będzieß miał/ że dziecię zábili/ y/ że dla krwie/ krom innych przyczyn/ bez ktorych nie ieſt. Tey hiſtoriey proces práwny wßyſtek ieſt w kśięgách Trybunalſkich ſądowych. Szukay w Roku 1598. Roku tedy 1598. die 5. Iulij, ze wśi Wożnikow/ máietnośći Páná Iſtwáná Petego / przywieziono do Lubliná czterech Zydow / Márká z ſynem / y zięćiem iego/ y wyroſtká niektorego/ imienim Moyzeßá/ z ktorych trzey/ to ieſt/ oćiec/ ſyn/ y zięć/ weſpoł z ſobą mießkáli w Wożnikách w kárczmie. A czwarty / to ieſt / wyroſtek Moyzeß od innych ná ten czás Zydow był przyſłány z liſtem/ y támże zádybány/ y poimány. Oddał ich do ſądu Trybunalſkiego Pan Skowieſki/ Arendarz tám tych dobr Páná Iſtwáná Petego/ zá inſtygácyą młynárzá/ poddánego ná ten czás iego/ o to/ iż ten Zyd Márek/ w pierwßą śrzodę po Wielkonocy bliſko przeßłey/ dziecię w lećiech czterech / imienim Woyćiechá / ſyná pomienionego młynárzá / ktory z brátem ſwym máło co ſtárßym/ záßedł był ná rolą ku Oycu/ rozumieiąc że tám oráiącego miał zaſtáć / ktorego brát on ſtárßy pozoſtáwßy/ y pominąwßy/ y odßedßy do domu/ zaßło ná drogę dáleko w pole. Márek Zyd iádąc z ſłodem ná tárg do Miedzyrzeczá/ minął ono dźiecię/ iednák zoſtáwiwßy ſłod w mieśćie/ wroćił ſię názad ku domowi (było mu ná dobrey pámięći dźiecię ono) á ználazßy tám ono niemowiątko/ wźiął ie ná woz/ y do mießkánia ſwego przywiozł/ y do piwnice wſádźił/ ktore chowáiąc kilká dni/ powiedźiał o nim ſynowi ſwemu / y zięćiowi / tákże dał znáć Zydom inßym/ á miánowićie Rabbinowi Lubelſkiemu Kalmánowi/ z Miedzyrzeczá Zelmanowi / y dwiemá in-

ßym

szym Zydom Turobinskim / ktorzy potym w nocy po kilka razow do niego dla tey sprawy przyiezdzali/ y zas w nocy odiezdzali: Interim gdy sie to dzialo/przydalo sie/ ze Chrzescianka/ ktora temu to Markowi za kucharke sluzyla / szla imo piwnice/ y vslyszala tam ono dziecie placzace. Tegoz wieczora Zydzi przyiechali kilka godzin w noc/ ktorych ona vslyszala/ y zaraz sie domyslila/ze to dla tego dziecięcia przyiechali. Nazaiutrz tedy rano wstawszy/ zayrzala do piwnice ku oknom/ y obaczyla banke iedne sklaną krwie pelną/ a drugą glinianą/ dla tego iesli tez w tey bylo co/ widziec nie mogla. O ktorym placzu dziecięcia/ o krwi/ o ziezdzie Zydowskim/ bedac w karczmie poczela powiedac przed parobki/ y chlopy/ chlopi zas w Dworzech/ bedac na Panskiey robocie/ wspominali to co od niey slyszeli. Krotko mowiac/ zatym co zywo o ono dziecie na Zyda krakalo/ y wolalo/ a on to wszystkim smialym sercem/ iakoby nic nie byl winien/ zbijal. Ale pan Bog sprawiedliwy/ niewinney krwie prawdziwy zemsciciel/ wydal predko mezoboyce. Bowiem gdy we cztery niedziele po zginieniu dziecięcia onego / chlopięta wieyskie szly na blota/ ktore sa za tą wsią / dla iaiec dzikich kaczek / znalezli tam w blocie ono dziecie / ktore na brzeg wywlekli / y dali znac oycu iego mlynarzowi / opowiedaiac mu gdzie ie nalezli/ y na ktorym mieyscu polozyli / mowiac te slowa : Abocie wilcy / abo psi wsciekli pokasali/ y tam w trzcinie wlekac tak haniebnie poszarpali. Co vslyszawszy ociec/ poszedl zalosny/ y znalaszl swoie dziecie tak iako mu powiedali; ktoremu przypatruiac sie/ zdumial sie widzac oko iedno prawe iedwabiem czerwonym zaszyte / a nad obiema oczyma dziury niemale : w bokach obudwu po trzech dziurach : czlonek wstydliwy vrzniony/ iedwabiem czerwonym zaszyty : rece obie/ to iest/ dlon od stawow az na koniec palcow oderznione/ ktore wziawszy na sie iuz zasmierdziale/ szedl z nim do tego to Pana Skowieskiego/ Arendarza / ktory widzac

okrutne

okrutne zámordowánie/ y záßycie niewidáne/ áni podobno do tad ſłycháne/ wzruſzony żalem wielkim/ do tego wſpomniawßy ſobie ludzkie powieſci o tym Zydzie/ iechał náząd/ wziawßy trupa z oycem/ do Grodu Mielnickiego/ kedy ſie ná ten czás było ziechało Szláchty okoliczney niemáło/ ktorzy obaczywßy ták hániebne zámordowánie onego niewinniatká/ poczeli mowić: Pełne tego ſą náße vßy/ że to dziecie zámordował Márek Zyd/ bo mu też to iuż tám nie nowiná. O czym ſługá iego kuchárká w kárczmie ták przed twymi poddánymi/ iáko y náßymi powiedáłá/ iáko ſłyßáła dziecie płączace/ y krew w bánce widziáłá: ále iedź do domu/ weźmi tę kuchárkę/ á dowiedź ſie tego wßyſtkiego/ y sámotrzeciego Zydá opátrz więzienim. A ták pan Skowieſki zániecháwßy proteſtaciey/ przyiechał do domu/ á doſtawßy wprzod kuchárki/ poimał Zydy wyżßey pomienione/ ktorym oná kuchárká w oczy wymáwiáłá/ iáko iey Pan iey Márek do piwnice chodzić zákazował/ iáko ia/ áby tám nie weßłá/ zámykał/ iáko ſie Zydzi ziedzáli/ iáko dziecie płączace ſłyßáłá/ iáko/ y w czym/ krew widziáłá/ y inne rzeczy. Czego wßyſtkiego Zyd przeklęty mocno przał. A ták pan Skowieſki opátrzywßy ich więzienim/ poiáchał do Grodu/ proteſtacyą vczynił/ ſcrutinium wywiodł/ á niźli ſie do domu wrocił/ Zyd Márek z więzienia vciekł. Szukáli go trzy ſtá chłopow/ y ledwie go wytknęli/ y náleźli ná tymże błocie/ kędy dziecie náleziono. O czym záraz dał znáć Pánu dziedzicznemu/ to ieſt Pánu Iſtwánowi Petemu/ ktory záraz bez wßelkiego omießkánia kazał z niego ſpráwiedliwość przyſtoyną vczynić. A że Arendarz miał przegrożki od pánow wielkich o one Zydy/ obáwiáiac ſie nápotym iákich trudnośći z nimi/ poſłał záraz do Krolá J. M. po informacyą/ ktorego ſam Krol J. M. do Lubliná raczył odeſłáć/ y przyiechał Pan Skowieſki do Lubliná dniá wyżßey miánowánego/ y oddał ich do więzienia. Do ktorych

 nie

nie kázano puſzczáć Zydow/ áni im od nich dawáć ieść/ abo pić/ á to dla czárow/ abo trucizny. Die 6. Iulij, hora 12. náznáczono im termin. Ná ten czás niewiedzieć iáko predko náiechało ſie ſtárſzych Zydowſkich z Krákowá / z Lwowá/ z Poznánia/ z Gniezná/ z liſty przyczynnymi od Pánow wielkich do Pánow Deputatow/ vpominki znáczne dáiac. Ale J. M. Pan Adam Stádnicki/ Márſzałek ná ten czás Trybunálſki/ rodzony/ y rzádkiey tego wieku cnoty człowiek/ Chrześciáńſki pan/ nic ſie nie ogladáiac ná vpominki/ ná liſty przyczynne/ y ná przyiaźń ludzi znácznych/ publicè śiedzac ná ſadzie/ zá ſwoimi Collegámi/ y ſam zá ſoba/ przećiwko Zydom mowił w te własnie słowá: Psi/ biegáliście od kámienice do kámienice/ chcac kogo vłowić; ále ćiż z nas/ mam zá to/ nie máſz żadnego tákiego/ ktoryby wam miał w czym przećiw iáſney rzeczy dogodźić. Przywołano ſtron. Od Zydow byli/ P. Odrzywolſki/ P. Przylepſki/ y Pan Przybynſki: A parte actorea był Pan Wieſzczycki/ człowiek náuki/ y cnoty wyſokiey/ & cæteri boni viri. In prima instantia, gdy/ nullo obstante/ muśieli procedowáć/ poczęli mowić: Háydunay/ Miłośćiwi Pánowie/ potwarz. Ten Pan Skowieſki winien Márkowi tysiac złotych pożyczánych / otoż tym nánim chce wyſtráſzyć/ áby mu ie odpuśćił. Drugi powiedział: Háydunay/ Pánowie/ miey pies wśćiekli/ to dźiecie dawno poiadł/ wie ſam oćiec o tym/ y dla tego chłopá ſwego nápráwił/ áby náń pomowił/ żeby mu ſie wykrecił z ſtá złotych. Trzeci: Pánowie mili/ ten Pan Szláchcic rozgniewał ſie okrutnie ná Márká o to/ iż Pan Pety bárzo łáſkaw ná Dom Márkow/ y roſkazał/ áby mu dawał znáć/ kiedyby Arendarz krzywdy chłopom czynił/ y piſał do Páná o co inſzego/ á on mniema żeby o nim/ y z tad wźiał náń waśń. Czwárty/ to ieſt/ wyroſtek/ ten nic nie wiedział/ tylko to mowił/ co było/ że z liſtem do Márká posłány przyſzedł. Odpowiedźiano im ná to doſtátecznie/ że to ſa płotki Zydowſkie ſámym zeznánim.

Do

Do tego/ że dwu Pánow Deputatow záraz posłano do Márká pytáć/ ieśli mu co winien Pan Arendarz/ ábo zá co: ktory to zeznał/ żem z nim spráwy nigdy nie miał/ nie pożyczałem mu nic. A gdy to odnieśli/ nákazano p. Arendarzowi przysięgę/ że tego mię z nienawiści/ áni z gniewu żadnego czyni/ ále tylko dla sámey spráwiedliwości / żalem poruszony/ wziął tę spráwę ná się. Tego dnia examen pilny czynili à parte actorea, káżdego Zydá z osobna pusczáiąc. Potym tę spráwę odłożono ad diē 7. Iulij, ná godzinę 20. Przywołano stron/ examinowano też Zydow onych wsádzonych/ poiednemu ich przywodząc/ á to dla dościá prawdy onych ich defensorow/ ktorzy powiedáli tę spráwę bydź niepewną/ y z nienawiści tylko záczętą. A w tym stronie obwinioney nákazano respondere. Bráli się śmierdziuchowie Zydowscy ku wywodzeniu scrutiniū/ ále im niechciano dopuścić/ dla tego/ że iuż był ieden sámą rzecz zeznał. Odłożono zás spráwę ad 8. Iulij, ná godzinę 12. Tám in termino aduenientē, post varias altercationes, nákazano directè respōdere. Bráli się Zydowie do przysięgi tákiey/ iákakolwiek by im nákazano. Pars actorea circa protestationē, necnon scrutiniū, bráli się też do cōprobaciey. A tám záraz deputowano dwu Pánow Deputatow/ y p. Burmistrzá/ y Rayce iednego/ słucháć ich w nocy confessia / támże tę spráwę odłożyli ad 9. Iulij, ad horā 20. Męczono wszytkich z środy ná czwartek/ z ktorych trzey starszy nic niechcieli powiedáć / náwet gdy im Minister lał ná głowę/ ná brodę/ y indzie/ gorzałkę/ niechciałá się iąć. Kazał im głowę/ brodę/ y ono/ ogolić/ á sam dobrze pociągnął/ toż dopiero to co było zeználi/ zwłaszcza sam stáry Marek/ o onym dziecięciu/ o piwnicy/ o krwi/ y zátym dopiero powołáli insze pomienione Zydy/ ktorzy do ich kátowniey z inąd w nocy przyieżdżáli. Die verò 10. Iulij, hora 15. kazano wszystkim precz z Ratuszá/ odwołano ná 18. Tám zás wywodzono ie / ktorzy wszystko przyználi iáko y ná mękách/ á sam ociec/ to iest/ Márek stáry/

ná-

nárzekal w te slowá: Ze mi tego nikto inszy byl przyczyna/ iedno Zelman Rabbin Lubelski/ bo my nie możemy nic krwáwić bez nászego Rabbiná: támże záraz wyznal ná co tey krwie potrzebuia/ y ktorego czásu: tego ia tu/ folguiac krotkości/ nie kłade/ bo ná końcu tegoż Rozdziału o tym bedzieśz czytał z zeznania inszych Zydow w Tyrnáwie o toż meczonych/ y ná gárdle pokáránych. Zátym trzech stárszych pod Ratusz wsádzono/ á málego Zydká ná Ratusz. Potym nosili Zydzi wielkie vpominki do sadu/ ále nic nie spráwili/ nie trafili byli ná ten czás ná swoich/ bo sie im ci tám nie dáli czárowáć czerwonymi złotymi. Die 11. Iulij, hora 19. Márká ná śmierć podano/ y kátowi wárstat/ według iego náuki/ przed bożnica Zydowska w Sábbat gotowáć kázáno. Rzgotował był cztery pale ogromne/ y wysokie. Co widzac wszyscy Zydzi/ vczynili wielki krzyk/ płácz. Nie pomogły im nic posty/ y ofiary/ ktore przez cáłe trzy dni czynili. Niechciał Pan Bog wysłucháć ludzi przeklętych/ y meżoboycow. Wołali: haydonay/ prosimy miłosierdzia/ bo zginiemy wszyscy od Chrześcian. Powynosili rzeczy swoie z domow swoich do miástá/ á pozámykawszy w nich drzwi/ y okná/ skupili sie sámi do iednego Dworu Páná niektorego/ ktorych było do kilku dziesiat tysiecy/ vczynili trzask/ płacz/ krzyk/ wszyscy/ dzieci/ żony/ meżczyzná. Táka trwogá byłá ná nich przyszłá/ że mogli widzieć káránie zá grzechy swoie/ gdyby nie byli záślepieni. Nákoniec do Oycow Iezuitow iedno biegáli á biegáli/ náleguiac im/ á prosząc tymi niemal słowy: Oycowie świeci/ prosimy miłosierdzia/ zmiłuycie sie nád námi/ á w ten czás Oycowie Iezuici budowáli Kościoł swoy w Lublinie/ ná ktory obiecowáli cztery stá złotych/ gdyby miłosierdzia iákiego przez nich dostapili. Nie żeby byli wolni od śmierci okrutney/ ktorey dla tákich zbrodni widzieli że vyść nie mogli/ ále żeby nád nimi nie przed bożnica exequucya czynił Minister/ ále indziey/ á pewnie v szubienice.

O sle-

O ślepy rodzie/ przyznawáß tych Oycow zá świetych / á czemuż świątobliwośćia żywotá ich nie náśláduieß? Chceß pomoc budowáć Kośćiolá / á czemuż do niego nie chodźiß? czemu śie według náuki iego nie ſpráwuieß? woliß iść zá przeklętymi exequutorámi wßelkich niecnot Lucyperowymi do twoiey bożnice/ ktora ieſt wßyſtkich bluźnierſtw wáßych wárſtatem. Tákći po onym wielkim przeſtráchu / y wrzaſku/ onego to Márká/ authorá meżoboyſtwá/ o godźinie 18. w Sobotę ná ſániach przywiązawßy / mágierkę czerwoną z piorem náń włożywßy / obwolywáiąc wieźli z miáſtá dwiemá koniámi/ dogádzáiąc ludźiom zácnym zá nimi śię przyczyniáiącym / y wrzaſkowi á płáczu drugich / miáſto bożnice do ßubienice/ ná ktorą / á bárzo wyſoką był zárobił. A tám exequucyą nád nim kát wypełnił: ktore° ná cztery ßtuki ſpoltowáwßy/ ná pale gwozdźiem/ y ſkoblem/ nowymi/ káżdą z oſobna/ dla z dźiećiá/ poprzybijał. Wiele Monárchow/ y Krolow Polſkich/ chćieli wiedźieć/ ieśli Zydowie potrzebuią náßey krwie/ y ná co/ bo z tąd łatwieby śię domyślali/ że mußą być zá tym częſte meżoboyſtwá / y morderſtwá dźiatek náßych / á nie mogli tego dokázáć / czego ná ten czás J. M. P. Adam Stadnicki/ Márßałek Trybunalſki/ zá czuynośćią/ pilnośćią/ ſpráwiedliwośćią/ y miłośćią bliźniego ſwego doſtąpił. Chowáno Zydow drugich / iáko ſyná tego Márká/ y źięćia / áżby doſtano/ y przywieźiono drugich ſtárßych powolánych; á interim ſyn Márkow z Niedźiele ná poniedźiałek zdiawßy z śiebie vbiory / á po proſtu / portki / obieśił śię ná nich dniá 12. Lipcá. Jednák Miniſter Lubelſki nie contentował śię tym iego włáſnym obießeniem: dla tego kázał go ſwoim párobkom wywlec/ y obieśić ná ßubienicy zá ßyię / y zá iedne nogę. Z trzećim/ to ieſt/ z źięćiem Márkowym / tákże innymi ſtárßymi powolánymi; tákże z niewiáſtą/ ktora to dźiećię zábite byłá imieniem Zydowſkim zánioſłá ná błoto / bo y tá śię wyiáwiłá

wiła/ ieśli będźiesz chćiał wiedźieć co śie dźiało / masz od tego księgi sądowe Trybunalskie / y ludźi iesżcże dosyć dotąd żyie / ktorzy tám ná ten czás byli osobámi swymi / y oczymá swymi na to pátrzyli/ mnie dosyć dotąd pisáć; bowiem kiedyżby koniec był? Czwárty máły Zydek/ Moyzesz/ dał śię ochrzćić/ y vczyniono go wolnym/ bo nic nie był winien / z listámi był od drugich Zydow przyszedł/ á niewiedźiał o co/ y co w nich było. Ieslić śie tráfi ten proces widźieć w księgách Trybunalskich sądowych / możesz zá táże okázyą pilno przecżytáć y drugi w Roku 1617. o przewiedźieniu práwá ná Zydźie/ y ná gárdle skaránym/ ktory był dźiećię zabił Sielczábil Naydźiesz tám tego wiecey / naydźiesz tákich przykłádow okrucieństwá Zydowskie° nád dźiatkámi Chrześciáńskimi y w innych księgách v rozmáitych sądow dosyć. Wiecey ich było/ y teść/ ktorych nie karano / cżęścią dla fauorow / ktore máią v Pánow vczárowánych sobie złotem z przyśądą iáką/ cżęścią dla praw/ ktore z Talmudowey náuki Zydowskiey zá Zydámi przećiwko Chrześćianom ćiężkie vczynione są / zá suggestią/ y prosbámi/ niekiedy Zydowek/ y Zydow/ á zá nieostrożnośćią / y affektámi / á prywátą onych práwodawcow. O tym wiecey/ masz indźiey.

Ale weyrzymy też w cudzoźiemskie przykłády zábitych dźieci od Zydow / bo nie tylko v nas w Polszcze tą śię robotą zábawiáią / á będźiemy mieli záraz y przykłády karánia tego piekielnego pokolenia zá swoie wierutne niecnoty/ ktore v nas zwykli broić w nádźiei łáski/ y miłośierdźia/ ktorego dostępuią interuenientibus, & mediantibus triginta argenteis. Te cudzoźiemskie przykłady niechay nas náuczą o to mężoboystwo Zydy karáć / bo nie vmiemy; bá vmielibyśmy / ále nam ręce złotymi łáńcuchámi wiążą / miecże tępią/ y ogień gászą. Biádá Iudászom / bo tym sposobem przedáią niewinną krew.

pier-

Pierwszy przykład. Krol Fráncuski Roku 1148. Tylko dla tego Zydy ze wszystkiey ziemie Fráncuskiey wypedził / że ná káżdą Wielkonoc przynamniey iedno dziecie Chrześciańskie / iesli nie więcey / zwykli vkrzyżowáć. Aczkolwiek nie długo potym zá wielką summe pieniedzy kupili sobie mieszkánie w Páryżu.

Drugi przykład. Roku 1358. Zydowie w Angliey vkrzyżowáli dziecie Chrześciáńskie / ktoremu imie było Wilhelm Hugo // z ktorego záćietych żył krew wytoczyli / ktorey ná wiele złych rzeczy vżywáli. Wiele ich dla tego okrutnego / y srogiego wystepku ná gárdle pokarano / więcey z támtąd wypedzono.

Trzeci przykład. Roku 1475. V Trewirow tymże sposobem pomęczyli dziecie / ktore zwano Symonem / y w rzekę wrzucili / żeby w wodzie vtonęło. Ale pan Bog cudem te niecnotę wyiáwił. Dziecie bowiem głowę ku gorze dźwigáiąc / podniozszy ku niebu ręce / po trzykroć wielkim głosem záwołało. To gdy vsłyszano / z wody ie wyciągnono / rány widáć / káty imáią / ná mękách kátowskich / nie mogąc srogości ich cierpieć / wyználi vczynek / niektorzy też mocno negowáli. potym ich spráwiedliwym sądem osądziwszy / dwieście y piętnaśćiu ogniem ná proch żywo spálono. Te historyą áż do dniá dźisieyszego ná Ratuszu Trewirskim / złotymi literámi nápisána / czytamy. Vczcież sie Sędzowie / iáko wiele Zydow / y iáka męka o iedno dziecie karáni bydź máią. Podobno nie mieli czym slepić Sędziow / nie mieli czym miłosierdzia dostąpić? Nie / ále że tám dźisieyszych Sędziow łákomych nie było.

Czwárty przykład. W Augszpurku ći kátowie dziecie vkrzyżowáli. Dla czego ich z támtąd záraz

do

do iednego wypedzono. Spráwiedliwe to simile decretum, kiedy iáki wystepek Zyd popelni w ktorey Rzeczypospolitey/ záraz wszystkie wytrácić. Bo tylko tego sámego skáráć/ ktory exequowal niecnote/ iest to wlásnie tylko ludziom oczy mydlić/ y zdać sie spráwiedliwość czynić z niecnoty/ á przecie nie czynić/ gdyż to czyni z wiádomościa wszystkich/ y imieniem wszystkich/ y dla wszystkich/ á nigdy bez nádziele osobliwey nágrody. Jest wlásnie iáko przekupien/ ábo rzeźnik/ kupil/ áby przedal/ bije/ áby wszyscy vczestnikámi te' iego mezoboystwá byli. Jest teszcze podobny Panu/ ktory sludze swemu roskázal człowieká niewinnego zábić. Sluga zabil/ ále mu Pan kázal/ kogoż tu káráć? Sluge/ że Páná szalonego sluchal: á páná/ że mezoboystwo przeciwko práwu/ y sumnieniu vczynić roskázal. Ták ći mezoboycy/ że/ co ieden czyni/ zá wola/ y wiádomościa wszystkich czyni/ iáko sie to wyższey pokázalo przykladem Márká z Woźnik w Lublinie stráconego/ wiec potrzebá/ áby wszyscy ná szubienice/ ábo w ogień (ieśli chcemy bydź spráwiedliwymi sedziami) od kátá byli zaprowádzeni.

Piaty przyklad. Roku 1545. poimano w Witembergu człowieká złośliwego/ ktory ná mekach wyznal/ że iedenáscie dzieci Chrześciáńskich Zydom do Prági przedal. Conradus Husserus.

Szosty przyklad. Jan Roman pisze/ że nieiáki Zácháriasz z Bambergu wiele dzieci Zydom poprzedal. To też nie wádzi wiedzieć/ że chociaż Zydá/ ktorego drudzy náieli/ áby dziecie Chrześciáńskie zábil/ Chrześciánie poimaia/ ábo go im zá przymuszenim wydáć muszą/ Zydow drugich wydáć/ áni ná mekách/ niechce; ále wszystko dla pospolitego/ iáko on mniemá/ dobrá/ znośi/ spodziewáiac sie zá to po śmierci nagrody od Páná Bogá.

Druga rzecz godná do wiedzenia/ że Zydowie tych ktorych

rych ná męki kátowſkie Chrześciánom wydáią/ ták cżárnią/ że im lżey męki cierpieć/ niżli co na się/ ábo na Zydy inne/ powiedzieć.

Siodmy/ y oſtátni/ ten niechay będzie przykład. Roku 1494. w Tyrnáwie mieście Węgierſkim/ gdy Zydowie ſtárſży Chrześciáńſkiego młodzieńcá zábili/ á złość ſię wyiáwiłá/ poimani/ y przekonáni/ niżli ich potrácono/ wyználi ná mękách/ że to dla cżterech przyczyn czynią. Pierwſza/ dla obrzezánia/ że krew Chrześciániná záſtánawia cieczenie krwie przy obrzezániu członká męzkiego/ y bárzo ná to pomaga. Druga/ dla przyiaźni/ bowiem komuby ią dał zieść w potráwie/ będzie miał ſerce do ciebie; mniemánie to ich. Trzecia dla mieśiącow. Bowiem poniewaź między nimi ták mężczyzná/ iáko y białegłowy/ mieśięczną chorobę rowno cierpią/ nápiwſzy ſię krwie Chrześciáńſkiey/ záraz vſtáie. Czwarta/ dla zwyczáiu/ y táiemnego wyroku; Bowiem byli potáiemnie vradzili/ áby ná káżdy rok Zydowie Chrześciáńſką krew Bogu ofiarowáli. Ale ia powiádam/ że miley ieſt P. Bogu/ gdy ich vrząd Chrześciáńſki zá te niecnoty oddáie kátom w rećeku ofiarowániu ná ſzubienicy krukom/ ábo ſpaleniu/ niżli gdy oni krew niewinnych dziatek Chrześciáńſkich przelewáiąc ofiaruią. Co rozumieſz/ ieśli ták wiele mężoboyſtw od nich popełnionych wyiáwiły ſię/ iáko ich wiele/ ktore zátáione ſą/ y zmorzone.

ROZDZIAL X.

O vkrzyżowániu Páná Chryſtuſá w Koronie Polſkiey/ y indżie

TO ćwżdy ieſzcże nie wielki dziw/ że dziatek niewinnych te pijawki piekielne krew piją/ y one krzyżują/ poniewa[ż] sámemu Bogu Chryſtuſowi Iezuſowi nie przepuścili

ani do tego czásu/ilekroć mogą/nie tylko indźie/ále y tu w Ko-
ronie Polskiey/ przepuszczáia. Bowiem máiąc niewypowie-
dziána nienawiść przeciwko Pánu Chrystusowi/ ktorego nie-
szczesliwi Oycowie ich vkrzyżowáli/ á wierząc temu nie wąt-
pliwie (iákom to szeroko indźie niekiedy pokazał/ y jeszcze nie
długo pokáżę) że zwycięztwo otrzymawszy nád śmiercią/ y
nieprzyiacioły swymi/ do niebá wstąpił/ że go ztamtąd dostáć
nie mogą/ więc kedykolwiek się dowiedzą o bytności iego
Bostwá y człowieczeństwá w naświętszym Sákrámencie/ stá-
raią się o rozmáitymi fortelámi / á dostawszy / iáko y ná on
czás widomemu według człowieczeństwá/zadáią męki nowe/
dziwne/ y niesłychane. Szukaią duše niewinnego dziecięciá
z okrutnym swoim Herodem. Izaliż tey ich niepobożnosći
máło przykłádow w sámey nászey Koronie Polskiey: Swiádczy
to ná nich Kázimierz przy Krakowie/ świádczy Poznań/ vká-
zuie świeże Chrystoboystwo Bochnia. Swieższe w Kaliszu w
Wielkiey Polszcze. Bowiem trzy látá temu ledwie ná Wielko-
noc blisko przeszła minęły / iáko Żydzi Káliscy przenáieli nie-
wiástke z Sobotki miásteczká pod Káliszem leżącego / ktora /
obyczáiem Judaszowym/ zmyśláiąc się communikowáć/ do-
stálá Páná Chrystusá w naświętszym Sacramencie/ y przedá-
łá go Żydom Káliskim / nie záwiekszę niżli Judász pieniądze.
Niewiáste iuż wprawdźie dawno spalono / ktora to zeznánie
swoie przeciwko Żydom krzyżownikom nigdy nieustáiącym P.
Chrystusowym śmiercią swoią hániebną zápieczętowáłá: áż
Żydow długo spráwiedliwości nie było (y do te° czásu niewiem
ieśli się zstáłá) chociaż z nimi o to zacny / y pámięci wieczney
godny/ Senat Káliski z wielką swoią czuynością / pilnością/
stáránim / y nákłádem czynić nie vstawał. Ale nie dźiw / nie-
mász żadney ták złey spráwy/ ktoraby swego forytarzá/ y pro-
motorá/ niemiáłá. Vbiq; remoræ iustitiæ, imò impedimenta
occurrunt. Iuż dawno spráwiedliwość święta podeptano/
y w kąt/

y w kąt/ ábo kędyś pod láwę/ wrzucono. O tym więcey pisáć niepotrzebá. Głośna to sprawa po wszystkiey Koronie Polskiey. pełno iey in actis forensibus w Kaliszu/ y v Dworu.

Nie potrzebá do cudzych ziem chodźić po przykłady ich niezbożności/ ktorych wiele y z tamtąd nie trudno dośiąc. Roku bowiem 1369. w Louánium Ionatas Zyd kupił niezbożnym vmysłem puszkę iednę z hostiámi poświeconymi od Iana Plebana v S. Kátárzyny/ ktora/ gdy onego Zydá potym zábili iego nieprzyiaciele/ przyszłá w rece Abráhamá iego syná. Ten tedy z drugimi Zydámi/ wyiąwszy z puszki Sákrament w wielki piątek/ pchneli weń kilkákroc nożem: á gdy z niego cudownie wyszłá krew/ mátká Abráhámowá záraz náwrociłá się/ y powiedziáłá wszystkę spráwę Piotrowi Plebanowi v Swiętey Gudule. Záczym Wacław Xiąże Brábántskie/ y Iohanná iego żoná/ vczyniwszy wprzod pilną inquisicyą o tey spráwie/ osadźili żywych ná spalenie/ Abráhámá/ y iego pomocniki: á z processyą nabożną położyli náświętszy Sákrament ták skrwawiony w káplicy spániáley pomienionego Kościołá. Czytay sobie tę historyą in lib. disq. Magic. apud Martinum Delrium e Soc. Iesu.

Roku 1434. Thálmudystowie/ w Dekendorfium wśi Báwárskiey mieszkáiący/ náświętszy Sákrament vkradszy/ pugináłami pokłoli/ á potym włożywszy ná wárstat kowálski/ z wielkim bluźnierstwem potłukli/ y w piec ognisty wrzucili. Okrucieństwo tey niecnoty srogo pokárano; bowiem większą częśc tych Dyabłow piekielnych ognistymi blachámi popalono/ y rozszárpano.

Roku 1510. zá roskazánim Ioachimá Márgrábie Brándeburskiego/ spalono Zydow trzydźieśtu y ośmi/ ktorzy kupiwszy v przeklętego Chrześciánina náświętszy Sákrament/ kłoli go pugináłami/ y nożami/ bluźniąc brzydkimi słowy Páná Chrystusá/ y Kościoł iego. Dziwny się cud stał/

ták wiele krwie z ran hostiey wyćiekło/ że sie dla niey tá robotá Zydowska żadnym sposobem zátáić nie mogłá. Judaszá/ ktory Páná Chrystusá wydał/ y barzo wielka liczbe katow ktorzy go męczyli/ kleszczami tárgano/ á potym ná proch popalono.

ROZDZIAL XI.

Zydowie wszelákim sposobem/ kiedykolwiek mogą/ Chrześciány truią.

GDy pilno wgladam w obyczáie/ y spráwy tych iadz piekielnych/ widzę/ że żadney rzeczy barziey nie prágną/ tąko krwie Chrystusowey/ y naszey/ na to wszystkie swoie stárania/ y myśli/ zasadzili. przeto iesli mogą bez karánia swego rękomą zámordowáć/ nic nie omieszkiwaią; iesli też nie mogą/ zdobywaią się ná inne sposoby/ y inne instrumentá/ ktorymiby nam żywot odeymowáli; miedzy ktorymi v nich trucizny/ y czáry/ naprzednieysze mieysce máią. Przykłádami tego nalatwiey ná nich/ iáko licem iákim/ dowieść możemy.

Roku 1322. wszedzie w Francyey/ zá przenáteciem Zydowskim/ tredowáci rzeki pozárazáli/ dla czego wiele ták tredowátych/ iáko y Zydow/ mieczem/ y ogniem/ wytrácono. Ktorzy na mękach wyználi/ że sie o tym z Turczynem porozumieli.

Roku 1349. rzeki truciznámi pozárazáli/ z ktorych gdy powietrze powstało/ sześnaście tysiecy ludzi pomárło/ dla czego w Bernie mieście Szwáycarskim/ ktorzy vciekáć myślili/ poimano: trzecey ich w Básiliey potrácono/ á dwieście w Argentynie spalono.

Dla tey że przyczyny w Norymbergu Roku 1350. wiele ich popalono; a do dzisieyszego dnia/ ná wieczną pamiatkę/ to wodę zowią Zydowską.

ROZDZIAL XII.

Ze z Zydámi ieść/ y pić/ niebespieczno/ tákże kupowáć v nich rzeczy do iedzenia/ y picia/ náleżące.

Wszystkie sprawy swoie Zydowie/ ktore máią z Chrześciany/ do tego końcá stosuią / aby im/ zwłaszczá ná zdrowiu/ szkodzili. Inaczey czynic sumnienie ich/ y religia/ nie dopuszcza: czego też niżey vmyśliłem dowieść/ aby kto nie rozumiał/ że to ná nich z nienawiści/ á nie z sámey prawdy/ mowię. Dla tego gdy ktory Thalmudystá z námi z iednego dzbánká/ ábo konewki/ piwo pije/ á ná ten czás nie prágnie/ zmyśláiąc się pić/ piwem/ y plwocinámi vstá nápełnia/ y w naczynie ono nieznácznie wypuszcza/ á temu Chrześciáninowi/ do ktorego pił/ ku wypiciu podáie/ aby go/ iesli nie trucizna/ przynamniey excrementámi swoimi záráził. Ták nas te iasice piekielne częstuią.

A że się poślednimi częściámi bydlat wszelákich brzydzą/ dla tego te/ y inne rzeczy/ ktorych sámi vżywáć nie mogą/ nápuściwszy pierwey vryną swoią/ łaynámi/ y smárkocinámi/ nam Chrześciánom przedáią/ prosząc Bogá/ aby sie nam to w złą krew obrociło/ y trucizną było. To mięso gdy iuż ták splugáwią/ y przeklną/ żadenby go z nich nie iadł/ bys mu y szyię vciąć miał.

ROZDZIAL XIIV.

Ze z Zydem nie tylko mowić/ ále y potkáć się/ nie iest rzecz bespieczna.

Więcey temu narodowi iász czortzemu sposobow prześládowánia Chrześciány/ niżli mnie słow do wypowiedzenia ich/ dostáie. Jednak Pána Bogá prosząc/ áby on sam rozum/ y iezyk moy/ do tego przysposabiał/ iesz-

wo zemnie bydź może powiem. A miánowićie/ że gdy nam nie mogą ßkodźić rękomá/ instrumentámi/ ábo iákich innych rzeczy ßkodliwych applikowániem/ vdáią ſie do przeklinánia/ y czárow. Gdy do nich kto przychodźi/ witáią go tymi słowy: Schet wilkom, ktore słowá zdádzą ſie bydź dobrymi v Niemcow/ á ſamą rzeczą ſrogie ieſt przeklęctwo. Bowiem gdybyś ie wyłożył/ ten będźie ſens: Gulam tibi frangat Sathanas, cuius nomine huc ingrediaris. To ieſt: *Niechay ći Czárt łeb vrwie, ktorego tu imieniem wnidź.* Chrześćiánin/ ktory nie rozumie/ mniemáiąc áby go Żyd wdźięcznie przyimował/ dźiękuie niecnoćie zá przeklęctwo. A ieśli kogo oſtrożnego/ y roſtropnego/ bydź widzą/ opuśćiwßy ono słowo/ Schet wilkom, zmyśláiąc iákoby co żonom/ ábo ſynom ſwoim/ ćicho do vchá powiedáli/ człowieká przeklináią.

Potkawßy Chrześćiánina/ ćicho go tymi słowy przeklináią: Zu capora misc mephumah, *id est*, Peccata mea morte inopinata, & repentina, expiare cogaris. Damneris in æternum. To ieſt: *Niechay ćię Bog zá moie grzechy nieſpodźiewáną, y nágłą, śmierćią karze, niechay ćię poßle ná wieczne potępienie.* Tákie słowá nam mowią/ gdy ſie kiedy z námi ná drodze potkáią/ miáſto onych: *Boże day ći zdrowie.*

ROZDZIAL XIV.

Jáſne dowody/ że nie tylko duße/ ále y ćiáło ſwoie/ w wielkie niebeſpiecżeńſtwo wdáią/ ktorzy Żydow zá Lekarzow vżywáią.

Będąc Żydowie ták/ iáko widźićie/ łákomymi/ y nászey krwie chćiwymi/ że ią nád wßyſtkie rzeczy ná świećie wolą/ wynáleźli też ieden ſpoſob zábijánia Chrześćiány/ y záraz z máiętnośći łupienia/ á bárzo ſubtylny/ bo ich o to vprząd niekarze. To ieſt/ ná násze nießcżeśćie vczą ſie náuki

lekárze

lekárſkiey/ w ktorey ták ſie bieglymi bydź vdáia/ że áni Galenus, áni Hyppocrates, nic nie ma miec przed nimi. A ták chytrze vmieia czárámi ſwoimi Pány záſlepiáć/ y omamiáć/ że ſie im zdrowia ſwe° zwierzáia/ zá ktora occaſia/ czego nabárziey prágna/ doſtepuia. Bowiem ieśli im zdrowia niemoga odiac/ boiac ſie karánia/ gdyż oni tez czáſem dobrzy ſa/ według onego:

Oderunt peccare mali formidine pœnæ,

tedy przynámniey odeymuia im co nawiecey moga pieniedzy/ w ktorych ſie ták bárzo kocháia/ że y niebá gotowi dla nich odſtapić. A kiedy ſie tez occaſia poda/ zá nawiekſzy to zyſk rozumieia/ z oboygá tego/ czego czeſto dokázuia/ złupić. Tego przykłádow wſzedy pełno. Jam znał człowieká dobre°/ ktory ciezko choruiac/ wziął zá Lekárzá (chociazem mu to mocno rozrádzał) Zydá/ ále niedługo potym vmárł: ktory gdyby był moiey rády ſłuchał/ byłby żyw do tego czáſu. Ktoż niewie/ że Kárlá/ ktorego Lyſym zwano/ Ceſárzá/ Doktor Zyd/ w ktorym ſie bárzo kochał/ trucizna z świátá zgłádził/ ktora mu w ſyropie zádał? Conradus Huſerus de impoſturis Iudæorum c. 5. fol. 41.

Sebaſtianus Francus piſze/ że niektorego vczonego człowieká trucizna zábili. Id. Ibid.

W Weronie/ Włoſkim mieście/ był Lekárzem Zyd/ á miał ſługe Chrześciániná/ ktory/ iuż prawie konáiac/ wyznał/ że Pan iego wiecey niżli ſześć ſet ludzi/ pod płaſzczem leczenia/ trucizna z świátá zgłádził. Nád to powiedział/ że ich wiele od Chrześciáńſkiey wiáry do bluźnierſtwá Zydowſkiego przywiodł. Id. ibid.

Ná dworze Xiażecia Báwárſkiego był Lekárzem Zyd/ imieniem Hirſch/ ten był z náuki ſwoiey wielkiey ſławy doſtał/ był tez wezwány do niektorey Szláchcianki ciezko choruiacey/ támże ſpytawſzy ktoryby

Apte-

Apttekarz lekárstwá miał gotowáć / kazał sobie dáć włoszey pieczęci oney Paniey / áby Apptekarz zrozumiawszy komu to lekárstwo ma bydź / drogie nagotował / y świeże. Te pieczęć Zyd wziął / y używszy dwu świádkow / ktorzy ie imieniem białeygłowy podpisali / nápisał fałszywy cyrograph / ktorym się Zydowi / iáko creditorowi / obligowáłá / że tákiey á tákiey summy pieniędzy / ktora byłá wielka / v Zydá pożyczyłá / máiac ie / bez zádawánia wszelkich prawnych trudnośći / w krotkim czáśie oddáć. Zátym Pan Doktor / áby co nieomieszkał / záraz pánią otruł / á ledwie po pogrzebie tey / muśieli mu dźiedźicy pieniądze oddáć: bowiem dla cyrographow / y pieczęści / ktore obiedwie stronie miały / wierzono temu; Zyd cyrográph táki drugi swoią ręką napisány / y pieczęćią swoią obwarowány / podrzućił / y do szkátuły potaiemnie włożył. Ták się złość wyiáwiłá. Jeden z tych fałszywych świádkow / máiąc iákąś obráże do Zydá / wymogszy to sobie v Xiążęciá (ktory sie też tuż tego domyśláwáć poczał) że go o to káráć niemiał / wszystko / iáko sie co dźiało / powiedźiał. Paná Doktorá Zydá śćięto / temu zás świádkowi / ktory go y wydał / nápierwey ręce obćięto / á potym obieszono. Tego bowiem karánia godni byli ći zdraycy niewstydliwi. Idem c. 3. fol. 19. Niepospolity Lekarz Zyd.

Nie mogę sie wydźiwić wielkiey nászey ślepoćie / że my będąc ták wielekroć złośliwą zdradą Zydowską oszukáni / przećie nic nie rozumiemy / y ich okrutnych niecnot widźieć niechcemy / ále owszem / zá nieiákim skaránim Bożym / nadźieią márnego zysku będąc záślepieni / sámi im do tego mężoboystwá wrotá otwieramy. Widźiałem bowiem nie raz przeklętego Zydá / nie tylko iáwnie przechadzáiącego sie / iáko by iákiego kompaná / po vlicach z niektorymi Chrześćiáńskimi Lekárzámi / co iest wielka nászá sromotá: widźiałem w Aptekach Chrześćiáńskich od poranku aż do wieczora / tanquam aliquas lupas,

ná zábiiánie ludzi/ y násycenie swego lákomstwá/ prostantes Iudæos Medicos. O gdyby Aptekarz/ do ktorego ci piekielni wilcy wleżą/ vważał to com dopiero iásnymi przykłády pokazał/ y co wnet iákoby palcem vkáże/ wziałby kiia dużego debowego/ wysmárowałby/ y wyparował/ z Apteki swoiey precz ná vlice/ abo oknem droge vkazał/ tym Bożym/ y ludzkim/ iuż dawno nieraz przekonánym/ nieprzyiáciołom. Iákoż iuż/ z łáski Bożey/ znam niektorych Aptekarzow/ ktorzy wolą márne° zysku odstapić/ niżli zdrayce w oknie swoiey Apteki widzieć.

A słusznie/ y powinnie/ człowiek Chrześciáński ma sie brzydzić Lekarzem Zydem/ ieśli chce vyść karánia/ ktore tákim nágotowáne iest. Bowiem zákázuie tego pismo S. tymi słowy: Qui delinquit in conspectu eius qui fecit eum, incidet in manus medici. To iest: *Kto grzeszy przeciwko Stworzycielowi swemu, wpádnie w ręce Lekárzá.* Eccl. 38. Támże dáley (czytay sobie) poniewaź wyraznymi słowy Prorok S. chce/ aby sie Lekarz zá chorym modlił do Páná Bogá/ á iednym słowem/ aby táki był Lekarz/ dla ktoregoby Pan Bog chorego przez lekárstwá/ ieśli to iego wola święta/ do zdrowia pierwszego przywrocił. Doktorowie Kościelni/ y inni pisma świetego wykładácze/ z tego/ y innych mieysc/ dowodzą/ że Pan Bog tych/ ktorzy przed oblicznością iego zgrzeszyli/ zwykł dawać w rece Lekárza/ to iest/ Zydá/ ktoryby ich sámymi rekomá/ to iest/ sámymi lekárstwy/ bez pożytku zdrowia/ trapił/ y dreczył. Oratio enim fidei sanat infirmum, to iest: *Modlitwá wiernego człowieká vzdrawia chorego.* Iacobi Epist. 5. Ktorey wiáry że żaden Zyd nie ma/ pogotowiu y modlitwa iego ták pánu Bogu wdzieczna/ iáko tobie miło/ gdy ná cie pies szczeka. O tym że żaden nie watpi/ wiecey mowić niechce/ zwłaszcza że tego mamy przykład strászliwy w pismie świetym/ iáko Pan Bog karze tych/ ktorzy sie do nieprzyiacioł iego (iacy naprzod bez watpienia Zydzi są) czasu choroby o porade vciekáia. *Chorował Ochosiasz*

(mowi pismo S. 4. Reg. 1.) *y posłał sługi, mowiąc do nich: Idźcie, poradźcie się Beelzebubá Bogá Accharon, ieśli ia będę mogł ozdrowieć z tey choroby. A Angyoł Pański rzekł do Heliaszá, Thesbytem rzeczonego, mowiąc: Wstań, á zábież posłańcom Królá Sámáriyskiego, y rzecz do nich: Izáliż niemász Bogá w Izráelu, że chodźićie ná porádę Beelzebubá Bogá Accharon? Przetoż mowi Pan: Z łożá, ná ktorymeś się vkładł, nie wstániesz, ále śmierćią vmrzesz. Mowił tedy Heliasz do Królá te słowá: y vmárł Krol, według mowy Pańskiey, ktorą powiedział Heliasz.*

Ależ nie potrzebá in re manifesta cæcutire, nie potrzebá żadney wątpliwośći mieć/ kedy iásna definicya prawdy iest/ y práwo Duchowne sámo náwet zákázuie/ y broni/ Zydá przez ktoregoż zá Lekárzá vżywáć/ á zákázuie pod srogim/ y strászliwym/ karánim tego/ nie tylko Duchownym/ ále y Swieckim ludźiom/ ták żeby z káplaństwá był złożony/ ktoby Zydá zá Lekárzá vżył/ ieśli káplanem iest: á świecki/ gdyby toż ábyraz vczynił/ żeby w klątwie został. Ktorzy się w tym wystepku czuiećie/ proszę czuyćie się lepiey/ á obaczćie kto was z tego bedźie absolwował/ abo kto/ y kiedy/ z was te klątwę zniesie. Bowiem obawiam się/ áby zá tą nieostrożnośćią wielą ludźi Czárt przeklęty/ á Mistrz niezbożne narodu Zydowskiego/ sobie nie vłowił/ y nie pożárł. A żeby kto nie rozumiał o mnie tego że gołe słowá mowię/ á ná práwie Bożym/ y Kośćielnym się nie funduię. Vide Canone: Nullus eorum, Causa 28. quæst. 1. te słowá: Nullus eorum, qui in sacro sunt Ordine, aut laicus, azyma Iudæorum manducet, aut cum eis habitet, aut aliquem eorum in infirmitatibus suis vocet, aut medicinam ab eis percipiat, aut cum eis in balneo lauet. Si verò quispiam hoc fecerit; si clericus est deponatur: si laicus excommunicetur.

To wszystko wiedząc/ y dobrze rozumieiąc/ Oycowie SS. á osobliwie Grzegorz tego imienia XIII. iáko głowá/ y wielki miłośnik Kośćioła powszechnego/ zákazał/ y srogim sądem Bożym zágroził/ bráć Zydá zá Lekárzá: á ieśliby kto ná to iego zákazánie niedbał/ áleby się Zydowi przećie dał le-

żyć/

czyć/ á w tymby vmárł/ zakazał go / iáko syná nieposłusznego/ y przeto potępionego/ ná świeconey ziemi chowáć. A żebym sie komu nie zdał gołych słow mowić/ á tego/ co mowię/ nie dowodzić/ kłádę tu tegoż Oycá S. Bulle; quæ publicata est Romæ die 5. April. A. D. 1581. Refertur à Stephano Quaranta in Summa Bullarij, impressa Venetiis. Anno D. 1609.

Gregorius Papa XIII. ad perpetuam rei memoriam. Aliâs p. m. Paulus Papa prædecessor noster, &c. &c. Datum Romæ apud S. Petrum sub annulo piscatoris, Die 30. Martij 1581. Pontificatus nostri 9. Ktorą Bullę żeby káżdy dobrze zrozumiał / przełożywszy z Łacińskiego ięzyká od słowá do słowá ná Polski/ zdáło mi się tu położyć.

Grzegorz Papież ná wieczną pámiątkę rzeczy.

Przed tym świętey pámięci Páweł IV. przodek nász, miedzy inszymi rzeczámi, wydawszy nieodmienne, á wieczne práwo, postánowił, áby Żydowscy Lekárze, chćć y proszeni do Chrześcian chorych opátrowánia wdawáć się, y przy nich bydź, nie ważyli się. Ktore práwo potym Pius Papież V. tákże przodek nász swoim listem pochwalił, ponowił, y potwierdził, y áby ná wieki trwáło postánowił: y chciał tego, y pod zágrożenim sądu Páńskiego roskazał, áby wszystko, co się w tey Constituciey zámknęło, wiecznie w cále chowano było, nie tylko w Páństwách Kośćiołowi Rzymskiemu podległych, ále y po wszystkich innych mieyscách. A iż z żalem naszym doszło nas, iż tego nie chowáią, ále iescze siłá iest Chrześćian, ktorzy gdy chorob swych zá nieprzystoynymi sposoby, á osobliwie zá Żydowską, y inszych niewiernych, rádą, zbywáć chcą, prawdziwego zdrowia dusz swych, wespoł y ćiał zápomniawszy, często w niebespieczeństwo potępienia wiecznego wpadáią, Żydowskich Doktorow, y innych niewiernych, do leczenia wezwawszy, przypuśćiwszy: záczym ná to przychodzi, że y Żydom, y drugim niewiernym, wielkie się do przestępstwá otwieráią wrotá: y o raz zbáwienne roskazánie w zániedbániu bywa, od Innocentego Trzećiego, tákże przodká nászego, ná powszechnym Concilium niekiedy vczynione, á potym od pomienionego Piusá V. ponowione, áby káżdy Medyk, gdy do chorego ná łożu leżącego wezwány będźie, onego naprzod vpomniał, áby przystoynemu Kápłanowi wszystkich się grzechow, według zwyczáiu S. K. K. spowiádał: y áby trzećiego dniá dáley do chorego nie szedł: chybáby się spowiednikowi to zdáło náznáczyć choremu dłuższy czás, w czym iego sumnienie obwięzuiemy: o czym

ma ſpowiednik znáć Medykowi dáć piſmem ręki ſwey, że ſię chory, grzechow ſwoich ſpowiádał. A ták My, ták Zydy, ktorzy przećiwko roskazániu tákiemu Apoſtolskiemu ważą ſię wyſtępowáć, iáko y Chrześciány, ktorzy ich do śiebie wzywáią, ábo im leczyć dozwaláią, y drogę im do przeſtępſtwá czynią, chcąc pohámowáć: pomienione przodkow náßych poſtánowienia, zwierzchnośćią Apoſtolską, tym piſmem pochwalamy, potwierdzámi, y ponawiamy, y w cále to záchowáć roskázuiemy, tą náßą, ná wieki trwáłą, Conſtytucyą, ktoremże Conſtitucyom, dla mocnieyßego ich záchowánia, przydáiąc, wßyſtkim wobec oboiey płći wiernym Chryſtuſowym ſurowo zákázuiemy, y zápowiedamy, áby od tego czáſu Zydow, ábo inßych niewiernych, do Chrześcian chorych opátrowánia nie wzywáli, áni ich wzywáć, ábo przypußczáć, nie dáli, nie dozwaláli, áni dopußczáli. Roskázuiąc dla tego wßyſtkim Wielebnym Brátom náßym, Pátryárchom, Primáſom, Arcybiskupom, y Biskupom, tákże miłym Synom inßym mieyſc przełożonym, y wßelákim Plebanom, y dáß opiekę máiącym, y odpráwuiącym, pod rozgniewánim náßym, y inßym, według zdánia náßego, kháránim, áby ten liſt náß w ſwych Kośćiołách, ktore w tych Miáſtách, ábo Biskupſtwách ſą, gdźie Zydowie, ábo inßy niewierni, mießkáią, skoro ich to doydźie, á potym co rok, ná początku poſtu wielkiego, ogłośili, y ogłośić kazáli, y ieśliby kto po ogłoßeniu iego, choć iákokolwiek wyięty, ktoregokolwiek ſtanu, vrzędu, porządku, kondiciey, y zácności, będąc, przećiwko temu miał wyſtąpić, áby mu Sákrámentow Kośćielnych żadnym ſpoſobem nie dawano, áni v Zakonnikow wyiętych: á ták vmieráiący niechay nie ma pogrzebu Chrześćiánskiego Kośćielnego. O czym wßyſtkim Plebani chore niech oſtrzegáią czáſu przyſtoynego: á oſobliwie kiedyby Zydá, ábo niewiernego Lekárzá, obaczyli bydź przed nich przypußczonego: y procz tego ſámi ſtárßy onych mieyſc, przećiwko przeſtępcom tego roskazánia niechay przyſtoynie karániá záżywáią, y Zydy tákie, według Pawłá y Piuſá, Papieżow pomienionych, liſtow przećiw nim wydánych, niech karzą. Czemu nic nie przeßkadzáią poſtánowienia, y porządzenia, Apoſtolſkie, y te wßyſtkie, ktore chćieli ćiż, Páwel, y Pius, áby nie przeßkadzáły: tákże Przywileie, pozwolenia, y liſty Apoſtolſkie, ktorymkolwiek oſobom, choć y zakonnym, vprzywileiowánym, y wyiętym, tákże ich zakonom, y zgromádzeniom, tákimikolwiek kßtałty, y ſłowy: choć y Morze wielkie, ábo Bula złotá: y z iákimikolwiek klauſulámi: y inße ktorekolwiek przećiwko temu pozwolone, pochwalone, y ponowione, &c. &c. Dan w Rzymie v S. Piotrá pod pieczęćią Rybytwá, dniá 30. Márcá. Roku 1581. Biſkupſtwá náßego Roku 9.

Toż

Toż dobrze vważyli oni stárzy / y stárszy / Oycowie nászy Duchowni / mowię / Arcybiskupi / y Biskupi Polscy / y ták náležli / że Zydowie / gdy iáwnie nie mogą / skrycie rozmáitym sposobem żywot odeymuią Chrześciánom ; dla tego ná Seymiech swoich wálnych duchownych / zwlasczá Gnieźnieńskich / ktore Synodámi zowią / táki statut vczynili : *Do tego wszystkim Chrześciánom tey prowinciey, pod klątwą, surowo zákázuiemy, aby Zydow, áni Zydowek, z sobą do stołu nie przypuszczáli, áni z nimi ieść, ábo pić, nie śmieli, ábo z nimi ná ich weselách, ábo nowych mieśiącách, skákáć, ábo táncowáć, nie ważyli się. Ani Chrześciánie mięsá przedáynego, ábo inszych iadálnych rzeczy, od Zydow niech nie kupuią : by záś przez to Zydowie Chrześćian, ktorych zá nieprzyiaćioły swe rozumieią, zdrádzieckim násadzenim się nie truli. Przydáiąc, áby ieśliby nápotym pod iákązkolwiek pokrywką Zydowie od Chrześćian ćiężkie, ábo niezmierne, lichwy wyćiągáli, Chrześćiánskie towárzystwo im było zábronione, ázby zá zbytnie vćiążenie dosyć vczynili przystoynie. Dla czego Chrześćiánie, ieśli tego trzebá będzie, niech będą Kośćielnym kádánim przymuszeni, od stołkow, y spráwy z Zydy powśćiągáć się. A Pánom náznáczamy, áby dla tego ná Chrześćiány, poddáne swe, złego sercà nie byli, y im się nie przykrzyli, àle ráczey, àby Zydy od tàkiego vćiążenia hámowàli. Roskàzuiemy y to, àby Zydowie nie mieszkàli mieszàno miedzy Chrześćiany, àle àby do przedània, àbo frymàrczenia, domow byli przymuszeni. A tym czàsem ieśliby naświętszy Sàkràment mimo domy Zydowskie tràfiło się prowàdzić, àby oni, dzwonek vsłyszawszy, do domow się zchowàli, drzwi, y oknà swe, zàmykàli.* Dotąd Constitucye Synodow Gnieźnieńskich o Zydách / ktore wszystkie ná tym są / abysmy się Zydow strzegli / y od nich się iáko nadáley vmykáli / iáko od iáwnych nieprzyiáciol Chrześciáńskich / ktorzy się ná żywotá nászego zgubę násádzili. Przetoż ktoby ich zá Lekárzow vżywał / wilkowi się owce zwierza / bowiem ták ná ciele / iáko y ná duszy / szkodę musi odnieść.

Ale rzecze kto : Wiem o tym / y wierzę Kościołowi / y náuczcieiego / iáko syn posłuszny / iednák w niebytności Chrześciáninà Doktorá / to iest / gdy go dostáć nie mogę / godzi mi się vdáć do Zydá. Pytam cię : á ktorez Krolestwo Chrześciáńskie / ktorá kráiná nawet / ktore / zwłasczá porządne / miásto

 iest /

ieſt/ w ktorymby/ ieſli ieſt Zyd/ nie dáleko wiecey Chrześciáńſkich Doktorow w nauce lekárſkiey bieglych bylo? vkaż mi miáſto iedno/ w ktorym mießka ieden Zyd Lekarz/ á ia tobie vkaże/ że też tám ieſt Chrześciáńſki/ á ießcze nie ieden/ ále kilká. Wyiawßy wlocżegi Zydy/ ktorzy nie vmieiac y definiciey Medicyny/ wlocża ſie po Ruśi/ po Podolu/ vdáiac ſie zá Medyki.

Wiec podobno rzecżeß: Tácy ieśli/ ſáci też tám Lekárze Chrześciáńſcy/ ále nic nie vmieia/ onego cżlowieká/ y drugiego/ vlecżyc nie mogli/ owego też vmorzyli/ wolalem wezwáć Zyda/ bo wiecey vmie. Pytam cie naprzod/ á iákoż ty wiedziec możeß/ że Zyd wiecey vmie? gdyż nullius eſt niſi artificis de arte iudicare: nie może ßwiec o malárſkiey ßtuce rozſadku dawáć/ boby mu zaś rzecżono: Ne ſutor vltra crepidam. Toż ſie wlaśnie rozumie o drugich/ y ták ſie im też odpowieda/ ktorzy tego zalecáli Zydá/ bo w tey nauce ták byli bieglymi/ iáko y ty. Cæcus autem ſi cæcum ducat, ambo in foueam cadunt. Nie tráfi ſlepy ſlepego wodzic. Odpowiedám y ná to coś powiedzial/ że Chrześciáńſcy Doktorowie owego lekárſtwy zabili/ onego też vlecżyc nie vmieli. Czemuż też nie widziß tych ludzi/ ktorych Zydowie/ á ießcże chcecy (iákom dopiero powiedzial) pozabijáli? czemu nie licżyß tych/ ktorych pod ziemie poſláli? Nie mowiec wiecey/ bo ieśli tego nie rozumieß/ ßkodá z toba mowic/ y dármo cżáſu trawic: ále to tylko przydam/ że wiecey widza dwádzieścia ok/ niżli dwie/ wiecey też moga poradzic kilká Doktorow wezwánych ná conſilium, niżli ieden: á przecie Zydowi iednemu wiecey vfaß/ niżli kilkom Chrześcianom: co cie wydáie ześ nie doſkonálym Chrześciáninem/ ześ nie zupelnego rozumu.

Przeto mow daley: Znácże Zydowie dobrzy Lekárze/ bo ſie w nich Pánowie kocháia/ po nich z dáleká poſylaia/ placa im lepiey niżli Chrześciáńſkim/ cżegoby nie

cżynie

czynili/ gdyby w nich tey godnosci nie widzieli. Słabeż to twoie árgumentá nieboraku/ y siebie/ y ciebie/ Panowie záprowadzą kędybyś nie rad. Izaliż niewiesz/ że to tylko ceremonie Páńskie/ co drogo to błogo; humory to/ y phantázyie Páńskie/ kiedy się naprzod ogorki w Krakowie/ abo w Lublinie/ abo w Wárszawie/ vkáżą/ y indzie/ płáćis ieden po trzy grosze/ nie dla tego/ że to ogorek/ ále że nowiná. Tákże też przepłaca Pan Zydá/ Włochá/ Francuzá/ nie dla tego że Doktor/ ále dla tego że Zyd/ Włoch/ Francuz/ bo się to/ bráćie miły/ w Polszcze nie rodzi/ zdáleká to/ z kosztem niemáłym/ przywożą. Rzeczesz: Wżdyć się Zydowie w Polszcze rodzą? Rodzą/ ále doktorowáć się/ ábo Chrześciány leczyć/ nowiná im to/ nie było tego przed láty/ poki Chrześciánie były Chrześciány/ poki byli posłusznymi synámi Mátki swey Kościołá powszechnego: poki zacna Akademia Krakowska w cale kwitnęłá/ y więcey miałá synow pobożnych przećiwko sobie/ ktorzy się zá nie zástawiáli/ ktorzy iey łżyć/ y pyskáć/ tym plugáwym wieprzom nie dopuszczáli. Ale w to Vrzędowi/ á nie mnie priwatnemu/ weyrzeć należy.

Jeszcze podobno rzeczesz: Gdyby to przeciwko sumnieniu było/ nie vżywáliby ich Pánowie do leczenia swych chorob. Ná co odpowiedam/ że to fałszywy/ y bárzo omylny argument/ bo v tych ludzi/ ktorzy więcey o ciáło/ niżli o duße/ dbáią/ co się nie w wszystkich wprawdzie/ ále w większey częśći ludzi bogátych náyduie/ niemász grzechu/ bá nawet iákoby w Rusi (według niektorych przypowieśći) niemász y sámego Bogá. O tákowych dawno Duch święty przez Proroká powiedział: Dixit insipiens in corde suo, non est Deus, to iest: Ták mniema głupi/ że Bogá niemász/ iákoby rzekł: mniema głupi/ że go Bog nie będzie karał. Do tego/ że też Pan Bog zákazał opijáć się/ zábijáć/ náieżdżáć ieden drugiego/ wydzieráć máiętnośći/ respektowáć ná osoby/

spr[illegible]

ſpráwiedliwośći nie czynić/ bogátemu v práwá zfolgowáć/ á vbogiego/ktory z nim ma ſpráwe/ chociaż pobobno máło co winien/ dobrze ſkaráć/ gwałty czynić/ cudzołożyć/ á wzdy ſie przećie te grzechy ták bárzo v nas w Polßcze zágeściły/ że te iuż drudzy maia ſobie iákoby zá iákie powinnośći. Otoż ieśli to wiekßa część pánow/ ábo ráczey bogáczow świátá tego czy-nia/ chociaż im zákazano/toć ſie námniey nie potrzebá dziwo-wáć/ á ießcze mniey náſládowáć/ że przećiwko zakázániu Bo-żemu/ y Kośćielnemu/ vdáia ſie do tych Beelzebubow/ktorzy im niczego barziey nie życza/ iáko śmierći.

Ießcze rzeczeß: Znać że nie máß grzechu Zydá zá Lekárzá vżywáć: bo chociaż kto vmrze w reku Zydowſkich/ chowáia go teraz ná świeconey ziemi. Odpowiadam ná to dwoiako. Naprzod/ że gdy kogo ná świeconey ziemi chowáia/nie ieſt to pewny znák/ iż w poſłußeńſtwie Kośćiołá/ y bez grzechu/ vmárł: bo wieleśmy ludzy ználi/ ktorzy w grzechach iáwnych żyiac/ bez pokuty/ y przyięćia Sákramentow świetych/ z świátá zeßli; á przećie widzielismy/ y ſłyßeli/ że nie tylko ich z wielka pompa/ y vczciwośćia/ gmin wielki Zakonnikow/ Ká-plánow/ y Pánow świeckich/ do Kośćiołá doprowádziwßy/ ná świeconey ziemi w Kośćiele pogrzebiono/ ale też z Kátedry ich cnoty wielkie zalecano. W czym ſie barziey accomoduia Fámiliey nieboſczyka/ abo ták przodkom iego ludziom pobo-żnym/ ktorych/ rozumiem/ miał/ iáko żywym/ y potomkom/ dla nápomnienia do náſládowania żywotá pobożnego. Prze-toż ſłußnaby tákowych/ ábo w milczeniu pogrześć/ o co wiele ich vmieraiac proſili/ ábo też inßa materia wziać/ ná przy-kład/ o śmierći/ niżli prozne/ abo ráczey fałßywe/ laudes aż pod nieboſa wynośić. Co tego wieku iuż Káznodzieie ćwiczeni zá-chowywáia. Ale o tym mowić więcey nie moiá rzecz/ tych kto-rym należy. Potym/ że ieſli kogo tákiego zchowáia ná świe-coney ziemi/ Pleban/ Proboßcz/ ábo ktory inny ſtárßy onego

Kośćiołá/ bedźie Pánu Bogu odpowiedał/ nie tylko záto/ że ná świeconey źiemi tákiego człowieká dał pochowáć przećiwko zákazániu / ktory zginął vdawßy ſie do Beelzebubá ; ále daleko wiecey/ że poki był żyw chory / nie nápominał go o to/ aby porzućiwßy zákazánego Zydá/ żałował zá ten/ iáko y inne / grzechy ſwoie/ á Lekárzá Chrześćiáńſkiego do śiebie wezwał. To ſie wyraźnymi ſłowy pokazuie co mowie z wyżßey miánowáney Bulle / y pisma Bibliey Swietey cytowánego ; á nie wymowi ſie tym przed Bogiem/ że nie wiedźiał o chorym/ y kto go leczył : bo był powinien te Bulle z bawienná z Kazalnice/ iáko w niey roſkazuia/ ogłáßáć. Ani ſie wymowi/ że o niey niewiedźiał / bowiem powinien iáko piſmo S. ták Kośćielne vſtáwy/ y práwá/ czytać. Widząc w tey mierze w duſzach ludzkich wielką zgubę/ á nie mnieyßą w ćiáłach / muße mowić czego mi ſumnienie milczeć nie dopußcza ; poniewaz widze/ że ktorych to ieſt powinność o to nic nie dbaią/ áni wiedźieć chcą ; bo mi ią tey Bulle ießcze nigdy z Kathedry nieſłyßał / choćiaż ieſt in Summa Bullarij apud Stephanum Quarantam, Venetijs 1609. impreſsâ.

A obawiam ſie / aby ſie ták głupi kto nie nálazł / ktoryby chćiał rzec/ że tá Bullá iuż ſie wyſtárzáłá/ nic nie waży. Ná co ia ták mu odpowiadam : Stárßeć ieſt Boże przykazánie/ á obaczyß potym coć ſie z ſtánie zá to/ ieśli go nie bedźieß pełnił. Wyroki bowiem / y roſkazánie Páńſkie/ nigdy nie odmienne/ y wieczne ieſt/ nigdy ſie nie zſtárzeie : tákże tez Kośćielne. Odpowiadam y ták inßymi ſłowy : Ták ſie świát popſował ná tym zchyłku ſwoim / y ſtárośći/ że choćiaż Boże przykazánie przeſtąpić/ nawet raz ieden/ pewne/ á wieczne/ potepienie przynośi/ gdyby w tym człowiek vmárł / á przećie ſą tácy / á wiele ich/ ktorzy to ſobie lekce ważą/ ludźie to ſą z kazdey miáry nießcześliwi ; tymże włáſnie ſpoſobem tá Bullá Oycá świetego ieſt w lekkim vważeniu v ludźi ßálonych / ktorzy mądrzy

iako roſkazánia pożytecznego / y pobożnego / Oycowſkiego pilno przeſtrzegáia / y záchowywáia. Racz że Pánie Boże ſlepote oczu nászych ſerdecznych łáſką twoią oświecić: racz ſercá násze tym Zydowſkim omamienim / y głupſtwem nászym zárázone / wybáwić: racz ſercá niżli opoká / y diament / twárdsze do wierzenia tych rzeczy / ktore nietylko cieleſnemu / ále y duszne mu zdrowiu ſłużą / iuż nie krwią koźlową / ále roſpámiętywánim niewinnie wylaney krwie / przez okrutne ręce nieprzyiaciol imienia twego / y Chrześciáńſkiego / Zydow / dla zbáwienia nászego / iednorodzonego Syná twego / á baránká niewinnego / zmiękczyć. Ták bowiem będzie nádzieiá dobra o nas / że puściwszy ſie Beelzebubá piekielnego / mocniey będziemy ſtáli przy tobie / y náuce twoiey świętey / y przy náuce oblubienice twoiey niepokaláney / á Mátki nászey przenáczyſtszey / ktora nas ſobie ná chrzcie ſynámi zrodziłá / ktora ieſt Kośćioł twoy powszechny. Amen.

Zákázuie náwet vdáwáć ſie do Zydow ná leki y ſámá rożność wiar. Pomyśl ſobie / ieślibyś ty mogł Turczyná / ábo Tátárzyná / obudwu báłwochwálcow / á nád to tobie sprzysięgłych nieprzyiaciol / z ſercá miłowáć / y iemu wszyſtkich dobr doczeſnych / nie ináczey / iedno iáko tobie ſámemu / ábo ktoremu drugiemu Chrześćianinowi / bliźniemu twemu / á temu cnotliwemu człowiekowi / życzyć: A ſkoro to v ſiebie znaydzieſz / że to bydź nie może / pomyśl ſobie ieſzcze / że też własnie dla teyże przyczyny áni Zyd tobie nie może bydź przychylnym / zwłaſzczá w tych rzeczách / ktore ſámá rzeczą / y prawdą / że wszech ſą ná świecie nalepsze / y nádroższe / miedzy ktorymi przodek ma dobre zdrowie. Zkąd oná przypowieść: Qui ſanus eſt, diues eſt. To bowiem Zydźi trzymáią o wierze Chrześćiáńſkiey / co my o zabobonach Tureckich / ábo Tátárſkich.

Zákázuie nákoniec y ſam rozum przyrodzony do Zydow

dow vdawáć śię czásu choroby. Przećiwne to bowiem rzeczy są / miłowáć / y nienawidźieć. Zydźi bez wątpienia / gdyby to mogło być / radźiby nas wszystkich rázem w iedney łyżce wody vtopili / abo iednym ćiećim radźiby wszystkim Chrześćianom szyie vćięli / częśćia dla tego że Páná Chrystusá / w ktorego my / iáko w Bogá prawdźiwego / wierzymy / y chwalimy / nienawidzą : częśćia dla tego / że nas rozumieią / z trádicyey przodkow swoich / zá Sámarytany : częśćia dla tego / że wiecznymi niewolnikámi nászymi być muszą przećiwko swoiey (iáko oni fałszywie mniemáią) godnośći. Bowiem ták o sobie / ále śię bárzo mylą / trzymáią / że są wybránym narodem Bożym / że są kochánkámi iego / że náśienim Abráhámowym. Kto śię bowiem z pokolenia Krolewskiego vrodźił / abo przynamniey ták mniema że śię ták vrodźił / izáliżby sobie zá wielką wzgárdę / y wieczną háńbę / niemiał / służyć niewolnikom Oycá / abo Dźiadá swego ? zá iákich nas ći pogánicy bękarci poczytáią. To ieśli prawdá / iákoż tego negowáć nie możemy / iákoż proszę ćię lekárstwá / ktore ná pożytek ludzki wynálezione iest / będźiesz od zdrayce Zydá czekał ? Nie kocha śię ten / wierzmi / w zdrowiu twoim / ktory ćię ma w nienawiśći : nie życzy tobie żywotá / ktory prágnie śmierći twoiey. Z tego mieyscá godna też rzecz vważenia / że ktorzykolwiek Zydow zá Lekarzow vzywáli / nie tylko z Zydow / ále y sámi z śiebie / com sam nie raz widźiał / y słyszał / zá słusznym skaránim Bożym / szydźić muśieli / gdy czapkę przed Zydem / ktory tego prawem przyrodzonym / Bożym / y ludzkim (iáko to z inney kśięgi odemnie potym wydaney lepiey zrozumiesz) niegodźien / łamáli / y zdeymowáli ; á nawet / com też słyszał / contra dictamen rationis suæ, iákoby przez nich / ipsis inuitis, co mowiło / mośćiwáli / á sámi śię przed sobą tey niegodnośći swoiey

 wszy-

wstydźić muśieli/ że do tákiey niewoley / będąc ludźmi wolnymi/ godnymi/ y zacnymi/ y do tákiego vniżenia przyszli. Ták Pan Bog do káżdego grzechu záraz pierwszy odtret/ y nápomnienie/ ábo ráczey lekkie karánie/ przyłączył. Zyd też dobrze rozumie/ że z niego szydzą/ y dla tego dissimuluie/ iáki śię/ á swoie ma ná pieczy/ to iest/ stára śię/ áby do śiebie gárnął/ ábo zábił. A częstokroć záchowuie człowieká w dobrym zdrowiu/ y vleczy go/ dla wiela przyczyn/ miedzy ktorymi te dwie náprzednieysze są. pierwsza z strony Páná Bogá/ ktory dopuszcza czásem Zydowi vleczyć/ y odeymuie mu śmiáłość zábiiánia/ dla nászego popráwienia żywotá/ że nas niechce nagle potępiáć. Druga z strony Zydá Lekárzá/ ktory częstokroć vśiłuie vleczyć iednego Chrześćiánina/ zwłasczá ktorego mu niebespieczno zábić/ boćby ináczey potym żadnego pácyentá do śiebie nie przyludźił/ áby ich dźiesiąci tym sposobem do śiebie przywabiwszy/ mogł z świátá zgłádźić/ zwłasczá ieśli są ábo vbodzy/ że niemász co skuśić/ ábo ieśli nie są pożytecznymi Rzeczypospolitey Zydowskiey: bo śię oni o to ciężko frásuią/ gdy ktory ich promotor, y fautor vmrze. Ánie dźiw/ bowiem ten/ iákoby też iuż Zydem był: gdyż iáko Zydá nie po obrzezániu tylko znáć; ták też Chrześćiánina nie tylko po chrzcie/ ále bárziey po vczynkach.

ROZDZIAŁ XV.

O drewniánym Bogu Zydowskim/ y czárách.

ANi w niebytnośći nászey wolnymi iesteśmy od nich. Szturmuią z Czárty/ swymi bráty/ ná nasze zdrowie/ y inne dobrá. Rabbinowie/ ich stárszy/ swoimi czárámi/ y wzywániem/ Czártá do tego przywodzą/ że im kámiennego/ ábo drewniánego/ báłwáná przynośi/ ktorego mocą pány ná

wyższych

wyżßych vrzędźiech będące ták czárowáć vmieią/ że nigdy/ o co proßą/ denegowáć im nie mogą.

Nád to/ pomocą tego Dyabłá/ pożyczáią pieniędzy v ludźi bogátych/ á zás ich potrzebuiącym pánom/ y Mágnatom/ vchodząc kárániá zá wßyſtkie złośći/ y niecnoty ſwoie/ pożyczáią/ y nimi dogádzáią. Dla tego nie boiąc ſię wielkiego niebeſpieczeńſtwá/ fálßywe pieniądze kuią/ á dobre pſuią/ czerwone złote obrzynáią/ y innymi ſpoſobámi/ wagi ich vymuią. Bowiem Czárt piekielny ieſt ich obrońcą czuynym/ nic im złego nie czyni ná tym świećie. Przetoż nie dźiw że też nieſpráwiedliwe ſpráwy wygrawáią.

To iáſne czáry: gdy komu pieniądze liczą/ choćiaż ſię zdádzą bydź dobrymi/ czeſto ſię fálßywymi nayduią. A gdyby kto/ odßedłßy od Zydá/ znowu liczył/ záwße czego nie doſtánie. Z chytrßymi zás/ y roſtropnieyßymi/ nie ták ſię obchodzą/ ále tylko z proſtßymi/ ktorzy choćiaż ſię vſkarżáią/ że ich oßukáł/ oni przećiwnym ſpoſobem mocno tego neguią/ á im łátwie ważą ſię kłamſtwo zádawáć. Tá rzecz godna wielkiego vważenia: że Creditory ſwoie ták zwykli czárowáć/ że gdy v nich co drogiego máią w záſtáwie/ ták długo żadnym ſpoſobem nie mogą przyśc do pieniędzy áby wykupili/ áż oná rzecz/ ábo fant záſtáwny/ w lichwie przepádnie. A ieſt to pewna rzecz/ że ci wßyſcy/ ktorzy z Zydámi ſpráwe máią/ zá ich czárámi/ nie długo wßyſtkiego/ by náwięcey mieli/ pozbywáią. Vmieią o tym lepiey powiedźieć/ ktorzy tego ſámą rzeczą/ z vpádkiem ſwym/ doználi. Ja o tym niechcę więcey mowić. Ale tylko to przydam/ że gdy mądry człowiek pilno vważy to ich ſtáránie/ to pieczołowánie/ te dowcipy/ ktorych ná náße zginienie vżywáią/ muśi ſię zdumiewáć/ y nie ládá iáko dźiwowáć ich wielkiey/ á niewypowiedźiáney/ złośći/ y przyznáć to muśi/ że ich niecnot poiąć rozumem rzecz bárzo trudna/ á wypowiedźieć niepodobna. Jednak o czym mam pewną/ á

dowo-

dowodna/ wiádomość/ milczeć nie mogę/ iáko to/ że nie dosyć máiąc ná tym że przelewáią Chrześciáńską krew/ że im zdrowie mille modis odeymuią/ że dostáwszy Sędziow Iudászow/ z wygránych ná Chrześciánách spraw częstokroć triumphuią/ y iuż práwie mięso nasze iedząc/ pierzá iesżcże chciwymi są/ to iest/ wszyscy ná tym są/ o tym wednie/ y w nocy myślą/ y vstáwicznie rádzą/ iákoby Chrześciany z máiętności złupili/ y onych zbior do siebie/ iákimi iedno mogą sposobámi/ gárneli.

ROZDZIAL XVI.

Pieniądze/ y inne rzeczy Chrześciáńskie/ lichwą do śiebie gárną.

ZDa się niektorym z Chrześciánow/ ktorzy tylko po wierzchu rzeczy vpátruią/ że im Zydowie lepiey niżli sobie czynią/ gdy im pieniędzy ná lichwę dáią. Ale ktoby pilno w tę rzecz weyrzał/ przyznáć musi/ że Zydowie miedzy wszystkimi swoimi zdrádliwymi fortelámi/ ten nawiększy máią/ ktorym pieniądze/ y inne dobrá/ od Chrześcian bez karánia do śiebie gárną/ odbieráią/ y z nich ie łupią. Ten sobie bicz nasroższy vplekli/ ktorym Chrześciány trapią. Nád to okrucieństwo nie mogli srozszego na Chrześciány wynáleść. Bowiem gdyż dobrá szczęściá tákie są/ że bez nich żaden żywotá swego przystoynie záchowáć nie może/ y dla tego/ według potrzeby/ spráwiedliwego nabywánia ich pismo święte nie broni; ci wilcy piekielni/ pod tą zdrádliwą pokrywką dobroczynności swoiey/ łákomie pożeráią bez karánia máiętności Chrześciáńskie. Z ktorey złości/ iákoby z iákiey cnoty/ sámi to przyznawáiąc/ chełpią się/ y sercá sobie tym więcey dodáwáią/ gdy mowią: *O to my mądrze, y chytrze się rządzimy, zdrádą, y potwarzą, tych psow dobr*

dostá-

dostáiemy, y wydzieramy. Ták sie sámi chwalą z tey swoiey niecno-
ty/ nie potrzebá ná nich lepszego swiádectwá/ ale potrzebá nie
iedney szubienice. Bowiem ieśli złodziey/ ktory komu iednemu
dziesiec złotych vkradł/ musi wisieć/ rozboynik/ abo burko-
wnik/ ktory iednego kogo niewinnie zabił/ gardło tráci/ á czem-
muż lichwiarz/ wszystkich złośći/ y niecnot/ pełen/ y ktory wie-
cey niż dziesiec millionow wszystkim vkradł/ nie ma bydź ka-
ran/ poniewaź támci priuatim excessy vczynili/ lichwiarz zas
publicè: Niemász rowney złośći lichwie/ dla tego że insze złośći
za czásem vstáią/ á to łákomstwo imby wiecey nabyło/ tym sie
barziey chćiwośćią mienia zapala. A dla tegoż iey y Kośćioł/ y
pismo S. zakazuie. O tym wiecey mowić przedsiewzieta kro-
tkość moia nie dopuszcza/ zwłaszcza/ że o tym vczony. Traktat/
y kázdemu człowiekowi potrzebny/ nazwány o Contráktách
rozmáitych/ X. Jakob Smiglecki è Societate Iesu, Theol. Do-
ctor, wydał/ tam cię odsyłam/ á sam sie do Zydá złodzieia/ nád
ktorego niemász/ ani bydź może większy na świecie/ wrácam/
y iego kradzież wytykam. Gdy Zyd da na lichwe złotych
dwádzieśćia/ zá dwádzieśćiá lat weźmie lichwy od nich
piecdziesiat tysiecy y ieden/ ośm set/ dwádzieśćia/ y cztery
złote. Zwykł bowiem wziawszy lichwe za przeszły rok/
dawáć ia zás drugiemu ná zastáwe dla lichwy/ áby mu
tym sposobem lichwá vstáwicznie szłá. Kto nie wierzy/
niechay sobie ráchuie/ bowiem gdy mu od dwudziestu zło-
tych dász lichwe za cáły rok/ płácac po połgroszku od ko-
py/ vczyni to złotych ośm y groszy dwádzieśćia/ ktore złotych
ośm y groszy dwádzieśćiá/ gdy drugiemu zás da ná lichwe/ iuż
mu przez rok lichwy przyidzie zás od nich złotych 3. groszy 23.
ktore także da ná lichwe/ & sic deinceps ráchuy aż do
dwudziestu lat. A iam widział swoimi oczymá w Krako-
wie/ że vbogim ludźiom Zydowie niektorzy niechćieli ná zá-
stáwe przyimowáć szat/ aż im muśieli postąpić od iednego
zło-

złotego/ na każdy tydzień po groszu. Co gdy będziesz vważał musisz przyznać/ że Zydowie/ kiedy mogą impune/ iawnie wydzieráią gwałtem pod płaszczem domniemáney vczynnośći pieniądze/ y máiętnośći Chrześciánom/ bowiem drugi musi albo fantu v Zydá odstąpić/ ábo/ chceli go mieć/ co nie słuszna Zydowi dáć. Z tąd sie łátwie domyślić możesz/ iáko wiele pieniędzy do siebie gárną/ ktorzy wiele tysięcy złotych Chrześciánom ná lichwę dáią. Bowiem ći ktorzy mnieysze máiętnośći máią/ y mniey pieniędzy/ y ktorzy domow własnych nie máią/ pieniądze ná tegodnie / y miesiące / ná lichwę dáią / iednák z táką sztucznośćią/ że łátwie zá krotki czas do wielkich bogáctw/ y pieniędzy/ przychodzą / ktorych zás ná lichwę dáią pánom/ y Szláchćie/ y ták zá czásem zrownawszy z bogátymi/ iáko y oni do siebie dobrá ich gárną. Wierz mi/ że tácy pánowie/ iesli sie przed czásem nie postrzegą/ obráni od tych subtylnych złodźiejow / nie długo z kázdym chudym pácholkiem zrownáią. Ten nam pożytek czynią w Polszcze ći zdraycy. Bá gdyby dosyć mieli ná tym/ co lichwą wydrą/ iesz czebym ich nie rádźił tylko ná niskich szubienicách wieszáć/ ále vstáwicznie ná wyższe zárabiáią. Słuchay. Pisze Conradus Huserus in Tractatu de imposturis Iudæorum, że niektory Szláchcic Czeski bárzo bogáty / dał Zydowi ná lichwę trzech tysięcy/ ktorych gdy sie czásu náznáczonego vpominał/ Zyd zdraycá záprzał mu pieniędzy/ y powiádał że ich od Szláchćicá iáko żyw nie brał. Wysoczyłá sie spráwá do Cesárzá. Zydowi przysięgę nákazano. Przetoż w Sabbat w Bożnicy położywszy Biblią/ y zápaliwszy dwádźieśćiá y pięć świec z czarnego wosku vrobionych/ á potym ie wywroćiwszy/ kazano mu tymi słowy przysięgáć: *Przez dźieśięćioro przykazánie, ktore Pan Bog ná gorze Synái przez sługę swego Moyzeszá podał y przez klątwy do przykazánia przydáne, poprzyśięgam ćię, ábyś wszystko rzecz, iáko iest, powiedział; iesli zdrádźisz, niechay spádną ná głowę twoię one srogie klątwy, ktorymi Moyzesz, zá roskazániem Bożym, przestępce Zakonu karze, á ćiáło twoie niechay śię ták rozćiecze,*

iáko

iáko się topią te świece: nád to niechay ćię Pan Bog od oblicznośći swoiey odrzući, a niechay ćię da ná wieczne piekielne męki. Zdumiawszy sie Rabbinowie/ nie dopuśćili zdraycy przyśięgáć/ á vprosiwszy sobie ná deliberacyą czas trzech dni/ wszystkie pieniądze wroćili Szlachćicowi. Dla tegom te forme przyśięgi położył/ ábysmy sie przysiedze Zydowskiey nie káżdey dali oszukawáć. Bo Zyd do niczego inszego nie iest sposobnieyszy/ y predszy/ iáko do przyśięgi. Mowi bowiem o nich Hieremiasz Prorok/ że im nie potrzebá wierzyć/ chociażby/ wziąwszy Bogá zá świadká/ przyśięgali/ y mowi daley/ że im to pospolita krzywoprzyśięgáć. Potwierdza tego przypowieść oná: *Myli się káżdy, ktory wierzy wrozkom, y przyśięgom Zydowskim.*

ROZDZIAL XVII.

Zydowie ze złodźieymi porozumienie máią.

Cztery sposoby znácze są/ y káżdemu iáwne/ ktorymi Zydowie Chrześciany chytrze/ á złośliwie/ zwykli okradáć. Pierwszy/ lichwá. Drugi/ záprzenie pieniedzy dánych ná lichwe/ ábo ktorym innym sposobem. O tych obudwu sposobach dopierom mowił. Ten Rozdział o trzećim/ y czwartym/ sposobie niechay bedźie. Dobrze o nich Paweł święty pisze: Qui prædicas furto nihil subducendum, ipse furaris. To iest: *Ktory vczysz, że nie potrzebá kráść, sam krádniesz.* Jeśli tedy oni dawnieyszy Zydowie/ ktorzy wżdy ieszcze nie do końcá byli (iáko co znáć z tego pismá Páwłá świetego) náuk zakonnych/ y ćwiczenia zápomnieli/ dużo krádli/ co rozumiesz ieśli ći dźiśieyszy nie kradną/ ktorzy według Constituciey/ ktorą im Rabbinowie przeciwko Prorokom/ y Zakonowi vknowali/ ták trzymáią/ y mniemáią/ że Pánu Bogu bárzo wdźięczną posługe wyrządzáią/ gdy nászych zdradzáią/ y oszukawáią/ źle vżywáiąc onego przykłádu Izráelczikow/ ktorzy vćiekáiąc

z Egyptu/ zá roſkazánim Páńſkim/ wſzyſtko/ cokolwiek Egy-
pcyanie mieli koſztownego/ z ſobą zábráli. Dla tey przyczyny
ſiedzą ná wárſtácie tey niecnoty/ ſą wodzámi złodźieiow/ y
pátronámi świetokráycow. Nie potrzebáby ták czuyney ſtra-
ży/ gdyby ci obrońcy/ y promotorowie/ złodźieiow nie byli.
Bowiem cokolwiek włoczący ſie złodźieie vkrádną/ to wſzy-
ſtko Zydom zá máłe pieniądze przedáią. Vſtáliby świeto-
kraycy/ gdyby ći Iudaſzowi potomkowie nie byli/ ktorzy ich
do tego pilnie wiodą/ ſámi námawiáią/ y ſpoſobow vczą.
Práwá ná nich ſą/ że Kośćielnych rzeczy nie máią Zydźi w zá-
ſtáwe bráć: á oni przepłacáią złoczyńce/ áby Kośćioły łupiąc/
doſtawáli náświetſzego Sakrámentu (iákoś o tym miał wyż-
ſzey w Rozdźiale dźieśiątym) y ſkárbow Kośćielnych. Był
Zyd w Prádze/ mieśćie Czeſkim/ ktory że wſzyſtkimi oney krái-
ny złodźieymi/ świetokráycami/ y rozboynikámi/ miał vmo-
wę/ y targ/ áby/ cokolwiekby vkrádli/ do niego ku przedániu
przynośili. Ten ták ſobie vmiał pochlebſtwem v Xiężey chęć
iednáć/ że práwie że wſzyſtkimi przeſtawał/ á czáſem y bánkie-
tował/ chwytáiąc occazyą do wykonánia przedśiewźiętey
niecnoty. Bowiem gdy ſobie podpili/ z dáleká/ y nieznácznie/
coby zá ſkárby/ y co drogiego ktory Kośćioł miał/ wypyta-
wſzy/ kluczy zdrádliwie doſtawał/ ktore z falſzowawſzy/ y
drzwi poodwierawſzy przez ſługi świetokráyſtwá/ niezmierney
liczby złotá/ y ſrebrá/ zá krotki czás nábył; Zá kilká bowiem
dni wielom Kośćiołom/ zwłaſzczá Fárſkim/ ták ſztucznie áni
drzwi wyłamawſzy/ áni zámkow náruſzywſzy/ ſkárby pokrá-
dźione były/ że złodźieiá żadnym ſpoſobem poſtrzedz nie mo-
żono. Ták śie niecnotá odkryłá: widząc że Kośćioły wſzędźie
złupiono/ záſádźiwſzy táiemne ſtraży/ ktore Kośćiołow pilno
ſtrzegły/ Authory świetokráyſtwá/ ktorzy iuż w niecnoćie by-
li zátwárdźieli/ poimáli/ ná mękách świetokráyſtwo wyzná-
li/ pokazáłá śie głową niecnoty. Wſzyſtkich ná śmierć ſkazá-
no/ y

no/ y powieſzono/ á Zydowi ſrzednie/ y nawyzſze mieyſce/ iáko świecy/ dano. Naydzieſz to apud Conradum Huſerum, in lib. de imposturis Iudæorum. Wſtydziliby ſie/ y bali/ Pogánie tákich niecnot/ iákie Zydowie zá piekne/ y chwały godne bydź rozumieia. Białegłowy/ ktore w niebytności meżow ſwoich zwykły kuſle winá wytrząſáć/ abo kieliſzki áquauity wyſyſáć/ porwawſzy co/ mkną do tych ſubtylnych złodźieiow/ á przedáia. Drugie zás biorą pieniądze v Zydow ná záſtáwe iákiego naczynia/ ſzáty/ páſká/ ábo czego innego/ ktore tám cżęſtokroć przepadáia/ dla tego/ że nie máia pieniedzy ná wykupienie/ bo nie wſzyſtkie ná nie rowno robią; Meżom też powiedźieć/ kija/ ábo korbaczá ſie boia.

To pokolenie ſtárego ſmoká ma ieſzcże cżwarty ſpoſob krádźienia/ y ten doſyć fortelny. Noſząc iáki towar w reku/ żeby ſie zdáli przedawáć/ wrywáia ſie do cudzych domow/ żeby cokolwiek/ ieśli nikogo nie záſtáną vkráść mogli. Przed kilká lát w Lublinie ták Zyd wſzedſzy do domu/ á nikogo w izbie nie widząc/ vkradł delią kunámi podſzytą/ ále że go z kątá widziano/ gdy z nią wychodził/ záſtąpiono mu od drzwi. Przeto iednym ſłowem mowie/ kedy Zyd przyidźie/ kedy ſie przymieſzá/ iuż tám nie może bydź wſzyſtko ſpełná/ by ſie naybárziey łaſił/ iego to natura, iego Thalmudowa náuká/ iego rzemiosło/ y profeſſya/ vkráść kiedy może/ áby ſie tym (iáko on mniema) y P. Bogu záraz záſłużył/ y ſobie chleb zárobił.

ROZDZIAŁ XIIX.

Zydowie miáſtá do vboſtwá/ á zátym Korone Polſką/ do ſzkody/ y zguby/ przywodzą.

NIgdy ſobie Przodkowie náſzy tey ſromoty cżynić nie dáli/ áby z nimi Zyd ſpolnie żyć miał/ ſpolnie chlebá nábywáć/ ſpolnych praw/ y wolności w tey mierze vżywáć

łáć

iac; mieli to ſobie zá wielką hánbę/ y ſromotę/ gdyby z nimi
włoczęgá/ zdraycá/ y bezecny bluznierca ſpolnie iść miał. Ná
wielkim baczeniu mieli vczciwe/ y pożytki/ bliźniego ſwego. Zá
czym Cygan v nich muſiał bydź Cygánem/ Szot Szotem/ Or-
mianin Ormiáninem/ włoczęgá włoczęga/ á Zyd tez Zydem. Od
wychodu/ od kominá/ dáley Zyd nie poſtąpił. Nieſie to ieſzcze
pámięć ludzka/ pytay ſię o to ſtárſzych. Nawięcſza to kupia/
y hándel był v Zydow/ z koſzámi/ iáko ná nich należy/ po mie-
ście chodzić/ á śmieci z domow/ y vlic mieyſkich/ wynośić. Bło-
tá/ y gnoie/ mieyſkie vprzątáć. Po tym było znáć Zydá/ kto-
rego ſpráwiedliwym ſądem ſwoim chciał mieć Pan Bog wie-
cznym niewolnikiem Chrześciáńſkim. Poczęli potym ſłomę/ y
ſtáre vbránie/ przedawáć; á widząc że w tym żadney przeſzko-
dy od nikogo poteżnego nie mieli/ ważyli ſię drogimi towárá-
mi hándlowáć/ y od tego czáſu hándluią. Ktoż winien? Od-
puśćie mi/ ieſli ieſzcze żyiecie/ ktorzy ſię w tym czuiecie/ macie to
w Przywileiách wáſzych/ abyśćie/ iáko cudzoziemcow ludźi
rożney wiáry/ iácy ſą Ormiánie/ Cygáni/ Szoci/ ták y Zy-
dow/ obrzydłych oſzuſtow/ do práwá mieyſkiego/ y wolności
wáſzych/ nie przyimowáli. Ale łákomſtwo niektorych/ po-
dobno iuż nie was ſámych/ ále prædeceſſorow wáſzych ſprá-
wiło/ że oni máiąc wyklęte oczy/ y vſzy/ ſzwaycá złota/ dopu-
śćili naprzod iednemu dom w mieśćie kupić/ on zás ieden kil-
ku do śiebie przyiął/ ktorzy zás rozmnożywſzy ſię/ iáko znáio-
mi ziemkowie/ y miedzy wámi wychowáni/ ſtáráli ſię o domy
nowe/ ktore częśćią ſámi przez ſię nápełniáiąc/ nihil enim re-
fert, częśćią przez drugich ſobie podobnych oſzuſtow/ roſkrze-
wili ſię/ ktorzy was potym ſwoie ſąmśiády/ zá ten czynność/ y
dobrodzieyſtwo/ bá tráſia ſię/ że y ſámego Burmiſtrzá/ ábo
Rayce/ lichwą ściſnąwſzy z domow wypycháią; dźiatki nie-
winniątká v ſąmśiádow wáſzych wykupuią/ á morduią; hán-
dle odeymuią/ chlebá ſztuki zárobić przed ſobą nie dádzą; do
wáſzych

wáſzych Stároſtow/ Woiewodow/ y ich Vrzednikow / łaſząc ſie im wiáſkie ſami/ was vdáią/ y przeſzkadzáią ; do Szláchty/ y Panow z towarámi od domu do domu włocząc ſie/ iáko niewſtydliwi łazekowie / kupiectwom wáſzym przeſzkadzáią ; ták ſie vmieią łáſić przed Pány/ że v nich zá kochánkow / y wiernych/ vchodzą. Jesli ſie kto rzeczom przypátruie/ niechay y mnie wierzy/ ktorym to oczymá ſwymi nie raz widział/ że czeſtokroć Chrześciánie/ ludzie godni/ y zacni/ Szláchtá / y Kápłani/ y Zakonnicy / ſtali długo przed pokoiem Pánow niektorych w Krákowie/ ktorzy máią kamienice ſwoie w rynku/ zwłaſzczá przeciwko Ratuſzowi/ opowiedziano ich / á przecie Jego Miłość/ ábo diſsimulował iákoby o nich ſtoiacych/ y czekáiacych przed pokoiem ſwoim/ niewiedział/ ábo ieśli ináczey nie mogło bydź / kazał powiedzieć/ że Jego Miłość ieſzcze ſpi ; á tymże czáſem widziałem/ gdy przeklety/ y bezecny / Zyd/ ſmierdziuch/ przyſzedł przed pokoy/ zaraz wſzedł do łożnice Jego Miłosci/ nawet nikomu ſie nie opowiádáiac. Ták ſie niektorzy Pánowie kocháią w ſtárym Zakonie/ że mu wiecey wierzą/ y vfáią/ niżli Chrześciánom bráciey ſwoiey. Oculatus teſtis viſa refero. Wracam ſie do rzeczy. Te ſą pożytki ktore wam / Pánowie Mieſzczánie / Zydzi czynią : bodayżeście wy ſucceſſorowie ich / wżdy kiedy k.. ráli ſie przykłádem prædeceſſorow wáſzych/ ktorzy wedezá .. ybe wzieli / y oſzukáli ſie ná ſamsiadách / á tym ſámi śiebie/ y was naſtepce/ y potomki ſwoie/ y miáſtá/ do trudności/ y ſzkod przywiedli. Gdy to niedbalſtwo/ y nieczułość przodkow wáſzych o Rzeczpoſpolitá ſwoie / y o was ſynow ſwoich/ vważam/ nalazłem y to/ że nie ták wáſzy prædeceſſorowie winni/ że Zydzi zá ich dni / iáko iácy Gábáonitowie/ do miáſt ſie przyłudzili/ áby ie zá czáſem/ co ſie iuż dzieie / wſzelákim ſpoſobem ciſneli/ iáko nád miáſty wáſzymi przełożeni / y nád kráinámi ; bowiem byłá powinność ich głebiey w rzeczy wgladáć niżli wáſzych przodkow/ bo

ceż

też wyżßey śiedzieli. Ale obawiam śie/ áby y tych niedbálstwo przyczyna nie było/ ábo żeby złotem nie byli vczárowáni. Bowiem słyßałem/ że y w tych kilku leciech niektory Pan do Stárostwá swego wprowádził Zydy / chociaż w tám tym mieście nigdy nie byli / áni bydż mieli/ bo mießczánie támtego miástá/ máia Przywileie od Krolow Polskich / áby tám nigdy mießkáć nie mogli. Nie do miástá ich wprawdzie wprowadził/ pod zamek ; ále to znák że ná miásto znimi mierzy vderzyć / y dybie. Ale coż zá dziw / gdyż nayduia śie iuż tego wieku Pánowie tácy/ ktorzy miástá/ y miásteczká Zydami osadzáia/ iedni nowe základáiac/ drudzy stáre rozßerzáiac. Dziwno mi czemu śie to dźieie/ czyli nie słyßymy / nie widzimy / nie wiemy/ co Zydzi vmieia/ kiedy kedy noge wstáwia: Sa iáko smołá/ iáko okopciáły kocieł / ktory prędko znácznie zmáże/ ábo vczerni/ czegokolwiek śie dotknie. O to kto niewie co Zyd vmie/ tá/ y druga księgá moiá/ ktora potym wydana / iáśnie/ dowodnie/ prawdźiwie/ ßczyrze/ y bez affektu vczy/ odkrywa/ y obnaża/ zdrády/ niecnoty/ fortele/ nie wßystkie wprawdzie/ bo niewypowiedziane sa/ ále co przednieyße Zydowskie.

Rzecze mi kto : Przodkowie náßy stárßy / ktoregokolwiek vrzędu/ y godnosci/ nic niewinni/ że Zydy do miast przyieli/ y do kupiectw spolnych z mießczány / y innych wolnosci/ przypuścili/ bo śie tego ná nich nie spodziewáli/ áby śie ták miástom/ y Rzeczypospolitey/ záchowywáć mieli. Odpowiadam ná to : Że ich tym żadnym sposobem nie wymowiß : bo iesli Pan / co nierowna iest / gdy sługe przyimuie / pierwey chce wiedźieć co zacz iest/ zkad/ kedy był/ y iáko śie záchował ; ßaliż nie dáleko więcey potrzebna rzecz iest/ gdy iáka sektá nowa / ábo narod / do nas przychodzi / pierwey nizlibysmy go miedzy śie przypuścili/ wyrozumieć dobrze / y dowiedzieć śie/ coby zacz był / y iáko śie tám záchował w tych krainach ludziom/ z ktorych do nas przyßedł : Przetoż gdyby byli náßy

stár-

stárszy przodkowie posláli pytáć się do Węgier/ do Włoch/ do
Franciey/ do Niemiec/ do Angliey/ y do wszystkich innych
Krolestw/ y Państw Chrześciáńskich/ dla czego wszyscy Zydy
od siebie wypędzili/ á drugie pozabiiáli/ nie inszaby byli wiá-
domość wzięli od pomienionych obcych narodow/ iedno te/
że Zydy wypędzili/ á drugie pozabiiáli/ nie mogąc dáley cier-
pieć ich wierutnych niecnot/ iáko krádzieży/ mężoboystwá/
bluźnierstwá/ y wszelákich ich niepobożnośći. Czego że oni wy-
wiedźieć się niechćieli/ y zrozumieć/ musimy tego my sámá rze-
cza doznawáiąc/ ich nieostrożność/ y glupstwo/ opłakiwáć
ták długo/ póki nam Pan Bog nie vkaże z miłosierdźia swego
śrzodku iákiego ku zbyćiu ich/ y odebrániu od nich wolnośći/
ktorą sobie ná zgubę miast/ y Korony Polskiey/ sámi/ conni-
uente Magistratu, przywłaszczyli. Ponieważ się tedy iuż ták
zstáło/ to iest/ że stárszy Przodkowie naszy przyięli między się
ten narod niezbożny nieostrożnie/ do was/ ktorzy maćie wła-
dzą w mieśćiech/ y nád miásty/ wołáią/ ábyśćie ich omyłek po-
práwili/ to iest/ ábyśćie gośćia złego/ ktorego oni z nieuważe-
nia do miast/ y Oyczyzny/ przyięli/ ná ich mieyscách będąc
precz zbywáli. Prosza was/ ábyśćie miástá wásze/ y wszystkę
Koronę Polską od tey zárázy wybáwili. Potrzebuią tego po
was/ żebyśćie się vsilnie stáráli/ iákoby tá niewstydliwa śmiá-
łość Iudaszowska byłá powśćiągniona. Bowiem przećiwko
práwom/ y kupiectwá sámi sobie/ iáko o tym záraz niżey czy-
táć będźiesz/ przywłaszczyli/ y Vrząd/ ktoremu tę śmiáłość
własnie należało skaráć/ vpominkámi/ drugim zdrádliwie wy-
dártymi/ záślepiáią/ áby dusze niewinnego zábili/ áby drogi Deut. 18.
spráwiedliwego nákrzywili. A to się im własnie przytráfiło/ & 27.
co niektoremu złodźieiowi/ ktory vszedłszy karánia/ y mąk ká- Prouerb.
towskich/ chełpił się/ że nie tylko krádźieży swoley miał pożyt- 17.
tek; ále że y Sędźiow vpominkámi záślepił. Iákoby chćiał
ten złodźiey rzec; Radem że nie tylko się to com vkradł przy

mnie

mnie ostało/ ále że my y Sędziowie sámi tego pomogli/ to iest/ towárzyszámi zostáli. Prorok bowiem Boży Ezáiasz powiada/ że złodzieiom podobni są/ ktorzy nie zá spráwiedliwością/ ále zá vpominkámi/ idą. Gdyż kto bierze od złodzieiá/ to iest/ kto będąc vczestnikiem krádzieży/ broni złodzieiá/ bez wątpienia tego występku winien zostáie/ ktorego y złodziey. Już káżdy/ by naprostszy był/ rozumie/ że nie kto inszy/ iedno niedbalstwo/ y łákomstwo niekiedy stárszych w mieściech/ y nád miásty władzą máiących/ ktorych tą powinność byłá/ áby przestrzegáli praw/ y wolności miast/ żeby ztąd Rzeczpospolitá iákiey szkody nie odniosłá/ winnymi/ y niepráwymi są/ dzisieyszego vpadku/ y zvbożenia miast/ niekiedy w bogáte mieszczány/ y kupce/ sławnych zácnego Krolestwá Polskiego/ zá tych bowiem drzymániem/ ábo chciwością mienia/ Żydowie miástom troiákie práwá/ Boże/ ludzkie/ y przyrodzone gwałcą.

Naprzod tedy Żydowie/ gdy handluią/ práwo Boże gwałcą. Vprzywileiował bowiem Pan Bog miástá Chrześciáńskie/ y vszláchcił tym/ áby oni sámi chleb iedli/ y łamáli/ á odrobin iákich/ ieśliby chcieli/ psom vdzieláli/ á nie onym psi/ gdy do oney Sámárytanki rzekł: Non est bonum sumere panem filiorum, & dare canibus. To iest: *Nie iest dobra rzecz wydzierać chleb synom/ á miotáć go psom.* Przez syny rozumie lud swoy wybrány/ iákimi oni niekiedy byli/ á my teraz/ á przez psy pogány/ ktorych oni teraz są bekarrámi (iáko o tym indzie będziesz czytał) ktore pismo acżkolwiek ma alium mysticum sensum, ále przecie ten iest moralny sensus, ktory Pan Chrystus ad mysticum traduxit. Gwałt się tedy dzieie temu práwu Bożemu przez te syny Cerberusowe/ psy piekielne/ zásiedli wszystkie vlice miast/ wszystek niemal rynek zástąpili/ y sklepy/ w nich iákoby w iákich iámách siedząc/ nád wolą Bożą gárną do siebie chleb synom/ pożywienie ludowi Chrześciáńskiemu wydzieráią. A że Żydowie według pismá świętego są psámi/ y że

iáko

iáko psi máią głod mrzeć/ y tylko kości po vlicách gryść/ to iest/ żywić sie odrobinámi Chrześciáńskimi/ niżey/ to iest/ w Rozdziale 23. iáśniey tego dowiodę.

Vprzywileiowáły y prawá ludzkie/ to iest/ onych Monárchow wielkich/ Krolow Polskich/ miástá/ y tym ie poczćiły/ áby w nich ná ozdobę/ y pożytek/ ták swoy/ iáko y Rzeczypospolitey/ rozmáite hándle/ y kupiectwá/ mogły bydź. Máią po sobie PP. Mieszczánie y drugi Státut dawnieyszy Królá Zygmuntá/ w Piotrkowie Roku 1538. przeciw Zydom vczyniony/ áby im kupiectwá nie odeymowáli/ ktorego te są słowá: *Chcemy áby Zydowie nie mieli wolnego kupiectwá we wszystkich rzeczach, ále ten obyczay, ktory będzie postánowion ku szukániu żywnośći ich, wszędzie w Krolestwie nászym niech dzierżą, y pilnie go chowáią: y tákże vmowy, y postánowienia, ktore z niektorymi miásty większymi Krolestwá nászego máią, we wszystkim niech trzymáią.* Iest Státut y Zygmuntá Augustá Roku 1567. ná Seymie walnym vczyniony/ ktory mocno/ á słowy iásnymi/ Zydom kupiectwy sie báwić/ y onymi miástom przeszkádzáć/ nie dopuszcza/ y broni/ ktorego Státutu te są właśne słowá: *Zydowie mimo pákta, ktore z miásty máią, áby kupiectwá mieszczánom nie odeymowáli, áni się temi báwili: Cel, myt, żup, soli, kárczem, y żadnych náymow w Koronie, zá swym, áni zá cudzym tytułem, żeby nie sprawowáli,* ex nunc, *pod winą Statutu Zygmuntá Królá Roku 1538. wydáną, o ktorą winę ná ktorymby kolwiek mieyscu Zyd táki był tráfion, á obwinion, Krolewscy przed Woiewodą, ábo ich vrzędem, á Páńscy przed swymi Pány Duchownymi, ábo Swieckimi, ábo przed ich vrzędniki, stawáć máią, y karáni bydź przez te to Woiewody, ábo ich Vrząd, ábo też prez Pány przerzeczone, ábo ich Vrzędniki, pod winą dwuch stu grzywien, ktorey połowicá stronie instiguiącey, á połowicá Vrzędowi bydź ma, nie oglądáiąc się ná świádki Zydowskie, áni ná listy żadne.* Iest y trzeći tákże zá mieszczány przeciw Zydom vczyniony Státut Królá Zygmuntá Augustá/ w Piotrkowie Roku 1563. ktory tákże zákázuie/ áby Zydowie miástom hándlow/ y żywnośći/ nie odeymowáli/ ktorego te są właśne słowá: *A iż też postrzegámy się, że przez Zydy wszystkie hándle, y żywnośći, mieszczánom, á poddánym nászym, są odięte, rozkázuiemy,*

 áby

áby w teymierze był záchowan Státut Anni 1538. Paragrapho, Volumus prætereа, &c. *Ktemu áby Zyd Zup, cel, y naymow żadnych nie trzymał, ták iáko o tym Státut vczy.* Widźieli z dáleká/ y vpátrzyli/ świętey pámięći Krolowie miánowáni/ iáko wiele páństwom ich należáło ná tym/ áby w nich włoczęgowie/ zbiegowie/ ludźie postronni/ wiar rożnych/ iácy są Ormiánie/ Cygáni/ Zydźi/ kiedykolwiek miast Koronnych/ odeymuiąc im hándle/ y kupiectwá/ ktorymi naprzod one stoią/ do zubożenia nie przywiedli/ zkądby wielką szkodę Koroná Polska odnieść muśiáłá/ ktorey miástá wielką są ozdobą/ podporą/ y czásu potrzeby ostátnim/ czego Boże vchoway/ propugnaculum, y portem/ co że nie tylko swymi oczymá widźimy/ ále y sámą rzeczą częstokroć doświadczamy/ więcey o tym mowić nie będę/ dla tego nie tylko Státutámi obwárowáli/ y mocno vtwierdźili/ áby ći oszustowie nie tylko w Koronie Polskiey nie hándlowáli/ ále też żeby y żywnośći przed mieszczány nie wykupowáli/ áni przed miástá/ dla wykupowánia/ nie zachodźili; Tegoż iáśnie tym Státutem K. J. Zygmunt Trzeći Roku 1588. vczynionym ná Seymie wálnym ponawia: *Zydowie nie máią zákupowáć towárow, y żywnośći, vprzedzáiąc w tym Chrześćiány, y záchodząc przed miástá dla skupowánia, oprocz iármárkow głownych, á to pod strácenim onego towáru, y żywnośći, zá dowodem.* Ażeby żadney wątpliwośći nie było/ że zgołá nie tylko w mieśćiech nie wolno Zydom kupczyć/ y hándlowáć/ ále zgołá ná żadnym mieyscu w Koronie Polskiey/ to iest/ áni w mieśćie/ áni we wśi/ dla tego Zygmunt August dołożył tego tym Státutem/ w Piotrkowie ná Seymie wálnym vczynionym Roku 1538. w te słowá: *Gdyż Chrześćiánom práwá Koronne kupiectwá, y tárgow ná wśiách czynić zákázuią: tedy rozumiemy, iż toż Zydom tym się mniey czynić godźi: y owszem im tego pod ćięzkimi winámi, áby tákowych rzeczy nie śmieli czynić, zákázuiemy, y zábraniamy, pod strácenim wszystkich rzeczy, według Státutu stárego.* Po ktorych Przywileiách/ y Státutách/ pytam ćie/ coby było miástom/ ieśliby też wolno było włoczęgom/ Cygánom/

nom/ Ormianom/ Szotom/ Zydom/ y każdemu innemu indifferenter handlowáć: bo Przywiley záwżdy inßych wyimuie. Przećiwko tym Przywileiom/ y Státutom/ iáko ći wilcy drápieżni miástá ßárpáią/ iáko ich dobrá wydzieráią/ iáko bráciey náßey Chrześciánow pożytki do siebie gárną/ ktoż nie widzi? Czyli też iuż v nas do tego przyßło/ że włoczęgowie/ y bekárci Pogáńscy/ są mießczánámi: O iáka to zelżywość/ y háńbá náßá. Co wßystek swiát Chrześciáński wypędził (o czym niżey w Rozdziale 28.) to my zá mießczány/ zá ſąmsiady/ zá przyiaciele/ zá towárzyße/ przyiąć mamy? Dla Bogá poczuwaymy się wßyscy w powinności náßey/ brońmy náßych wolności/ nie daymy ich przynamniey oßustom gwałcić: tego bowiem potrzebuie wola onych Krolow/ y Monárchow niezwyciężonych/ ktorzy ie nam nadáli: tego ozdobá Oyczyzny náßey: to náwet po nas sámych wyciąga potrzebá/ y vczciwe náße. Przetoż PP. Mießczánie/ ktorym to należy/ iáko ktorzyście świádomi zdrad/ y rozmáitych zbrodni Zydowskich/ często ná nie pátrząc/ bo was sámych dolegáią/ y dotykáią się/ odnoście ie/ popieraycie wáßymi práwámi/ czyńcie o wolności wáße: otrzymaćie/ czego będźiećie żądáli/ bowiem słußney rzeczy/ oyczyźnie pożyteczney/ y vczciwey: wątpić nie potrzebá/ dał nam Pan Bog z łáski swoiey Páná świątobliwego/ v ktorego nic pierwßego nie iest/ iáko żeby chwałá Boża co dzień to bárziey byłá pomnażána/ żeby práwá dobre w cále były káżdemu záchowáne/ żeby pokoiu Oyczyzny nie turbował ták postronny/ iáko y domowy nieprzyiaćiel/ żeby J. K. M. poddáni/ y miástá wßystkie w ßczęściu/ obfitowániu wßelkich dostátkow/ y pokoiu żyli; żeby Pogánom/ y wßystkim nieprzyiaciołom pogránicznym/ tá zacna Korona Polska/ á Páństwá K. J. M. straßne były; żeby nákoniec z nieśmiertelną słáwą v wßystkich narodow kwitnęły. Ale się wyrwie iáki Zydo-Chrześcianin/ y będzie chciał bronić wolności Zydowskich/ ktore oni sobie przećiwko práwu

 Bo-

Bożemu/ y Koronnemu/ przywłaszczáią/ y rzeczę : Że máią Zydzi práwá stárodawne/ nadáne od dawnych Krolow Polskich / y dotad záchowáne/ potrzebá im ie záchowáć. Takiemu ia odpowiadam / że wszystkie práwá / ktorekolwiek były nádáne Zydom / y wolności / przeciwko prawu Bożemu/ y prawu pospolitemu/ Kázimierz trzeci Krol Polski w Nieszowey na Seymie walnym zniosł/ y ábrogował / y aby żadney wagi od tego czásu nie miáły wiecznymi czásy/ tym Státutem Roku 1454. w liście 96. roskazał tymi własnie słowy : *Listy też wszystkie ná wolności Zydom w Krolestwie nászym mieszkáiącym przez nas po koronáciey nászey dáne, á prawu Bożemu, y vstáwom ziemskim, przeciwne, rewokuiemy, y kázimy, y chcemy, áby żadney mocy, y władzey, nie miáły : ktore to skázenie, y obligácye ich, kążemy opowiedzieć wszystkim, przez obwołánie iáwne : y to wszystko obiecuiemy mieć zá pewno, y nam wdzieczno : y sámi ie dzierzeć niezgwałcenie, y, áby od nich dzierzáne były, roskázuiemy. Zá swiádectwem ninieyszym nászych listow, ktorym pieczęć iest záwieszona. Dan w Nieszowey w Sobotę po S. Helzbiecie, Roku Páńskiego 1454.* A iużże to koniec smiáłości Zydowskiey / ktorzy / zniewáżywszy zwierzchność/ y práwá pospolite/ tárgáią sie nád zákazánie/ ná dobrá mieyskie / á tym Oyczyznę naszę do zguby wiodą? Bynamniey. Bowiem/ żey to obiter/ zá tą occazyą/ przypomnię/ rozumieiąc/ y dobrze wiedząc/ co należy Rzeczypospolitey ná tym/ áby iáko w insze rzeczy / ták y w konie / ktore nie tylko czásu pokoiu pożyteczne są/ ale y czásu woyny potrzebne/ wywodzą ie do cudzych ziem/ á nabárziey do Czech / czego ia iestem swiádkiem oczywistym / gdym bowiem niekiedy iechał do Prági miástá Czeskiego/ Zydzi dwá z Opátowá wielkiego/ támże kilkánaście koni wybornych prowadzili/ vbrawszy sie po husárſku/ áby ich nie poznano. A to czynią nie tylko dla tego/ áby to Krolestwo/ ktoremu/ iáko y innym Chrześciáńskim / nic dobrego nie życzą / náwatlili; ále żeby y Státutá Koronne ná wzgárdę Krolow/ y Pánow/ zniewáżyli/ á z Chrześcian/ ktore zá nieprzyiacioły swoie máią/ żeby sie vragali / y náśmie-

náśmiewáli sámi przed soba / ná ktorych práwá nic nie dbáia. Jest bowiem Státut Krolá Zygmuntá pierwszego w Piotrkowie ná Seymie wálnym Roku 1538. o ktorym oni dobrze wiedza / vczyniony / áby konie przez Zydy nie były wywodzone / w te słowá: *Konie przez kupce, ábo przez Zydy wywodzone, áni ktory przez gárbárze, y furmány wywożone, z Korony bydz nie máia: á ci ktorzyby ie chćieli wywozić, hámowáni przez Stárosty bydz máia: ktorzy tego pilnie przestrzegáć beda, wedle vchwały Státutow dawnych.* Jest y drugi poślednieyszy zá Zygmuntá Augustá przeciwko tymże Zydom / áby koni z Korony nie wywodzili / Roku 1557. vczyniony / w te słowá: *Aby konie z Korony wywodzone nie były, Stárostowie pilnie strzec máia. A ktoby ie wygnáć chćiał, tákiemu Stárostowie, ábo Celnicy bráć ie máia. A ktoby wiádomie chćiał przepuśćić, ma przepáść dwieśćie grzywien Polskich. A pisarz celny ma śiedzieć dwánaśćie niedziel w wieży. A Zydowie áby iemi przekupowáć nie śmieli, y konie máia bydz wzięte, y sam obieszony bez folgi.* Ze tedy tego Roku konie bárdzo drogie / miedzy inszymi przyczynámi nawiekszą sa Zydzi: bo dogadzáiac nimi Czechom / ktorzy ich ná woynę przez te kilká lat przeszłych potrzebowáli / ogołocili Koronę Polską / ták / że teraz drugi wypráwuiac sie ná Podole / z trudnośćia wielka mogł sobie koni dostáć.

Gwałt czynia nákoniec przyrodzonemu práwu / gdy hándlámi swoimi czynia vymę dobrom Chrześciáńskim. Pytam ia / ieśliby to nie było przećiwko rozumowi / y przyrodzoney miłośći / gdyby sie táki sługá v Páná nálazł / ktoryby odepchnawszy syny Páńskie od stołu / y potraw / násádzał tám psow / y innych bestiy? Niewiem coby to zá rozum był / ktoryby nie osadził / żey psi / y táki sługá godzienby szubienice / ktory bárziey miłuie / y wiecey dogadza / psom / niemym bestiom / niźli synom Páná swego. Co ieśli prawdá / tedyć też y to prawdá / że Zydowie przećiwko práwu przyrodzonemu iákoby psi siedzac zá stołem páńskim / vżywáia chlebá / ktory nie im / ále właśnie synom należy: to iest / záśiedli ná hándlach rozmáitych /

tych/ drogich towárow/ gárną do śiebie pożytki/ ktore własnie práwem przyrodzonym / synom Oycá swego/ y Mátki swoiey/ to iest/ Chrystusá Páná/ y Kośćiołá/ á nákoniec/ politicè mowiąc/ Synom Oyczyzny nászey Korony Polskiey włásnym/ á nie bękártom należą/ y należeć máią. Nárzeka Kośćioł Mátká nászá/ y Oyczyzná/ ná te psy piekielne/ y ná wszystkie ich pomocniki/ ktorzykolwiek są przyczyną/ że Żydowie gwałcą práwo Boże/ ludzkie/ y przyrodzone/ gdy Chrześćiáńskie miástá hándlámi swoimi/ ktore sobie sámi gwałtem/ zá niedbálstwem/ y łakomstwem Przełożonych Chrześćiáńskich/ z stárożytney słáwy/ y dostátkow/ odzieráią.

Nie dosyć máią Żydowie ná tym/ że miástá sławne/ y ktore temu zacnemu Krolestwu v postronnych wielką existimácyą zwykły czynić/ niszczą/ y vbożą; ále záraz ná tymże wárstáćie śiedząc/ ná ktory wilczym práwem wleźli/ Szláchtę/ y innych stanow ludźi/ więcey zá káżdą rzecz biorąc/ niżli słuszna/ do vbostwá przywodzą. Rzecze mi kto: Jákoż to może bydź/ iam świádom/ że v Żydá káżda rzecz tánsza/ niżli v Chrześćiániná? Odpowiádamći: Dla tego to mowisz/ że nic nie widźisz/ nic nie wiesz/ dwiemá groszámi záślepiony/ ále ćie tego náucżę. Káżda rzecż v Żydá droższa/ dla tego/ że káżda rzecż gorsza. Przebieżmy/ ná przykład/ kilká rzecży. Żyd v kupcá Chrześćiáńskiego bierze ná zámiánę rozmáite máteryę iedwabne; á nacżęśćiey bierze rozmáitych máteriy iedwabnych ostátki. Ná przykład. Roku 1619. widźiałem gdy v iednego kupcá Krákowskiego niektory Żyd pobrał wszystkie ostátki máteriy/ á złożył pewną liczbę fárbowánych skor/ według vczynionego kontráktu; ktore on záś miedzy drugie Żydy rozdawáć zwykł. Te máterye od kupcá wźięte pewnie muszą bydź zlezáłe/ y zbutwiáłe: bo naprzod cudzoziemcy pierwey stárych odbywáią/ á potym też nász kupiec pierwey dawnieyszych/ y ták te máterye muszą dawne bydź/ y zlezáłe. Jeśli też co cáłą sztuką biorą/ wierz mi/ żeby tego kupiec do nich nie

odbył

odbył/gdyby iuż nie ná bliſkim ſkáżeniu było / boby z tąd Zyd nie wielki zyſk miał/ gdyby drogo zápłácił/ gdyż według ciebie tanie przedaie. A tać ieſt przyczyna/dla czego poſpolicie Zydowie oſtátki rádźi vkázuią/gdy v nich co chceſz kupić. Więc że tego łokieć tániey dwiema groſzámi przedáią / cóż zá dźiw / y zá to żadnym ſpoſobem nie ſtoi/ bo z tey máteriey ſzátá vrobiona prędko z ciebie zleći. Wiele ná ſzáty vtracaſz/bo prędzey zedrzeſz dwie parze/ gdy v Zydá kupuieſz / niżlibyś zdárł iedne parę/ gdybyś v Chrześciániná kupił. Toć to ieſt zdrádá Zydowſka/ ktorąmem też wytknąć obiecował/y tá ſzkodá/ ktora nam czynią. A żeby tey exiſtimaciey nigdy nie vtrácili/ktora łátwie dudki łowią/ ieſli ſie im tráfi cáłymi ſztukámi/y poſtawámi bráć iákie máterye/podleyſze biorą niżli kupcy Chrześciáńſcy / áby też tániey łokieć przynamniey dwiemá groſzámi/z náſzą ſzkodą/ przedawáli. Ieſli ſie im też tráfi mieć práwie dobrą máteryą/ to iuż drożey płácić muſiſz / niżlibyś doſtał v Chrześciániná. Przyczyná tá ieſt/że Zyd z náuki Thalmudowey/ w żádney rzeczy pożytku nie ma vczynić/áni życzliwośći pokázáć/Chrześciáninowi: do te°/ że dobry towar ma odbyt/nie trzebá ſie oń fráſowáć. Toż rozumiey y o innych wſzyſtkich ich máteryách/y towárách / o czámletách / o muchálerách/ rozmáitych płociénkách/y innych podobnych. Rzeczeſz: Nie pozwalam te° we wſzyſtkich towárách/bo oczy moie inácżey widzą / widzę korzenie rozmáite/iáko pieprz/imbier/cynámon/ſzáfrán/ y inne ták dobre iáko y v Chrześciáńſkich kupcow/ktore przecie tániey płácę? Ná toć odpowiedam. Oczy twoie widzą/ ále ná rozumie wielka niewiádomość ieſt. Cze° cie teraz náucżę: áby Zyd w żadney rzeczy Chrześciáninowi/ dogadzáiąc Religiey ſwoiey przeklętey/ życzliwośći nie pokazał/ ziadłſzy ſmiotáne / przedáie mu ſerwatkę/to ieſt/żadne° korzenia nie przedáie Chrześciáninowi/ áni pieprzu/áni imbieru/áni cynámonu/ y innych / ktoregoby pierwey nie wymocżył / y ná ſwoy pożytek nie obrócił. Ze nie wſpomnię ich ſzáfránu/ktorego nam nie przedáią áżby ſie nim pierwey ich przeſmierdłe / y plugáwe położnice obłożyły. Ten

Ten bowiem zwyczay/ y to lekárstwo ná nieiáką chorobę miesięczną niewiásty ich máią. Aż y brzydko o tym więcey mowić. Weźmimy też ná przykład ich wino/ gorzałkę/ miod/ z tych rzeczy łátwey się domácáć możemy ich obłudności przeciwko nam/ bo ie nie trudno poznáć sámymi smysłámi. Gdy ná przod ci Dyabli tym trunkiem zárázliwym gorzałką poczęli Chrześciány nápawáć/ aby ich do siebie tym łátwiey zdrádliwie przywabili/ poczęstowáli táką/ ktora się zdáłá bydź smáczniejszą/ zdrowszą/ á tańszą/ niżli v Chrześcian. Bo oni tákiey sztuki/ y fortelu/ we wszystkich kupiách swoich záżywáć zwykli. Teraz byś zbiegał wszystkie/ tylko chcąc tego/ co mowię/ doświádczyć/ nie naydziesz gorszey/ y zá te pieniądze droższey/ iáko v nich. Że tu niewspomnię (bo o tym niżey/ w Rozdziale 23. będę mowił) iáko ią vryną/ y plwocinámi swoimi/ nam ná hańbę/ zárázáią/ ták/ że iesli ktorey gorzałce/ tedy Żydowskiey/ ono co pospolicie mowimy: Aqua mortis, służy. Podźmyż y do winá/ ktore też szynkuią/ á naydziemy to/ że wino złe drożey przedáią/ niżli Chrześciánie lepsze/ kto ie pijał lepiey o tym powiedzieć vmie. Że też nie wspomnię vryny/ y innych excrementow/ ktorymi ie záráziwszy/ pogotowiu máią/ aby nam przedawáli. Ták drogo im płácimy te smrody/ y excrementa, ktorymi nas częstuią; Ale nie dziw/ káżda rzecz przypráwna musi bydź droższá/ niżli sámá prosta. Naydziesz tákiego nie iednego/ ktory temu nie wierzy/ y powiada/ że gdyby to prawdá byłá/ sámiby miánowánych napoiow nie pili/ ále że piją/ rozznáć że to ná nich tylko potwarz. Pytam ia ciebie/ poniewaź ták vmiesz discurrowáć o rzeczách/ cobyś ty wolał z tych dwu rzeczy cierpieć/ szyię vtráćić/ czyli troche się nápić/ ábo przynamniey do vst przytknąć/ żebyś się tylko zdał pić/ winá/ ábo gorzałki w ktorey iest własna twoia vryná/ ábo plwociny? Bez wątpienia odpowiesz/ żebyś się wolał troche nápić z twoimi excrementámi/ niżli iesli nie gárdło dáć/ tedy

ábo

ábo srogie rány/ ábo kßowa niemoc/ ćierpieć. Toż właśnie/ y dáleko więcey/ o Zydzie/ plugáwym z swego przyrodzenia/ rozumiey. Bowiem gdybyś tego doßedł/ że ná twoie zdrowie táka trucizna nástąpił/ á zwłaßcza ledá kto/ łázęká bezecny/ iákobyś go/ o czym on dobrze rozumie/ y czuie/ tractował/ ábo do vrzędu pociągał/ kedy przećieby mu przyßło pełnić/ á więkßymi kielißkámi/ á iesliby nie pił/ pewnieby w ogniu był. Dla tego on woli śie swego smrodu troche nápić/ ábo powąchác/ niżli w te trudnośći wpáść. Do tego/ że káżdy nie ták śie swoim plugáwstwem brzydźi/ iáko cudzym/ á są tácy/ ktorzy czásu powietrza morowego/ y zachwycenia iákiey trucizny/ swoie właśne vryne pili. Miod też ich iáko iest zdrowy/ iáko dobry/ y zá te pieniądze táni/ rzadko komu táyno. Rzeczeß: Ináczyiem ia doświadczył/ bom widział że swoie napoie rownymi ßklenicámi Chrześciánom w rzędzie pełnili. Odpowiádam/ y mowię/ że Zydowie z inßey beczki toczą/ gdy z Chrześciány w rzędzie pić máią/ á z inßey/ gdy im krom tego z domu wydáią. Nie mowię rzeczy niepewnych/ doßedłem tey wiádomośći/ częśćią z własnego pisma Zydow/ ktorzy śię od nich ná wiárę Chrześćiáńską náwroćili/ częśćią z doświadczenia tych/ ktorzy im służąc/ y podobno nie ieden korzec soli iedząc/ co czynią dobrze postrzegli/ y zrozumieli. Kto niewierzy/ inßego nie godźien/ tylko aby go ták przyprawionymi trunkámi częstowáli. O tym teraz niechay będźie dosyć. Potrzebá Páná Bogá gorąco prośić/ áby świátłośćią łáski swoiey z serc przełożonych/ ktorzy tácy są/ zdiąwßy te ślepotę/ y oddaliwßy/ raczył im dáć lepßy rozum; co gdybysmy otrzymáli/ nie tylkoby śię tych vpominkow/ ktore im świętokráycy ofiáruią/ odrzekli; ále też y ten narod/ niebu/ y piekłu (że iuż ták rzekę) brzydki/ iáko powietrze/ y pewną zárázę/ wygubili. Ták bowiem/ y miástaby śię z nędze podźwignęły/ y my/ y náße zdrowie/ y máiętności/ bespieczniejße były. N

niebylby ten / ktoremuby wrzod ná oczách śadzáć mieli. Záczymby y Pan Bog / iáko przystoi / chwalon był / y tá zacna Koroná Polska tym bárziey by kwitnęłá / y od pogránicznych pogan bespiecznieysza byłá.

ROZDZIAL XIX.

Zydowie nigdy / kiedy tego dokazáć mogą / żadnemu Chrześciáninowi wiáry nie dotrzymawáią.

KTokolwiek kiedy z Zydem iáki kontrákt / ábo temu podobną spráwę / miał / vmie dobrze powiedzieć / iáko możną Szláchtę / bogáte kupce / y mieszczány dostátnie / sztukámi swoimi zdrádliwymi w krotkim czáśie do wielkiego niedostátku zwykli przywodzić. Dla tego Roku 1531. we Włoszech zákazano im wszelákich kupiectw / y kontráktow / y surowo nákazano / áby / przykłádem drugich ludzi / pracą własną żywnośći sobie nábywáli. Dosyć bowiem tego / y poslákowano / że iáko niepożyteczne pszczoły plastry miodu iedli / y bogáctwá / z potu y krwie nędznych ludzi nábyte / pożyráli. Nie mowię niepewnych rzeczy / iest tego dosyć przykłádow / ktorych wyliczáć czás nie dopuszcza; iednák ich przećie kilká powiem.

Znam niektorego człowieká dobrego / ktory Roku 1618. w Krákowie v Zydá / (ktoremu imię Alexánder / dołkowáty / szczury / brodká iego przyrzedszym / lisowáta / rozumie trochę po Láćinie / po Włosku / bywał y w Turczech / tylko mu ieszcze szubienice nie dostáie / ále y tá mu ieszcze będzie wczás / trzymał sklep ná Wiślney vlicy w kámienicy trzećiey od kámienice J. M. P. Bránickie° narożney / vmie się łáśić / bá y vłowić / w Bursách / w Szkołách / w Collegiách / PP. Studentom) zástáwił parę łyżek srebrnych / z ktorych káżda zosobná ważyłá iuż ná on czás kilká złotych / tylko w złotych trzech Polskich. Gdy iuż czás

wyku-

wykupienia przyszedł postánowiony/ on dobry człowiek pytał Zydá/ iesliby mu iesscze chciał dłużey czekáć/ iáko temu ktory ná on czás nie był gotowy do wykupienia tych łyżek. Zyd Alexánder/ iáko oni są szálbierze/ zdraycy/ y lichwiarze/ nie kazał sie o to frasowáć onemu dobremu człowiekowi/ ále mu obiecował czekáć pokiby chciał/ ażby ie wykupił/ á w tym obiecował mu/ iáko y przedtym záwsze był zwykł czynić/ dotrzymáć słowá/ á to pod cnotą swoią/ ktorey iáko żyw áni miał/ áni będzie miał/ áni żaden w iego rodzie. Coż z tego było? Poki on dobry człowiek w Krakowie mieszkał/ poty mu Zyd wiáre chował/ á skoro sie z Krákowá ná posługi niektorego zacnego Senatorá ruszył/ Zyd vpátrzywszy nań czás/ y pogode/ y te occazyą/ zwłasczá że srebro w cene poszło/ zaraz powiedział przed tym komu ie wykupić zlecił/ y pieniądze dał/ że ie iuż przedał. A tak tu Zyd/ według swego psiego/ y zdradzieckiego naiogu/ sztukę swoię wypráwił. Tak sie Zyd káżdemu nada/ ktokolwiek z nim kiedy nakłada: poki sie iesscze iákiego pożytku z ciebie mieć spodziewa/ poty ci sie zda/ chociaż nie iest/ być dobrym: á skoro cie zrozumie/ że mu iuż nie możesz żadnego pożytku vczynić/ áni szkodzić/ wnet ci sie vkaże tákim być/ iákim sámá rzeczą iest/ to iest/ szálbierzem/ zdraycą/ lichwiarzem/ á iednym słowem/ iesli nie spalenia/ abo ćwiertowánia/ tedy przynamniey szubienice/ godnym. Skarżył sie przedemną ten oszukány od Zydá człowiek dobry/ y prosił mie/ y nápominał/ ábym tego tálentu w ziemie niezakopywał/ ktory mi Pan Bog dał. Y mowił do mnie własnie te słowá: *Ponieważ nád inszych wiela ludzi dał ći P. Bog wiádomość pewną Zydowskich zdrad, y práktyk przećiwko narodowi Chrześćiáńskiemu y tey Koronie Polskiey: odkrył ći y przyczyny, dla czego ták śmiele v nas w Polszcze wszystkie niecnoty pachaią, nie zákopyway tego daru, z łáski Bożey tobie dánego, w ziemię, ále bez omieszkánia, zá twego żywotá sam to wszystko wyday do druku, ná przestrogę nie tylko káżdemu człowiekowi priwátnemu, ále y ná vrzędzie będącym. Bo ludzi priwátnych niewiádomych łowią, y gubią: á*

 Páno-

Pánow też, y Vrzędnikow złotem y ſrebrem głuſzą, y ſlepią, áby ſię o tych ich złośliwych ſpráwách nie wywiádowáli, ále owßem żeby ich niektorzy záſtępowáli. Te ſłowá gdym vſłyßał/ y/żeś rozſądkiem dobrym powiedziáne były/ wybaczyłem/ trzymáiąc ſię rády mego przyiaciela/ długo ſię iednák ociągáiąc/ tandem aliquando vczyniłem wßyſtko / wziąwßy dla lepßey/ y pewnieyßey wiáry/ ludzi pobożnością/ náuką/ y doświádczenim rzeczy/ wielkich liczbę niemáłą/ iáko tákich świádkow godnych wiáry / ktorych zá raz ná przodku w Kátálogu czytaß/ wychodzę z nimi ná świát/ oświádczą/ y ogłoßą to co ieſt w rzeczy ſámey/ to ieſt/ odkrywą/ y obiáśnią/ zdrády/ práktyki/ y zámyſły Zydowſkie/ ktorymi nas/ y Oyczyznę náßę/ trápią/ y ießcze więcey trápić wßyſcy wßelkim ſtáránim náſádzili ſię.

W Niemczech niektory Zyd/ imienim Jozeph / ták wiele złotá/ y ſrebrá/ był zgromádził/ że wßelákim doſtátkiem z káżdym Szláchcicem możnym / y kupcem bogátym / mogł zrownáć/ iáko ktoremu y Przywiley ná Szláchectwo był dány/ y z bogátymi kupcámi/ z Szláchtą/ y z Wielmożnymi Hrábiámi ſpráwę miewał. Ten Szláchcicá iednego bogátego/ z ktorym ſpráwę miał/ ták ßtukámi/ y zdrádámi ſwymi/ że wßyſtkiego w krotkim czáſie wyzuł / że muſiał z ziemie wyiecháć / y wßyſtkich máietności ſwoich odbieżeć/ w ktore ſię potym Zyd zdraycá wwiązał/ y według woli ſwoiey rozßárpał. Con. Huſ.

W Landowie/ w Niemczech/ chłop proſty / y ktory czytáć nie vmiał / gdy mu nálegano o długi / pożyczył ſobie ſtá złotych v Zydá/ dawßy mu ná ſię cyrograph/ od piſárzá mieyſkiego nápiſány/ y ſwoią pieczęcią / dla lepßey pewności / obwárowány. Złośliwy Zyd/ woſk/ ná ktorym byłá pieczęć wyciſniona/ nieznácznie z pierwßego cyrográphu ná drugi fałßywy przenioſł/ á gdy chłop pieniądze oddawał/ y niczego ſię złego nieſpodziewał/ pierwßy cyrográph oddał zdárty/ ktory go zá raz podrápał. Gdy chłop vmárł/ o pieniądze one dzie-

dzice

dźice pozwał/ á vkazawszy cyrograph/ swego dokazał/ y tą zdrádą pieniądze ná vbogich ludźiách wygráne odebrał. Idem Conrad. Huser. c. 14. fol. 62. de imposturis Iudæorum.

Drugi chłop/ gdy mu Pan tego dźiedźiczny pozwánemu nákazał dług zápłácić/ prosił Zydá/ áby mu pożyczył czterdźiestu złotych / ktory mu tą kondicyą obiecał dogodźić/ ieśliby mu pierwey v pisárzá mieyskiego dług zeznał. Chłop o zdrádźie niewiedząc/ zeznał/ że te pieniądze od Zydá odebrał / potym przyszedłszy z Zydem do domu / tylko dźieśieć złotych wźiął / ostátek bowiem obiecał mu lichwiarz zá tydźień dáć. A gdy kilkákroć chodźił do domu onego Zydá / táilá go czeladź/ áż tą krzywdą poruszony/ Zydá do vrzędu odniosł: ktory pozwány mocno tego negował / y chłopu iáwnie kłamstwo/ y krzywoprzyśiestwo zádawał/ iáko temu/ ktory przed vrzędem sam zeznał/ że pieniądze wźiął. Dla tego spráwę przegrał/ á Zydowi czterdźieśći złotych oddáć muśiał. Idem ibid.

Drugi dobry człowiek / będąc potrzebą przyćiśniony / prosił áby mu Zyd dwuch set złotych pożyczył / ktory tymi condicyámi obiecał mu pieniędzy pożyczyć/ ieśliby zeznał cyrographem / że y summę pożyczoną / y lichwę/ ktoraby ztąd przyszłá/ wźiął ná swoie potrzebę. Gdy się Chrześćiánin obáwiał zdrády/ y tych condicyi przyiąć niechćiał/ rzekł mu Zyd: Ponieważ ia tobie tákich pieniędzy wierzę / á ty mnie nie vfasz/ idźże precz/ á stáray się kędy indźie. Zátym drugi/ potrzebą przyćiśniony/ wźiął te pieniądze według woli Zydá / á gdy dwie lećie wyszły / muśiał oddáć trzystá / y szesnaśćie złotych / zá dwieśćie złotych. Bowiem/ gdy się v Sędźiego práwowáli/ Zyd wygrał. Wiedźiał Mieszczánin co się dźiało/ ále Sędźia oślepiony był złotem/ bo gdyby ináczey było / kazałby był kátowi poćiągnąć Zydá/ ktoryby ná mękách zdrádę/ y niecnotę swoię zeznáć muśiał. Te przykłady nas vczą/ y nápomináią/ iáko wiele Zydom potrzebá wierzyć w Kontráktiech/ y wszelkich innych spráwách. Id. ibid.

ROZDZIAL XX.

Jákimi fortelámi Żydowie Pánow dobrych/ y ludzkich/ okrutnymi Tyránámi przećiwko poddánym swoim/ y niezbożnymi przećiwko Bogu/ czynią.

Y Tá rzecz nieznośna/ ktora teraz powiem: Ten przeklęty/ y zápámiętáły narod/ y synowie Czártowscy/ będąc Oycu swemu powolny/ y posłuszny/ wszystek ná tym iest/ áby szpiegował/ y wydawał; dowćipny do wynálezienia rozmáitych sztuk/ y fortelow/ ktorymiby vbodzy ludzie Chrześciáńscy trapieni byli; káżdey rzeczy sie dowiáduie/ bada/ szláknie/ od domu do domu chodźi/ zmyśláiąc sie co przedawáć/ co wszystko tym vmysłem czyni/ áby co nowego zrozumiał/ coby godne było do Przełożonych odnieść; nowin chćiwy/ bowiem fałszywe wieśći z prawdźiwymi mieszáiąc/ nábywa sobie łáski/ y przyiáźni/ v Przełożonych. Tey dostąpiwszy/ zwyćięzáią sobie/ y zátrzymawáią dárámi/ y vpominkámi. Wnet wszelkie stáránie czyni/ áby go iákim vrzędem vczczono/ ktory ták pilnie odpráwuie/ że innych sług/ y vrzędnikow/ pánowie o niedbalstwo strofuią/ y vrzędy odeymuią/ ktore tym zdrádliwym pochlebcom dawáią. Dostawszy bowiem ktorey Oeconomiey/ dáleko tániey wszystkie rzeczy/ ktore do żywnośći/ y ochędostwá/ dworzánom potrzebne są/ fingują/ y zmyśláią sie spráwowáć/ niżli inni słudzy/ ná pieniądzách własnych ktore chytrze podrzucáią/ szkoduiąc. Tym sposobem Przełożonych zá sercá łápáią/ y vdáią sie zá ludzi pożytecznych. Nád to ták pánom służą w pieniądzách/ y ták sie spráwuią/ że im żadna zdrádá/ y oszukánie nie może bydź zábawić/ częstokroć to czyniąc/ z własną szkodą swoią/ z ktoreyby [illegible] dochody pánowie mieli/ á ná mieysce tego/ nędzne ludzie

dźie

dzie vćiſkáia/ y trapia / áby ſobie ßkode większym żyſkiem ná-
grodzili/ y powetowáli. Przetoż ten Pan/ ktory tym lichwiá-
rzom mieyscá miedzy ſwoimi dopuſzcza/ podobny ieſt człowie-
kowi ßczuki w ſádzawke ſwoie/ rozmáitymi rybámi napełnio-
na/ wſádzáiacemu/ o ktorych wiemy/ że káżda rybe/ ktora ſie
im nawinie/ pożeráia. Ktoż bowiem ták głupi ieſt/ áby owce
wilkowi miał polecić ? ábo lißke gęſiom zá ſtrożą poſtáno-
wić ? Ieśli kto rozgniewawßy ſie ná ſwoie poddáne/ chce áby
rozmáitymi ſpoſobámi byli trapieni/ niechay Zydy ná ich ßyie
wſádzi. Ták ich wyſußá/ iáko wągiel. Wiedzą o tym dobrze
niektorzy Pánowie v nas w Polßcze/ przeto Zydom árenduią
máietnośći ſwoie/ záraz y z poddánymi/ ktorzy ich vſtáwicznie
trapią/ kijem po grzbiećie orzą/ rádzi będąc że ſie im doſtało
krwie Chrześćiáńſkiey też iáwnie. Nie dádzą odpocząć/ iák
Czárci w piekle/ y w Swieto od roboty/ áni w Niedźiele. Ták
ſie niektorzy Pánowie mśćić vmieią/ przez te káty piekielne Zy-
dy/ krzywd ſwoich/ ktorych od nich nie máią/ ná poddánych
ſwoich. O ktorych ia niemniey rozumiem/ niżli o Iudaßu.
Bo Iudaß tylko Páná Chryſtuſá ná męki wydał/ tácy záś
Pánowie y ludźie Chrześćiáńſkie ná vtrapienie Zydom wydá-
ią/ y Swietá Bogu/ y Kośćiołowi/ odeymuią/ á im zá máły
żyſk przedáią. Są niektorzy ßtuczni Pánowie/ ktorzy vrzędy
tym Thálmudyſtom dawßy/ do czáſu ich ćierpią/ y diſsimu-
luią/ á ſkoro co by namniey przećiwko nim wyſtąpią/ rádzi
będąc occaziey/ wßyſtko im biorą co máią. Ale prawdziwy
Chrześćiánin pożytek poſpolity nád właſny przekłáda/ czego
ieśli nie czyni/ nie godźien áby go zwano onym pięknym imie-
niem/ Oycem Oyczyzny ; ále ráczey okrutnym Tyránem. Nie
mogę wypowiedźieć/ z iákimby płáczem/ y żalem tych Pánow/
Przełożonych / y Vrzędnikow/ niedbalſtwo / y nieludzkość/
miáłá bydź opłákiwána / ktorzy tymi ſpoſobámi dopuſzczáią
poddánych ſwoich dręczyć/ y nędźić.

ROZ-

ROZDZIAL XXI.

Czemu sie Zydowie niektorym ludziom lepszymi zdádza bydź/ nizli tu opisáni sa.

NIechce zaden Zyd bydź dobrym/ bo ich Pan Bog/ zá zlości ich niepohámowáne/ dal in reprobum sensum, to iest/ puścil ich ná swa wola: nie moga dobrze życzyć Chrześciánom/ bo ich w wielkiey nienawiści máia/ dla przyczyn/ ktorem wyżsey w Rozdziale 5. y 8. powiedzial. A że sie z wierzchu czásem niektorym ludziom prostym zdádza bydź spokoynymi/ y dobrymi/ dwie tego sa naprzednieysze przyczyny. Pierwsza/ że nie mogac nam zdoláć/ boia sie karánia/ bo sie oni spokoynie záchowuia/ gdy iádu w sercu skrytego wywrzeć nie moga/ gdy im schodzi ná instrumenciech/ ktorymiby zdrády swoie wykonáli. Ale gdyby ták wiele mocy sámi mieli/ ábo gdyby/ czego Boże vchowav/ Cesarz Turecki ná nas z woyskiem vderzywszy ták przemagal/ żeby nádziele żadney nie mieli/ ábysmy kiedy tuż wskuráć mieli/ ábo gdyby sposob wynáleść/ y vkazáć mogli/ ktorymby nas ták przemoc/ y przekonáć/ á ná glowe porázyć Pogánie mogli/ poználibysmy iákie nieprzyiaciele przechowywamy. Bowiem nie tylkoby broni/ y innych instrumentow/ nieprzyiaciolom nászym ku wygubieniu nas z gruntu/ y wywroceniu/ dodawáli; ále tez/ gdyby drudzy ná nas rzucić sie zbraniáli/ naprzodby ná nas vderzyli/ y nas/ iáko káci/ srogie/ y ciezkie meki zádáiac/ pomordowáli/ y pozábijáli. Jeslic w nászey mocy bedac tákimi sa przeciwko nam/ co rozumiesz iákimiby byli/ gdyby nas mogli wedlug swoiey woli meczyć/ y dreczyć? Nie kázdemu wiádome ono nienásycone okrucieństwo Zydow/ ktorzy pod Turczynem mieszkáia/ ktorego przeciwko nászym záżywáia: Bowiem nie moga sie nászey krwie napić/ y násycić. Ale sie iescze podobno

komu

komu zda/ że go fábulámi báwi? Niechay/ proszę/ czytá Historye Roku 1525. o okrucieństwie Zydowskim wydáne/ z iákim okrucieństwem srogiey nienawiści swoiey nád Chrześciány w Alexándriey/ Syriey/ y Aegyptcie/ dokázowáli/ żálobliwa/ y strászliwa rzecz ku słuchániu. Żárli ciáłá zámordowánych Chrześciánow: trupy ich wyrzucáli bestyom: wytoczywszy z nich krew/ vmywáli się nią: nákoniec odzieráli skory z trupow/ á chodzili w nich.

W Cyprze dwieście/ y czterdzieści Chrześciánow zábili. Jákie srogie morderstwo nád Chrześciány zá czásu Adriáná Cesárzá myślili/ nikomu/ kto Historyki czytá/ nie táyno. Jákie zdrády zá Juliáná Cesárzá w Niemieckiey ziemi porobili/ y Chrześciánom myślili/ ták iest iásna rzecz/ że o tym więcey mowić nie potrzebá. Że nie wspomnię/ co od nich niekiedy Aeneaszá Cesárzá potkáło/ ktorego widząc w niebespieczeństwie od nieprzyiáciol swoich/ dokázáli wszystkiego co byli vmyślili. Mogłbym więcey pokázáć okrucieństwá Zydowskiego przeciwko Chrześciánom/ gdybym nie wiedział/ że się to podobno z nie wielkim pożytkiem prácuie. Vrząd bowiem Chrześciáński niektory/ iuż dawno będąc vczárowánym/ zmyśla sobie iákoby tego nie słyszał/ á ná to dobrze śpiąc/ tych wszystkich wystepkow też się winnym czyni.

Druga przyczyná/ dla ktorey się Thálmudystowie zdádzą bydź dobrymi/ y spokoynymi/ choćiaż niemász tego dniá/ ktoregoby ieden z nich więcey niecnot nie porobił/ niżliby kto wierzyć mogł/ ta iest/ że ich niecnot/ y zdrad/ żaden Zyd przed námi nie wyda/ bo też zdraycá iáko y drudzy; do tego żeby iuż po Zydowsku więcey nie mogł wierzyć/ iesliby mu miły był żywot. Jesli się też ktory náwroci/ iáko się to trafia/ pisze/ powiáda/ niewierzy vrząd/ bo też nie słyszy/ zátkały mu się meatus audiendi czerwonymi złotymi. Chrześciánin też rzadko ktory powie/ abo dla tego/ że go wstyd powiádáć sámemu ná się

swoie glupstwo/ y nieostrożność / to iest/ że go Zyd / łażęka / oszust/ y człowiek ledáiáki/ swoimi sztukami/ y fortelami/ oszukał/ y z máietności wyzuł : abo dla tego/ że dobrze wie / żeby sobie Zyd lepszą wiarę kupił/ niżli ia ma Chrześcianin. Obawia się/ aby mu nie rzeczono/ że to z nienawiści/ á nie z sámey prawdy/ przeciwko Zydowi mowisz. Dla Bogá obacżmy się. Jásny błąd temu więcey wierzyć/ kto więcey da. Wżdyć v Chrześcianiná dobrego więcey ma ważyć nawet nági Chrześcianin/ brát iego/ niżli Zyd / chociażby mu do wagi przydał cetnar złotá/ bo on przecie postáremu niecnotá/ nic nie waży.

ROZDZIAL XXII.

Gdy Zyd kolędę/ ábo vpominki/ dáie Przełożonemu Chrześciáńskiemu/ w ten czás nagorszy/ bo ták iemu / iáko y poddánym iego nieprawy.

Ociec piekielny Lucyper przeklęty/ ták iádowitą truciżną nienawiści przeciwko Chrystusowi Pánu / y iego sługom/ te potomki swoie nápoił / że żadnego srzodku/ áni lekárstwá niemász/ ktoreby iey vżyć mogło. Bowiem imbyś się łáskáwiey z nimi obchodził / tym cię w większey nienawiści będą mieli/ tym z ciebie bárziey będą szydzili/ lekce ważyli/ y pogardzali; iesliby też sámi dobrowolnie iákimkolwiek sposobem zdáli się oświadczáć chęć swoie przeciwko tobie/ y w ten czás nieprzyiacielskie serce przeciwko tobie noszą. Náwet chociażby się zdáli ták życzliwymi bydź / że gotowi y vtrácić niemáło dla ciebie/ nie trzeba im vfáć/ y owszem w ten czás gdy się nad Chrześciány nabárziej chcą zemścić/ y im zelżywość vczynić/ dáią Przełożonym kolędę/ ná Nowe Láto/ abo inszego czásu vpominki. Ale iákim to sercem czynią / krotko powiem. Naprzod káżdemu Przełożonemu / ták temu ktory

bie-

bierze/ iáko y temu ktory bráć niechce/ są nieprzyiácielmi wiele-
kimi. Bowiem iesli ktorzy Przełożeni/ abo Vrzędnicy/ są me-
żami boai ichoad, *id est,* munerum amatores, to iest/ iesli się
kocháią w vpominkach/ ślepiąc ich/ y vszy wrzodami zásádzá-
iąc/ oddáią vpominki/ przy czym nie mogą się żadnym sposo-
bem wstrzymáć/ żeby im cicho/ y potáiemnie/ nie łáiáli/ y nie
przeklinali. Ktorzy zás Pánowie/ y Vrzędnicy/ ostrczniey-
szymi są/ y niechcą ręku swoich bránim zdrádliwych/ y nieczy-
stych/ vpominkow pomázáć/ tych reichoim, *id est,* viros im-
probos, to iest: mężámi złośliwymi názywáią. Tu iuż bá-
czysz/ że Zydowie nie brákuią/ káżdy Chrześcianin v nich w ie-
dney cenie/ to iest/ rowno wszystkim/ y tym ktorzy im złe czy-
nią/ y tym ktorzy dobrze/ srogimi nieprzyiacielmi są.

Nieprzyiacielmi są y poddanym. Bowiem nie dobrze
się tym powodzi/ ktorzy się na początku nowego roku prá-
wuią z Zydámi. Łákomych Sędziow vpominkámi zá ko-
lęde dánymi záráżáią/ á ich sercá przeciwko aduersarzom
swoim ták do nienawiści pobudzáią/ że potym łatwie sprá-
wę wygráwáią. Toż się káżdego czásu rozumieć ma/ ktore-
gokolwiek vpominkámi swoimi ná spráwiedliwość świętą
nástępuią/ bo ć v nich względem dawánia vpominkow Chrze-
sciáńskim Sędziom często przez ieden rok bywa Nowe Láto/
ktore się w ten czás záczyna/ gdy się też ich spráwá z Chrześciá-
ninem przed Sędzim Chrześciáńskim záczyna. Przetoż iá le-
pszą kolędę ná ten nowy rok Sędziom/ Przełożonym/ y wszy-
stkim Pánom dáię. Gdy do nich ci káziciele ich z vpo-
minkámi przyiydą/ kupowáć v nich świętą spráwiedli-
wość/ niechay im ták odpowiedzą iáko też niekiedy w rzeczy
niemal podobney Piotr Swięty Apostoł/ y głowá Kościo-
łá powszechnego/ odpowiedział ich przodkowi/ to iest/ Sy-
monowi Czárnoksięznikowi: Pecunia tua tecum sit in perdi-
tionem, to iest: *Pieniądze twoie złośliwe miey sobie ná zátrácenie.*

Rzekłem: W *rzeczy podobney*, bo Symon chciał kupić rzecz świętą/ oni też świętą/ to iest/ sprawiedliwość. Symon sobie to chciał zá pieniądze kupić/ aby cudá czynił/ y to cudá wielkie/ gdy z niesprawiedliwey spráwy/ zstáie się zá pieniądze sprawiedliwa: y záś opák/ z sprawiedliwey Chrześciáńskiey niesprawiedliwa.

Słuszna/ y przystoyna rzecz iest/ ábym tu ná tym mieyscu przypomniał ku náśládowániu wszystkim Przełożonym/ y Sędziom/ niektorego Páná pobożnością/ mądrością/ y w rzeczach biegłością/ wielkiego/ y wysokiego/ Duchownego Senatorá/ y Xiążęciá zacnego. Ten bowiem/ gdy przyiechał ná Seym/ á káziciele sprawiedliwości świętey/ to iest/ Zydzi przynieśli mu/ (iáko zwykli káżdemu Senatorowi/ y innym przynosić) w vpominkach korzenia/ pieprzu/ szafránu/ y innego korzenia/ nie tylko niechciał wziąć/ co wielom zacnym ludziom/ zwłaszczá/ ktorzy się v niego ná posługach báwią/ wiádomo; ále owszem ciężko się o to gniewał ná Zydy/ że mu tácy ludzie w tákich sprawách vpominki dawáli. Przydał y to (iáko iest vczony/ y w rzeczách biegły) że tákich rzeczy od Zydow bráć niebespieczno Chrześciáninowi/ á osobliwie Senatorowi/ ábo innemu ná iákimkolwiek sądzie záśiadáiącemu/ kędy może incidere causa Iudæorum, áni ieść. A że tego podobno nie káżdy wie/ zdáło mi się tu przytoczyć. Gdy iuż ma bydź Seym walny Koronny/ zwykli Zydowie wczás/ tydzień/ ábo dwie niedzieli/ przed Seymem wysyłáć wszyscy ze wszystkich miast Koronnych kilku imieniem swoim/ á czásem y kilkunaśći do Wárszáwy. Ci/ niżli się Seym zácznie/ nic nie robią/ iedno vstáwicznie w trąbki korzenie rozmáite záwijáią/ iedne mnieysze/ drugie większe. Potym gdy się iuż poczynáią zieżdżáć PP. Senatorowie/ PP. Posłowie/ y inni Pánowie/ roznoszą w trąbkách ono korzenie/ á witáiąc/ y szczęśliwego przyiazdu winszuiąc/ rozdáią/ iáko się im zda wiele/ ábo wielkich komu

trąbek

trabek/ á proßą pilnie/żeby ná nich byli łáſkáwi/ iáko ná tych ktorzy ſie im służyć/ w czymby mogli/ á vżywáli ich/ obiecuią. Ale to potrzebá pilno wiedzieć/że żadne° korzenia z tych nie dáią/ktoregoby pierwey dwoiáko nie zárázili. Naprzod czárámi/ iákoś o tym miał ná końcu Rozdziału 9. tey księgi/ y indzie. Potym przeklectwem/iáko cię te° ten Rozdział vczy. Inaczey czynić nie mogą/ bo im ſumnienie/ ktorym ſie obwiązáli czárowáć/ y truć Chrześciány/żadnym ſpoſobem nie dopuści. A to godno vważyć. Ktorykolwiek pan od nich vpominki iákie weźmie/ y ſam ſie obaczyć nie może/ iáko od tego czáſu ſturmuie zá nimi przeciwko iáſney prawdzie/ y świetey ſpráwiedliwości. A toć też ieſt znák niewatpliwy/że czáruią te vpominki/ żeby człowieká Chrześciáńſkiego omamiły ábo iedzenim/ ábo ieśli nie ku iedzeniu służą/ ſámym dotknienim. Przeto ia nie rádzę nikomu vpominkow od nich bráć. Ale owßem/ ná ten czas gdy ie dáią/ poniewáż nimi ſzkodzą Sędziom/ odeymuiąc im rozum/ y ciáło zárażáiąc złą diſpoſicyą/ quam deinde ſequitur peſsima diſpoſitio animi, rádzę omnibus modis w ten czás nabárziey imáć ie/ á ná quæſtye/ potym ná ćwiertowánie/ á drugich ná ſpalenie/ dawáć. O tym doſyć. Mieſzka mi ſie też do pomocnikow Zydowſkich.

VVytknienie niektorych pomocnikow Zydowskich.

ROZDZIAL XXIII.

Wiele Bogu/ y Rzeczypoſpolitey/ nieprawi/ ktorzy Zydom dla hándlow náymuią ſklepy; tákże cłá/ kárczmy/kuźnice/huty/młyny/y tym podobne.

OBoſtrzone ſą práwá ná tych/ ktorzyby ná Seymie generálnym/dla zbrodni ſwoich infamowánym/pomocy doda-

hodawáli/ábo ich w domách ſwoich przechowywáli/ ábo ich iákimkolwiek ſpoſobem bronili/áby/iáko ſą vczeſtnikámi tych wyſtepkow/ták też y karánia ſłußnie byli. Oſadzono czći wßyſtkich Zydow ná Seymie generálnym niebieſkim/ y táki dekret ná nich wydano / ábyſmy ich /iáko tych ktorzy ſie ná maieſtat Boży tárgneli/oſobe iego zelżyli / y okrutnie zámordowáwßy/ nie tylko te° nie żáluią/ále ſie ießcze z te° náſmiewáią/miedzy ſobą nie ćierpieli/ y nie przechowywáli / żebyſmy ſnac bedac ich niezbożnosci/y Chryſtoboyſtwá/ vczeſtnikámi/ y karánia bydź nie muſieli. Dekret táki z niebá przez Proroká(Hieremię 18)ná nich dány. Foderunt foueam animæ meę, &c. Propterea da filios eorũ in famem, & deduc eos in manus gladij. Fiant vxores eorũ abſq; liberis, & viduæ, & viri earũ interficiantur morte; iuuenes eorũ confodiantur gladio in prælio. Audiatur clamor de domibus eorũ: adduces enim ſuper eos latronẽ repente; quia foderunt foueã, vt caperent me, & laqueos abſconderunt pedibus meis. Tu autẽ Dñe ſcis omne conſilium eorum aduerſum me in morte. Ne propitieris iniquitati eorum, & peccatum eorum à facie tua non deleatur. Fiant corruentes in conſpectu tuo: in tempore furoris tui abutere eis, Domine Deus noſter. Tenże dekret potwierdzony ieſt Pſal. 69. tymi ſłowy: Effunde ſuper eos iram tuam, & furor iræ tuæ comprehendat eos. Fiat habitatio eorum deſerta, & in tabernaculis eorum non ſit qui inhabitet. Quoniam quem tu percuſſiſti perſecuti ſunt: & ſuper dolorem vulnerum meorum addiderunt. Appone iniquitatem ſuper iniquitatem eorum, & non intrent in iuſtitiam tuam. Deleantur de libro viuentium, & cum iuſtis non ſcribantur. To ieſt: *Wylhy ná nich gniew twoy ı á zápalczywość gniewu twego niechay ich ogárnie. Niechay mießkánie ich ſpuſtoßeie, á w domách ich niechay żáden niemießka. Bowiem ktoregoś ty vderzył przenáſládowáli, á do boleśći ran moich przydáli Przyday nieprawość do nieprawośći ich, á niechay nie wchodzą do ſpráwiedliwośći twoiey. Niechay bedą wygłádzeni z kśiąg żywiących, á z ſprawiedliwymi niechay niebedą napiſáni.*

Naprzod to ma ten dekret / że Chryſtuſá Páná Zydowie

zábili. Potym/że zá to mężoboystwo z źiemie własney wywołáni są/y cżći odjądzeni. To przećiwko Zydom; ktorych dla tego przechowywáć/y pomocy im dodawáć/niżey zákázuie/gdy mowi. Non habitabit in medio domus meę, qui facit superbiā: qui loquitur iniqua, nō direxit in conspectu oculorū meorum. In matutino interficiebam omnes peccatores terræ, vt disperderem de ciuitate Domini omnes operantes iniquitatem. To iest: *Nie będzie mieszkał w pośrzodku domu mego hárdy: bluźnierca nie postoi przed oczymá mymy. Tákiehem ia zábijał rano grzesznikow po wszystkiey ziemi: ábym wytrácił z miástá Páńskiego wszystkich nieprawość czyniących.* Z tey drugiey częśći dekretu Bożego/przećiwko Zydom vczynionego/kāżdy łatwie rozumieć może/że ich y przechowywáć w domách Chrześćiáńskich nie godźi sie/y exequucya czynić/iáko z banitow/ przystoi. Toż trzyma/y tego vczy/ Jan święty Apostoł (Ioan. Epist. 2.) wykładaiąc sens tego dekretu gdy mowi: Si quis venit ad vos, & hanc doctrinam non affert, nolite recipere eum in domum, nec aue ei dixeritis. Qui enim dicit illi aue, cōmunicat operibus eius malignis. To iest: *Ieśli kto przychodźi do was, á tey náuki nie przynośi, nie przyimuyćie go w dom, áni go pozdrawiaycie. Bowiem kto go pozdrawia, iest vczestnikiem iego złośliwych spraw* To bez wątpienia o Zydách/ ktorych tám wszędy pełno było/ s. Jan powiedźiał/ nie o dźisieyszych Hæretykach/ bo ich tám ieszcże ná ten czás nie było/ieszcże sie byli nie wylęgli. Jeśli tedy zá czásu Apostolow Chrześćiánie niechćieli mieszkáć z Zydámi dáleko powáżnieyszymi/ y w Zakonie biegleyszymi/ pizli ći dźisieyszy są/ z iákąż pilnośćią potrzeba sie nam strzedz obcowáć z tymi/ ktorych p. Bog dokońcá nágánił/ y odrzućił? Wola bowiem p. Bog przez Ozeaszá Proroká: Loammi, *id est*, non populus meus; quia vos non populus meus, & ego non ero vester Deus. To iest: *Ze wy nie iesteśćie ludem moim, áni ia wászym Bogiem.* Jeśli tedy Bogu niepráwi są/ ktorzy ich pozdrawiáią/ y w dom przyimuią/ iáko dáleko wiecey nie práwymi są/ ktorzy zwyćiężeni złotem/ ná szkodę/ y zginienie swoich brácey/ miásto tego co exequuiąc Dekret Boży/

mieli

mieli przeciwko im powstáć/ pomagáią im/ zástáwiáią się zá nich/ mężoboycow/ y zdraycow Bożych/ ná więkſzą zelżywość/ y despekt iego/ w domách/ y ſklepách/ przechowywáią/ á żywić ſię im dopuſzczáią. Rzeczeſz: A kedyż máią mieſzkáć? Czytay ſobie dáley tenże dekret Boży/ ktory im mieyſce poſpolu ze pſy w gnoiu náznaczył tymi ſłowy: Conuertentur ad veſperam, & famem patientur vt canes, & circumibunt ciuitatem. Fiat menſa eorum coram ipſis in laqueum, & in retributiones, & in ſcandalum. Obſcurentur oculi eorum, ne videant, & dorſum eorum ſemper incurua. Pſal. 58. To ieſt; *Niechay się po nocy włoczą wyiąc iáko pſi: niechay się dáwią gryząc kośći: niechay się obrażáią po drogách: niechay chodzą bez świátłá powaláiąc się ná ziemię.* Dotąd maſz słowá dekretu Bożego/ ktory dla tegomći tu położył/ ábyś zrozumiał/ że gdy ná nich Pan Bog dał wieczną infamią/ nie wolno ich w domu przechowywáć/ nie wolno żywić/ á dáleko mniey pomocy dodáwáć/ áby ſię nád nimi executya nie zſtáłá/ y dekretowi Bożemu doſyć nie vczyniło. Na co iesli nie dbaſz/ zſtáieſz ſię vczeſtnikiem tegoż exceſſu, á zátym y karánia.

Nie práwi y Rzeczypoſpolitey/ ktorzy tym bezecnikom cłá/ mytá/ żupy/ kárczmy/ árendy/ huty/ młyny/ domy/ abo ſklepy/ y inne wárſtáty/ dla hándlu/ á co więkſza/ y niebu/ y ziemi brzydką/ monopolia, to ieſt/ ſámokupſtwá náymuią. Bowiem tákowi wſzyſcy práwá Koronne/ y Státutá gwałcą. Nie ieſt nikomu táyny Státut Zygmuntá Krolá/ w Piotrkowie Roku 1538. przeciwko Zydow vczyniony/ w te ſłowá: *Vſtawiamy, áby nie zgwałcenie było chowano, żeby Zydowie nie byli, áni mogli bydź, ná cłá przekłádáni: rozumieiąc iż to rzecz niegodna, y práwu Bożemu przećiwna, áby tego narodu ludzie czći, y vrzędow miedzy Chrześćiány iákich vżywáć mieli.* Tenże Státut potwierdzony ieſt przez Zygmuntá Auguſtá Krolá/ ná Seymie wálnym w Piotrkowie Roku 1562. ná Zydy vczyniony w te ſłowá: *A iż też Posłowie ſkárzą się, że przez Zydy wſzyſtkie hándle, y żywności, Mieſzczánom, á poddá-*

nym

dánym náßym, ſą odięte: roſkázuiemy, áby w tey mierze był záchowan Státut Anni 1538. paragrapho, Volumus præterea, &c. *Ktemu áby Zyd żup, ceł, y naymow, żadnych nie trzymał, ták iáko o tym Státut vczy.* Trzeci Státut tákże ná Seymie wálnym vczyniony przeciwko Zydom/ żeby żaden z nich ceł/ myt/ etc. nie trzymał/ ktorego te ſą słowá: *Opátruiemy też to, y wſzyſtkim Woiewodom Korony, y Páńſtw náßych, roſkázuiemy, vchwałą Seymu ninieyßego, áby káżdy w Woiewodztwie ſwym żadnemu Zydowi, żup, ceł, y naymow trzymáć nie dopuſzczał żadnych. Iáko o tym y przednieyße Státutá, y Piotrkowska Conſtitucya vczy, pod winą ſtá grzywien* toties quoties, *o ktorą Inſtigator czynić będzie powinien, ábo Poſłowie deferrowáć.* Czwártá Conſtitucya/ ktora zabrania ceł/ myt/ żup/ kárczm/ naymow/ Zydom/ tymi właſnie słowy: *Zydowie mimo pactá, ktore z miáſty máią, áby kupiectwá Mieſzczanom nie odeymowáli, áni ſię nimi báwili. Ceł, myt, żup, ſoli, kárczm, y żadnych náymow, w Koronie zá ſwym, áni zá cudzym tytułem, żeby nie ſpráwowáli* ex nunc, *pod winą Státutu Zygmuntá Królá Roku 1538. wydáną: o ktorą winę ná ktorymbykolwiek mieyſcu Zyd táki był trafion, á obwinion, Krolewſcy przed Woiewodą, ábo ich vrzędem, á Páńſcy przed ſwymi Pány Duchownymi, ábo Swieckimi, ábo przed ich vrzędniki, ſtawáć máią, y karáni bydź przez te to Woiewody, ábo ich vrząd, ábo też przez Pány przerzeczone, ábo ich vrzędniki, pod winą dwuſtu grzywien: ktorey połowicá ſtronie inſtiguiącey, á połowicá vrzędowi bydź ma, nie oglądáiąc ſię ná świádki Zydowſkie, áni ná liſty żadne.* W tákiey ſłużbie możni Monárchowie/ Oycowie Oyczyzny/ Krolowie Polſcy/ iednym vmyſłem z mądrymi Senatorámi/ y miłośnikámi wolności Oyczyzny ſwoiey/ ſynámi Koronnymi/ chcieli mieć Zydy/ że im dáley po przedzke nic czynić nie dopuścili. Nie dziw/ z dáleká ná wßyſtko pátrzyli/ y dlatego przeſtrzegáli/ áby kiedy do tego nie przyßło/ co ſie iuż za naßych czáſow dzieie/ á day Boże żeby ná tym ſtanęło. Vczynmy porownánie miedzy przodkámi naßymi/ á miedzy ſobą/ á łatwie obaczymy/ iákośmy ſie dáleko od nich oddálili. Oni ſie ſtáráli/ żeby Zyd był Zydem/ Szot Szotem/ Ormiánin Ormiáninem/ Cygan Cygánem/ Tátárzyn Tátárzynem/ wlecząca wlocząca/ co ieſt/ niewolnikiem naßym; á dziśieyßych zás Pánow/

y Vrzednikow/ wielka część/ nic widzieć/ áni ſłyßeć/ áni rozu-
miec niechcac/ ſadzaia ie na karki poddanych ſwoich; á nako-
niec y ſámi w niewola ſie im podaia/ gdy im dudkuia/ czapku-
ia/ Mściwy Pánie Abrahamie/ Mściwy Pánie Iſaaku/ á
drudzy Pánie Brácie/ mowia. Oni práwa/ y Statuta/ waro-
wne/ y potezne/ iáko mniemali/ poſtánowili zá wolnoſciámi
naßymi przeciwko Zydom; á te wielkiey czeſci Vrzednikow/ y
Pánow/ zdadza ſie bydź páieczyna/ y przeto ie łamia ſámi/ y
gwałca k woli przyiazni/ y pobrátymſtwu Zydowſkiemu/ kto-
rych nakoniec toż czynic przykładem ſwoim vczą/ y przez ſpáry
ná to pátrzac/ nie ták Zyda/ iáko siebie winnymi przeſtepſtwá
prawa vchwalonego czynia. Jesli kto nie wierzy temu com
dopiero powiedział/ to ieſt/ że wßyſtkie niemal práwá nie kto
inßy/ iedno wielka część Pánow/ y Vrzednikow pogwałcili/
ſenſibus ipſis tego doświadczy. Niechaj oczy otworzy/ niechay
vchá nachyli/ á nie tylko vſłyßy/ ále y łátwie vyrzy/ że nie kto in-
ßy/ iedno ci ktorzy byli napilniey powinni przeſtrzegáć praw/
y Statutow Koronnych/ wßedy w miaſteczkach/ y wśiach/
Literoſkich/ Ruſkich/ Kuiawſkich/ Małopolſkich/ Wołyń-
ſkich/ Podgorſkich/ ponaymowáli Zydom/ y poarendowáli
kárczmy/ młyny/ huty/ ćłá/ moſtowe/ mytá/ nawet y mono-
polia; niemaß iuż y żadney mienice/ żadney żupy/ do ktoreyby
ſie Zyd/ zá ich przypußczenim/ nie przywiazał/ y ktorey-
by/ iáko kociel okopciały/ nie poczernił. Co każdy by był na-
tepßego dowcipu widzi/ że iáſnie ſzturmuie przeciwko prawu
Bożemu/ ludzkiemu/ y Koronnemu/ á nawet y przyrodzone-
mu. Bowiem gdyby kto nieprzyiaciela głownego Koronne-
go nie tylko bronił/ pomocy dodawał/ przechowywáiac/ ále
co wiekßa/ vdał kamienice/ ábo zamek iáki dał do mießká-
nia/ w ktorymby beſpiecznie mießkáiac mogł zamyſły ſwoie
nieprzyiacielſkie/ y Rzeczypoſpolitey ßkodliwe/ wykonywáć/
co rozumieß/ iakiemuby karániu táki podległ? Pewnieby nie
inßey

inszego karánia godzien/ iáko zdrayca/ ktory zdrad przećiwko Oyczyznie swoiey/ iedno ktorego y on pospolity nieprzyiaciel. Zydowie/ iákom wyższey w Rozdziale 8. powiedział/ iáwni są nieprzyiaciele Oyczyzny nászey: przeroż naiac im kárczme do szynkowánia/ abo sklep do kupiectwá/ nic inszego nie iest/ iedno dáć nieprzyiacielowi mieysce/ z ktoregoby tym łatwiey/ y bespieczniey mogł/ co złego Rzeczypospolitey/ y obywatelom iey vmyslił/ wykonáć. Pieniądze/ ktore są neruus belli, wszytkie do siebie lichwą bez miáry gárnąc/ á żeby wykupić nie mogli/ kiedy iáki fant zástawią/ czárowáć/ y ták Szláchtę/ Mieszczány/ y innych stanow ludzi/ do vtráty máietnośći przywodzić; mieć drogie rozmáite towáry/ y máterye/ á namieszawszy/ iáko by fałszu z prawdą/ zleżáłych z świeżymi/ przed nich z podłymi/ puśćić tániey kilká groszy/ niżli inni przedáią/ y tákim sztucznym fortelem do siebie wszystkich przywabiáć/ y nećić/ á do kupcow Chrześćiáńskich serce psowáć. Te są dwá sposoby/ ktorymi Rzeczpospolita z pieniędzy/ Szláchta lichwą y przepadániem rzeczy zástáwnych/ tákże máteryámi zleżáłymi/ że musisz dwie suknie zedrzeć/ co aliâs dosyć miáłá bydź iedna przez on czás/ Miástá zás/ odtráćiwszy od nich do siebie kupiectwá/ obráć mogą. Te dwá sposoby Zydowie máią/ ktorymi dobrá Koronne pożeráią/ á brácią nászę záráżáią. A to iáko? Zeby mi śię nie zdáł mowić czego pewnie niewiem/ potrzebá wiedźieć/ że Zydowie nie tylko dla tego pieniądze zbieráią/ aby śię nimi/ iáko czynią Chrześćiánie/ tylko żywili/ ale dáleko więcey dla tego/ aby wszystkie od Chrześćiá co naprędzey oddálili. Bowiem że w stárym Zakonie/ ktoremu też/ gdy co widzą według swey myśli/ czásem wierzą/ bogáctwá droższe są niżli w nowym/ iáko ktorymi Pan Bog zwykł był czásu onego dobre vczynki częstokroć osobliwie płáćić/ więc oni z tego przykłádu dziwnie śię w nich zákocháwszy/ zgromádzáią ie/ naprzod/ aby ich Chrześćiánie vżywáć nie mogli/ co czynią z nienawiśći prze-

ćiwko im; druga/ áby dochowawszy ich áż do tego czásu/ przy-
namniey potomkom swym/ gdy poyda do swietey ziemie (cze-
go sie iuz predko/ y co dzien spodziewáia) pobráli z soba go-
towe/ krom tych/ ktore nam spodziewaia sie wydrzeć/ przy-
kładem Oycow swych/ wychodzac z niewoley. A dla tego iuż
wczás y tego wieku powoli przenoszą sie do Páństwa Ture-
ckiego/ y pieniadze tám wysyłáia/ bo sie ztámtad/ zá pomoca
Turczyna/ spodziewaia wyprawiać do Oyczyzny. A ztad ká-
żdy/ by był natepszego dowcipu/ baczy co zá pożytek Rzeczy-
pospolitey Chrześciáńskiey zbior Żydowski czyni; á przecie my
wolimy Żydowi náiać cło/ karczme/ kuźnice/ hute/ sklep/ (bá
słyszałem o iednym że y Plebania) dla małego zysku swoiego
ná szkode Oyczyzny naszey. Wiecey miłuiemy násze prywate/
niżli dobro pospolite. Milsze nam kilkadziesiat złotych/ niżli
nieoszacowány kleynot matka násza spolna: każdy sie tu osa-
dzić może/ ieśli iey praw/ abo nie. A im wiecey tych zdraycow
ná szkode iey przechowywasz/ bronisz/ y promowuiesz/ tymeś
iey wiecey nie praw. Wracáiac sie do tego/ com dopiero po-
wiedział/ pomnie żem v niektorego Historyká/ przed kilká lat
czytał/ że przed kilkádziesiat lat Krol Perski/ wiedzac to do-
brze/ że Żydowie skarby zgromadzáia/ y chowáia/ áby ie z so-
ba do ziemie świetey wzieli/ gdy nań pilna potrzeba pieniedzy
przypádłá ná zápłácenie żołnierzowi/ kazał ten głos puścić o
sobie/ że on był prawdziwym Mesyaszem/ ktorego Żydowie
czekáli. Wnet dowiedziawszy sie tego Żydowie/ przywlekli sie
do niego z niektorych kráin/ z ktorych záraz kilku ná wysokich
stolkách Senatorskich posadził/ drugim vpominki rozdał/ á
wszystkim ludzkość wielka pokázował/ áby ich do siebie tym
łátwiey co nawiecey przyciagnać mogł/ záczym wielka wiel-
kość Żydow/ gdy do nich támci pisáli/ y co sie działo oznaymi-
li/ z rozmáitych kráin/ náwet y z nászey Polski/ bez omieszkánia
z skarbámi/ iakich by sie żaden przy nich nie spodział/ kto tego/

o czym

o czym teraz mowie/ nie rozumie/ áni vważa/ przybylá/ y zgromadziłá sie. Ktorych gdy iuż ták wiele było/ że sie mocy ich obawiáć mu przyszło/ one woyská wielkie/ ktore/ vdawał przed nimi/ że ná Chrześciány chowal/ obrocił przeciwko nim/ y ná głowę niezliczona mnogość Zydow poráził/ á skarby ich/ do wierzenia niepodobne/ pobrał/ y ták sie bárzo był zbogá-cił/ że był straszny wszystkim nieprzyiaciołom swoim/ y tym dostatkiem Turczynowi sie dał znáć. Iużem iáśnie vkazał/ że zbiory Zydowskie/ nie są pożyteczne/ ále owszem szkodliwe Rzeczypospolitey/ zaczym ieszcze y tych wytknąłem/ ktorzy im wár-statow do wykonánia tey niecnoty/ dla małego swego zysku/ ná szkode Rzeczypospolitey dodáią. Izáliżby nie lepiey te skle-py/ kárczmy/ cłá/ y kuźnice/ zá też pieniądze Chrześciánom dáiąc? Co zá szaleństwo? Izáliż/ poki ieszcze byli ná tym zá-raźliwym wárstácie Zydowie nie siedli/ kárczm nie trzymano? ábo mieysca celnikow wákowały? ábo w sklepiech nie prze-dawano? Rzeczesz: Ale mi Chrześciánin ták wiele czynszu nie da iáko Zyd. Brácie/ poszedłeś ná Iudaszá/ gdy dobre bli-źniego twego zá pieniądze przedáiesz Zydom. Teżciby był zá Páná Chrystusá żaden inszy Apostoł nic nie wziął od onych drugich Zydow/ chociażby był Iudasz nie wziął. Czyli iuż ná-cie przyszło Iudaszem bydź? Lepiey że mniey weźmiesz od Chrześciánina/ ábo żeć ták dármo stoi/ niżlibyś miał od Zydá pieniądze wziąć przeciwko brátu twemu/ ábo Oyczyźnie; á mniemam żeć ták wiele Chrześciánin da/ iáko y Zyd. Rzeczesz: Nie da; bo nie ták wiele kupcow Chrześciáńskich/ áby wszy-stkie sklepy mieli ponáymowáć/ co w nich teraz Zydowie prze-dáią. Odpowiádam: Będzie y więcey/ iedno Zydowie nie-chay Chrześciánom nie przeszkadzáią. Rzeczesz: Nigdy ták wiele kupcow w mieściech Polskich nie było iáko teraz. Od-powiádam: Nie dla tego ich ták wiele teraz/ że Zydowie przy-byli/ ále dla tego/ że co raz to sie ludzie bárziey imuią rzeczy cu-

 dzo-

dzoziemskich/ y dla tego co raz to wiecey kupcow nástáie. Bo gdyby ná futrze báránim przestawáli/ lisim/ iáko przed tym bywáło/ nie ná rysiu: ná chrzanie/ gorczycy/ nie ná cynámonie: ná kászy iecżmienney/ tatárczáney/ nie ná ryżu: ná orzechach Włoskich/ láskowych/ nie ná kásztánach/ ktorymi cudzoziemcy świnie kármia/ toż sie rozumieć ma o innych wszystkich rzeczach/ ktorych nie z potrzeby/ ále opiniey używamy/ á coby było po kupcách/ ktorzy tymi rzeczámi hánduia/ bo ich nie było/ pokiśmy sie bez nich obchodzili. Wiec/ mali sie prawdá rzec/ *Causæ sunt sibi inuicem causæ*, gdyby tych kupcow ták wiele nie było/ iáko niektorzy niepotrzebni sa nászey Rzeczypospolitey/ bo sie nászy przodkowie bez nich obchodzili/ á przecie ná żadney potrzebney rzeczy im nie zchodziło/ tedybyśmy też nie używáli tego/ czego nam y sámo przyrodzenie nie dáło. bo natura (iáko *Philosoph* mowi) *non deest in necessariis, neq; abundat in superfluis.* Nie nápieráłyby sie pánie stroiow cudzoziemskich/ aniby pior zá czapka/ iákoby kozak/ nosiły: iádłyby domowe owoce/ á nie świnia potráwe kásztany. Abo y owych gorzáłek/ ná ktore wiecey niżli ná chleb zboża psuia/ gdyby ták wiele nie było/ mnieyby ich indzie pili/ abo przynamniey zá lekárstwo/ á teraz iákoby drugi nic nie pił/ gdy kwarty nie dopije. A nie dziw/ *occasio facit furem*: wiecey ich w sklepiech máia Żydowie/ niżli mieszczánie wody w domach. Ták Żydowie rázem troiáka szkode czynia w Koronie Polskiey/ gdy ia przedawáia. Pierwsza/ że chleba vymuia/ ktoryby sie przydał ná przyszłe látá nie vrodzayne/ abo/ czego Boże vchoway/ czásu obleżenia miast od nieprzyiaciela/ á teraz takeśmy opátrzni w chleb/ żeby nas nieprzyiaciel w mieściech zá trzy dni wymorzył. Jam sie tego/ bawiac sie w młodszych leciech náukámi przyzacney Akademiey Krakowskiey/ napátrzył/ raz gdy było miásto zámkniono/ nie iadłem chlebá/ aż ie po nieszporze nie rychło otworzono/ gdy go przy-
wie-

wieziono. Druga/ że ſie nia ludźie poſpolici/ y proſci/ bá y poli-
tycy/ y zalecnicy/ z tey occazicy ták bárzo opiiaia/ że y zdrowie
predko vtracáia/ záczym ſie na żaden pożytek Rzeczypoſpoli-
tey potym przydáć nie moga/ y opiwſzy ſie/ iáko beſtye/ wiele
przeciwko prawom/ y przykazániu Bożemu/ broia/ mężo-
boyſtwá/ cudzołoztwá/ ſrogie bluźnierſtwá/ że inż nie po
vczynkach/ ále po ſłowách tylko/ y to áż wytrzeźwiele/ roze-
znáć Chrześcianiná od Pogániná/ y od ſámego pſá Zydá. Trze-
cia/ á nawiekſza/ że/ iákom powiedział/ Zydowie wielkie y nie-
zmierne pieniadze zá nie biora/ ktore nie ná Rzeczpoſpolita/ ále
przeciwko Rzeczypoſpolitey chowáia/ á drugie do Turek wy-
ſylaia. Roku 1619. Zyd ktory trzymał ſklep w rynku Krakow-
ſkim v Páná Popowſkiego/ wziął od Węgrzynow w iedne go-
dzine zá gorzałke złotych ſto y dwadzieſcia/ nuż w drugich
ſklepiech drudzy. Co rozumieſz iáko wiele Rzeczpoſpolita zá
ieden dzień vſzkodźić moga. Przetoż też dla wielkich doſtá-
tkow ták ſa hárdźi/ że tenże Zyd w kámienicy Páná Popow-
ſkiego/ widziałem to ſam/ gdy mu/ ſtoiacemu we drzwiách ká-
mienice/ niektory Chrześciánin rzekł/ áby mu połkwarty go-
rzałki przedał; áby kilká razow był nie ſkapił/ ofuknął go ty-
mi ſłowy: *Nie poyde tám teraz*; á tuż zá nim był ſklep. Do tego
możeſz przydáć one dwie wierutne niecnocie Zydowſkie/ z
ktorych trochem námienił iedne wyżſzey w Rozdz. 18. Iedna/
że Chrześciánom przedáia gorzałke záráziwſzy ia ſwoimi ex-
crementami/ vryna/ y plwocinámi/ y czymśi inſzym/ áie
vſzom vczćiwym folguie. A bodayby nas czym gorſzym nie zárá-
żáli/ niżli excrementámi/ y nieznácznie żywota nie odeymowá-
li. Druga/ że w tych ſklepiech kázirodztwá/ y pſoty/ z niewiá-
ſtámi Chrześciáńſkimi płodza. Co zámykánie ſie z nimi w ſkle-
piech/ á trudne dokołátánie/ świadczy/ y ſáme ledáiákie nie-
wiáſty/ gdy to ſobie w poſwarkách iáwnie ná oczy wyrzucáia.
Coniectury to ſa/ Zydá tym nie przekoná/ bo powie/ że nie-

wieście pieniadze odliczał/ gdy ſie z nią zámknął. Byłyby probacye/ gdyby go kát dobrze pociągnął/ y dobrze mu záświecił. Ale tego aurum, & argentum nie dopuści; chociaż pełne vßy wßyſtkich/ że Żydzi ná zełżywość/ y deſpekt/ nam Chrześciánom nie tylko w domach ſwoich z białymi głowámi Chrześciánkámi/ ktore im poſługuią/ y w ſklepiech/ ktore miedzy námi trzymáią od nas im náięte/ wßeteczeńſtwá zbytnie płodzą; ále też iuż iáwnie chowáią ſobie concubiny/ ktorym w domach Chrześciáńſkich náymuią mießkánie. Nie dáleko chodząc po przykłady tey ich ſproſności/ kilká temu lat iáko ná vlicy S. Duchá názwáney/ w Krakowie chował ſobie nierządnicę Żyd w domu Chrześciáńſkim/ przeciwko Szkole Duchá świętego leżącym/ y ſtroił ią ſobie według ſwego vpodobánia/ y tey záddánia. Drugi Żyd/ imieniem Lewek/ ktory przed dwiemá láty trzymał ſklep w kámienicy ná tyle názwáney pod murzyny/ chował ſobie iáwnie wßetecznicę Chrześciánkę/ ktora do niego (iáko y do pierwßego) chadzáłá do ſklepu ná rozmowę. Ná tego niepotrzebá dowodow/ ſam ſie do tego przyznawał/ gdy mu ią kto z Chrześcianow ná oczy wyrzucał: á trudno ſie też miał przeć/ bo to iáwna rzecz nań byłá. Nie obawiał ſie też o to karánia żadnego od Vrzędu Chrześciáńſkiego/ bo wie dobrze/ że/ iáko z drugich wßyſtkich/ gdy iákie zbrodnie popácháią/ ſpráwiedliwość bydź nie może/ áni ná nich dowieść/ ták y ná niego. Máią bowiem dobrego obrońcę/ Czártá piekielnego/ Lucypera ſámego/ ktory ich broni/ y ſwoim woyſkom/ y záſtępom piekielnym/ bronić mocno roſkázuie/ áby ich co złego ná tym świećie/ zwłaßczá od Chrześcian/ nie potkáło/ á to dla tego czyni/ żeby dobrze miárki doſypáli/ y dołożyli/ ſwoimi niewypowiedziánymi rozmáitymi zbrodniámi. A co wiekßa/ táką śmiáłość wzięli ku wyrządzániu niecnot Chrześciánom/ że iuż miedzy nimi doſyć ieſt factorow/ ále ná wßeteczeńſtwá/ to ieſt/ Ruſianow/ bo tym ſie báwią/ czym przeklęte

zwo-

zwodnice/ y przekleci zwodnicy. Chodzą od domu do domu Chrześcianskiego/ wypátruiąc/ y szpieguiąc/ kto ma gládką żonę/ ábo corkę/ ábo powinną/ ábo służebnicę/ zwłaszczá táka ktoraby nie rádá robiłá/ ále ktoraby się rádá tylko stroiłá/ vbierálá/ á ná Polityki teraźnieyszego wieku/ to iest/ ná gálánty/ rádá pilno pogladálá: ták bowiem w tych niecnotách/ y cielesnośćiách/ są ćwiczeni/ biegli/ y przebieglcy/ że zá iednym poyrzenim znáią białaglowę ktora się do czego ma/ ktora się do czego nágotowálá/ to iest/ iesli do roboty/ czyli do szaleństwá/ y rospusty/ ábo poprostu/ do niecnoty. Táka gdy vyrzą/ y powąchaią/ wnet zwykli/ vkázuiąc kilka czerwonych złotych/ ktore w ręku trzymáią/ námawiáć nimi tákowe białeglowy pomienionym politykom/ to iest/ Dworzánom/ y burkownikom mieyskim: bá y tym Pánietom/ ktorzy miásto tego coby mieli ná Podole/ ábo do Woloch iecháć/ y potykáć się z nieprzyiaćielem/ wolą w mieśćiech ná burku potykáć się/ y ten zbior swoy trawić/ á ná burku się łowem/ y myślistwem/ báwić/ vpátruiąc pilno/ z ktorey kámienice/ ábo do ktorey kámienice/ sárná iáka wchodzi/ ábo wychodzi; á czásem y w Kośćiele/ ábo ná cmyntarzu/ szczwáią ią. Przychodzę bliżey do rzeczy przedsięwziętey. Zyd niektory w Krakowie/ (że inszych wieiu opuszczę) ktorego zowa Sendomirskim/ znáiomy tám dobrze/ bo się wsłáwił/ ále niecnota/ ten iáwnie chodzi od kámienice do kámienice/ máiąc niemáło czerwonych złotych w worku/ á drugie w garśći pogotowiu/ te/ gdy kędy co powąchá/ vkázuie/ á nimi zwodzi. Ja rádzę/ kto ma żonę/ ktora nie rádá robi/ á tylko się stroi/ chociaż mąż cnotliwy o to nie dba/ ábo corkę tákąż/ á tylko ná gálánty/ ktoregokolwiek stanu/ y kondiciey będące/ rádá się vmiżga/ pogląda/ y vśmiecha/ niechay nigdy nie puszcza w dom swoy/ iáko sámego polityká/ ták dáleko mniey żadnego Zydá/ bo zá kilká dni/ iesli nie godzin/ przybędźie mu/ zá pilnym stáránim Zydá/ powinowá-

ctwá/ á potym y potomstwá. Vmie w to Zyd bárzo dobrze potráfić. Ták ten páskudny narod pełen iest rozmáitych/ niewypowiedziánych/náwet y niespodziewánych/áni pomyślonych złośći (áż nákoniec / iákoby mu y tey niecnoty niepopáchaney od niego ieszcze nie dostawáło / dla większego vrągánia y naśmiewiská z Chrześcian/y sámi swoie ognile łożá impunie máia Chrześciánskimi białymigłowy / y polityłom ie zwodza) á to ták bárzo / że iesliby sie komu trafiło o iákiey złośći czytáć/ słyszeć/ abo náwet pomyślić / o ktorey ieszcze dotad nieslychać/ może śmiele mowić/ á niezáwiedzie sie/ vpewniam go ia w tym / że te zbrodnia iuż dawno/ y nie raz/ áni tysiackroć Zydowie popacháli. A nie dziwuy sie temu / że ták mowie iáko y iest / bo cożby robił Lucyper przeklety/ ich Mistrz/ iesli ktory Zyd iákiey złośći nie dobrze pomni/ on zwykł pilno przypominać: iesli też pomni dobrze / á nie czyni/ nie przywodzi do skutku/ on go goraco instiguie/ że Zyd chc čby nie rad musi iść kedy go czárt podżega / y ćiagnie/á wypełnic zá napierwsza occazya iego roskazánie piekielne. Niemász tám / wierz mi/ odpocznienia od roboty/ kedy ten Tyran piekielny rzadźi/ y roskázuie/ niemász y iedney godźiny wolney / niemász świetá/niemász recreaciey/vstáwicznie musza Pánu swemu/to iest/Dyabłu/robić/ á swey roboty vstáwicznie oniesz kiwáć/ y ták w vbostwo duszne co raz to głebiey wpadáć / to iest / nie dáie im czásu czárt ná to żeby sobie robili / to iest / żeby sie náwrocili/żeby grzechy opuśćili/ żeby P. Bogu służyli/ ále ledwie czásu maia dosyć ku odprawowániu roboty czártowskiey/ktora sobie piekło wieczne gotuia. Gdym tu do tego mieyscá przyszedł/ á pilno vważał/ y vpátrował / iáko Zydowie nie tylko wszystkie grzechy/ złośći/ y zbrodnie/ ktorekolwiek kto kiedy ze wszystkich innych narodow/ktorzy od poczatku świátá abo byli/ abo sa/ abo ieszcze kiedy áż do skonczenia świátá beda / popełnił / te wszystkie wszyscy iuż dawno nie tylko popacháli/

zawsze

záwſze pachaią / y poki ich co zſkadć pacháć przeſtáć áni
chca / áni moga ; ále co wiekſza / y te ktore komu od nie-
kogo inſzego ieſzcze nigdy niepopelnione ná myśli poſtać mo-
ga / ábo ie może wymyślić / iuż v nich dawno poſpolite ſa / y máią
ie ſobie wſzyſcy iákoby zá nieiákie powinnośći / iuż ná ten
czás (mowie) cześcia glowá moiá / y reká / odpocżnienia nie-
iákiego potrzebowáły / cżęścia że mi ſie zdáło żem dármo prá-
cowal / widząc / że to ábo názbyt trudna / ábo niepodobna
rzecz / áby ſie táki człowiek áby ieden náleść mogł / ktoryby
doſtátecznie wſzyſtkie zbrodnie Zydowſkie / ktore záwſze / ná
káżdym mieyſcu / zá káżda occazya / ktora ná to lápáią / wy-
wieráią / poruſzony będąc ná ten czás iákoby gniewem nieiá-
kim / wſtawſzy ciſnalem y piorko z kálámarzem / y ſextern ná kto-
rymem to piſal / o ziemie / á przechadzáiąc ſie dla recreowá-
nia vmyſlu / ſtąpilem y do Bibliotheki Biſkupow Wármiń-
ſkich Heilsberſkiey / ktora támże ieſt ná zamku / neſcio
quæ ſors, z przygody otworze niektora kśiege / poyrze / álić
widze oney kśiegi Tytul táki :

Poëmata Ioannis Dantiſci,
Epiſcopi Varmienſis.

Przewroce potym kilká kárt (bo mi ſie czytáć niechćiáło / by-
lem zfatygowány) áliczás widze ten Tytul :

Carmen de Iudæis.

á drugi záraz immediatè pod nim táki :

Quid ſit gens Iudaica, & eius epitheta.

Ktore to wierſze nálazſzy tám inter alia Poëmata tego zacnego
niekiedy Poëty / y Biſkupá / kłáde ie tu w te moie kśiege ná
wieczna pámiątke iego / á ná pohánbienie tego przekletego
narodu / á oſobliwie ná vtwierdzenie tey rzeczy o ktorey teraz
mowie / zwlaſzczá że co ia tu piſze / y one to właśnie w ſobie

máia/ y tegoż náuczáia. A ſą te od ſłowá do ſłowá z támtych kśiąg przepiſáne ;

BArbara, inhumana eſt, petulans, furioſa, proterua,
Perfida, blanda, procax, inſidioſa, rudis,
Fallax, deceptrix, inuiſa, doloſa, ſuperba,
Effera, crudelis, inuida, iniqua, fera,
Improba, fraudulenta, ſceleſta, nefanda, profana,
Atrox, immanis, callida, praua, loquax,
Inſipiens, fatua eſt, maleſana, maligna, petulca,
Detratrix, mendax, liuida, ſæua, rapax,
Aſtuta, inconſtans, labilis, furioſa, bilinguis,
Mobilis, impatiens, ambitioſa, leuis,
Ingrata, imperioſa, bibax, oneroſa, rebellis,
Ebria, adulatrix, deſidioſa, vorax,
Garrula, vana, minax, temeraria, quærula, auara,
Litigioſa, tenax, impetuoſa, vaga,
Obſcæna, & mordax, ſimulatrix, impia, torua,
Nugoſa, iniuſta, ruſtica, amara, ſalax,
Fæda, immanſueta, ac violenta, ingloria, dira,
Importuna, ferox, ſegnis, inops, timida,
Verſuta, obſcura & famoſa, improuida, ſæua,
Immemor, indocilis, indiga, turpis, iners,
Nulla eſt cui ratio recti, iuſtiuè, cupido,
Nulla eſt cui pietas, aut probitatis amor.
Si quicquam poteris ſuperaddere, candide lector,
Adde, tibi Dominus præmia digna dabit.

Dotąd ſłowá tego zacnego Authorá/ á Biſkupá / y Xiążęciá wielkiego/ wiáry wßelákiey godnego. Z ktorych ſłow nie trudno kážd emu zrozumieć / by iedno co miał rozumu/ że wßyſtkie niecnoty / ktorekolwiek czárći w piekle mogli wymyślić/ z piekłá ſie wynurzyły/ do Zydow przyßły/ tám gniazdo ſobie záłożyły/ tám ſie wylęgły/ wychowáły/ podroſły/ y bárdzo ſie

wzbu-

wzbuiáły/ y wyſoko : nie boią ſie áni Mieſzczan żadnych / áni ludu vbogiego Chrześciáńſkiego/ áni ich praw przeciwko nim od Monárchow/y Krolow nádánych/y wolnosci; źle ſie zgołá dzieie/ á ieſzcze gorzey będzie/bo ſie ná to bárzo zánioſło/ ieśli im tych ſkrzydeł nie odetną/ á ich nie pogrążą/ y pod nogi Chrześciáńſkie mocno niepopchną/ ktorzy wyſoko/ to ieſt/ ná vrzędzięch wyſokich ſiádáią/ábo ſiedzą. Godna rzecz do vważenia/ ktorą teraz powiem/ że y ten ſam zacny Author gdy mowi tymi ſłowy :

Si quicquam poteris ſuperaddere, candide lector,
Adde, tibi Dominus præmia digna dabit,

iáſnie ſie wydáie/y przyznawa/że chciał/ále nie mogł/wyliczyć/ y wypowiedzieć wſzyſtkie zbrodnie / y wierutne niecnoty Żydowſkie. Rozumiey/że nie dla tego ich nie mogł wyliczyć/y opiſáć/ iákoby mu miáło zchodzić ná wiádomości tych ich niecnot/ábo ná wymowie/ále dla tego/że te ich wierutne niecnoty/ dla ſwey wielkości/ brzydkości/ y ſproſnosci/ſą nie widáne/ ad nikogo nie opiſáne / nieſłychane / y nie pomyſłone : á dla gęſtosci ich / niewyliczone/ y niewypowiedziáne. Wracam ſie do tego/com dopiero powiedział/y śmiele to mowię/ że tym ſwoim wynálazkiem ci ſynowie piekielni iuż práwie wſzyſtkę Polſkę zápalili. W ſklepiech Żydowie gorzałkę ſzynkuią / po kámienicách niemal wſzyſtkich w oknich Żydowſka / ná rynku / ná miſtácie Żydowſka/miáſtá nią záſmrodzili. Nie bywáło to nigdy/ dopiero to przed kilkanaścią lat náſtało. Dla Bogá/ do ciebie mowię Oyczyzno miła/ ktoraś zá przodkow náſzych záwſze trzeźwia bywáła / ieśli nie żáłuieſz zdrowia ſynow ſwoich/ ktore im wodká śmierci odeymuie / vżal ſie przynamniey vtráty/ chlebá pſowáć/ boć ſie bez gorzałki káżdy obiyść może/ á bez chlebá żaden. Nie piiáią gorzałki w inſzych Páńſtwách ludzie/ iáko w Niemczech / w Włoſzech/ w Fránciey/ tylko dla lekárſtwá/ y to rzadko; ledwie raz w rok / ábo

 kilká/

kilká/ drugi iey ſkoßtuie/ drugi też iáko żyw iey nie pił/ á prze-
ćie zdrow/ y żyie dobrze bez niey. Jeslibyś mi zadał/ że wino/
nie piwo/ piją. Odpowiadam: Że go v nas tak dobrze też piją.
A przynamniey iesli iuż inaczey nie może bydź/ wiec przyna-
mniey niechay na te mieyſca tych Czártowſkich ſynow naſtá-
pia Chrześciánie/ áby wżdy iesli bedzie ßkodá w rymie zdro-
wia/ y chlebá/ niechay nie bedzie vyma ſkárbu/ ktory ten na-
rod do ziemie świetey zbiera/ y chowa/ á do Turek wywozi.
Te dotad wyliczone ßkody wielkie ſa/ ktore Boży/ y Koronny
nieprzyiaćiel ſiedzac ná clech/ kuznicách/ hutách/ kár-
czmách/ y ſklepiech Chrześciáńſkich/ zá przechowywánim/ po-
moca/ y obrona/ niedoſkonáłych Chrześciánow czynia/ kto-
rych też/ iáko vczeſtnikow/ iesli Rzeczpoſpolitá nie bedzie ká-
rálá/ pewnie gniew Boży nie minie. A boie ſie/ áby ſie nam
wßyſtkim przy nich (czego Boże zachoway) nie doſtało; áby
karánia/ ktorym Pan Bog Zydy pokarał/ y ießcze karáć be-
dzie/ ná nas/ dla tego wielkiego fauoru/ ktory im pokázuie-
my/ nie obrocił/ poniewaz inaczey zátwárdzenia ſercá/ y ſle-
poty náßey ſerdeczney/ w tym nie może pohámowáć. Gdy ſo-
bie bowiem vważam/ iáko Vrzad Swiecki vmie karáć tych/
ktorzy zdrayce Koronne przechowywáia/ y im ku wykonániu
zámyſłow ſwoich dopomagáia/ iákom to dopiero pokázał/
boie ſie/ y lekam/ áby nas Pan Bog lepiey y ćiężey nie vmiał
(iáko pewnie vmie/ y może) karáć/ iáko tych/ ktorzy iego glo-
wnych/ y zprzyśiegłych ná deſpektowánie iego przenaświetße-
go boſtwá y człowieczeńſtwá nieprzyiaciol/ przechowywá-
my; zwłaßcza że też o podobny wyſtepek zá Oycow/ y Dziá-
dow naßych ćiężko był Pan Bog naße Oyczyzne pokarał/ to
ieſt/ gdy pánowie Zydy przeklete przekładáli nád Chrześciá-
ny brácia ſwoie/ Zydow ná kárki Chrześciáńſkie ſadzáli/ dá-
iac im vrzedy/ y inne łáſki pokázuiac/ nie mogac ich od tego
odwieść áni rozradzánim tákiey złey ſprawy przyiaćielſkim/
áni

áni głoſem ſwoim/ przez Kaznodzieie/ ſwoie namieſtniki/ woláiacym/ przepuścił ná nich/ máło co lepße niżli Zydzi/ tákże hultáie/ oßuſty/ y rozboyniki/ to ieſt Tatáry. O czym wnet niżey będzie. Jesli ná przodki náße karánie od Bogá przyßło/ że ſobie Zydá nád Chrześciániná przekłádáli/ choćiaż wiem pewnie że im ták wiele iáko teraz niedopuſzczáli/ ále tylko (iáko mowią) po przedzku/ y dla tego też mniey im vfáiąc mniey ßezbrodnie pácháli/ iákoż ſie ia mam czego dobrego ſpodziewáć/ widząc zá náßych dni ták nieſłycháne/ niewidáne/ nigdy nie czytáne/ náwet nie pomyślone zbrodnie Zydowſkie/ ktore w nádziei fauoru/ y łáſki/ ktorą v Pánow/ vchodząc v nich zá kocháńki/ máią: Te zbrodnie dziśieyßych Zydow/ ktore ſie ná nas/ y karánie zá nie/ zlewáią/ dla te' że im wárſtát do wykonánia ich otwierámy/ y máterya ſámi ſubminiſtruiemy/ widząc/ y przypátruiąc ſie z pilnośćią/ Matthæus Bembus, Societatis Ieſu, człowiek pobożnośći/ y náuki wielkiey/ nie dawnych czáſow Kaznodzieia Ordinarius K. J. M. vważa w kazániu ſwoim/ Kometá názwánym: vważa/ y vkázuie iuż prawie wiſzące y karánie zá nie/ ieśli ſie wczás nie obaczymy/ á Zydow przeklętych od śiebie/ y z kárkow Chrześcian/ bráciey náßey/ nie odſądzimy. Słowá iego godne áby złotymi literámi były nápiſáne/ y przed oczy wßyſtkim Chrześciánom/ zwłaßczá Pánom/ y Sędziom/ wyſtáwione/ y ia tu wiernie od ſłowá do ſłowá w te moie kśięgę kłádę/ á ſam te: *Dziesiąty grzech ieſt, nie słußne, y nieprzyſtoyne fawory, ktore ſię narodowi niewiernemu Zydowskiemu, z wielkim vćiążenim y krzywdą Chrześćian, ále y z wielkim religiey Chrześćiáńskiey kontemptem czynią. A to we dwu osobliwie rzeczách. Naprzod w tym, iż Pánowie máiętnośći ſwoie wielkie zwykli Zydom árendą do trzymánia puſzczáć, ná ktorych árendách Zydzi zwierzchność nád Chrześćiány máią, ktorzy ich czćić, ßánowáć, y często ná ziemię, y krzyżem, vpádáć, chcąc co ná nich vprośić, muſzą: Chrześćiáńſtwo ſwoie, á zátym Chryſtuſá ſámego w nim, pod nogi niewiernikow, y Chryſtuſowych głownych nieprzyiaćioł, kłádąc. Ciż Zydzi ſiedzą ná kárczmách, trzymáią młyny, w gośćinnych domách ſą gospodárzámi, ták iż Chrześćiánie v nich máło nie wßyſtkiego muſzą z rąk pátrzyć.*

ony

onym deferowáć, nádſługowáć, w domách v nich bywáć, w towárzyſtwo ſię
beſpiecznie z nimi wdáwáć, co grzechy wielkie, ſproſne, zwłaſzczá w niewiá-
ſtách Chrześćiánkách, zá ſobą zwykło prowádzić, bo ich do záprzedánia Sá-
krámentu naświętſzego, wydánia dziatek Chrześćiáńskich ná rzez, y do ſpro-
ſnośći ćieleſnych vżywáią. Ciż ieſzcze Zydzi Cłá, Mytá, wyćiągáią, w czym
nád Chrześćiány bárdzo przewodzą, kogo chcą ſzárpáią, łżą, ſromocą. Czego
wſzyſtkiego nie ieſt inna przyczyná, ieno łákomſtwo Pánow, ktorzy ná podárek
Zydowſki, ábo ná podnieſienie árendy, ſię vłákomiwſzy, w niewolą im ſromotną
Chrześćiány podáią, tego nie vpátruiąc, iż co im Zydzi dáią, to ná Chrześći-
ánách, poddánych ich, niemiłośiernie wyćiſną. Przez też Zydy vbożeią kupcy, y
rzemieśnicy Chrześćiánſcy, á to dla ich zábiegánia, towárow zákupowánia,
przemyſłow, fortelow, zdrad, oſzukánia: więc y dla tego, iż drugdy co przedá-
ią tániey ániżli Chrześćiánie puſzczáią, ktorym powabem ludzie przyłudze-
ni, od nich towárow doſtawáią: á tego niewiedzą, iż Zyd ieden towar tanie
puśćiwſzy, ná drugim ſwego powetuie, y nieoſtrożnego chytrze oſzuka. Ieſt dru-
gi fawor, ktory Zydzi po Chrześćiánách v nas znáią, obroná w wielkich, y zná-
cznych zbrodniách, y krzywdách, ktore ludziom czynią. Dziatki Chrześćiáń-
skie, kiedy mogą, okrutnie morduią, ćieleſnośći z Chrześćiánkámi płodzą, miá-
ſtá znácznie krzywdzą, y ná inſze ſię wyſtępki ćiężkie ośmieláią, á rzadko słu-
ſzne karánie ná ſobie odnoſzą, bo ſię im Chrześćiánie vpominkámi łápáć dopu-
ſzczáią, zá czym pod obronę ich ſtroiż, bez żadnego wſtydu, biorą. Iáko ſię tymi
fawory zniewáża Chrześćiáńſka religia, y w pośmiech tym ſámym niewier-
nikom podawa, káżdy báczny oſądzi. Bo to bydź nie może, áby ſię z tego Zydzi
śmiać nie mieli, iż Chrześćiánie ták lekce ſobie religią ſwoię, y krew Chrze-
śćiáńską, poważáią, iż dla pieniędzy, wolą z nieprzyiaćiołmi ſwymi, choć z
wielkim religiey ſwoiey kontemptem, przeſtawáć, iż v nich ſpráwiedliwość ku-
pna, y przedáyna, iż bliźnich ſwoich vbogich, obrony im vmykáiąc, odſtępuią:
czegoby Zydzi ſámi k woli Chrześćiánom, bráćiey ſwoiey vboſzey nigdy nie
vczynili. Coż tu dobrego o religiey náſzey máią trzymáć, iáko ſerce ſwoie do niey
ſkłaniáć, kiedy widzą, iż y v ſámych Chrześćian tania ieſt, á ſpráwiedliwość,
y przećiwko bliźnym miłość, vſtáłá? Ale ná vpátrowánie ták wielkich nieprzy-
ſtoynośći niezbedne łákomſtwo oczy Chrześćianom záwiera. Dobrzy Zydzi,
mowią, dobrzy, bo pożyteczni, tanie przedáią, vpominki dáią. Nieſzczęśliwy
pożytek, ktory ſię ták wielkimi grzechámi ſzkárádzi. Zá to zniewáżenie Chrze-
śćiánskiey náſzey religiey rozumiem, iż pomſty Bożey, y ćiężkiey ręki Chryſtu-
ſowey wprędce nie vydziemy, á to przez nieprzyiaćiele náſzey religiey, o ktorą
ták máło dbamy. Bo y przed ſtem lat Roku Pánskiego 1516. o podobny wyſtępek
Pan

Pan Bog Oyczyznę náßę haniebnie przez Tátáry pokaráć raczył, iáko się káżdy in corpore Historiæ Polonicæ fol 336. & 337. snádnie doczyta. Położę tu słowá sámego Historyká: Po Tátárskim splondrowániu Ruskich kráiow okrutnym y krwáwym/ często ciż Pogánie do nas wpadáć/ serce przećiwko nam wziąwßy/ poczęli. Co Bog zá słußnym ná grzechy ludzkie gniewem swoim / iáko ná on czás rozumiano/dopuśćić raczył. Bo iáko pokoiu więkßego/ y ßczęśliwßego powodzenia/ludzie doznawáć poczęli/oziebłá w nich przećiwko Bogu y religiey boiaźń ; bo nie tylo o rzeczy Boskie/ y pobożność powinną niedbáli/ále też w obyczay to v nich było weßło/Bożym/y religiey Chrześćiáńskiey/nieprzyiaćiołom znáczne fawory pokázowáć. Tego bowiem czásu (co przedtym iuż sie było záczęło) Zydzi poczęli bydź w więkßey cenie: ledwie Cło ktore/ ábo Myto było/ktorego ábo nie trzymáli/ ábo sie o nie mocno nie stáráli. Pospolićie w tym Chrześćiány Zydom pod moc poddawano. z przednych Pánow/ y sámych Rzeczypospolitey Senatorow/ ledwie ktory był/ v ktoregoby w domu Zyd potrzeb domowych nie záwiádował/ y władzey ná Chrześciány sobie powzdáney nie miał: y rychley ich Pánowie niżli Chrześciány/ choć od zmyśloney krzywdy bronili. Słußnie tedy to karánie przyßło ná nich/ ktorym sie ná Zydy kiedyś Bog przegrażał. Bo iż Boże/ y Krzyżá świętego nieprzyiaciele/przećiwko práwu Bożemu/y Kánonom Kośćielnym/ná rękách piastowáli/sámi też nieprzyiaciołom swoim / ná korzyść y rozßárpánie są spráwiedliwie podáni. Poty słowá tego Historyká. Do tąd ten zacny Káznodzieia.

Iodoc: Decius in lib: de Sigismundi temporibus.

ROZDZIAL XXIV.

Wiele Bogu / y Rzeczypospolitey / niepráwi / ktorzy Zydom do iákieykolwiek godnośći pomagáią.

Pierwßá wielká niecnotá/ ále y tá nie mnieyßa/o ktorey chcę tu mowić / to iest/ gdyby sie táki człowiek ználazł/

ktoryby Zydá iáka godnośćia chćiał vráczyć / ábo do herbu swego przyiac. Bowiem gdyby mi kto tákiego Chrześcianiná vkazał/ zárazbym ná to odpowiedział / że ia nie moge rozeznać/ iesli Zyd iest Chrześcianinem/ czyli Chrześcianin Zydem/ poniewaz sie iednym herbem pieczetuia/ czym bráterstwo/ ábo powinowactwo / miedzy soba oświadczaia. Co sie iásnie sprzećiwia dekretowi Bożemu / ktory Zydow nieza Szlachte chce mieć/ áleza hultáie/ gdy mowi / Hierem. 29. Hæc dicit Dominus exercituum; Ecce ego mittam in eos gladium, & famem, & pestem: & ponam eos quasi ficus malas, quæ comedi non possunt, eò quòd pessimæ sint; & persequar eos in gladio, & in fame, & in pestilentia. Et dabo eos in vexationem vniuersis regnis terræ, in maledictionem, & in stuporem, & in sibilum, & in opprobrium cunctis gentibus, ad quas ego eieci eos, eò quòd non audierint verba mea. To iest: *To mowi Pan zastepow: O to ia posle ná nich miecz, y głod, y powietrze morowe: y porzuce ich iáko figi złe, ktore nie mogą bydz iedzione dla tego, że złe są; y bede ich karał mieczem, głodem, y powietrzym morowym. Y dam ich ná vtrapienie wszystkim krolestwom ziemskim, ná przekleństwo, y zápámietánie, y ná pośmiech, y zelżywość wszystkim narodom, do ktorychem ich ia wypedził, dla tego, że nie słucháli słow moich.* Z ktorych słow dekretu Bożego łátwie káżdy zrozumieć może/ że ten/ ná ktorego Pan Bog publicè włożył ná tym świecie sromote / hánbe/ y zelżywość/ nie może w żadnym Krolestwie zacnym vyść zá Szlachcicá. Zkad sie wielki blad odkrywa tych/ ktorzy Zydow do herbow swoich przyimuia/ sprzećiwiáiac sie woli Bożey / ktory ich wiecznie chce mieć infames; czego że v nas/ z łáski Bożey/ ieszcze nie słychać/ ia też o tym wiecey mowić nie bede. Ale tylko vkaże/ że iesliby sie kto táki nálazł / nie pomáluby tym obrażał Rzeczpospolita / dla tego/ że ludziom fucum czyni/ y oczy mydli/ gdy nieprzyiacielá spolnego vbrał w sukienke dobrego syná Koronnego / wilká w sierść owczą/ áby tym łatwiey mogł owczárnia wywroćić/ y owce

Zyd práwem Bożym nie może bydz Szláchćicem.

Zyd práwem ludzkim nie może bydz Szláchćicem.

owce pożerać. Czego masz piekielny przykład wyższey w Rozdziale 19. Niewiem co to był za Pan w Niemczech/ ktory Zyda Szlachcicem vczynił/ y iemu na to Przywiley dał; z ktorey occaziey iam też te materya tractować musiał.

ROZDZIAL XXV.

Nie prawi Bogu/ y Rzeczypospolitey/ ktorzy Zydom pieniedzy iakimkolwiek sposobem dodawaia.

JEdni Zydom pieniedzy dodaia/ gdy im ie na lichwe daia/ drudzy gdy z nimi naspoł handluia. Takowi ludzie wszyscy/ zapomniawszy tego/ że człowieka P. Bog nie na proznowanie/ ale na robote stworzyć raczył/ pierwszych lat zebrana iaka summe pieniedzy / abo bez prace dziedzictwem/ puścizna/ abo iakim innym spadkiem/ nabyta / daia Zydom na lichwe / zafantowawszy ia dziwnymi Zydowskimi fortelami. Co nie dla czego inszego czynia / iedno żeby wyzuwszy sie ze wszelakich prac/ y pieczołowania/ tym łatwiey mogli indulgere suo ventri, & iis quæ sunt sub ventre, żeby wolnymi bedac od wszelakich prac/ y vczciwych zabaw/ y pożytecznych Rzeczypospolitey/ nie mogli bydź wolnymi od banktetow/ kuflow/ tańcow / towarzystwa/ y towarzyszek łotrowskich / żeby sobie vmysłu nie odrywali/ y phantaziey bestyalskiey od wszelakiey rospusty/ szaleństwa/ y głupstwa. Znałem iednego Szlachcica w Krakowie / ktory przedawszy maietnośćza kilka dziesiat tysiecy złotych/ dał wszystkie na lichwe Zydom Krakowskim / y tak pewien bedac iścizny / starał sie o to pilno / żeby mogł wszystke lichwe na każdy rok/ ktora wielka bydź musiała / przepić: zaczym / y sam dobrze pełnił / y ledakogo / kto mu sie tedno nawinał / by tylko miał gebe/ obficie dobrym winem Wegierskim czestował/ aż

tak kilka lat/ pianym bedac przez wszystek wiek swoy/ nie wie-
dzac co sie na swiecie dzieie / ba y z nim samym / skonczyl / a
dzień swoy ostatni tym zamknal. Znam y krawca niektorego/
vrodzonego Czecha / ale sie w Polszcze wychowal / y
podstarzal / ktory dawszy szesć tysiecy Zydom na lichwe takze
Krakowskim/ a odlozywszy isciźne niewiem komu po smierci
swoiey / lichwe wszystke na rok trawić postanowil / czemu y
dosyć czyni. A ze niema ani zony/nawet ani chlopca/ bo niko-
mu nie wierzy/osoba swoia iedna tak wiele przez rok chcac na
gorzalce przepić v Rozdzialki w Krakowie/ abo kedy indzie/
abo na winie przeloptać/ iuz dawno oszalal/ to iest / iuz sie kil-
ka lat/ iesli nie kilkanascie/ vpil/ a ieszcze do tego czasu nie wy-
trzezwial/ bo nigdy znowu nie pije / ale tylko zawsze dolewa.
Blazna z siebie czyniac / zawiazawszy zdrowa noge chodzi po
vlicach Krakowskich od gospody do gospody/ vkazuie ia/ a
mowi/ ze mie ramiono/wziawszy w rece abo kadziel / abo sno-
pek slomy/ abo iakie gar[illegible]/ wloczy sie po vlicach / a leda co
mowi ; vrzedu w vczciwości nie ma opiwszy sie ; to mu nie zde-
fektu rozumu przychodzi/ bo alias baczny/ y rozsadny/poki nie
pocznie dolewać/ ale z roskoszy/ y rospusty. Zkad sie kazdy
vczyć moze/ iako nieszczesliwi sa ludzie/ ktorzy sie/ takim nie-
zboznym sposobem zyiac / z prace wszelakiey wyuzdali. Nie-
szczesliwi y w tym / ze z trudnoscia kiedy przeyrzeć moga / bo
zawsze spia/ zawsze piani az do ostatniey godziny. Mniemam
ze kto po takim kadukiem te pieniadze wezmie ; iakoz nie go-
dne lepszego/ iedno aby ie taki polityk z kompania dobra iako
y sam/ za trzy dni przepil/ a ostatek zeby do frantow przegral/
iako te pieniadze/ ktore Chrzescianom / braciey swoiey/ slu-
zyć niechcialy / ale Zydom/ nieprzyiaciolom Chrzescianskim/
do wykonania swych zamyslow/ y zdrad dopomagaly. Tak
bedzie za nie ani Bogu swieczka / ani Dyablu ozeg. Znam y
inszych takowych wiecey / ale iuz wszystkich / folguiac przed-

sie-

siewżietey krotkości/ opuszczam. O ktorych/ gdybyś mie pytał/ cobym rozumiał/ odpowiem/ że ia Zydá nie tylko po obrzezániu/ á Chrześciánina po Chrzcie/ znam. Bowiem poniewaz temu też Bogu/ ktorego Pan Chrystus mámmonem názwał/ służą/ w teyże ich liczbie kłade/ y ná tymże mieyscu sadzam/ to iest/ mam ich zá Zydy/ bowiem tácy sprzeciwiáia sie woli Bożey/ ktory iáko ich z winnice swoiey/ iáko niepłodne látorośli wyciął/ tak też y dobrá doczesne/ ktorymi Oycow ich obficie opátrował/ od nich oddala/ gdy mowi: Persequar eos in gladio, & in fame, & in pestilentia. Hierem. 29. To iest: *Będę ich karał mieczem, głodem, y powietrzym morowym.* Ale y Rzeczypospolitey sa niepráwi/ gdy pożytkow iey vymuia/ á Zydom wydáia. Bowiem pytam cie: Coby táki syn zásłużył/ ktoryby będąc w skárbnicy Oycá swego/ wydáwał nieprzyiacielowi iego coby iedno chćiał? Wiem że nie wiele myśląc odpowiesz/ że táki syn niemnieysze karánie zásłużył/ niżli ten ktory wynosi. Toż rozumiey o tym/ ktoryby Zydom pieniedzy dodawał/ badź ná lichwe/ badzby go też vczestnikiem/ y towárzyszem/ hándlu swego vczynił. Bowiem tym sposobem Zydowie od obywátelow Koronnych do siebie pieniadze gárna/ á do swoiey rodźiny/ Pogan/ wysyláia. Abo też choćiaż iesz cze niektorzy nie wysyláia/ ná to ie czásu/ y occaziey/ pátrzac chowáia. Rzeczpospolita wielka szkode podeymuie/ ktorey nikt inny nie iest przyczyna/ tylko ći ktorzy im ná to instrumentow/ to iest pieniedzy dodáia/ y subministruia.

ROZDZIAL XXVI.

Obroncy/ y pomocnicy Zydowscy/ iáwni sa przeciwnicy Bozy.

CObym rozumieć miał o pomocnikách/ y obrońcách/ Zydowskich/ ktorzy/ nie ludzkimi bedac przeciwko Chrze-

ściá-

ściánom/ onym przychylnymi sá/ niewiem. Záprawdę obawiam się/ áby tákich ludzi duch Iuliana Apostaty nie rządził. Kto bowiem srogie Boże nieprzyiaciele miluie/ podobieństwo iest/ że ten niepobożne nád pobożne/ y Bogá sámego/ przekłada. A że iest Szátánem/ to iest/ przećiwnikiem Bożym/ káżdy przynamniey z tych sześći dowodow rozumieć może:

I.

Wyrzućił Pan Bog/ y wydziedźiczył/ Zydy: ći zás ozywáią się bydź ich mocnymi obrońcámi.

II.

Wygnał ich pan Bog/ y wypędźił/ z źiemie Oyczystey: ći ich przywroćić/ ábo przynamniey porátowáć vśiłuią.

IIV.

Z gniewem/ y zapálczywośćią swoią/ złośći/ y niecnoty ich wierutne Pan Bog karze: ći przećiwnym sposobem wszeláką ludzkość im pokázuią.

IV.

PAN Bog chce/ áby ná wszystkie częśći świátá byli rozproszeni/ y rozmáitymi vćiskámi/ y nędzámi/ trapieni: ći zás/ skáżeni złotem/ pokoy im pozwaláią.

V.

PAN Bog chce/ áby ná oczy/ y pośmiewisko wszystkich narodow byli wystáwieni: ći zás dáią im godnośći/ promowuią ich ná máietnośći/ áby/ záżywáiąc rozkoszy/ spokoynie żyli.

VI.

Concilia niektore przećiwko Zydom Oycowie święći/ páste-

pásterzowie Kościołá Powszechnego nawyższy/ ná-
pisali/ tylko dla tego/ áby Zydom wszelaka wolnośc by-
łá odięta/ żeby bliżni nie był od nich obrażány: ci im
wolności/ y prawá/ ná vkrzywdzenie bliżniego swego/
nádáią. Ztad każdy łatwie poznác może ciężkość grze-
chu tych Przełożonych/ y Vrzedników/ ktorzy Zydy/ od
Paná Bogá/ y Kościołá iego świetego/ czći odsadzone/
y wyrzucone/ ná szkode Rzeczypospolitey/ y vkrzywdze-
nie bliżniego swego/ dźwigáią/ y wynoszą.

ZDROVVA RADA,

Iáko zdrádom, práktykom, y przedsięvvziętym zamyslom

Zydowskim, ieśli chcemy w cále bydz, przed czá-
sem zabiegác mamy.

ROZDZIAL XXVII.

Nie może bydź Rzeczpospolita bespieczna od zdrad/ práktyk/ y przedsiewziętych zamysłow Zydowskich/ pokiby wszyscy nie byli wygubieni.

TO bydź nie może żadnym sposobem/ ábyśmy bespie-
czni bydź mogli od zdrad Zydowskich/ poki z nami
żyią: bo złość ich omninò irremediabilis est, dla tego
vnicum restat remedium, to iest/ áby do iednego byli wytráce-
ni/ ieśli od ich złośliwych práktyk/ y przedsiewziętych zamy-
słow/ wolnymi chcemy bydź. A że to słusznie/ y spráwiedliwie
vrząd

vrząd vczynić może/ iako nakrotcey będę mógł pokażę. Naprzod tedy sam Pan Bog przez Hieremiaszá Proroká (iákom wyższey w Rozdziale 25. pokazał) to karánie Zydom náznáczył/ ktorego exekutorámi bydź iest rzecz przystoyna. Przystoyna Chrześciánom/ y Chrystusá Páná słowá do execuciey przywodzić. To bowiem miástu Hierosolymskiemu/ y Zydom ktorzy w nim mieszkáli/ obiecał/ gdy płakał nád nim / y to/ o ktorym mowię/ ich wygubienie/ y zátrácenie opowiádał. Słowá bowiem dekretu Páńskiego trwáłe/ y nie odmienne są/ przeciwko tym / iákowymi się náleźli bydź Zydowie/ ktorzy nie tylko Chrystusá Páná Mesyaszá prawdziwego / od Oycow ich dawno oczekawánego / niewinnie zámordowáli ; ále też ná Kościoł iego święty rzucili się iáko psi wściekli / y do tego czásu rzucáią się/ iáko pięknie mowi Robertus Bellarminus S. R.E. Cardinalis, Con. fol. 733. tymi słowy ; Omnium primi contra Christi Ecclesiam, Dæmone authore, arma sumpserunt. Nam & Apostolos omnes flagellis ceciderunt, & Stephanum lapidauerunt, & duos Iacobos, vnum per se de summo templo præcipitem egerunt, alterum per Herodem gladio necauerunt. Et Petrum in carcerem, & vincula, conijci fecerunt, & Paulum non semel dolis atque insidiis, ad necem quæsiuerunt. A tákie zbrodnie/ nád ktore świát iuż wiekszych popełnić nie może/ Zydowie popáchawszy / dotąd żywotá / y spraw swoich złych w dobre odmienić niechcą : bo co Pánu Chrystusowi/ y Apostołom / vczynili/ to nam záwsze myślą. To pierwsze motiuum, y tá pierwsza przyczyná Chrześciánom ma bydź ku wygłádzeniu tego niezbożnego narodu.

Druga/ Jeśli práwo Boże/ y ludzkie/ ná gárdle karze tych/ ktorzy bliźniemu swemu niewinnie żywot odieli/ á dáleko więcey tych/ ktorzy rodzice swoie/ ábo brátá/ ábo siostrę/ ábo przyiaciela/ towárzyszá / ábo Páná własnego zámordowáli ; izáliż ná gárdle nie godzi się karáć tych / ktorzy nam nie

Oycá/

Oycá/ nie Mátkę / nie Páná/ doczesnych / y przyrodzonych/ ále Chrystusá Páná prawdziwego Bogá/ y człowieká / stworzyciela y odkupiciela zábili. Zgadza sie to bowiem z pismem swietym/ áby pænam talionis Zydowie odnieśli/ to iest/ áby byli wzgárdzeni/ odrzuceni/ y pozábijáni/ ták iáko y przodkowie ich od Rzymian/ chociaż troche lepszy byli pozábijáni / y rozproszeni. Co vważáiac tenże Robert. Bellar. S. R. E. Card. Conc. f. 176. mowi tymi słowy : Sed nunquid Iudæi olim impunè Christum ad illudendum, & conspuendum, gentibus tradiderunt? Non sanè. Siquidem post annos quadraginta Christus Iudæos gentibus tradidit non solùm illudendos, & conspuendos, sed & interficiendos, atq; delendos.

Rzecze kto : Tych ktorzy Páná Chrystusá vkrzyżowáli / iuż dawno Pan Bog pokarał / gdy ich po wszystkim świećie rosproszył/ á drugich mieczem przez Rzymiány wygubił. Odpowiádam : Ze nie ich/ ále potomkow ich/ bo tego sámi Chrystoboycy/ Oycowie ich/ nie doczekáli / gdyż sie to nie rychło/ áż zá czterydzieści lat/ działo/ zá czym niewiele tám ich Oycow było. Jeśli tedy Pan Bog potomki pokarał/ tedyć y dzisieyszy temuż karániu podlegli/ á dáleko większemu niżli támći/ dla dwu osobliwie przyczyn/ z ktorych káżda z osobná przez sie ważna.

Pierwsza/ że tych tám synow Oycowie tylko raz byli Páná Chrystusá vkrzyżowáli : ći zaś dzisieyszy po wszystkim świećie / nie raz/ áni nie dziesięć w naświetszym Sakrámencie. Náwet w sámey Polszcze kilkánaściekroć/ ábo kilkádziesiat/ iáwnie sie to ná nich odkryło ; á co niewiemy / co wiedzieć co rázow to było/ bo sie oni z tym mocno kryią/ y táia.

Drugá przyczyná/ że ći tám skaráni/ nie sámi byli princypałowie/ ále tylko synowie/ y potomkowie/ Chrystoboycow : tu zaś pewniebyśmy tráfili/ y ná sáme Chrystoboyce/ á iuż nie tylko ná ich potomki.

Trzecia przyczyna / ktora Pánow Chrześciáńskich ma pobudzić ku wygłádzeniu Zydow. Włożył to karánie Bog sam ná Zydy one dawne / áby nie tylko sámi / ále y potomkowie ich o ono srogie Chrystoboystwo / y niepámietánie / do skonczenia świátá byli karáni. Mowi bowiem przez Proroká: In memoriam redeat iniquitas Patrum eius in conspectu Domini, & peccatum matris eius non deleatur. Fiant contra Dominum semper, & dispereat de terra memoria eorum, pro eo, quòd non est recordatus facere misericordiam. To iest: *Niechay będzie wspomniona złość Oycow ich przed oblicznością Páńską, á grzech mátki iego niechay nie będzie zgłádzony. Niechay záwsze będą przeciwko Pánu, á niechay wygubi z ziemie pámiątkę ich, dla tego, że nie pámiętał czynić miłosierdzia.* Niewiem czego wiecey potrzebá. Te słowá Páńskie wyráźnie pokázuią trzy rzeczy. Pierwsza / vczynek / że Chrystusá Páná zámordowáli. Druga / karánie zá tenże wystepek / że ná gárdle máia bydź karáni. Trzecia / osoby winne / że synowie / y potomkowie ich / máia to karánie ná sobie odnosić.

Czwarta. Jeśli Pogánie / to iest / Titus / y Vespásian / ktorzy Chrystusá Páná nie ználi / tylko z nieiákiego wnetrznego pobudzenia / znácznie sie pomścili okrutney / á niewinney / śmierci Zbáwiciela nászego / izaliż nie dáleko wiecey nam Chrześciánom przystoi viać sie zá te krzywde / y despekt / dla ktorych zbáwienia iest podiety?

Piata. Nie ma sie ná co Vrząd Chrześciáński wzdrygáć / kazáć Zydy żywotá pozbáwić. Bo to iuż iest non semel iudicatum. Mamy dosyć podobnych przykłádow.

Roku 632. Krol Hiszpáński kazał ich razem czternáście tysiacy wyćináć. Conradus Huserus de imposturis Iudæorum.

Roku 1322. w Franciey wielka liczbe ich częścia wyćinano / częścia popalono. Id. ibidem.

Roku 1340. Norlindczykowie dwieście ich zámordowáli. Id. ibid.

Roku

Roku 1349. w Basiliey bárzo wiele ich pościnano. W Argentynie dwieście spalono. Id. ibidem.

W Norimbergu Roku 1350. wiele tákże popalono. Id. ib.

W Prádze Roku 1400. kilká tysiecy ich zabito. Id. ibid.

W Trewirze Roku 1475. dwieście y piecnastu spalono. Id. ibidem.

W Sáskiey ziemi/ Máydeburgu/ Regenspurgu/ Norimbergu/ wszystkich wygladzono. Ale ktożby wszystkie przykłady wyliczyć mogł/ ktore sáme przez sie/ chociażbym ia nic nie mowił/ Przełożonych do tego wiodą/ áby rzecz tey podobna uczynili.

Szosta. Gdy kogo raz prawem przekonáia/ izaliż drugi raz potrzebá hanc causam in dubiũ vocare? Wszyscy Zydowie po wszystkim świecie iuż dawno zá Chrystoboyce osadzeni są/ zá Chrześciánoboyce/ zá zdrayce/ zá szpiegi Pogáńskie/ zá czárownikі/ zá bluźnierce/ zá złodzieie/ zá świetokrayce/ á iednym słowem/ niemász ná świecie żadnego wystepku/ ktory prawo Boże/ y ludzkie/ ná gárdle karze/ ktoregoby/ nie mowie kiedykolwiek/ nie popełnili/ bo to y miedzy Chrześciány tráfić sie musi/ ale mowie/ ktoregoby z swoiego złośliwego przyrodzenia/ y ślepoty serdeczney/ puszczeni in reprobum sensum, á wyćwiczeni nauką Thalmudową/ perpetuò nie continuowáli. Zstąd łatwie káżdy madry osadzić może/ że wszyscy/ nie tylko ktorzy są w Polszcze/ ále y kedy indziey gárdłá swe do Vrzedu Chrześciáńskiego przepádli/ ktorzy nie tylko ieden wystepek continuant, ale wszystkie rázem/ co ich iedno Czárt przeklety wymyślić może: nie z przygody/ áni krewkości/ ále arte, & malitia: nie tylko przeciwko káżdemu zosobna priuatnemu człowiekowi/ ále przeciwko Monárchom/ Przełożonym/ y wszystkiey Rzeczypospolitey/ tákie enormia scelera, y excessy, niesłycháne/ perpetuare násadzili sie. Nie tylko przeciwko ludziom Chrześciáńskim/ ále y Bogu sámemu w Troycy iedynemu/ ktorego Máiestatu bluźnić nie przestáią. Przeto zdrowa rádá iest/ áby żywieni nie byli w tey Rzeczypospolitey/ ktora sie stara vyść ich zdrad/ y praktyk.

ROZDZIAL XXIIX.

Nie może bydź Rzeczpospolita bespieczna od zdrad/ praktyk/ y przedsiewziętych zamysłow Zydowskich/ pokiby wszyscy nie byli z niey wypędzeni.

JEśli tez vrząd niechce mieczá swego / ktory mu P. Bog náto dał w rece / iáko powinien/ nad gwaltownikami praw Bożych/ y ludzkich/ záżyć/ niechayże ich przynamniey/ vchodząc przed czásem zdrad / y praktyk / ktore nam vstáwicznie knuią/ y myślą/ vltra Garamantas, & Indos wyślą/ y wypędzą. To nam bowiem roskázuie Bog wszechmogący przez Proroká mowiąc: Nutantes transferantur filij eius, & mendicent: & eijciantur de habitationibus suis. To iest: *Niechay się wloczą żebrząc chlebá synowie iego, á niechay będą wyrzuceni z mieszkánia swego.*

Vczą nas tego y dekreta podobne/ tákże przykłady godne chwały/ wiela Cesárzow / Krolow/ y Xiążąt/ ktorzy nie mogąc ścierpieć złości Zydowskiey / wypędzili ich od siebie/ iáko pewną záráżę/ y zgubę.

Roku 418. præsidente Episcopo Cyrillo, gdy sie tumult wszczął/ wygnano ich z Alexándriey. Conradus Huserus de imposturis Iudæorum.

Roku 632. Krol Gocki / ktorego miánia bydź Chrześciáninem/ wyrzucił ich z Hiszpániey. A gdy sie znowu powoli poczęli wracáć do domow swoich dawnych / Krol Ferdynand/ zwyciężywszy Sáraceny/ wygubił ich 14000. Id. ibid.

Roku 639. Woyciech Pontius Krol Fráncuski wygnał ich z ziemie. Id. ibidem.

Cesárz Herkwilius / gdy zrozumiał / że wielkie niebespieczeństwo dla Zydow nád Páństwem Rzymskim wisiało / wszystkich kazał wyrzućić. Id. ibidem.

Roku 1258. z Angliey ich wyświecono. Id. ibid.

Roku

Roku 1282. Krol Philip znowu z Fránciey wygnał Zydy. Id. ibid.

Roku 1340. y 1341. wßedy z miaſt Niemieckich/ y Fráncuſkich/ dla tego/ że rzeki pozarazali/ powyrzucano ich. Id. ib.

Roku 1348. Norlindczykowie gniewem/ y nienawiśćią/ nieſzaßney/ y okrutney lichwy Zydowſkiey porußeni/ mężow/ y białychgłow młodych/ y ſtarych dwieście zámordowáli/ á dobra ich wßyſtkie confiſkowáli. Id. ibid.

Tegoż Roku Augßpurczanie wßyſtkie áż do iednego do więźienia dáli/ ktorzy dwudzieſtą/ y dwiema tyśiącami złotych gárdłá ſwoie odkupili; potym ich zewßąd powyganiano; więcey pozábijano/ iáko piße Munſterus.

Roku 1400. Prádzánie domy ich wyłupiwßy/ y zápaliwßy/ kilká tyśięcy ich zabili. Conradus Hulcrus.

Kárzeł tego imienia czwarty Ceſárz z Króleſtwá ſwego/ y wßyſtkiey Niemieckiey ziemie/ Zydy wyrzucił. Potym ich też z Króleſtwá Czeſkiego wygnano. Acżkolwiek iáko záś do Prági wleźli/ tegom ſie był ießcze nie dowiedział/ gdym to piſał. Tákże z ziemie Sáſkiey/ Máydeburgu/ Norimbergu/ y Regenſpurgu/ wßyſtkich wygubiono. Folguiąc krotkośći/ namyślnie opußczam wiele Páńſtw/ y ziem/ z ktorych ich wyświecono. Opußczam y świeży przykład/ ktorym też nam drogę vkázuią do vczynienia podobney rzeczy/ iáko ich/ y o co/ wßyſtkich w tych lećiech z Fránkofurtu wypędzono: bo niewątpię że to nikomu nie tayno/ po wßyſtkim bowiem świećie tá ſpráwá Fránkofurtſka/ pámięci nieśmiertelney godna/ rozeßłá ſię byłá. O tym ich wypędzeniu niektory Author w Krákowie wydał był kśiążeczkę nie wielką/ ktorey dał táki Tytuł: Láment Zydow wychodzących z Fránkofurtu. Z tych tedy pomienionych/ y innych niemal wßyſtkiego świátá Chrześćiáńſkich Páńſtw/ wygnáni do nas ſię vdáli/ y przyięliſmy ich. A gdyby mię kto pytał/ co z nich zá poćiechę będziemy mieli/

co zá ozdobę/ y pożytek? Odpowiem: Że sie ia innego nie mogę spodziewáć/ tylko tego/ ktorego y te Páństwá doznáły/ ktore ich o to wypędziły: bo Żyd niebo odmienić może/ ále nie obyczáie/ Żyd wżedy Żydem. Jednego wszyscy Oycá máią/ ktory ich ćwiczy/ Czártá piekielnego/ iedną náukę Thálmudową/ przy ktorey gotowszy żywoty vtráćić/ niżli/ według niey/ Chrześciánom/ y ich Páństwom/ nie być ná wieczney zdrádźie. Przetoż ieśli nas P. Bog tego vchowa/ co nam złego vstáwicznie myślą/ y gotuią/ będźie zá co Pánu Bogu dźiękowáć. Ale ráda moiá/ ábyśmy sie przed czásem postrzegli/ á te iászczorki piekielne z zanádrza swego/ to iest/ z Páństw wszystkich Krolestwá Polskiego wypędźili/ ieśli głupstwá swoiego opłákiwáć niechcemy/ iáko y Węgrowie sąśiedźi nászy/ y Cypr; o tym mász wyższey w Rozd. 8. Lepiey násládowáć tych zacnych/ y mądrych/ Cesárzow/ Krolow/ y Xiążąt/ á bespiecznymi być/ niżli mniemáć. Coż sie nam wżdy dźieie/ że dotąd przeyrzeć nie możemy? Oto mamy przykłády nieszczęśćia/ y vpadku wiecznego Krolestw/ ktore sobie zdrady/ y ciche praktyki Żydowskie/ iáko y my/ lekce ważyli: oto z drugiey strony mamy przykłády kwitnących Páństw/ ktore od siebie Żydy wypędźiły. Czyli ták iuż chcemy tego/ áby sie to o nas záwsze verifikowáło: Phryx plagis melior, to iest: po szkodźie Polák mądr? Czyli sobie tych mądrych/ y ostrożnych/ Monárchow/ y Krolow/ rozum lekce ważymy/ y mniemamy/ że to oni bez przyczyny vczynili/ á bystrymi oczymá zdrad/ y praktyk/ Żydowskich nie widźieli? Nie może tego żaden/ ktory ma iáką experiencyą w rzeczách mowić/ zwłaszczá ten/ ktory sie w cudzych źiemiách przypátrzył/ iáko tám wielka iest ostrożność/ y czuyność przełożonych/ nie tylko o to/ áby ich Páństwá bespieczne były od nieprzyiaćielá postronnego/ ále też áby poddáni nie byli obrażáni od domowych nieprzyiaćioł. W czym sie pokázuią być prawdźiwymi pásterzámi/ y Oycámi/ Oyczyzny swoiey.

ROZ-

ROZDZIAL XXIX.

Zbićie obron pomocnikow Zydowſkich.

POmocnicy Zydowſcy / bedac według ſpraw ſwoich ßczyrymi Zydami/ według piſma świetego: *A fructibus eorum cognoſcetis eos* ; iam też wyżßey powiedział / że iáko Zydá nie po obrzezániu tylko znam / ták też Chrześciániná nie tylko po Chrzcie / ále bárziey po vczynkach/ nakrywáia ſie niejákimi płaßczykámi Chrześciáńſkimi / áby ich Zydowſtwá nie widziano/ y áby nie vznano/ że ſa bráciá tych ſynow Czártowſkich. Przeto ia w tym Rozdziale chce z nich te płaßczyki pozdzieráć/ y ták ich nágo oczom bráciey náßey Chrześciánom prawdziwym vkazáć/ áby to co ieſt tym łatwiey o nich ſadzić mogli/ á żadney iuż nápotym watpliwośći nie mieli.

Pierwßy płaßczyk/ w ktory ſie okrywáia/ ieſt ten. Mowia bowiem : *Sa też miedzy nami hypokryte, ieſt kakol miedzy pßenica?* Odpowiadam : Prawda/ że też miedzy nami ſa hypokryte/ ktorzy iáko kakol na buyney roli roſta/ y kochaia ſie/ ále ktorzy ſie iáwnymi imienia Pana Chryſtuſowego nie opowiádáia bydź/ y nie wyznawaia/ nieprzyiacioły.

Drugi płaßczyk. Wymawiáia ſie pomocnicy Zydowſcy onym piſmem/ że Pan Chryſtus nápomniał Apoſtoły/ aby kakolu z pßenice nie wyrywali. Odpowiadam : Zeto Páńſkie nieodmienne roſkazánie/ y ia wcale nienáruszone zachowáć chce. Bowiem ſie tu nie mowi o kakolu/ ktory ná roli dobrego zbożá poſpolu z pßenica roście/ y wyraſta ; ále o tym ſie mowi/ ktory my ſámi w dobre zboże wsiewamy. Izaliż nieſłußnie zá głupiego/ ßalonego / y bezrozumnego / nie bedziemy rozumieli bydź tego/ ktory ciernie / y oſset/ z cudzey roli wyrwany ná ſwoie przenosi ? W ten wyſtepek Przełożeni wpadáia / ktorzy ná role ſwoie/ kakolem nápełnione/ ten też oſset/ y cier-

y ćiernie/ wśiewáią. A ponieważ Thálmudyſtowie nád ćiernie/ y oſſet/ oſtrzeyßymi ſą/ y bárziey kolącymi/ ktore każdy biegły oracz/ ieśli chce mieć iáki pożytek prac ſwoich/ z płodney roli zgruntu wyrywa/ y wykorzenia/ niegodni ſą/ áby y zá kąkol byli poczytáni.

Trzeći płaßczyk. Niektorzy pomocnicy Zydowſcy/ ponieważ Pan Chryſtus/ Zbáwiciel náß/ rozkazał nam/ ábyſmy nieprzyiaćioły náße miłowáli/ mniemáią/ że Zydom wßelaką ludzkość potrzebá pokázowáć/ żeby tułáiąc ſię/ y włocząc/ nie muśieli ſobie mießkánia ßukáć. Zaprawdę nie ládá rácyą máią/ bárzo potężną. Toć tákim ſpoſobem/ y ia nie ludzko/ y nie miłośiernie ſobie z nimi poſtępuię/ gdy ich rádzę wypędźić/ y czynię to przećiw powinnośći Chrześćiáńſkiey. Powinienem był bowiem zá Bárábaßem mężoboycą votum dáć/ áby był wolen/ á Páná Chryſtuſá ná śmierć ſkazáć. Záprawdę y Pericles ledwieby to w mię wmowił/ żeby ießcze ludźie ták bárzo miłośierni/ y ludzcy/ ná świećie byli/ iákowi ſą ći: gdyż Duch święty/ ktory ſię mylić nie może/ powiedźiał/ że ná tym świećie/ záwße bieżącym do ſkończenia ſwego/ ma vſtáć miłość/ y ludzkość Chrześćiáńſka. Alec teraz przećiwną rzecz widzę. Niektorzy bowiem ták ſą łáſkáwi/ y miłośierni/ że Zydy/ Turki/ y inßych złośliwych ludźi/ nie tylko ćierpią/ z nimi hándluią/ nákłádáią/ bánkietuią; ále też tymże bałwochwálſtwem/ zdrádámi/ odźierſtwem/ y innymi złośćiámi śiebie winnymi obwiezuią/ y mażą.

Czwarty płaßczyk. Mowią niektorzy pomocnicy Zydowſcy: Ponieważ wßyſcy tą trucizną ieſteſmy záráżeni/ potrzebá przebaczyć niedołężnośći ludźi głupich. Tacy widzę tego wieku ludźie ſą/ że ieśli ięſnie nie mogą płaßczykiem cnoty/ okryć wyſtępkow/ przynamniey ſukienkámi máłego grzechu zwykli ie zaſłániáć/ y záćmiáć. Bowiem ták obrońcy zwykli ná wyſtępki przez ſpáry pátrzyć/ á zgodá wilkow weßła

ßla

ßlá w przypowieść. Tych ludzi táka iest miłość przećiwko Zydom/ ktorey korzeń gorzki iest/ iáko ten/ ktory bárziey z ná-dzieie pożytku/ niżli z iákiey ludzkośći pochodzi. A że krotko powiem: Dwu rzeczy miłość Chrześciáńska po nas chce/ to iest/ miłośći Bożey/ y bliźniego. Potrzebá miłowáć/ y cźić/ Páná Bogá nad wßytko/ á bliźniego miłowáć iáko siebie sámego. A kto Páná Bogá ze wßystkiego sercá miłuie/ ten iá-koby wespoł nieprzyiaćiele iego okrutnie miał miłowáć rozu-mieć nie moge. Zaden bowiem (iáko mowi Pan Chrystus) niemoże dwiemá Pánom służyć. Izáliż dźisieyßy Thálmudy-stowie złośćia/ y niecnota/ onych Zydow nie przechodzą/ ktorzy Páná Chrystusá/ odkupićielá náßego/ zámordowáli? Izáliż z nienawiśći swoiey/ ktora przećiwko nam/ y Pánu ná-ßemu/ zápaleni są/ dostátecznie meznáć? Przeklety bowiem/ y zginiony iest cźłowiek/ ktory Chrystusá Páná wielka/ y gorą-cą miłośćią nie miłuie. A żebyś wiedźiał co zá powinnośći są miłośći przećiwko bliźniemu/ y przećiwko ktorym maß bydź vczynnym/ słuchay cźego Pan Chrystus przez przypowieść vczy/ gdy mowi o Samárytanie/ y o niektorym od rozboyni-kow zbitym/ y odártym. Luc. 10. Mamy bowiem znośić nie-przyiaćiele Boże/ gdyż to może bydź/ że kto cźyniąc mi krzy-wde/ z przyiaćielá może vcźynić nieprzyiaćielá/ ktoremu dla te-go przebáczyć/ y wßelką ludzkość pokázowáć/ roskázuie Pan; ábyśmy z iákiey ślepey nienawiśći/ abo popedliwośći ćiele-sney/ do pomsty/ ktora przy sámym Pánu Bogu ma bydź/ nie byli pobudzeni/ y bieżeli. Gdyby mi tedy niecżysty/ y złośliwy/ Thálmudowski narod vczynił iáką krzywde/ tey/ z roskazánia Páńskiego/ dobrowolnie/ dobre zá złe nágradzáiąc/ powinie-nem zápomnieć. Ale ponieważ mnie własnie żadney znaczney krzywdy nie vczynili/ dla tego też żadney z nimi nie mam nie-nawiśći/ abo nieprzyiaźni. A poki Chrystusá Páná Zbáwićielá náßego ták wiela niezbożnymi/ y strászliwymi/ vßczypkami bę-

da ßárpáć/ y przenáśládowáć/ ták długo bede z nimi wiodł głowna nieprzyiazń/nic z niey/ poki śie nie náwroca/ y nie vpámietáia/nie vpußczáiac. Ale coż potrzeba wiele mowić? Zmyślona tylko/ y obłudna iest pobożność tych ludzi/ ktorzy pod płászczem Chrześciańskiey miłości/ chca Zydow cierpieć/ y przechowywáć. Bowiem ieśli słucháiac roskazánia Pańskiego/ chca bydź ßczodrymi/ y miłosiernymi/ nie zchodźi/ áni bedźie zchodźiło/ na vbogiey w Pánu Chrystuśie bráciey/ ktorymby dobrze czynili. Zal im wilká poimánego/ y vłowionego/ á owiec od niego rozßárpánych námniey nie żáluia: żáluia karánia psá wśćiekłego/ nie máiac żadnego wzgledu ná dźiećie od niego vkaßone/ y záráżone. Izaliż bárźiey potrzebá żáłowáć spráwiedliwego karánia rozboyniká/ niżli śmierći człowieká niewinnego okrutnie od niego zámordowánego? Mniemam że iuż káżdy ztad łatwie zrozumiał/ iáko ślepa/ zmyślona/ y obłudna iest miłość/ ktora te złośliwe złodźieie miłuia. Rzeczeß: Máia Zydowie po sobie niektore práwa/ ktore chca ábysmy ich miedzy soba znośili/ y ćierpieli/ ieśliby niektore condicye záchowáli. To iest/ ieśliby/ spokoynie śie záchowuiac/ Páná Chrystusá nie bluźnili: ieśliby/ nie bedac ná zdrádźie náßey wierze/ z námi żyli/ á nikomu śie nie przykrzyli/ biorac niesłußna lichwe. Do tych srogie karánie/ ktore przestepcow czekáć ma/ przydáne iest. Odpowiádam: Że ná Zydy y sromotá wielka stánowić iákie práwá/ ktoreby ich w powinnośći záchowáć miáły: Bo tym sámym czynia zelżywość Chrześciánom/ że ich nigdy nie chowáli/ áni chowáia/ áni chowáć moga/ dla swoiey wielkiey przewrotnośći/ y przećiwko imieniowi Chrześciánskie^o^ nienawiśći. Jáko wielekroć to práwo zgwałćili/ nikomu nie tayno. Bowiem wiárá náßá ná káżdy dźień srogie despekty od nich ćierpi: Vrzedowi Chrześciáńskiemu nie tylko powinnego posłußeństwá/ y vczćiwośći/ nie oddáia; ále go też srogo przeklináia; brácia náße lichwa iuż

nie

nie obćiążáiá/ále wniwecz obrácáią: zdrády/y wydánia w rę-
ce nieprzyiacielſkie myſlą/ y máchinuią ; nákoniec to nam go-
tuią/ czego ieſli vydziemy/ wielkiey láſki/ y miłosierdzia Bo-
żego doznamy/ ktory ich zdrády/ y złosliwe prátyki/ odkrył/
y poctumił. Z tymi ia tedy mocno trzymam/ ktorzy rozumie-
ią/ że im w Páńſtwách Chrzeſciáńſkich y nogę dáć poſtáwić
ieſt rzecz bárzo niebeſpieczna.

ROZDZIAL XXX.

Nie może bydź Rzeczpoſpolita beſpieczna od zdrad/ práktyk/ y przedſięwziętych zamyſłow Żydowſkich/ pokiby oſtrymi práwámi vięći nie byli.

Wątpić námniey nie potrzebá/ że poki Żydowie mie-
ßkáią miedzy Chrześciány/ poki ich zſtáie/ máchino-
wáć vpadku Chrześciánom/ dla złego nálogu/ y ćwi-
czenia Thálmudowego/ áni mogą/ áni chcą przeſtáć. Go-
towßy bowiem wßyſtko co nalepßego máią/ á nákoniec y ſá-
me gárdłá vtráćić/ niżli Thálmudu ſwego/ y iego przeklętey
náuki/ odſtąpić. Záczym to idzie/ że ſię nam po nich ßkodá
iákiey poćiechy ſpodziewáć/ ále/ czego Boże vchoway/ co
dzień/ ieſli ich ktorym z przerzeczonych ſpoſobem nie pozbę-
dziemy/ nießczęśćia iákiego czekáć. Przetoż trzymáiąc ſię rády
pierwßey/ ábo wtorey/ nic innego rozumieć nie mogę/ iedno
ábo im piwniki pobráć/ábo im z Korony Polſkiey/przykłádem
innych wßyſtkich Pánow Chrześciáńſkich/precz drogę vkázáć.
Sprobuymy tego iedno/ á nie długo vyrzymy/ y vſłyßymy/ że
nie do Niemiec/ nie do Węgier/nie do Hißpániey/ bo im tam
nie widzieć/vdádzą ſię/ále proſto do ſwoiey rodziny/y powin-
nych/to ieſt/Pogan. Z czego łátwie poznamy/co nam myſlili/
y komu byli bárziey áffekci/ bo káżdy w ſwoiey oſtátniey przy-
godzie do tego ſię vćieka/ ktorego ſobie nażyczliwßym bydź
rozumie/y ktorego chęći iuż doznał. Wiedzą bowiem dobrze

Zydowie o tym/ czego y doznawáia / że gdyby sie ktory náwi-
nal/ y pokazal tam zkad go wyświecono/ wnet musi iść na pal/
abo ná szubienice. Czynia nad nimi exekucya według dekretu
ná on czas uczynionego/ gdy ich z ktorey kráiny wyświecano.
Zá czym gdy ktorego dostána/ iuż go nie sadza/ ále prosto
traca. Czemu? Iuż tám dawno káżdego ná smierć skazano.
Ták sie z nimi obchodza w Niemczech/ w Hiszpániey/ á nie
daleko chodzac/ nie widziećim y tu do Prus/ od tego czasu ia-
ko ich wyświecono. To com teraz rzekl/ może sie nam przy-
dáć ná to/ ábyśmy sobie lekce ważyli tych/ ktorzy prawami
nieiakimi/ y wolnościámi nádánymi/ zástawiáia/ y bronia
Zydow/ gdyż wolno ich Vrzedowi/ kiedy chce/ wszystkich wy-
tráćić/ wygnáć/ y co żywnie z nimi chce czynić/ iáko z tymi/
ktorzy iuż dawno práwá nie máia; ktorzy iuż dawno od wszy-
stkich narodow/ y Pánow Chrześciáńskich/ sa ná śmierć osa-
dzeni/ y nad ktorymi dawno exekucya dekretu uczyniona/ do
dzisieyszego dnia czynia/ y záwsze/ gdy sie ktory nawinie/ czynić
beda. Iednák iesli to iuż táka slepotá ná oczy násze padla/ że
swego zlego/ ktore cierpimy/ y ktore sie nam co dzień wieksze
przybliża/ widzieć nie możemy/ y ieslismy ták oglușeli/ że gdy
nam to powiádáia/ slyszeć nie możemy/ nie moge też mowić/
ábyśmy wierzyć nie mieli/ bo gwaltem nas iawne swiáde-
ctwá/ y iásne/ przekonywáia/ tedy iesli sie iuż ták z námi osie-
dzieć/ y ostáć máia/ poniewaź práwem przyrodzonym/ Bo-
żym/ y ludzkim/ sa wiecznymi wszystkiego swiátá/ y Chrześci-
áństwá/ y naszymi niewolnikami/ uczyńmyż to/ co káżdy Pan/
y Szlachcic z poddanymi/ y niewolnikámi swymi czynić
zwykl. Naprzod niechay wszystkich Zydow liczba bedzie
spisána/ ktorzykolwiek sa w wszystkich miastách/ miáste-
czkách/ y wsiach Korony Polskiey: potym niechay beda roz-
dzieleni ná ták wiele częsci/ ile bedzie moglo bydź/ iáko wiele
potrzebá bedzie ludzi na osade iedney wsi dobrey; dopieroż/
ponie-

poniewaz troiákiey condiciey ſą/ to ieſt/ iedni bogáci/ drudzy vbodzy/ trzeci ſrzedni/ vpátrzywſzy káżdey częśći z rozdźielonych grunt/ ná ktorymby wieś mogłá być załozona/ oſádzáć nimi wsi/ á ták bogátym tylko wolnosc dáć ná ták długi czás/ poki ſię nie pobudnią; vbogim zás/ iáko ieſt zwyczay dawny/ ná kilkanaście lat; ſrzednim ná mnieyſzy czás; á tákim ſpoſobem wſzyſcy ſię zrownáią/ że ieden nad drugiego nie będźie bogátſzy/ áni vboższy. To iednák potrzebá vpátrowáć/ żeby bliſko siebie nie byli fundowáni/ ále ták dáleko/ żeby iedna wieś Zydow praktykowáć z drugą nie mogłá bez poſtrzeżenia náſzych Chrześcian. Tákim ſpoſobem może ſię im dopuscic w Mieściech/ niźli ſię ná te woli ruſzą/ wyprzedáć/ ták domy/ iáko y wſzyſtkie towáry/ bo tám iuż więcey nie máią handlowáć/ y kupczyć/ co ich bárzo pſuie/ ále obyczáiem innych chłopow/ y poddánych/ rolą oráć. Máią ſtáć zá práwem tákim/ iákie też máią inni poddáni/ kmiećie/ y zagrodnicy/ tákże Szołtyſowie/ Woytowie/ Kárczmarze/ y inni rzemieſlnicy wsiom należący/ iáko kowale/ y kráwcy/ ták Krolewſcy/ iáko y Pánow Duchownych/ y Swieckich. Potrzebá bowiem/ żeby też dla rządu dobrego byli między nimi ſtárſzy/ iáko Woytowie/ y inni/ á ci wſzyſcy máią być poddánymi tego Páná/ ná ktoregoby gruncie vſiedli/ bądźby był Duchowny/ bądź Swiecki/ bądź Krolá J. M. Vrzędniká/ ábo Stároſty nigdy nie máią mieć Zydá/ ále záwſze poſtáremu Chrześciániná/ zwłaſzczá człowieká mądrego/ pobożnego/ ktoryby ich/ iáko przewrotnych/ y chytrych/ nie tylko dobrze rządźić vmiał/ ále też y zrozumieć mogł/ gdyby co chćieli/ według złośliwego przyrodzenia ſwego/ ná wzgárdę Bogu/ ábo Pánu ſwemu/ ábo z krzywdą przyległych wsi Chrześciáńſkich/ czynić/ czemu żeby ſię tym łátwiey zábieżeć mogło/ y żeby ſię wpráwowáli w cnoty Chrześcianſkie/ y bogoboynosć/ niechay w káżdey wsi Kośćioł/ iáki mogą ná początku/ zbudu-

 io/

ią/ á dźieśięcinę niechay Xiedzu dáłá/ktoryby w tym Kośćiele
ſłużbe Boża odpráwowáł. A że podobno nie będźie mogł mieć
ſufficientē victū, & amictū Kápłan/ będźie to należáło ná Pá-
nach pobożnych/żeby záraz przy zákłádániu oney wśi z Zydá-
mi náznáczył też kilká poddánych onemu Páſterzowi Ducho-
wnemu/nie bez wymierzenia iednák gruntu/táki może bydź/Ko-
śćiołowi onemu należącego. Wſzák v nas w Koronie Polſkiey
ieſt dośyć puſtych mieyſc/ktorych nie vpráwuia/áni orza: ieſt
dośyć puſtyń/ y láſow nie potrzebnych/ ktore mogą kopáć ci
Zydowie ná pożytek rák ſwoy/iáko y Páná ſwego/zoſtáwiwſzy
láſow co ſie zda. A będźie iáko gęśćieyſzy lud w Polſzcze/ták też
więcey chlebá. Iáko widźimy w cudzych źiemiach niektorych/
zwłaſzczá w Niemczech/ w Włoſzech/ w Fránciey/ że żadnemu
gruntowi nie dopuſzczą leżeć bez pożytku/ muśi káżdego miey-
ſcá iáki vſus bydź/ábo ná nim budowánie/ábo ſtáwy/ábo ro-
le do orániá/ábo láſy/ ábo co tákiego potrzebnego. Potrzebá
też żeby w káżdey wśi mieli Szkołe/o ktorey záwiadowánie Ple-
banowi/ według zwyczáiu dawnego/będźie należáło/ żeby ſie
ich potomſtwo/y dźieci vczyli Láciny: bowiem nie ma im bydź
wolno po Zydowſku/ áni czytáć vczyć dźieci ſwoich/áni kśięgi
żadney Zydowſkiey/ábo Niemieckiey/ mieć. Plebanámi też/
zwłaſzczá ná początku/żaden z nich nie może bydź/ áż ſucceſſu
temporis, dla podeyrzenia pierwſzey wiáry: mogą iednák
Xiedzmi zoſtáwáć ich potomkowie/á indźiey condicye przyi-
mowáć/ iáko y teraz gdy ktory zoſtánie Chrześćiáninem. Ono
in Ordine Fr. Prædicatorum ználiſmy człowieká náuki/y cnoty/
wyſokiey/ Káznodźieie wielkiego/ ktory był vrodzonym Zy-
dem: v X. I. M. z Oſtrogá/ Kaſztellaná Krákowſkie-
go/ &c. był ná poſługách nieiáki X. Macarius, Zyd tákże
vrodzony. A tym czáſem pokiby Kośćiołow ſobie nie ná-
budowáli/niechay chodzą do pogránicznych Kośćiołow. Ták
bowiem gdy ſie będą muśieli pracą włáſną rąk ſwoich żywić/
y z wielkim potem czołá ſwego chlebá nábywáć/ á nie obyczá-
iem

iem bogátych kupcow / tákże nie obyczáiem Szláchećkim / y
Mieyskim/ świetnie chodzić/ y wczásow swoich zażywáć/ będą
pokornieyszymi/ y cichszymi / záczym możemy się wżdy kiedy iá-
kiey pociechy po nich doczekáć. Niebespieczno im dáć mieszká-
nie w Miástach/ zwłaszczá w większych/ iáko w Krákowie/ w
Wilnie/ w Poznániu/ w Lwowie/ tákże w Lublinie/ poniewaz
tám Trybunał bywa/ tákże w Wárszáwie/ kędy teraz iest Dwor/
dla tego/ że nie tylko priuatim obłupiáią/ lichwą do vbostwá
przywodzą/ y hándlámi miástá wniwecz obracáią; ále też tá-
iemnice Koronne wyczerpáią/ y one do Turek wynoszą: náko-
niec Miástá/ y miásteczká vbożąc/ sámi/ względem ták máłe-
go pożytku/ ktory z krzywdą Chrześciáńskich kupcow / y rze-
mieślnikow/ á z vymą Koronie Polskiey/ czynią/ poyrzawszy ná
ich wielkość/ y liczbę niezliczoną/ práwie żadnego pożytku Rze-
czypospolitey nie czynią/ á kiedy pożytku nie czynią / tedy tym
sámym okrádáią ią/ y náwątláią. A żeby káżdy co mowię zro-
zumiał/ niechay to vważy: Zda się Żydom/ y pomocnikom Ży-
dowskim/ że wiele dáli/ gdy pogłowne dáli ná potrzebę woien-
ną/ to iest/ po złotemu od osoby/ á ia powiádam/ y iásnie/ iáko-
by pálcem/ vkázuię/ że choćiaż kilká pogłownego dádzą/ dále-
ko mniey dáią/ niżli kupcy/ y Mieszczánie Chrześciáńscy. Bo-
wiem Żyd będzie sámoosm/ ábo sámodziesiąt / coż to iest cho-
ćiaż da osm złotych/ ábo dziesięć/ náwet choćiaż szesnaście/ ábo
dwádzieścia: ponieważ Chrześciánin tylko kilká osob máiąc
podatkow swoich nie może odpráwić/ iáko ktory/ ieden dwu-
dziestá złotych/ drugi trzydziestá / bá y stem / połtorástá: y
ták dzieie się/ że Żyd/ ktory złupił Chrześciánina/ vchodzi impu-
nè podatkow / á Chrześciánin/ ktorego Żyd złupił odeymuiąc
mu hándle/ musi się ciągnąć/ y co według Constituciy/ y praw
spráwiedliwą/ płáćić. Niechayże tedy iuż więcey w mieściech nie
mieszkáią/ niechay się hándlami nie báwią / niechay drog dá-
lekich/ po towáry ieżdżąc/ nie odpráwuią/ záczym y káżdy z nas

z osobna bedzie wolnieyszy od ich chytrości/ y oszukania/ y Rzeczpospolita od ich zdrad bedzie bespiecznieysza/ y w podatkach/ iako dotad czynili/ iuż wiecey Rzeczypospolitey/ oszukawać nie beda; ale niechay role/ y ogrody orza/ ryia/ sieia/ y co potrzeba robia. A iesliby ktorzy Zydowie na to pozwolic niechcieli/ niechayże takich wyszla z Korony/ nie daiac im iednak pieniedzy wywozic do cudzey ziemie/ żeby Turczyna/ brata swego/ nie bogacili/ a Rzeczypospolitey też vymy nie czynili/ ale tylko im dać na strawe/ żeby idac/ po drogach nie kradli/ w czym subtylni sa. Co sie tycze Rabbinow/ tych ia żadnym sposobem nie radze/ iako posadzac na gruncie iakim/ tak y wypedzać żywo z Polski/ bo od tych nawieksze niebespieczeństwo poki żyia/ kedykolwiek sie obracaia/ iako od tych/ ktorzy nie tylko nad insze Boga bluznia/ ale też innych wszystkich do tego animuia/ y/ żeby Boga bluznili/ iako czynia Czarci piekielni/ pobudzaia. Przetoż zdrowa rada iest/ abo ich podawic/ abo w wiecznym wiezieniu trzymać. Chociażby też kto radził/ iako Szotom czynia/ zbierać ie na woyne/ ia nie radze/ bo zdradza/ przychylnieyszymi bedac Mahometowi/ niż Chrystusowi Panu/ w czym sie nie potrzeba obawiać Szotow/ bo Chrześcianie sa/ chociaż sobie insza wiare wynalezli. Co gdy sie zstanie/ nie tylko Rzeczpospolita bedzie poteżnieysza/ bespiecznieysza/ y barziey kwitnaca/ ale też y Pan Bog bedzie ia blogosławil/ y nieprzyiaciolom pogranicznym straszna vczyni/ przynamnieyza to samo/ że Krolestwo iego rozmnożymy/ y chwałe świeta iego: a bluźnierstwu przeklęta gebe zatkamy/ gdy tak wielka/ y niezliczona liczbe Zydow Panu Bogu pozyskamy/ ktorzy sie iuż dawno z ciałem/ y z dusza nagorowali do piekla. Konczac ten Rozdzial/ nie do konca chce bydź Authorem tego trzeciego sposobu/ to iest/ aby z nami zostać mieli (wyiawszy/ żebysmy ich y Panu Bogu pozyskali/ y pustynie swoie/ iesliby mogło bydź/ osadzili) bo nie do konca be-

dziemy

dziemy mogli bydź od ich złości wolnymi; ále mi ſie nabárziey
pierwßy podoba/ potym wtory; obádwá pewne. Sublatâ
ſiquidem causâ, tollitur effectus. Jednák ieśli dla náßey pro-
ſtoty/ że im vfamy/ abo ráczey / że ſie to bedzie zdáło / chociaż
fałßywie / zá krzywde pomocnikom Zydowſkim / záczym nie
beda chcieli pozwolić vprzatnać niebeſpieczeńſtwo ſwoie/ bli-
źniego/ y Rzeczypoſpolitey/ niechayże iuż/ áby według tey oſtá-
tniey rády poſtánowiwßy Zydy/ ſtárania przyłoża / áby prá-
wami okryſleni byli/ y w mocna klobe wzieci. Czego żebyſmy
tym łatwiej doſtapić mogli/ oto ia ſuggeruie niektore Vſtáwy/
według ktorych by żyli/ ktore/ wiem pewnie że iákokolwiek be-
da mogły przynamniey do czáſu pohámowáć roſpußczonych
złości Zydowſkich/ aż Pan Bog/ zmiłowawßy ſie nád námi/
da tákiego/ ktoryby lepßa ráde vkazał / y lepße lekárſtwo ná
nievleczona złość Zydowſka podał. Te niżße Vſtáwy/ kto-
re ia/ ku vieciu Zydow w klobe/ ſuggeruie/ nie ſtánowie/ (bom
ia nie legiſlator żaden) wßyſtkie iuż ſa comprobowáne/ y con-
firmowáne/ ábo vſu kedykolwiek/ że ſie według niektorych in-
dzie rzadza: ábo iudicatis, & decretis, że przeciwko nim ták
indziey ſkazano/ iáko to/ czytáiac pilno/ zrozumieß. Nie czynia
im żadney krzywdy / bo nic nowego ná nich nie wynáyduie/
áni wymyſla: tylko to wprowadzić ná nich rádze/ co Oyco-
wie SS. Páſterze nawyżßy/ Ceſárzowie/ Krolowie/ Xiażetá/
y inni Senatorowie/ y Sedziowie/ z madra Rada ſwoia/ ma-
drze niekiedy ná rozmáitych mieyſcách kiedykolwiek vradzili/
poſtánowili/ y wiecznie trwáłym mieć chcieli/ y roſkazáli/ ách-
kolwiek czego do tych Vſtaw nie doſtawáło/ rozum vkazał.
Przetoż ſłußna/ áby y v nas te Vſtáwy mocno trzymáli/ y we-
dług nich ſie rzadzili. Bowiem co ſie nas tknie/ nic nowego ná
nich niepoſtánowiamy / czegoby iuż przedtym kedykolwiek
iáki Vrząd ná nich nie włożył/ y nie exequował; iáko to káżdy
czytáiac widźieć może: co zás do Zydow należy/ pożyteczniey-

że im będą te Vstáwy do spokoynego żyćia / y do przeyrzenia z swey slepoty / gdy ich będą pilno przestrzegáli / niżli náuki Thálmudowe / ktore że záchowuią / y wszystek swiát ná nich o to krácze / y potępienie wieczne sobie tym skárbią.

ROZDZIAL XXXI.

Vstáwy / według ktorych Zydowie máią żyć.

I.

POtrzebá im bluźnierstwá zákázáć. Czego ábysmy tym snádniey dokázáć mogli / wszystkie ich księgi / strászliwych bluźnierstw pełne / máią bydź popalone / á osobliwie Thálmud. Bowiem poki tá księgá wcále chowána będzie / nic nie vpuszczą z nienawiśći / ktora przećiwko nam máią / choćiażby ná to y ná káżdy dźień przysięgáli. Bo krzywoprzysięstwo iest to własny grzech Zydowski / iáko o nich Prorok święty Hieremiasz swiadczy.

II.

NIechay czytáią księgi nie tylko stárego Zakonu / ále y nowego / nie po Zydowsku / áni po Niemiecku / ále po Láćinie / ktorey się (iákom dopiero w wyższym Rozdźiale powiedźiał) máią vczyć. Wyiąć iednák potrzebá od tego modernos stárych po przyięćiu chrztu świętego / ktorzy iuż nie są sposobni do náuki.

IIV.

NIechay słucháią kazánia w káżdą Niedźielę / y Swięto / w Kośćiełech Chrześćiáńskich.

IV.

TAkże w káżdą Sobotę / tym czásem przynamniey / poki nie będą mogli bydź wywiedźieni z miast ku osádzániu nimi gruntow pewnych / y pustyń / żeby o swoim Sábbáćie nie myslili /

ſtili/ niechay ſie wßyſcy ſchodzą do iednego Kośćiołá / á ieſli ich w ktorym mieśćie wiele ieſt / do dwuch/ na kazanie/ ná przykład/ w Krakowie do S. Troyce/ y do S. Fránćiſzká: bo tám Kośćioły wielkie/ á Zakonnikow też / z láſki Bożey/ dosyć. A że kożdy robotnik godzien zápłaty ſwoiey/ y kto Ołtarzowi ſłużi / z Ołtarzá ma żyć/ niechay ſie wßyſcy ſkładáią ná każdy rok ná dwieśćie czerwonych złotych Káznodźiei; ktory nic im innego zrázu nie ma kazáć/ tylko co należy do wyrozumienia tego/ że iuż Meſſiaß dawno/ ktorego prożno czekáią/ przeßedł/ Chryſtus Jezus/ ktorego oni bluźnią/ á Oycowie ich vkrzyżowáli/ to ieſt/ ma im piſmo święte wykłádáć/ y ſtáry Zakon z nowym conferowáć. Bárzo ſie to ſpoſobnie będźie mogło w Sobotę odpráwić/ częśćią dla tego / áby nie teſknili do ſwego Sabbáthu/ częśćią dla tego / że im będźie przeſtrono / bo w ten czás Chrześćiánie robią; á potym ſkoro zápomnią o Sabbaćie ſwoim/ może temu Sobotniemu Kazániu Zydowſkiemu dáć pokoy/ á te dwieśćie czerwonych złotych/ ktore ná káznodźieie dawáli/ mogą ſie im zás przywroćić/ y wiecznie dárowáć: chybá żeby ie chćieli przy tychże Kośćiołach/ w ktorych Kazánia ſłucháli/ wiecznymi czáſy zoſtáwić/ y fundowáć / zá to dobrodźieyſtwo wdźięczność pokázuiąc/ że tám przeyrzeli/ y wiáry świętey Chrześćiáńſkiey ſie náuczyli. A toby ſłußnie mieli vczynić.

V.

Ma im bydź zákazano wßelákich kupi/ y hándlow/ ták żeby námnieyßą rzeczą kupczyć nie mogli: bo gdybyſmy im podle towáry zoſtáwili/ byłaby occázya y do koßtownieyßych/ gdyż y do tego/ co dźiś robią/ właśnie tákimże ſpoſobem z lekká przyßli. Jednák poki w mieśćiech mießkáią / niechay według praw/ ktore pogwałćili/ żywności ſobie nabywáią / tákim ſpoſobem/ iákim ſie w Polßcze ich przodkowie żywili; á iam go też wyżßey w Rozdźiale 18. doſtátecznie opiſał.

VI.

NIechay rola orzą/ ogrody vpráwuią/ y obyczáiem inn
nych chłopow żywnosci sobie nabywáią. Tak bowiem zrobiwszy sie/ y zpracowawszy/ będą woleli leżeć/ niżli prák tykowáć. Do tego/ gdy sie nie będą kupiámi bawili/ nie będą też mieli tákiey occaziey do wydawánia táiemnic/ y dzieiow/ Koronnych nieprzyiacielowi.

VII.

NIechay sie vczą rozmáitych rzemiosł/ wyiawszy te ktore zá sobą kupiectwo záciągáią/ y ktore/ zá złym vżywánim/ Rzeczypospolitey szkodę vczynić mogą/ táki naprzod iest kunszt Drukárski/ Złotniczy/ y inne tym podobne. Tak bowiem łátwiey do siebie przyiść mogą/ y prędzey sie obaczą/ niżli w roskoszach/ y rozmáitym proznowániu. Przetoż potrzebá im okryślić rzemiosła/ ktorych sie vczyć máią/ także ktorych sie nie máią vczyć.

IIX.

POtrzebá im Bożnice porozbieráć/ y porozwaláć. Swiece z nich/ lichtárze/ y inne naczynie bożniczne/ ktore sie może przydáć/ do Kosciołow Chrzescianskich obrocić. Aby to naczynie było ku chwale Chrystusá Páná/ ktorego przedtym ná hánbę/ y zelżywość iego vżywano. A iesli záraz będą chcieli obrocić ktorą Bożnicę ná Kościoł Chrzescianski ku swey potrzebie/ ták im go zostáwić/ przerobiwszy/ y porobiwszy w nim co potrzebá.

IX.

WSzystkie ich księgi/ ktore sie iedno przy nich náleść mogą/ krom ksiąg stárego Zakonu/ ieśli ich nie wyszpocili/ niechay będą popalone. Azeby ich zá czásem od inszych Zydow z Turek/ abo zkąd inąd nie dostáli/ potrzebá im pod vtráceniem gárdłá/ y máiętnosci/ zákazáć vczyć sie iezyká Zydowskiego/ y Niemieckiego/ á rozkazáć im/ aby sie pospołu z nászą młodzią
vczyli

vczyli pismá/y iezyká Láćinskiego/y Polskiego. Ták bowiem látwiey bedziemy mogli doyrzec czego sie vcza / y iáko wiele w cnotách Chrzescianskich zá ktory czás postapili/ wedlug onego : Oculus Domini saginat equum.

X.

POtrzebá Rabbinow ich pod vtráceniem gardl / y wszystkich zbiorow swoich/zákazáć / aby nie tylko iáwnie w Boznicách/ ále áni osobno w domách / áni ná zadnym innym mieyscu / nie wázyli sie kázáć/ ábo pismá swietego wykládáć. A dla lepszey pewnosci/ iesli innym Zydom gardla beda dárowáne/ Rabbina zadnego nie zywić : bo tu go niebespieczno mieć przy Zydách/ á wypedzić go tez do innego Pánstwá / iest to zárázić iásiado w bluznierćámi/ zlodzieymi/ zboycámi / co iest przeciwko milosci Chrzescianskiey. Moze ich tez (iákom to dopiero wyszey powiedzial) w wiezieniu do smierci trzymáć/ dawszy sie im sczuplo zywić z ichze wlasnego zbioru.

X I.

A Iz to iest rzecz pewna/ ze bogáci Zydzi woleliby / pobrawszy z soba skarby/ wyiecháć do Turek/bráciey swoiey/niźli ná rola isć/á kmiećiámi zostáć : vbodzy zás sposobnieyszymi by mogli bydz do tego/ bo iáko tu nic nie máia / ták w Tureckiey ziemi dármo im nic nie dádza / musieliby sie wyslugawáć drugim Zydom bogátszym/ktorzyby ich základáli. Srzedni zás / czesciaby sie ná te strone náchylali/ czescia ná owe. Aczkolwiek Zyd pies iest do roboty / nie przyzwyczáil sie tylko szálbierstwem zyć. Przetoz ktoryby z bogátych chcial wyniść/ ták wiele mu ná droge tylko ma bydz dano / czymby sie mogl wyzywić/ drugie czesci obroćić ná potrzebe woienna Rzeczypospolitey. Tákze gdyby z srzednich ktorzy chcieli wychodzić / dawszy im na droge co potrzebá / ostátek ná Rzeczpospolita obroćić. Aczkolwiek niebespieczna rzecz iest wypuszczáć ich/ bo pewnie nie kedy indziey iedno do Turczyná poyda / á tám

tám/ iáko y tu/ owßem ießcze ßkodliwiey/ bedą praktykowáli/ y táiemnice Koronne/ w ktore/ curiosi bedąc/ pilno wglądáią/ bedą wydawáli. Bowiem bywáiąc często na pokoiu v wielązácnych Panow/ czegoż nie wyrozumieią? Zkąd dopiero iáśniey śie pokázuie/ że pierwßa rádá/ to iest/ áby byli wygubieni/ tákże ostátnia/ áby/ z námi zostáwßy/ rolą orali/ á żeby żaden nie był wypußczon/ nalepßa iest/ nabespiecznieyßa/ y nie tylko priuatim káżdemu pánu/ y Szlachcicowi/ ále y publicè Rzeczypospolitey/ nazdrowßa iest.

XII.

Máią im bydź pobráne wßystkie drogie/ y kosztowne ßáty/ bo ie náßym lichwą powydzierali. A też im máło po nich do roli/ niechay w guniach/ y w kurpiách chodzą/ iáko ná chłopá przynależy. Jednák ieśliby ie chcieli poprzedáć/ á to obroćić ná budowánie/ y kopánie pustyń/ może śie im to pozwolić/ by tylko świetnie nie chodzili/ iáko teraz w domach swych czynią.

XIIV.

A Że śie tácy miedzy Zydámi náyduią/ ktorzy w Kápłáńskich ßátách/ ná wielką zelżywość/ y wzgárdę/ Stanowi Duchownemu/ y imieniowi Chrześciáńskiemu/ in publicum ważą wychodzić/ á osobliwie ci ktorzy zá Lekárze chodzą/ ieśliby ktory potym był obaczon ten despekt czynić/ ábo ieśliby był przeświadczon/ ma one ßáty do Vrzedu przepáść/ y nád to tyśiąc czerwonych złotych irremissibiliter do skárbu R. P. dáć. Czego ieśliby śie ießcze drugi raz ważył/ ma gárdło trácić/ y wßystkie dobrá swoie ruchome/ y nieruchome/ iáko contemptor legum, do Vrzedu vtráćić. Ktory przykład vyrzawßy drudzy Zydowie/ zwłaßczá Lekárze/ odechce śie im Xiedzámi bydź: bo ieśli śie tym stan Szlachecki obraża/ że śie im rzemieślnicy w stroiu/ y vbierze/ rownáią/ ták że nie znáć co Szlachcic/ á co chłop/ chociaż są Chrześciánie/ y w Pánu Chrystusie/

ſie brácia/ do tego iż bez nich żadna Rzecżpoſpolita nie może bydź ßczeſliwa/ izali ſie o to nie ſłußniey gniewáć mamy/ gdy ſtan Kápłáńſki/ Oycowie náßy Duchowni/ ktorych ſam Pan Bog w ſtárym/ y w nowym Zakonie/ wielce vczcił/ á Ceſárzowie/ y Krolowie Chrześciáńſcy/ wielkimi Przywileiámi vßánowáli/ ktorzy nie tylko ſą prawdziwymi ſynámi Koronnymi/ ále y zbáwienie náße nie może ſie bez nich adminiſtrowáć/ zelżywość od tych Czártow piekielnych ćierpią? Owßem kto Páná Bogá miłuie/ á zátym y ſtan Kápłáńſki/ iáko powinien/ czći/ nie tylko ſie o to ſłußnie ma gniewáć/ ále też gdyby tego potrzebá/ y záleb o to iść powinien. Dobrze chłopu w kurpiách/ á Zydowi poſtáremu w ßárym giermaku; ále iáko do kupiectwá ćicho/ y zniená gła wkrádáiąc ſie/ gdyſmy temu z rázu nie zábiegáli/ przyßli/ ták też y w płaßcz/ ſutánnę/ y kołpak Xieſki ćicho/ y zdrádliwie wlezli. O zdrayco/ o wilku/ choćiażeś ná ſie wziął owczą ſierć/ przećie ćie poznáć po wyćiu/ żeś wilk. Ja mniemam/ że gdy w tych ßátách Chrześciáńſkich/ ábo Kápłáńſkich/ chodzą/ vkázuią to/ iákoby ſie chćieli chrzćić/ ábo ná Ordines iść/ wiec ich tedy/ iáko chcą/ chrzćić/ á ktory ſie rozmyśli/ y nie będźie chćiał/ to z nim gwałtem do wody/ będźie z niego práwy nurek. Niechay Pánem Bogiem/ y ludźmi/ nie ßálą. To ták máią záchowáć/ pokiby ſie nie dáli ochrzćić; á gdy iuż Chrzeſt święty przyimą/ może ſie ich iuż do ßat/ innym Doktorom Chrześciáńſkim zwyczáynych/ y to nie záraz/ ále zá czáſem/ przypuśćić.

XIV.

TYm czáſem poki chrztu świętego nie przyimą/ powinni chodźić wßyſcy Zydowie w żołtych czápkách po vlicách/ wyiąwßy żeby ná drodze byli (áczkolwiek ná káżdym mieyſcu przyſtoynieyby Zydowi po Zydowſku chodźić) ták bowiem chce Stàtut zá Krolá Zygmuntá w Piotrkowie Roku 1538. vczyniony/ włáſnie w te słowá:

Iż

Ii Zydowie zániechawßy stárego zwyczáiu, y zárzućiwßy znáki, przez ktore od Chrześćian byli poznawáni, vbior Chrześćiánom w wßyskim podobny wzieli, ták iż miedzy Chrześćiány nie mogą bydz poznáni: vstáwiamy áby ná wieki było chowano, zeby wßyscy, y káżdy z osobná, wßedzie w Krolestwie náßym Zyd znáki, to iest, bieretki, ábo mycki, ábo inne czapki, zolte ná káżdych mieyscách nośili, wyiąwßy te ktorzy są ná drogách, ábowiem gdy w drodze będą, będzie im wolno tákowe znáki złożyć, ábo skryć. A iesli ktory z Zydow, iáko przestępcá tego práwá, nie noßąc czapki zoltey ná głowie, będzie oskarzon, y przekonan, tedy wedle zwyczáiu ziemie káżdey, Woiewodzie mieyscá, ábo iego Podwoiewodzemu, ábo Sędziemu, tylekroć, ileby się tey vstáwie przećiwić ważył, winy złoty zápłáćić będzie powinien: ktorey połowicá Woiewodzie, ábo Podwoiewodzemu, ábo Sędziemu, á druga połowicá Instiguiącemu ma się dostáć.
Dotad słowá Statutu; ktory iáko záchowuia/ káżdy widzi/ chociaż tego nigdźiey nie czytamy/ żeby go kiedy zniesiono z nich. Ale nie dziw/ iáko inße práwá lekce sobie wáżą/ y w ßyderstwo obracáią/ ták y to. Gdy tá Vstáwá dotad zániedbána do exekuciey będzie przywodzona/ potrzebá żeby nie po złotemu zá te winę płácili/ ale dáleko więcey/ bo teraz pieniedzy podwyżßono/ to iest/ co przedtym byli powinni płáćić po złotemu ilekroć ktory był widźian ná vlicy bez żołtego bieretu/ teraz niechay dáią po cztery czerwone złote. Potrzebá żeby ten Státut był záchowány/ bowiem nie tylko ten Krol mądry zgodnie cum omnibus Ordinibus Regni vchwalił go; ále y zácna Rzeczpospolita Wenecka przed tym/ to iest/ Roku 1496. Martij 26. roskazáłá Zydom wßystkim chodzić w żołtym bierećie. Ktore práwo y ich przodkowie postánowili byli ná Zydy Roku 1443. Aprilis 11. nie dla czego inßego/ iedno żeby niewierny od wiernego był rozeznan.

XV.

Nie godźi sie żeby Chrześćiánin Zydowi służył/ zábroniłá bowiem tego Constitucya/ ktora ná swym mieyscu w te słowá własnie czytay. *A iż też w tym się silny nierząd dzieie, ze w Koronie náßey niektorzy Chrześćiánie Zydom służą, vstáwiamy y roskazuiemy,*

pod

pod winą ſtá grzywien ná Zydá, zeby nie ſmiał Zyd Chrześciániná vtriuſq; ſexus zá ſługi ſobie przyimowáć, á Chrześciánin áby też záś Zydowi nie ſłużył, pod więzienim. A iżby ſię to działo w wßyſtkich, ták náßych, iáko też w Duchownych, y Páńſkich mieściech, y miáſteczkach. Roſkázuiemy, żeby tego Stároſtowie, y Burmiſtrzowie mieyſc onych doyrzeli, y Statut ten exequowáli. A wßákże to rozumieć ſię ma o czeládzi domowey vtriuſq; ſexus, ktorą by ſobie w domiech ſwych chowáć mieli, ſecus rozumiano bydz ma o furmániech, y wolowcách, ktorych w drogách ná czás potrzebowáć, y náymowáć, muſzą. Dotąd Státus Koronny ná Zydy/ ktory tylko ták długo ma trwáć/ poki wiáry Chrześciáńſkiey nie przyimą. Ná ktorych dáleko ſrożße práwo/ y Vſtáwę/ Konſtántyn Wielki dał/ to ieſt/ áby im Chrześciánie nie ſłużyli, á ktoryby Zyd Chrześciániná zá ſługę miał, áby trácił wßyſtko co ſię v niego naydzie, á Chrześciánin záraz żeby wolny był. Ná ktorą złość Zydowſką y Baronius też/ wielki Kárdinał/ ſkárży ſie w Roku 336. Ale y práwo Duchowne tego mocno zábrania/ aby Zydowie ſług Chrześcian nie mieli. Ca. Mancipia diſt. 64.

XVI.

JEſliby ſie ktory Zyd z Chrześcianką wßeteczeńſtwá dopuścił/ (iákoż nie raz/ y nie ſto razow doſzło tego ná nich/ że nie tylko w ſklepách miedzy Chrześciány/ ále y w domách ſwoich tákie niecnoty płodzą) ma bydz karan przynamniey według Vſtáwy/ ktora pochwały wielkiey godny Senat Wenecki Anno 1448. April. 11. ná Zydy vczynił/ żeby ieſliby ſię ktory nieczyſtośći z Chrześciánką dopuśćił, tákowy pięćią ſet dukatow winny, y dwuletnym w więzieniu ſiedzieniem, był karan. To ſie rozumieć ma o bogátych/ ktorzy ſie mogą odkupić/ á te pieniądze ná potrzebę Rzeczypoſpolitey obrocić: vbodzy záś/ ktorych ná táką ſummę pieniedzy nie zſtáie/ ieſli nie gárdłem/ tedy przynamniey według Dekretu w ſpráwie podobney od zacnego Senatu Miaſtá Prági w Czechách vczynionego niechay będą karáni. Gdy ſie bowiem z Chrześcianką w Prádze Zyd ſwey woli dopuśćił/ y niecnotę z nią popáchał/ mądry Senat

T onego

onego miáſtá / kazał nágotowáć miąższa beczkę / y dáleko wyższa / niżli Zyd mogł rękomá wierzchu dosiac. Tę beczkę kazał dobrze / y miąższo / ſmołą oblac / przymieszawszy do niey trochę śiárki. Potym poſtáwiwszy beczkę ná ziemi / y ták ią dobrze obwárowawszy / żeby iey Zyd nie mogł przewrocić / przewierciawszy dziurkę / iako mogło bydź naciensza w oney beczce / wpráwiono mu tám w onę dziurkę członek ktory grzeszył / á ná drugą ſtronę przeciągnawszy / zágłobiono klinikámi zewnątrz beczki / żeby grzeszącego członka nie mogł wyćiagnąć / á zátym położywszy bliſko podle niego tępy noż / żeby go mogł dośiac / zápalono beczkę / náſmoloną wewnątrz. Ktora gdy wewnątrz ſtrásznie gorzáłá / ták / że nie tylko mieyſce obrzezánia ogień począł palić / ale też / gdy ſpaliwszy ſmołę / ſámá beczká imowáłá ſię gorzec / y roſpaliłá ſię mocno / dáley ogień począł ſięgáć / nie mogąc zćierpieć oney / ktora mu włáſnie należáłá / męki / wziąwszy noż tępy / podle śiebie leżący / ták długo rzezał / áż ſobie urznął ono przy ſámey ſkorze. A w tym gdy począł uciekáć / iuż mniey iednym członkiem máiąc / wypuszczono nań pſy Brytáńſkie / ktorzy ná to pogotowiu byli / y roszárpáli go. O tym piſze Theodorus Zuingerus in Theatro Vitæ humanæ. Czytay tám ſobie ná ſwym mieyſcu.

XVII.

JEſliby Zydá chrzczonego (co záwsze / kiedy mogą dopiąć / zwykli czynić) do ſwych domow záwabili / y támgo zátráćili / dziesięć ſtárszych Zydow o to máią bydź ćwiertowáni / iż to uczynili ná zelżywość nomini Christiano. Máią też przednieyszy powinni tego Zydá chrzczonego gárdło dáć / ieſli o tym wiedźieli / iákoż ſię to bez ich nie tylko wiadomośći / ále y ſtáránia odpráwić nie mogło. Dla tego ták máłe karánie uſtáwiam ná nich / że y ten ſobie wiele winien / ktory ſię im dał wwodźić / świádom będąc ich zdrad / y złośliwych obyczáiow.

XIIX.

GDy sie iuż czásu swego / zá wielką łáską Bożą / ktorey nie godni / bo nie tylko iey niewdzięczni są / ále ia y gwałtem od siebie odpychaią / náwroca na wiáre Chrześciáńską / czego im iednák ich slepota / y reprobus sensus, z trudnoscia dopuscic może / iesliby sie trafiło / żeby sie ktory názad do slepoty swey / to iest / do Zydowstwa / wracał / táki kázdy / bez wszelakiey folgi / ma bydź z swiatá zgiadzony / iáko ten / o ktorym iuż żadney nadziele przeyrzenia w swey slepocie nie mász.

XIX.

IEśliby dziecie Chrześciáńskie zábili / á w tym práwem przekonáni byli / kazawszy o to wszystkich stárszych Zydow ná pal wbić / innych wszystkich / coby ich tám iedno w miescie było / dobra maią bydź confiskowáne / á oni sámi áż do iednego z miástá / w ktorymby sie to działo / tákim práwem maią bydź wypedzeni / aby sie tam názad ná wieki nie wracáli.

XX.

A Że Zydowie bez wszelkiey watpliwości (bo tego iuż nie raz / y nie ná iednym mieyscu dość to) ná káżdy Rok w káżdym Páństwie dziecie Chrześciáńskie / ieśli nie kilká / tedy przynamniey iedno / maią nieodmienny zwyczay / y taiemnice záwárta / zabijáć / poniewaz / iáko nic nie watpimy / że námniey kilká dzieci w nászey Oyczyznie zábili / ták zápewne wiedzieć nie możemy w ktorych miesciech / abo wsiach / y ktorego własnie dnia / te mężoboystwa popełnili / tylko to wiemy / że ták tego Roku / iáko y innych przeszłych / námniey kilká v nas zábili / dla tego / iesli nie z kilku / przynamniey z iednego miásta / z ktoregoby sie nabárziey Vrzedowi zdało / maią bydź wszyscy wyświeceni / ta condicya / aby sie tam iuż nigdy nie wracáli / y dobrá ich maią bydź confiskowáne. Acżkolwiek wiem dobrze / że (iáko pisze Conradus Huserus de cæremonijs, & imposturis Iudæorum) Philip Krol Francuski dla tego / że ná każda

 Wielo

Wielkonoc przynamniey iedno dziecie Chrześciáńskie / gdy więcey nie mogą / zwykli zabijáć / nie tylko z iednego miástá (iáko ia tu chcę) ale ze wszystkiego swego Krolestwá wszystkie rázem Zydy wypędził; ktorzy sobie potym mieszkánie w Páryżu zá wielką summę pieniedzy kupili. Tu vważay / że w rzeczy per omnia podobney/ lżeysze karánie ná nich kłáde/ niżli exemplum Regis Christianissimi, & Sapientissimi, każe/ y vczy. Y dla tego iesliby sie zdáło Przełożonym tego przykłádu/ kiedy chcą/ zażyć/ nie od rzeczy vczynią. Ten przykład Krolá Fráncuskiego/ ma nam bydź/ miedzy innymi rzeczami/ powodem ku wypędzeniu Zydow : bowiem iesli ten zacny Krol nie tylko nic przeciwko słuszności nie vczynił / gdy od tey iadowitey zaráży Páństwá swoie oswobodził/ y oczyscił; ale owszem niesmiertelney słáwy ztąd nábył; tedyć Mátka násza spolna/ Koroná Polská/ gdy tákże też Zydy z łona swego wyrzuci/ y wypędzi/ dáleko godnieysza rzecz pochwáły/ y pámiątki wieczney / vczyni: á to dla tego/ że iáko większą słáwę ma Medyk / gdy wielką chorobę vleczy / niżli gdy máłą : ták też większą słáwę będzie miáłá Oyczyzná nászá / gdy Zydy wypędzi/ niżli ma Krol Fráncuski z tákiegoż dzieła. Przyczyná tego/ że nie ták wiele było Zydow w Fránciey / iáko iest w Koronie Polskiey/ bowiem/ krom Fráncuskiey ziemie/ mieli mieszkánia dosyć y miedzy innymi narodámi/ do ktorych byli / zá spráwiedliwym sądem Bożym/rozproszeni/ záczym y niebespieczeństwo mnieysze mieli od nich : do nas zás ze/ wypędzeni z wszystkich niemal Páństw Chrześciáńskich/ wszyscy sie zeszli/ y skupieli/ większe niebespieczeństwo od nich nad Oyczyzną nászą wisi; cięższe vtrapienie cierpi; sroższe lupiestwá/ y krádzieży; częscieysze krzyżowánia Páná Chrystusá/ nászego Zbáwiciela/ w nasświetszym Sákrámencie; gescieysze mężoboystwá/ okrucieństwá / y morderstwá niewinnych dziatek nászych. Czego sie káżdy/ ktory ma zdrowe oczy / ábo vszy nie głuche / częstokroć

ſtokroć ná rozmáitych mieyſcách może náſłucháć / y nápá-
trzyć. Oto w tych kilku lat (że dawnieyſze opuſzczę) iáko wie-
le dziatek náſzych pozábijáli / co dowodnie wiemy / nikomu nie
tayno : á co do wiadomosci náſzey nie przyſzło / bez wątpie-
nia dáleko ich więcey od ich / okrutnieyſzych nizli kátowſkich /
rąk poginęło. Powiedziałem trochę wyżſzey w tymże Roz-
dziale : *Nic nie wątpimy, że namniey kilká dzieci w náſzey Oyczyznie tego Roku zábili* : bowiem táka mnogość / táká wielkość / y ták wielká
liczba Zydow ieſt v nas w Polſzcze / w Litwie / w Ruſi / y in-
dziey / że gdyby tylko z iednego dziecięciá krew wytoczyli / cho-
ciażby iey tylko z ſámych ſtárſzych káżdy ná Wielkonoc po ták
máley kropli / abo káſku / iáko oſma część mákowego ziárná /
abo co ledwie okiem byſtrym możeſz vyrzeć / vżywał / tedy to nie
podobna rzecz ieſt / áby ſie iey káżdemu z nich miáło doſtáć.
Ztąd tedy iuż iáſna rzecz ieſt / że nie iedno / ále namniey po kil-
ku dzieci náſzych ná káżdy rok / ná przykład / ſzeſcioro / oſmio-
ro / abo dzieſięcioro / zábijáią / á day Boże / żeby ná ták máley
liczbie ſtánęło ; zwłaſzczá że y z poſpolſtwá káżdy tey krwie /
ták męzczyzna iáko y białegłowy / gdy iey mogą doſtáć / krom
ſtárſzych / vżywáią. A gdy iey zá żadnym ſtáránim ták wiele nie
mogą doſtáć / tedy przecię dla ſtárſzych koniecznie muśi bydź /
by też y kilká Zydow o to mieli bydź czwiertowáni. Bowiem
ták mocno wierzą / że lepiey kilkom Zydom o rozlánie krwie
Chrześciáńſkiey by ná okrutnieyſzą / y nasromotnieyſzą / śmier-
ćią zginąć / á zá to mieć pewną zapłátę od Páná Bogá / y
kroleſtwo niebieſkie / á niżliby / nie doſtawſzy krwie Chrześciáń-
ſkiey ná Wielkonoc dla boiażni mąk / Wielkonocy ſwoiey nie
ſwięćąc / wſzyſcy mieli zginąć. A nie możeſz mowić / że Zydo-
wie bez krwie Chrześciáńſkiey mogą ſie ná Wielkonoc obiyść /
y one bez niey odpráwić / bo ták mniemáią / y ták mocno wie-
rzą / że ktoregoby roku ná Wielkonoc krwie Chrześciáńſkiey
nie vżywáli / żeby Wielkonocy ſwoiey święćić nie mogli / á ieſli-
by

by bez niey świecili/ żeby to v nich iákoby nie Wielkonoc byłá/
y żeby tego roku wßyscy zginąć musieli. Tego wnet trochę ni-
żey z ichże sámych włásnego/ á prawdziwego/ zeznánia bedzieß
miał iásny dowod/ to iest/ ktorego czásu/ y ná co/ krwie náßey
potrzebuią/ to iest/ ná Wiekonoc ku vżywániu z kołaczem
swoim/ ábo z winem. Przyczyny/ dla ktorych tey krwie vżywá-
ią/ wyżßey ná końcu Rozdziału 9. czytaleß / ktore tákże ichże
własnym wyznánim ná quæstyách w Tyrnáwie/ Mieście We-
gierskim/ vtwierdzone są. Iest wßystkich w liczbie czterey. Z kto-
rych czwartey/ gdy powiedzieli: *Dla zwyczáiu, y táiemnego wyroku, &c.*
wyraźnymi słowy nie wyználi. Wierzę/ że tey wiádomość le-
dwie iest przy nastárßych Rabbinach/ tychby kilku/ ábo kilku-
naście rázem potrzebá mocno pociągnąć/ á vczyniliby dálße
wyznánie/ bo ci w táiemnicách Zydowskich głębßych biegley-
ßymi bydź mußą nád inße. Inßym zás z pospolstwá nie-
śmieią się ich zwierzyć/ tylko co rzezáć dzieci roskazuią im / áby
snadź ktory przyćiśniony mękámi ciężkimi nie musiał tego/ co v
nich nawiękßa táiemnicą iest/ wyśpiewáć. Do te°/ że iáko v nas
nie należy wiedzieć głębokich táiemnic wiáry Chrześciáńskiey
ludziom prostßym/ áni w nich gmeráć/ dosyć im wierzyć wßy-
stko co S. Kościoł powßechny Apostolski od początku swego
áż dotąd zwykł vczyć; ták też oni sobie postępuią / że przy ie-
dnych iest wiádomość głębokich/ ále od Czártá im podánych/
táiemnic/ á drudzy contentuią się wierzyć/ á wßystkiemu do-
syć czynić/ czego ich ci zdraycy / y zwodziciele przeklęci Rabbi-
nowie ich vczą/ y roskazuią. Ażeby się táki kto nie rozsądny / y
vporny nie nálazł/ ktoryby temu niechciał wierzyć / że ták iest
wßystko/ iákom tu dopiero powiedział/ do tego/ że/ co y ia sam
przyznawam/ nie dosyć iest czego náuczyć/ ále y probowáć po-
trzebá/ dla tego namyślnie tu záraz ná tym mieyscu kłádę pro-
ces práwá / ktore nád nimi w Lublinie przed lat 23. Roku
1598. o zámordowánie dziecięciá w Woźnikach / syná Má-
ciejá

ćieiá Piethenia názwánego/ z Swinárowá / poddánego Páná Istwana Petego/ przewiedzione iest/ a to formalibus verbis ták iáko tám w księgách sądowych Trybunalskich stoi/ od słowá do słowá przepisawszy/ z ktorego Processu prawnego káżdy iáśniey y dowodnie będzie mogł zrozumieć / że pewna/ y nieomylna iest rzecz/ że Żydowie dzieci Chrześciáńskie wszędy po wszystkim świecie / kędykolwiek miedzy námi mieszkáią / morduią/ zabijaia / á ich krew niewinną ná Wielkonoc / ták iákom dopiero trochę wyższey powiedział/ pisa/ y zrza. Poczyna się tedy Proces pomieniony w te właśnie słowá:

Actum Lublini, in Iudiciis Ordinariis generalibus Tribunalis Regni, Sabbatho ante Festum S. Margarithæ Virginis proximo, A. D. 1598. Proces z Żydámi w Lublinie/ Roku 1598.

IN causa, & in actione iudicaria inter laboriosum Matthiam Piethenia de Swinarowo, subditum Magnificæ Annæ Kiszczanka, Consortis M. Stephani Pety de Gierze, Actorem, & perfidos Iudæos, Gromek, Marko Sachowiez, patrem eiusdem Gromek, Arendatorem tabernarum, & molendinorum Woznicensium, tum & Hayczik, & Ioachim, Iudæos de Oppido Miedzyrzecz, tenutæ, M. Leonis Sapicha, Cancellarij M. Ducatus Lituaniæ, incarceratos, & ad iudicium capitale Castrense Mielnicen. per eundem Actorem, & Nobilem Abrahamum Skowieski, bonorum præfatorum Woznicen. & aliorum ad ea pertinentium factorem, adductos, & præsentatos. Ideò quoniam ipse Gromek, feria quinta post festa solennia Paschæ, proximè præterita, prætereundo villam Swinarowo, filium præfati Actoris, nomine Albertum, puerum quartum annum ducentem, viâ publicâ currentem, surripuit, & domum præfati Marci Sachowicz, patris sui, tabernarij videlicet in bonis, & villa Wozniki existentis, adduxit, Qui quidem Gromek, vnanimiter cum prædictis Iudæis congregatis in locum abscon-

scon-

sconditum in taberna Woznicensi, vbi idem Iudæus Marko, Pater prædicti Gromek, manebat, instrumentis quibusdam, ad id præparatis, prænominatum filium Actoris, puerum, viuum, timore Dei postposito, ac legibus publicis vilipensis, incidendo venas illius, & sanguine de corpore eius emisso, suffocauerunt, crudeliterq; & immaniter interfecerunt. Corpus illius, volentes crimen suum nefandum impunè euadere, in stagnum, locum lutosum, in villa præfata Wozniki existentem, iniecerunt. Quod quidem corpus, permissione Diuinâ, per homines certos inuentum, ad officiumq; illud Castrense Mielnicense præsentatum est. In quo cadauere pueri interfecti, Officium illud Castrense Mielnicense in venis manuum ambarum, circa pugnum, vulnera facta parua, in numero decem, necnon liuiditatem in collo, locis expressam, conspexit; prout protestatio, & querela, coram eodem prædicto Officio Mielnicensi, per ipsum Actorem, pueri suffocati patrem, atq; eundem Abrahamum Skowieski, nomine Domini sui, facta, ea omnia abundantiùs in se descripta retinet, coram eodem Officio Castrensi Mielnicensi versata ac agitata. Tandem verò, post expeditum per Actorem in eo negotio scrutinium, factasq; per Iudæos inculpatos, ratione fori, iuridicas controuersias, ad iudicium præsens generale Tribunalis Regni, ad diiudicandum easdem remissis partibus supranominatis; Actore quippe prænominato Matthia Piethenia, parente ipsius suffocati, & interfecti pueri, atq; prædicto Abrahamo Skowieski, ipsomet per se personaliter, & per Procuratores suos, coram Iudicio præsenti Generali comparente; & termini vigore recensitæ remissionis, pro die hodierna incidentis, attentantibus & scrutinium, coram iudicio Capitaneali Mielnicensi expeditum, producentibus, administrationemq; iustitiæ cum ipsis Iudæis sibi fieri à Iudicio præsenti petentibus; Prædictis verò Iudæis, ad Iudicia præsentia adductis, similiter tàm per se personaliter,

ter,

ter, quàm etiam per infideles Moysem Doctorowicz, & Salomonem Doctorem Medicinæ, ac alium Salomonem Synagogæ illorum ministrum, vulgariter nuncupatum Szkolnik, Iudæos Seniores Lublinenses, etiam coram Iudicio præsenti comparentibus, Procuratoremq; & Causidicum sibi à Iudicio addi præsentem affectantibus. Imprimis itaq; Iudicium præsens, ad affectationem eorundem Iudæorum, addidit eisdem Iudæis, ad defendendam causam ipsorum, Procuratorem certum. Tandem prædicta parte actionem contra ipsos Iudæos proponente, & lachrymosè querelante, Iudiciumq; cum ipsis Iudæis sibi fieri postulante: parte verò inculpata, per Procuratores suos, per Iudicium præsens additos, iura ac priuilegia, ac immunitates suas, autenticè producente; ac vigore eorundem iurium suorum productorum, forum coram Iudicio præsenti non habere deducente; Iudicium præsens Generale Tribunalis Regni, debitè exauditis, & intellectis, controuersiis, & exceptionibus, deductionibusq; partium vtrarumq; & priuilegiis productis, diligenterq; ponderatis: eosdem Iudæos priuilegiis productis, in causa tam nefandi criminis, & horrendi sceleris sese tutari non posse, forumq; ex remissione Castrensi Mielnicensi coram Iudicio præsenti, vti supremo Iudicio, adinuenit, & iisdem procedere decreuit. In vlteriori verò Processu huius causæ, quamuis prædicti Iudæi hoc scelus suum nefandum omnino negantes, eiusdemq; nullatenus se reos esse allegantes, dilationem ad deducendum scrutinium, suamq; innocentiam ostendendam, sibi à Iudicio præsenti concedi postulabant. Tamen, quoniam tàm ex stigmatibus vulnerum in cadauere interfecti pueri, Officio prædicto Castrensi Mielnicensi commonstratis, quàm etiam ex scrutinio, per partem Actoream coram Iudicio præfato Castrensi Mielnicensi expedito, & per Iudicium præsens diligenter etiam ponderato, manifestè appareat, eosdem Iudæos huius horren-

di criminis, & interfectionis, esse reos: Ideò Iudicium præsens præfatum, dilationem, per ipsos affectatam, eis non concessit; verùm, cùm sæpissimè auditur gentem Iudaicam in huiusmodi crimine accusari, ideò Iudicium præsens ad inuestigandam rei veritatem, religionisnè, vel veneficiorum, an alia càusa, ipsi sanguine Christiano indigeant, eosdem ad quæstiones, & torturas, tradendos esse sententiauit, & decreuit; ad Officiumquè competens, ad faciendas quæstiones, & torturas, eosdem remisit. Interim autem Iudæi supra præfati, per quæstiones, & torturas, in loco torturarum, in præsentia Officij Aduocatialis Lublinensis; Aduocati scilicet, & certorum Scabinorum, sunt examinati. Quorum & confessata in Actis Aduocatialibus Lublinensibus continentur. Postquàm verò prædicti Iudæi, in loco torturarum, per quæstiones fuerunt examinati, tractiq;, & igne vsti, adductus est ad Iudicium præsens, prædictus Iudæus Ioachim, qui vltrò & beneuolè recognouit, & fassus est his verbis:

Iż iest ten obyczay Żydowski/ áby vbożße Żydy do bogátßych/ dla pożywienia/ rozsyłáli/ byłem posłány do tego Márká/ do Woznik/ y máiąc tám wßeláki wczás/ miałem też y to roskazánie od Márká/ abym wchodził do komory/ y brał sobie ieść coby było potrzebá. Szedłem we czwartek przed Wielkonocą Żydowską do komory/ wziąć sobie chlebá; widziałem w tey komorze garnek nowy czerwony/ rántuchem białym przykryty/ pod łożkiem/ ná ktorym dzieci Żydowskie sypiáły/ y mniemáiąc że miod/ chciałem go sobie wziąć do chlebá/ y gdym go wziął pálcem/ obaczyłem że nie miod / ále coś inßego czerwonego. Potym wyßedłßy z komory do izby / zástałem tylko sáme Márkową Żydowkę/ gospodynią/ y pytałem tey/ coby to było w tym gárnku nowym pod łożkiem? Oná mi po-

powiedziáłá: Że krew dzieciećia Chrześćiáńskiego; ále tego nikomu nie powiádáy. A potymem iuż tego garnká wiecey nie widział ná tym mieyscu/ niewiem gdźie śię ztámtąd podźiał. A gdyśmy iuż poimáni byli/ y pospołu wśádzeni/ prośił nas wßystkich Márek/ abyśmy mieli sercew Bogu/ á nic nie powiádáli/ áni śię zeznawáli/ choćiażby nas męczono. To powtarzał y tu w Lublinie gdy nas miano męczyć/ bowiem gdy iuż był ieden wźięty ná męki/ tedy nas drugich prośił/ abyśmy śię do niczego nie przyznawáli. Zeznał y to/ że Náśtáśká/ ktora támże nie dáleko tey kárczmy/ w ktorey Márek mießka/ chałupkę swoię ma/ powiádáłá to/ iż ná ten czás/ gdy bráłá piwo przed Wielkonocą Żydowską ná ßynk z piwnice Żydowskiey/ záyrzáłá tego dzieciećia zámordowánego pod beczkami. To też zeznał/ iż to słyßał od inßych Żydow/ że Chrześćiáńskiey krwie Żydowie ná Wielkonoc swą vżywáią; ále/ dla czego to czynią/ tego niewiem.

Demum relatum est Iudicio præsenti, prædictum Iudæum Aaron, qui superiori loco nomine Gromek est nominatus, velle coram Iudicio præsente omnem veritatem eo in negotio fateri. Qui quidem Aaron, seu Gromek, adductus ad Iudicium præsens, vltrò & beneuolè confessus est, & recognouit:

Iż dobrze przed Wielkonocą Żydowską byłem proßony od Zelmaná Żydá Miedzyrzeckiego/ ábym dostał dzieciećia Chrześćiáńskiego. Potym/ gdym záwoźił słod do Łośic/ iechałem názad do domu z Łośic; iechał zemną Izáák (qui loco superiori Hayczyk vocatur) nádiechálismy to dźiecię podle drogi śiedzące; y rzekł mi Izáák: Wßák wieß o co ćię Zelman prośił; y kazał mi ábym to dźiecię wźiął/ ywźiąłem to dźiecię ná woz/ y przywieźliśmy ie obádwá z Izáákiem do Woźnik/ do Márká Oycá mego/ y támeśmy ie chowáli przez kilká niedźiel w piwnicy/ á potym ie Izáák/ y Zelman/ ktorym

o tym było dano znáć do Miedzyrzeczá/ zárzezáli/ y náieli po tym Nástáske/ áby to dziecie wyniosłá. Zeznał y to: Ze słyszał od inszych Zydow/ że oni ktorzy mogą dostáć krwie Chrześciáńskiey/ vżywáią iey w winie; dla czegoby to czynili/ tego niewiem.

Hæc omnia vltrò, & beneuolè in præsentia, & in facie perfidorum Iudæorum Lublinensium, Moysis Doktorowicz, Salomonis Iudaicæ Synagogæ Ministri, vulgariter Szkolnik nuncupati, & Salomonis Medicinæ Doctoris, Iudæorum Seniorum Lublinensium, iterum recognouit, hoc adiecto; Ze to wiem/ iż Izáák przy tym był/ gdy to dziecie zárzezáli.

Postmodùm infidelis Isaac, seu Hayczik, in præsentiam Iudicij adductus, sponte recognouit his verbis;

Iż to dziecie Gromek Aaron wziął/ y do piwnice wsádził. Zeznał y to: Iż Moszko/ y Zelman/ z Miedzyrzeczá przyiecháli/ kiedy iuż dziecie poimano. Nástáská chodziłá tám/ kiedy to dziecie tesknilo/ cieszyć ie. Potym Moszko z Zelmánem/ wziąwszy dziecie/ przed komore ie przynieśli: Izáák ten to poszedł zá nimi/ wziąwszy nożá tego co nim bydletá rzrzą. Dziecie rzezáli tym sposobem: Moyzesz rzezał/ ábo ráczey kłoł/ około piersi/ y z Zelmánem; á on/ to iest/ Izáák/ reke rzezał: potym krew wytoczyli w garnek. Wzieli iey z soba wiekszą część do Miedzyrzeczá/ ostátek/ troche/ zostáwili Izáákowi/ á on powiádał/ że żoná iego to w ciásto przáśne wlałá. Ten chleb

Euicomen, co v Zydow znáczy. zowią po Zydowsku Euicomen, co się wykłada: Pomożci Pan Bog. Leią y w wino te krew/ kto iey ma siłá/ onemu iey nie dostało/ nie lał iedno w kołácz. Lecz Zelman vżywał podobno tego przedtym/ bo y mnie tego on vczył/ y powiedział mi to Moyzesz z Miedzyrzeczá/ ktory też z nim był. A gdy był pytány: Czemu ciał dziatek/ tákim sposobem przez nie częstokroć zámordowánych/ nigdzie nie grzebą? Powiedział: Ze nam nie godzi się Pogánom miłosiernych vczynkow czynić/ zá

grzech-

grzechby to sobie mieli/ kiedyby tákie ciáło grzebli. A iż Aaron dał sie słyszeć/ że Chrześciáninem bydź chciał/ deputował Sąd ninieyszy czterech osob z pośrzodku siebie/ áby tego affectacya/ iesli iest prawdziwa rzecz/ á nie zmyslona/ áby tylko wolen był/ zrozumieli; ktorego osoby náznáczone/ kazawszy przed sie przywieść/ pytáli: Zydzie/ słyszelismy/ iż chcesz bydź Chrześciáninem; życzymyć tego; ále ty podobno zmysłasz/ żebyś wolen był od śmierci/ co cie nie wybáwi/ bo przecie vmrzeć musisz. Powiedział: Ze chce/ Pánowie/ bydź Chrześciáninem/ chce sie ochrzćić. Pytan: Jesli chcesz Chrześciáninem vmrzeć? Rzekł: Chce. Rzeczono mu potym: Zydzie/ mniemasz ty/ że to o śmierći powiadamy przyrodzoney; ále to iuż wiedz pewnie/ że zá ták hániebny występek swe gárdło dáć musisz; iedno cie pytamy/ iáko wolisz vmrzeć/ czy Zydem/ czy Chrześciáninem: nie wybáwi cie chrzest/ spráwiedliwość święta wyćiska/ że gárdło dáć musisz. Ná to Zyd zámilczał/ strwożył sie bárzo/ strách śmierći ná nim było znáć. Powiedział potym: Kiedy nie iest W. M. łáská/ że gárdło dáć mam/ tedy wole Zydem vmrzeć. Pytány potym/ zeznał wszystko bydź práwde co przedtym powiedział/ ták in quæstionibus, iáko y libere, y przed Sądem/ to iest: Ze on to dziecie wziął/ y zárzezał ie Moszko/ y Zelman z Miedzyrzeczá/ y Izáák. Zeznał tez y to: Ze krwie Chrześciáńskiey ná Wielkonoc w winie/ kto może/ vżywáią.

Czemu Zydzi dzieci zámordowánych nie grzebą.

Nástáská/ ktora napierwey Joachim/ á potym Márek in quæstionibus, y Aaron dobrowolnie wspomniał/ przed Sądem ninieyszym/ niż byłá ad quæstiones dáná/ dobrowolnie zeznałá: Iż szłá z Zydowką/ gdy to ciáło zámordowánego dziecięciá ná błotá niosłá/ y powiádáłá iey Zydowká: Kiedybychmy to dziecie zágrzebli/ wszczadbysmy poginęli. Pytána tá Zydowká od Nástáski/ powiedziáłá/ że kiedybysmy wászey krwie Chrześciáńskiey ná wielki dzien nie mieli/ nie byłby v nas

wi lki dzien/ to iest Wielkonoc. Co in quæstionibus subsequenter powtorzyłá.

Itaque Iudicium præsens Tribunale, præmissis omnibus accuratè discussis, & perpensis, eo præ oculis habito: quoniam manifestè apparet, tam ex scrutiniis coram Iudicio, & Officio præfato Castrensi Mielnicensi expeditis, & per Iudicium præsens diligenter lectis, & ponderatis, ex confessatis ipsorummet Iudæorum prædictorum in quæstionibus, & coram Iudicio præsenti beneuolè in præsentia prædictorum Iudæorum Lublinensium Seniorum, videlicet Moysis Doktorowicz, Salomonis Medicinæ Doctoris, & alterius Salomonis, nuncupati Szkolnik, ipsos esse reos huius horrendi sceleris, & nefandi criminis, atq; crudelis interemptionis præfati olim pueri. Eapropter Iudicium præsens generale eosdē maleficos Iudæos, Marcum, Isaacum, & Aaronem, vti perpetratores, & cooperatores præfati horrendi sceleris, & nefandi criminis, & homicidas pueri innocentis, morte damnandos, vitaq; priuandos esse decreuit, & sententiauit: pro faciendaq; executione finali debita, ad officium competens, sua mediante sententia, remisit. Et eandem executionem faciendam, & præstandam sedulò iniunxit suo iudicali decreto mediante. Actum vt supra.

Wyższey/ to iest/ w Rozdziale 9. teyże Ksiegi / opisałem też sprawe z Zydámi / o zámordowánie tegoż dziecieciá / to iest / iáko ná nich tego doszło / iáko z nimi o to postepowano / iáko ich sadzono / y ktorego dniá sie co działo/ iáko/ y nad ktorymi exequucyá Minister Lubelski czynił: tu zás położyłem tego práwá Proces słowy własnymi/ ták iáko własnie w ksiegách Lubelskich Trybunalskich sadowych stoi/ á to dla trzech osobliwie przyczyn vczyniłem. Pierwsza/ áby żaden iuż napotym niewatpił o tym / bo wiele sie tákich Zydo-Chrześcianow nayduie/ ktorzy nie tylko temu/ chociaż iáko słonce w po-

południe iásna iest prawdá/ wierzyć niechcą; ále owszem bronią ich w tákich zbrodniách popáchánych/ co sie było y ná on czás tráfiło/ iáko to zrozumiesz z listu/ ktory trochę niżey czytáć będziesz. Druga/ żem wyższey opuścił imioná/ y przezwiská Żydow/ o morderstwo niewinniątká práwem przekonánych/ y drugich ná inquisicyą pozwánych / tákże niektorych Chrześciáńskich osob do tey spráwy należących. Trzecia / że/ iákom wyższey w Rozdziale 9. wiele rzeczy położył / ktorych ten pomieniony Proces práwny nie ma/ ále tylko od tych ktorzy ná to oczymá swymi pátrzyli/ y słyszeli/ náterminowánych/ y nápisánych; ták też w tym Processie wiele rzeczy widzisz / ktorem ia w tymże to Rozdziale 9. opuścił. A dla teyże ieszcze przyczyny kłáde tu záraz list iedney zacney osoby/ ktory ná ten tám czás/ gdy sie tá spráwá przed Sądem Trybunalskim toczyłá/ będąc w Lublinie/ y nie tylko słysząc/ ále dáleko więcey oczymá swymi wszystko iáko sie co działo widząc / nápisał ten to list do Jáśnie Oświeconego niekiedy Andrzeiá Báthorego Kárdynałá S.R.K. Biskupá Wárminskiego. Ten bowiem list ma ieszcze niektore rzeczy do vważenia godne/ ktorych ánim ia wyższey w Rozdziale 9. opisał/ áni ich w Processie práwnym Lubelskim wspomniano. Ták bywa/ nie może ieden/ folguiąc krotkości/ opisáć wszystkiego co sie w spráwách wielkich dzieie/ á ledwie kilká osob temu dosyć vczynić mogą. Ten tedy list dopiero miánowány záczyna sie włáśnie tymi słowy / iáko niżey widzisz.

Illustrissime ac Reuerendissime Domine
Domine Clementissime.

Iżem teraz w Lublinie/ w pilnych potrzebách swych będąc/ przypátrzył sie/ y przysłuchał/ inquisiciey z Żydy/ zdáło mi sie zá potrzebną/ W.M. memu Mciwe P. to oznaymić. Nie wspominam tego iáko z pierwu z nimi poczynano/ iáko

ich

ich mocno práwem broniono/ y iáko Przywileiámi (náoſtátek y Bullámi Sanctiſsimi Pontif.) záſtáwiano. Przyczynnych liſtow siłá oddano Ich Mściom PP. Deputatom; iáko ich też młody Żyd wydał Bachor/ rozumiem że Jego M. X. Lemek/ y Pater Jezuitá dáli W. M. ſpráwę o tym. Onegdy z czwartku ná piątek z wieczora kazano ich znowu probowáć. Deputatá iednego przy Vrzędzie Mieyſkim Ziemie Dobrzyńſkiey przyſądzono. Skoro pierwßego/ Gromká ſyná Márkowego pociągniono/ tylko bez dálßych mąk prosił áby mu vfolgowano; zátym prosił/ áby go gárdłem dárowano/ á on chce prawdę wßyſtkę/ co wie/ powiedźieć. A dla tego wyznał ſię: Żem ia to dziecię z drugim Żydem Izáákiem/ Márkowym źięćiem/ przy gośćincu Łosickim ná łące pod Swinárowem wźiął/ y wroćiłem ſię z nim do Woźnik/ wſádźiłem ie v Oycá w Kárczmie do piwnice. Znowu przyiechałem do Łosic/ ztámtąd przyiechawßy/ zá przybićim Żydá Arendárzá J. M. P. Kánclerzá W. X. L. z Miedzyrzecza. Izáák ten/ źięć Márkow/ z tym Żydem z Miedzyrzeczá vkłoli to dźiećię/ krew z niego wytoczyli; á iż ſię tákowego ćiáłá w źiemi nie godźi nam chowáć/ náięli niewiáſtę támże z Woźnik/ ktora ono ćiáło dźiećiątká zábitego ná błotá zániosłá. Jam go nie rzezał/ gdyż mi ſię nie godźiło/ żem proſták/ ći ſą Rabbinowie obá co ie kłoli.

Ten drugi Izáák/ Márkow źięć/ tákże zá pociągnieniem tylko bez ognia/ bo ante zmęczeni ſą bárzo/ ſkoro mu pierwße wyznánie opowiedźiano/ ále non expreſsè, powiedźiał też słowá o poimániu/ iáko y pierwßy/ niwczym nie odmieniwßy/ y wyznał/ że Gromek nie bił go/ tylko ia z Żydem z Miedzyrzecżá/ y w garnek polewány krew/ poki iedno iść mogłá/ z tego dźiećięćia/ wytłoczyliſmy. O wynieſieniu ćiáłá zgodźił ſię tákże ná tę niewiáſtę Náſtáchnę z Woźnik.

Trzeći/ Márek ſam ſtáry/ Żyd wyznał tákże bez dálßych mąk (bo káżdy oſobno śiedźi/ ſłyßeć ſię nie mogą/ Żydow nie

puſzczáią

puszczáią do nich / y nikogo / okrom przyiezdnego iednego co im dáie ieść / y pić) że to dziecię v niego zamordowáli ći dwá / vt supra, á syn moy Gromek wziął te bez mey wiadomości / y roskazánia / y niebytności; byłem ná ten czás w Międzyrzeczu; w tymem źle vczynił / żem zámilczał.

Pytano ich potym / ná co te krew obracáią; niechćieli powiedźieć. Aż w piątek ráno Gromek wskazał przez Páná Skowieskiego do Ich Mći PP. Deputatow znowu prosząc / áby go gárdłem darowano / á on chce prawdę powiedźieć w tey spráwie / co iedno wie. Tegoż dniá Ich MM. kazawszy odwołáć spráwy Regestrowe / po południu / wygnawszy ludźie z Ratuszá wszystkie / sámi tylko Ich MM. zostáli / á my trzey z Pánem Skowieskim. Niżli Zydy przywiedźiono vkázał mi poćiemnie zeznánie to tych złoczyńcow spisáne J. M. Pan Márszałek / vt supra. nie kazał powiedáć nikomu.

Zá tym przywiedźiono Gromká; przed wszystkimi publice candem cantilenam, vt supra, śpiewał: o gárdło prosił. Kiedy go J. M. Pan Márszałek zpytał: Ná co te krew Chrześćiáńską obracáią? Rzekł: Jam prosták / iáko chłop / przed námi táią / tylko stárszy nászy wiedzą / á Rabbinowie; każćie im (vkazawszy bok swoy bárzo spálony) ták przypiec / iáko y mnie / skażą W. M. prawdę. To tylko wiem zápewne / bywałem przy tym / że nászy sámi stárszy z tymi Rabbinámi / ná káżdą Wielkonoc Zydowską / te krew w winie mieszáną piią; dla czego / niewiem. Ten moy towarzysz / Jzáák / wie lepiey / bo też Rabbin iest; odwiedźiono go potym ná stronę. Zydy Lubelskie stársze / defensory y prokuratory winowáycow / zámkniono do inney izby / támże ná gorze / ná Ratuszu / áby więźniow nie widźieli / y nie słyszeli.

Potym tego Jzáká / gdy przywiedźiono / począł sie przeć onego zeznánia pierwszego: potym zá długą mową / groźbą / y głádkimi zás słowy J. M. P. Márszałká / przyznał sie / vt

Natura kázdego Zydá iáka.

supra, do wszystkiego / o miłośierdźie prosząc : o krew tákże
sie zgodził z pierwszym. Do końcá niechćiał wynurzyć. Natura
iákaś zła / vporna / prawie Zydowska. Trzećiego nie wodzono.
Skoro y tego w inny kąt odwiedźiono / kazáli Ich MM.
iednemu stárszemu z izbetki / gdźie w zámknieniu byli (Iego
M. pan Márszałek po nie chodźił sam) Lubelskiemu przystą-
pić / Doktorowi Medykowi / czárnemu / Włoch iest. znowu
wiedźiono onych dwu złoczyńcow przy nim / pytano ich ; toż
mowili / vt supra. Dosyć strásliwymi słowy zetrwożywszy tego
Doktorá / potym y łágodnymi / J. M. pan Márszałek / pytał
go o krew te. On powiedźiał : Zem sie ia tylko in medicinis bá-
wił / nie iestem Rabbin / tych pytáć ; dáley od stráchu wielkie-
go niemogł mowić. kazano mu támże w Deputáckiey izbie zá-
piec. Drugiego stárszego ich / Krolika Lubelskiego / Moy-
szá / z oney izbetki / z długą brodą / státecznego człowieká / y
trzećiego tákże / pytáli ich o te krew ; bárzo polęknieni nie mo-
gli mowić / tylko co : Niewiemy. kazano y onemu z zapieczká
trzećiemu Doktorowi wystąpić. Wiezniowie w oczy poczę-
li mowić : *Cokolwiek teraz męki vćierpimy, zázywamy, dla was
wszystko. Wy nam młodszym po wśiách, y miásteczkách, roskazuie-
ćie o krew máłych dziatek Chrześćiáńskich stáráć się : sámi krew, vt supra,
ná dzien Wielkonocny piiaćie.* Nie miáły responsu te rzeczy. Iż iuż
po godźinie 17. było / kazáli Ich MM. wieznie zprowádźić :
Gromká kazali leczyć ; drugich niech wyśpiewa Gromek / y
drudzy zá nim co więcey. Potym mowił do niektorych PP.
Deputatow J. M. P. Márszałek : *A prawdá, Miłośćiwi PP. zo
was teraz wstyd, cośćie ochraniáli tych złych Pogánow, nieprzyiaćioł Chry-
stusowych, y Chrześćian?* Widźieliśmy to / że wstyd ich był. excuso-
wáli sie niektorzy / że sie nie spodźiewáli tego ná Zydy ; gdyż
práwá / Buly Papieżkie / vkazowáli / że nie potrzebuią krwie
Chrześćiáńskiey. Deklarował sie J. M. p. Márszałek / że co-
kolwiek czynił / y opponowánie tego / y popieránie tey cauzy /
dla

dla tego wszystko/ áby prawdá illucidowána byłá/ z tym do- kłádem: *nie tylko wywiemy się o to iedno dziećię, iáko się iuz okazáło, zábite, ále wiele ich pobito w Polszcze, ná co krew obracáią.* o vpominki dał znać.

Sam w Sobothe tym stárszym Zydom przykazał/ y z Rabbinámi/ ile ich iest w Lublinie/ stánać pod vtrácenim gárdłá/ y máietnosci. wymawiáli sie Sábbáthem/ nie pomogło im nic. Ták ich pusczono z Rátuszá. Widze w wielkiey trwodze sa Zydzi/ praktykuia/ dawáia; ále widze J. M. Páná Márszałká nie zkáża złotem przeklętym: stały/ & fortis est. niech mu Pan Bog/ y potomkowi iego zapłáta hoyna nágrodzi. Jnni PP. Deputaci (ktorych chcecy opuszczam) osłabieli bárzo byli: swary miedzy soba miewáli ledwie nie do záwołostow w izbie swey; oto dotrzymał im stosu J. M. Pan Márszałek. godzien od wszystkich cnotliwych miłosci/ y podziekowánia; bo co ták zákupowáli przez kilká set lat ci malefici, teraz Pan Bog przezeń wszystkiemu swiátu oznaymi.

Oznaymuie y przez te księge odemnie wydáną.

Co tám dáley bedzie/ krotko sie vkaże/ bo Zydowie/ ci złoczyńcy/ słábi/ potraw nászych niechca ieść/ á od Zydow nie dopuszczáia im przynosić. Musi nadáley poniedziałku execucya bydź nad nimi. A ná te niewiáste czekáia Jch MM. z Woznik powołána.

Wyiechawszy z Lubliná w Sobote potkałem te niewiáste/ ktora Zydowie powołáli/ áby miáłá dziecie zábite ná błotá odniesć: do Lubliná wioza ia: kázawszy od wozá wszystkim/ miris modis, priuatim, persuadowałem iey/ áby prawde zeznáłá; niechciáłá. Aż tylko sług wezwawszy/ co ia prowádza/ Páná Skowieskiego/ mowilismy iey siłá/ męki przyszłe vkázuiac/ iesli nie powie dobrowolnie/ że Chrześciánka iest/ Zydom áby nie folgowáłá: iesli po dobrey woli powie/ nie zgubia iey. Dopiero sie przed námi zeznáłá/ że oná/ vt supra, ciáło to zábite dzieciecia wyniosłá ná błotá przez ogrody/ o

Cedułká w list tencze zápieczętowány wiozona.

południu/w czwartkowy dzień/ w pláchetkę záwinawszy: Ale iesli mię będą gubić/ naydzie się innych niewiast więcey; nie zámilczę ich. A tá wyśpiewa co nowego/ bo zdawna ma z Żydy skład. Sámi w Miedzyrzeczu sámi wszyscy stárszy wiedzieli o tym/ y záręczył ich Vrzędnik J. M. Páná Kánclerzow/ iedno boię się by ich dostáli/ gdyż z Lubliná siłá ich pierzchá. Tego z Miedzyrzecza poimáć kazano/ ktory infantem rzezał/ zá listem Ich MM. PP. Deputatow do Vrzędniká Miedzyrzeckiego.

Do tąd list do Jáśnie Oświeconego niekiedy Kárdynałá pomienionego; ktory ia wyiąłem ex Diario manuscripto Admodum Reuerendi olim Thomæ Treteri, Custodis, & Canonici Varmiensis, Viri probitate, & doctrina, insignis, á włożyłem go tu od słowá do słowá/ dla większego vtwierdzenia rzeczy/ y doskonálszey wiádomośći tey zbrodnie Żydowskiey/ á nie mniey dla pohańbienia przeklętego/ y niewstydliwego narodu Żydowskiego/ áby máiąc oczy wykłote prawdą/ iuż wżdy kiedy przynamniey przestáli przeć się tego/ iákoby ná káżdy rok nie zábijáli po kilku/ ieśli nie po kilkunastu/ dziatek w páństwiech Krolá J. M. bowiem żeby tego przestáć/ y zániechác mogli/ niemász ná to lekárstwá/ áni może być wynálezione/ poki iedno ktorymkolwiek sposobem ze trzech wyższey miánowánych/ ábo wszystkimi rázem/ nie będą pohámowáni/ y vleczi; iáko o tym niżey pod ostátnią Vstáwą masz szerzey pokázaną/ y opisáną/ náukę.

Z tego mieysca dwie rzeczy potrzebá vważyć. Pierwsza. Że niewstydliwi Żydowie/ broniąc swego iáwnego mężoboystwá/ ktore popełnili/ fałszywą Bullę/ Pápieżką miánowáną/ przed Sądem Trybunalskim vkázáli; w czym temu to Oycu Swiętemu wielką krzywdę czynią; bo nie był żaden táki Ociec Swięty/ ktoryby świádectwo mogł dawáć zá złodzieymi/ że nie krádną/ ábo zá zboycámi/ że nie zbijáią. Ták

właśnie

własnie mamy rozumieć o tey Bulli / iáko gdyby iáki wielki rozboynik / poimány ná rozboiu / vkázował / broniąc się / iáki Przywiley Krolewski / ábo Bulle Papieżká / w ktoreyby ták stało: Temu rozboynikowi / ktory ten Przywiley vkaże / wolno kráść / wydzieráć komu co chce / zábijáć / mordowáć kogo chce: á dla tego nie ma go żaden o to imáć / áni karáć. Przetoż że táka Bulle Żydzi vkázuią / kłádąc potwarz skárádną ná Papieżá / máia bydź karáni przynamniey tákim karánim iákie postánowione iest ná tákich / ktorzy fałszywe Przywileie / listy / Bully / etc. ná oszukánie bliźniego / y ná zgubę R. P. zmyśláią. A táka Bulla ma im bydź záraz wzięta / y spalona / pospołu z tymi wszystkimi / przy ktorych áż do tego czásu w schowániu byłá. Bowiem iesli ią máią / tedy ią w en czas przez factory / fautory / y promotory swoie / Urzędniki Żydo-Chrześciáńskie / vkuli / kiedy też cále Ustáwy z Thálmudu Żydowskiego do práwá Koronnego / niewiem iákim fortelem / ná vtrapienie Synow Koronnych / y ludzi vbogich / y ná zgubę R. P. w Statut Koronny wtrácili / y przyszyli; á tym práwá násze oszpecili / y oszkárádzili; iáko tego ná oko kiedykolwiek dowiesz w Obiáśnieniu Ustáwy Thálmudu Żydowskiego w liczbie 36. Księgi Ustáwy Thálmudu Żydowskiego názwáney; ktorą potym / iesli mi Pan Bog / z łáski swey / żywotá przedłuży / vmyśliłem wydáć.

Ná pokazánie tego / że tá Bulla / iesli ią máią / fałszywa iest / mogłby y ten bydź dowod / że wszystkie Bully spisáne są / w iedne księgę zebráne / y do druku Roku 1609. w Weneciey / zá roskazánim Oycá Swiętego / Páwłá tego imienia piątego / przez Stephána Quárante / wydáne / á tey Bully tám nie widzimy: á wiem pewnie / żeby iey było nieprzepomniano / gdyby byłá od ktorego Papieżá Żydom dáno; ále niegodna táka Bullá / iáko nie od Papieżá ktorego / ále od Żydo-Chrześciáninà wydana / áby Bulla miáłá bydź

 zwána;

zwána; ále ráczey/ co y iest/ szálbierstwem/ falszem/ y zdrádą: niegodna y tego/ abym o niey wiecey miał mowić.

Druga rzecz/ ktora też potrzebuie / aby w nie Vrząd Chrześciański nie z mnieyszą tákże pilnościa weyrzał. To iest/ ktore meżoboystwá okrutni Żydowie iuż popelnili / o te ich w prawdzie potrzebá surowo karáć; ále żeby tego nápotym iuż wiecey nie czynili/ potrzebá temu z wielką pilnościa / y wszelkim stáránim zabiegáć. Oto bowiem w tym blisko przyszłym roku ná Wielkonoc bez wszelákiey wątpliwości kilkánaście dziatek w sámey nászey Oyczyźnie Żydowie vkrádna / pomorduia/ y zábiia/ krew z nich wytoczona / będa z kołaczámi záráli/ y z winem ieptáli. Ale podobno rzecze kto : Nie będa sie ważyli tákiego okrucienstwá vczynić/ dla boiazni mak kátowskich : á wszákże iesliby sie ważyli / nie zátai sie to ná nich/ będa karáni? O iáko sie káżdy ná tym mili/ y bárdzo záwodzi/ ktory ták mniema/ y ták o Żydach trzyma! Przetoż iesli iescze wątpisz/ ácżkolwiek zda mi sie/ żem iuż ná to dosyć odpowiedział/ y/ że tego Żydzi przestáć żadnym sposobem/ poki dycháia/ nie moga/ áni chca/ wyższey w tymże Rozdziale pokazał; iednak dla lepszego zrozumienia/ y wybicia z głowy tákiego fałszywego o nich trzymánia/ iescze to powtorzę/ y szerzey/ czego widzę potrzebuiesz / obiáśnię. Czytay naprzod/ proszę/ ich że sámych własne zeznánie/ wyższey w Processie prawnym/ y liście/ położone/ á dowiesz sie/ y náuczysz/ że Żydowie żadnym sposobem nie moga Wielkonocy swoiey odpráwić bez vżywánia krwie Chrześcian od nich sámych zamordowánych / potym poyrzy ná ták wielką wielkość Żydow / ktorzy bez wątpienia wszyscy chca / według zwyczáiu swego dáwnego / Wielkonoc swoie święcić/ á nie trudno sie domyslisz/ y práwie iákoby ręką domácżasz / że nie z iednego dziecięcia/ áni nie z dziesiąci/ krwie potrzebá / żeby sie iey káżdemu dostáło/ y żeby káżdy kontent był z niey. Bo/ wierz mi/ żeby temu by namniey niesmákowáłá

Wiel-

Wielkonoc/ ktoryby tey krwie cokolwiek niezakusił. Bo-
wiem/ iakos to z zeznania ichże samych wyższey zrozumiał/ że
wszyscy iey wprawdzie tak męszczyzna iako y białegłowy/ tak
starzy/ iako y młodzi/ á nawet y dzieci/ zwykli vżywáć/ iakosz
vżywáią/ chcąc aby v nich Wielkonoc Wielkonocą była; ie-
dnák gdyby ták wielki niedostátek tey krwie ná nich przyszedł/
żeby iey y pospolstwo nie mogło mieć ná Wielkonoc do kola-
czy/ tedy przynamniey wszystkim Rabbinom/ y Stárszym Zy-
dom/ koniecznie musi bydź/ by też y kilkánaście Zydow o to
Chrześciánoboystwo mieli bydź/ gdyby sie ná nich tego do-
wiedziano/ á ich poimano/ ná palu; bo/ iakosz wyższey na
końcu Rozdziału 9. czytał/ krom kilku innych przyczyn/ máią
zwyczay/ y táiemny wyrok/ od stárych Rabbinow niekiedy
vrádzony/ aby ná káżdy rok Zydowie Chrześciáńską krew/
abo dziecie Bogu ofiárowáli. A ponieważ iuż/ z łáski Bożey/
iáko inne przyczyny/ niżey w Rozdziale 9. opisáne/ ktorych w
liczbie iest trzy/ z wyznania Zydow w Tyrnáwie męczonych/
ták y ta ostátnia/ á w liczbie czwarta/ ktora zwáli zwyczáiem/
y taiemnym wyrokiem od stárszych Rabbinow niekiedy vrá-
dzonym/ namniey nam nie iest tayna/ y ia iuż wyráznymi słowy
oto tu zaraz niżey położę ia. Juz o tym nikt niewątpi/ bo sie
iásnie/ y dostátecznie/ tego dowiodło/ że czyniąc dosyć temu
zwyczáiowi Zydowie/ y táiemnemu wyrokowi/ od ich Rab-
binow stárych vrádzonemu/ krew Chrześciáńską/ abo dziecię/
ná káżdą Wielkonoc swoie wszedy kedykolwiek ná ziemi zná-
mi mieszkáią zwykli ofiárowáć/ y zwykli ią pić/ y z kołaczámi
ieść; ále że dotąd ieszcze nie dostawáło tego/ dla ktorey wła-
śnie przyczyny te krew ná Wielkonoc ofiáruią Bogu/ y dla
ktorey iey vżywáią/ dla tego y te iuż tu nákoniec iásnymi sło-
wy odkryię/ y z wyznánia własnego innych Zydow w Tryden-
cie o to Chrześciánoboystwo poimánych/ y tákże męczo-
nych/ pokażę/ y dowiodę. Naprzod tedy ofiáruią krew Chrze-

ściáń

śćiáńska/ ábo dziatki/ Bogu/ ná pámiątkę tego/ że też ich
przodkowie Páná Chrystusá/ Zbáwiciela náßego/ gdy go
vkrzyżowáli/ niekiedy Bogu/ iáko oni mniemáią/ ofiárowáli/
áby/ gdy to czynią/ pokázowáli/ że gdyby tegoż Chrystusá sá-
mego w osobie swoiey/ iáko ná on czás był/ mogli dostáć/ go-
towi go tákże iáko y Oycowie ich vkrzyżowáć/ y zábić: iedno
że sámego w osobie iego nie mogą dostáć/ więc przynamniey
w dziatkách Chrześciáńskich ná káżdą Wielkanoc/ ieśli się Bo-
gu máią/ iáko y Oycowie ich/ podobáć/ powinni go iáko ná-
okrutniey mogą naprzod mordowáć/ y pastwić się/ á potym
dopiero tákże vkrzyżowáć/ y zábić. A dla tego/ gdy Chrześci-
áńskie dziecię morduią/ y krzyżuią/ zwykli záwße nád nim wo-
łáć tymi własnie słowy: *Iákośmy Iezusá Bogá Chrześciáńskiego zábili,
ták y tego zábiymy: niech ták nieprzyiáciele náßy ná wieki pohánbieni będą.*
A gdy iuż widzą/ że dziecię ná mękách/ ktore mu co náokrut-
nieyße wymyślić mogli/ zádawáli/ vmárło/ zwykli dziękowáć
Bogu z rádością/ iż się pomścili nád nieprzyiaciołmi swymi. A
żebyś zrozumiał/ że Zydowie/ gdy iuż ták dziecięcia Chrześciáń-
skiego dostáną/ nie tylko się o to stáráią/ áby ie zábili/ ále nie
mniey y o to/ áby mu co nawiękße męki zádawáli/ chcąc tym
vkázáć/ że iáko to dziecię męczymy/ tákbyśmy byli y my męczyli
Chrystusá/ Bogá Chrześciáńskiego/ gdybyśmy sámi ná ten
czás byli/ gdy go Oycowie náßy męczyli/ námyślniec dla tego
tu záraz niżey położę sposob/ ktorym pospolicie dziatki náße
zwykli męczyć/ od X. Piotrá Skárgi/ Societatis Iesu, onego
Káznodzieie wielkiego/ z pisánia Jana Máciejá Doktorá Ty-
beryná do Senatu Bryxiey wyięty/ w księgách swoich/ Zywo-
ty Swiętych stárego y nowego Zakonu nazwánych/ w Mę-
czeństwie dziecięcia/ ná imię Symoná Trydenckiego/ od
Zydow vmęczonego/ tymi własnie słowy opisány: *Teynocy* (to
iest/ gdy iuż Tobiaß Zyd dziecię Chrześciáńskie vkradłßy/ przy-
niosł w dom Sámuelá Zydá w Trydencie) *Zydowie wßedłßy do*

przy-

przyśionku Boznice ſwoiey, wielce ſię rádowáli z oney ofiáry, y wziąwßy ono niewinne páchole Zyd Sámuel, ßátki z niego zwlokł, y gárdłeczko chuſtą záciągnąwßy, y vſtká, áby nie wrzeßczáło, zátuliwßy: kazał go innym zá noßki, y rączki, rośćiągnąc, nád miſą ßeroką: y dobywßy nozá, przekłoł trochę gárdłá dziecinnego, y potym wziąwßy nożyczki, śiekał twarz iego práwą, y wykroiwßy część mięſá, kładł ná miſę: á potym drugiemu nożyczki podał, y tákże ſobie z twarzy oney część mięſá wyſtrzygnął. on záſię drugiemu podał, áż ſię wßyſcy ſtárßy obeßli. Gdy to odpráwili, Sámuel wziął práwą noßkę dziećinną, y pod kolanem, tákże iáko y z twarzy, mięſo żywe onymi nożyczkámi odſtrzygáli: káżdy z oſobná nożyczki ſobie podáiąc. Potym Tobiaß, on zdraycá, śiadßy podle Sámuelá, dziećiątko iuż nápoly żywe podáć ſobie kazał, y z nim ie ná krzyż rośćiągnąwßy: káżdemu Zydowi dwiemá iglámi kłoć dziećiątko kazáli, tedy począwßy od głowy áż do nog, kłoli ſrodze ono dziećię, á wołali: Iákoſmy Iezuſá Bogá Chrześćiánskiego zábili, ták y tego zábiymi: niech ták nieprzyiaćiele náßy ná wieki pohánbieni będą. y ták przez godzinę ná oney męcze dziećię trwáiąc, vmárło, Bogá tylo ſámego zá ſwiádectwo maiąc. Gdy ie zábili, dziękowáli Bogu z rádośćią, iż ſię pomśćili nád nieprzyiaćiolmi ſwymi. A w Sabbath zßedßy ſię Zydowie do Boznice: ćiáło ono zábitego dziećięćiá ná Almemorze roſpięli. Almemor v nich ieſt, ſtoł przed ołtarzem, gdzie Pſalmy, y hymny ſpiewáią: y odpráwiwßy modlitwy ſwoie, ſkryli ćiáło. A w Niedzielę, widząc iż wßyſtko miáſto ná nich vkázuie, y domnimánie ma: vbrawßy ie w ßátki iego, wrzućili w rzekę, ktora idzie pod dom ich. To dziećię náßy wziąwßy, pochowáli támże w Kośćiele S. Piotrá. Gdzie ſię wielkie, y cudowne ludziom dobrodzieyſtwá od Páná Bogá, zá przyczyną tego niewinnego Symoná, męczenniká Chryſtuſowego, dzieią. Poimano wßyſtkie Zydy, ktorzy gdy, ták iáko ſię tu powiedziáło, wßyſtko wyználi, byli wedle zaſługi karáni. Tákie było męczeńſtwo tego niewinnego Symoná, w ktorym Chryſtus znowu od Zydow vkrzyżowány ieſt, im ku więkßey hánbie, y poſromoceniu: á wierze S. Chrześćiánskiey ku podwyżßeniu. Dotad X. Piotr Skárgá Societatis Iesu z piſánia pomienionego Doktorá/ w Kśiedze ſwoiey miánowáney ná kárćie 289. wydánia pierwßego / to ieſt/ Roku 1579. w Wilnie. Już ſie doſyć dotad pokazáło/ dla czego Zydowie dzieci Chrześciáńſkie ná Wielkonoc zabijáia/ to ieſt/ aby/ ofiáruiąc ie Bogu táka okrutna śmiercia/ vkazáli/ że iáko ich Oycowie z wielka ochota Chryſtuſá vkrzyżowáli / ták oni też nie z mnieyßa gotowi to wßyſtko záwße vczynic.

Forma, y ſpoſob/ ktorym Zydowie zwykli krzyżowác dzieci Chrześciáńſkie.

Druga/ krom dopiero wyżſzey mianowáney/ przyczyná
ieſt/ dla czego dzieci Chrześciáńſkie zábiiáią / to ieſt / áby ich
krwie/ támże záraz zá iedną prácą/ ná Wielkonoc z winem/ z
kołáczem/ ábo/ kogo ták wiele może zſtáć/ z oboygiem/ vżywá-
li. Bowiem te przeklęte iędze piekielne/ vczyniwſzy doſyć iá-
dowi ſwemu/ ktory máią przeciwko Chryſtuſowi/ y nam iego
chwalcom/ y wytoczywſzy krew z niewinniątká/ vżywáią z nią
przaſnice/ co zową Kuicomen/ iákoś o tym wyżſzey miał/ áby
od ſmrodu/ ktorym wſzyſcy/ ták meżczyzná/ iáko y białegło-
wy/ iáko pſi zgniłi ſmierdzą/ przez vżywánie tey krwie Chrze-
Iubileuß ściáńſkiey wolnymi byli. A zową te krew Ioël, to ieſt/ Iubi-
co ieſt, y leuſz. Bowiem kiedy tego Zydzi dokażą/ że iuż Chrześciáńſka
kiedy by- krew wylewa/ ták trzymáią/ y temu mocno wierzą/ że miłości-
wa, v Zy- wego látá doſtąpili/ y/ że wſzyſtkie grzechy ſwoie przed Bo-
dow. giem tym oczyścili/ y zſtáią ſie ták niewinnymi/ iákoby ſie do-
piero obrzezáli. Tu proſzę/ kto ma rozum/ vważay/ że/ iáko
żadnego Zydá/ áni Zydowki/ ták ſtárego/ iáko y młodego/
nie máſz/ ktoryby nie chorował/ to ieſt/ ktoryby tym párchem/
y ſámemu ſobie/ y nam nieznośnym/ nie ſmierdział; ták też żá-
dnego Zydá nie máſz/ ktoryby ſie mogł ná Wielkonoc obiyść/
(krom czynienia tym ofiáry Bogu/ ktorey y tey pewnie nie-
chcą opuścić) bez vżywánia krwie Chrześciáńſkiey. Káżdy
bowiem Zyd/ nie tylko bogáty/ ále y vbogi/ chce bydź zdrow:
káżda Zydowká nie tylko bogáta/ ále y vboga/ nie rádáby/
chociaż przemierzłemu/ ſmierdziuchowi/ ſwemu mężowi ſmier-
działá: Káżdy Zyd ták bogáty/ iáko y vbogi/ nie rádby iáko
zgniły pies ſmierdział/ gdy przyidzie przed Pány Chrześciáń-
ſkie czárowáć ich/ też vpominkámi/ áby z nich Chrześciánom
ſpráwiedliwość nie byłá o zbrodnie/ y wierutne niecnoty/ o
ktore ná nich wielkie ná káżdy dzień ſkárżą. Bo/ wierz mi/ nie
wieleby ſpráwili/ gdyby im/ dla ich przyrodzonego ſmrodu/
co raz Pánowie/ y Sędziowie/ z pokoiu ſwego/ y Sądowey
izby

izby vſtępowáć kazáli. Chybá żeby ſię tácy Pánowie/ ábo Sę-
dźiowie/ naydowáli/ ktorzyby żadnē ſmrodu nieczuli dla won-
ności/ ktora im z káżdego zyſku bądź per fas, bądź per nefas ná-
bytego pochodźi. Co że ſię iuż tych czáſow/ málo omine, záge-
ście/ iáſnie widźimy. Ale że ſię zás/ zkądem dopiero wyſzedł/
wrocę/ ták to zrozumiey: Jáko v nas ták wiele chorych miedzy
ludźmi bogátymi/ iáko y miedzy vbogimi/ á przećie nie wſzy-
ſtkich nas rowno zſtáie ná lekárſtwá/ ktorymibyſmy choro-
bom náſzym zábieżeli/ y zdrowie opátrzyli; bo bogáci mogą
lekárſtwá przepłácić/ vbodzy ledwie ſobie chlebá máią zá co
kupić/ á o lekárſtwie ſzkodá y myślić: ták ſię właśnie v Zydow
w tey mierze dźieie/ bogáći/ że máią czym/ przepłacáią dźiatki
Chrześciáńſkie ták Judaſzom/ iáko y drugim Zydom/ ktorzy ie
krádną/ vżywáią tey krwie: vbodzy zás/ chociaż tákże tęż po-
trzebuią iey/ bo tákże/ y ieſzcze bárźiey/ śmierdzą/ że iey dla nie-
doſtátku czáſem nie mogą mieć/ muſzą iednák/ obchodząc ſię
bez niey/ chorobę ſwoię/ y ſmrod/ ćierpieć. A náwet/ gdy máło
dźieci ná Wielkonoc ſwoię/ iákoby my ćieląt/ v Judaſzow
ktorzy ſię miedzy nami náyduią/ nákupią/ ábo ieſli Judaſzá
nie mogą doſtáć/ ſámi nam nákrádną/ y ofiárowáć iey Bogu
vbodzy nie mogą/ nie doćiſną ſię przed ſtárſzymi/ ledwie ſię
drugiemu Zydowi/ przynamniey żeby oświadczył ſię być Zy-
dem/ doſtánie dźiećiątká áby raz/ ábo kilká igłą pchnąć. Já-
koś to dobrze wyżſzey zrozumiał z ſpoſobu, ktorym dźieci mę-
czą/ y krzyżuią. Sámi Rabbinowie/ y Stárſzy Zydźi/ y bogáſzy/
mogą ſię dowoli nápáſtwić nád dźiatkámi Chrześciáńſkimi/
rzeżąc ie/ morduiąc/ y krzyżuiąc/ co oni mniemáią być wdźię-
czna/ y wonna ofiárá Pánu Bogu. Otoż máćie Pánowie/ y
Sędźiowie/ pożytek wáſzych bogátych Zydow/ ktore wy ſámi
bogáćićie árendámi wśi/ myt/ kárczem/ moſtowego/ cłá/ ſá-
mokupſtwá/ y tym podobnymi naymámi/ ná ktorych ći wśćie-
kli wilcy ſiedząc/ onychże Chrześćian/ ktoreśćie im w niewolą

podáli/

podáli/ dziatki rzezą/ á ná was / y ná wáße máiętności zá to wáße záprzedánie w niewolą ludu Chrześciáńskiego / á brá- ciey wáßey/ wylewa swoie wieczne przeklęctwo/ y dla tego czę- stokroć nie tylko sie te wáße máiętności do trzeciego dziedzicá/ iáko mowi pismo Swięte / nie przychodzą/ ále áni ich wáßy synowie záchowáć mogą / á czásem y do ich rąku przyiść nie mogą. Ztąd też náuká może być / że gdy dziecię Chrześciáń- skie zginie/ może cię smiele Rabbinow / y wßystkich stárßych Zydow onego mieyscá/ o to dáć kátu ná męki/ á doświadczycie/ że sie záraz dziecię zginione wyiáwi. Ale do rzeczy. Chociażby tedy pospolstwo tey krwie Chrześciáńskiey ná Wielkonoc nie vżywáło/ bez ktorey sie iednák y ci żadnym sposobem/ iákom to iuż pokazał / ánichcą/ áni chociażby chcieli/ obyść mo- gą/ co rozumieß/ iáko iey wiele garnkow miedzy sáme Rabbi- ny/ y stárße Zydy/ ktorych sámych w Koronie Polskiey wiecey iest niźli tysiąc/ ábo dwá/ potrzebá/ gdy część przyidzie obro- cić do kołaczy/ á część do winá ? Ale że iey nie tylko sámi wście- kli Rabbinowie z stárßymi/ y bogátßymi vżywáią/ ále zgoła y káżdy z pospolstwá/ by był nauboßy / stára sie o nię : bo iáko káżdy iáko pies zgniły śmierdzy z przyrodzenia/ ták też káżdy ná to potrzebuie lekárstwá / to iest / krwie Chrześciáńskiey/ ktora sáma mogą temu smrodowi zábieżeć/ vważay iáko wie- le tey krwie ná to wychodzi : vważay y to zkąd ią biorą/ z czy- ich dziatek ią wytaczáią. To gdy ią pilno vważam / żal mi bárzo niewinnych dziatek náßych / ktorych w tym blisko przy- ßłym roku ná Wielkonoc swoie (iáko dotąd záwße czynili / y potym ná káżdy rok czynić będą) kilkánaście w Oyczyźnie ná- ßey okrutnie zámorduią/ krew/ z nich wytoczoną / zrzeć będą/ y łoptáć ; á nákoniec ciáłá tych niewinniątek ptákom drapieżnym / y innym bestyom / ku pożárciu niepogrzebione wyrzucą. Wiele tákich dziatek pomordowáli przez te kilká- set lat/ iáko dla tákich że zbrodni z innych Páństw Chrześciáń-

skich

ſkich bedac wypedzeni/do nas ſie przywlekli. Ledwie iuż ieſt ktora ziemia/ kedykolwiek ci mężoboycy kiedy mießkali/ abo teraz mießkaia/ ktoreyby krew niewinnych dziatek Chrześciańſkich nie oblaia: ledwie ktore pole/ ktoreby trupow tych niewinniatek nie trzymalo. O to ſie ná Zydow tych nießczeſliwych czáſow muſimy przed Bogiem ſkarżyć/ o co niekiedy Prorocy swiecy w rzeczy podobney ná one Pogány/ ktorzy nie tylko tákże rozlewali niewinna krew wybránych Bożych/ ále y trupy ich/ nie pogrzebione wyrzucáli: Poſuerunt (ô Deus) morticinia ſeruorum tuorum eſcas volatilibus cæli: carnes ſanctorum tuorum beſtiis terræ. Effuderunt ſanguinem eorum, tanquam aquam in circuitu Ieruſalem: & non erat qui ſepeliret. Pſal. 76. Ale żebym dármo nie prácowal/ zwłaſzczá v tych/ ktorzy vczárowánymi bedac vpominkámi Zydowſkimi/ nie ſłyßa gdy im powiadamy/ y prawie liczymy/ iáko wiele dzieci Chrześciáńſkich Zydowie w innych páńſtwach/ poki ich z nich/ dla tákich że zbrodni/ części nie wybito/ części nie wyświecono/ pomordowali/ przetoż/ ieſli y oczu do koncá nie vtrácili/ niechay przynamniey ná dziatki w Oyczyznie ſwoiey pozabiiáne pozrza. Wßák wßedy w Koronie Polſkiey/ kedy ſie iedno obrocimy/ nie tylko kedy Zydowie mießkaia/ ale kedykolwiek zayść moga/ kedykolwiek noge poſtawia/ doſyć widzimy tákich przykładow ich okrucienſtwá nad dziatkámi náßymi wykonánego.

Przed kilkánaśćie lat Zyd przyiechal do Gdańſká w iármárk/ támże vkradl ſyná/ dziecie máłe/ niektoremu vbogiemu Oycu/ Mießczáninowi tamecznemu: ktory poſtrzegłßy tego/ puścil ſie ſpießno w droge zá oním Zydem/ á dogoniwßy go kilkánaśćie mil od Gdańſká/ ták mu bárzo rece/ y nogi potluki/ że mu ſie w nich kości pokrußyly. A godzien byl y ćwiertowánia.

Jeſt w Krakowie niektory Mießczanin/ tego ſyn/ dziecie ná ten czás w trzech leciech bedace/ gdy záßedl przed ſklep/

ktory nieiaki Zyd naymem trzymał/ przyłudźił go do śiebie on że to Zyd do sklepu/ vkázuiąc mu w ręku kilká iabłek pięknych/ y kilká groszy / á obeyrzawszy sie ná wszystkie strony / á nikogo nie widząc/ pomogł mu zdraycá zá raczkę przez prog do swego sklepu. Z ktorym gdy spiesznie vchodźił po mośćie Kázimierskim do swego miástá/ wprawiwszy mu kolek ná snurku w gębe żeby nie wrzeszczał / á przyćisnawszy mocno ramionami do śiebie/ áby sie nie mogło ruszáć/ potkáli go Studenci / ktorzy ná ten czás szli z Kázimierzá / á máiąc onego Zydá w podeyrzeniu/ bo że był coś zrobił pokázowáłá to iego twarz mieniaca sie/ y gestá niezwyczáyne/ pytáli go/ coby niosł/ y to widźieć chcieli : á że od strachu nie mogł nic mowić/ giermaká też swego odchylić sobie nie dopuśćił/ chćiał go niektory Student/ iáko ostrożny/ vchwyćić. Gdy tego on Zyd zdraycá postrzegł/ że go chwytáć chcą/ wypuśćiwszy dźiecię z podpaszá ná most/ wymknął sie z ręku Studentom/ á w tym vćiekł. Dźiało sie to ná mieyscu pomienionym przed dźiesiąćią lat. To dźiecię ieszcze żywo/ y gárb iego/ ktorego w ten czás nabył/ gdy go Zyd przyćiskáiąc do śiebie złamał / swiadkiem iest tey zbrodnie Zydowskiey.

W Wilnie/ Roku 1616. 24. Kwietniá/ nie mogąc wszyscy Zydzi dostátek krwie Chrześćiáńskiey mieć ná Wielkonoc/ bo iáko wszedy/ ták y tám tey gadźiny áż nazbyt iest/ á chcąc tego niedostátku swego powetowáć : Heliasz y Jozeph synowie Abráhamowi/ y Joáchim syn Abráhamá drugiego / zábili przed Boznicą swoią nieiákiego Janá syná Bartoszowego/ poddánego P. Krzysztophá Olesnickiego. Ktory gdy ich o to pozwał/ á poczęli sie / iáko záwsze zwykli czynić/ przeć/ nákazał im Vrząd przysięgę ná dźień 24. Máiá. Lecz gdy Pánu Olesnickiemu dáli 80. kop Litewskich zá gburá / żeby nie przysięgáli/ vczynił ich wolnymi/ y quitował ze wszystkiego. Tákci

Quid non mortalia pectora cogis
Auri sacra fames?

W Mła-

W Mławie przed ośmią lat Zyd dziecię Chrześciáńskie zábił; o co go ſtrácono.

W Sochaczowie miásteczku więcey iuż niemal dzieci pozábijáli/ niżli tám domow ieſt. Od kilku dziesiąt lat rzadki rok był/ ktoregoby z nimi o zámordowánie dziecięcia ábo práwem nie czyniono/ ábo przynamniey o to ná nich nie krakano. Dla tego też Pan Bog (iáko ludzie nabożni rozumieią) często to miásteczko przez pożogi nápomina/ áby ſię báli ieſli nie piorunu z nieba/ tedy pewnie czego gorſzego/ y żeby ták Iudaſze/ iáko y Chrześciánoboyce/ karáli. Sámi náwet głowni nieprzyiaciele Chryſtuſowi Zydzi/ widząc tę plagę/ ktora nád tym miásteczkiem nieszczęśliwym/ dla ich Chryſtoboyſtwa/ ktore w iego chwalcách wykonywáią/ wiſi/ máiąc iuż pełne ręce niewinney krwie/ poczynáią ſię ztamtąd vmykáć. Ale/ moia rádá/ cięszki grzech ieſt/ wypuſzczáć ich żywo ztámtąd. Wypráwni to tám rzeźnicy/ iáko niebeſpieczno/ ták niepobożna rzecz ieſt/ zárażáć nimi nas ſwoich ſąmſiadow. Lepiey nimi gniew Boży vbłagáć/ co dopiero w ten czas będzie/ gdy támże o zbrodnie ſwoie będą karáni/ kędy ie pácháli. Wdzięcznieyſza wonnośćią ofiárą vczyni Pánu Bogu/ gdy ſię będą z dymem pod niebo ſámi z ogniá kurzyli/ niżli gdy oni dziatki náſze niewinne ofiáruią.

W Lublinie dziecię/ od Zydow zábite/ leży v Oycow Iezuitow: ktorego niewinność P. Bog cudámi wyświadczył.

Támże w Lublinie Roku 1617. Zydá o zábicie niewiniątká z Siekl/ ścięto: ále tego dwá rázy ścinano: bo pierwſzym rázem Zydzi/ według ſwego zwyczáiu/ záczárowáli byli exequucyą dekretu (mocą prawdy/ á nie miłością ſpráwiedliwości/ wyciągnioną) czerwonymi złotymi: czego Oćiec zábitego dziecięciá poſtrzegłſzy/ to ieſt/ że Zydá/ ktorego wczorá ścięto/ poſtáremu żywego zá vmárłego/ názáiutrz ráno przed wſchodem słońcá z miáſtá Ludliná wieziono/ proſił áby ſię tákie cudá nie dziáły: trożći go ledwie/ ále iuż ſerio, ścięto.

W Wilnie dziecie/ od Zydow zámordowáne/ leży v Oycow Bernárdynow.

Tamże w Litwie/ w miásteczku/ Punia názwánym/ ktore 10. mil od Wilná leży/ Zyd Joáchim Smerlowic/ dziecie/ ná imie Helzbiete/ w domu włásnym Mátki iego/ gdy tám tylko sámo zástał/ ná worzezyta położywszy/ zárzezał/ á krew z niego w gárnek/ iáko z gesi/ wytoczył. Co było Roku 1574. Zydá tego/ y z sługámi iego/ dogoniono; ále z niego spráwiedliwość nie byłá/ bo ná ten czás Pánowie/ y Sedziowie/ táko y teraz/ bárziey stáli przy zprzysiegłych nieprzyiaciołách Chrystusowych/ y ich bronili/ niżli przy Pánu Chrystusie/ y dla tego im wiecey fauowáli/ niżli Chrześciánom/ iego chwalcom. Co było znákiem wielkiego/ á bliskiego vpadku/ nászey Oyczyzny. Bowiem zá te niepobożność pokárał Pan Bog tákie Pány karánim/ ktorym sie niekiedy ná Zydy przegrażał/ to iest/ mieczem/ ogniem/ y podánim nieprzyiacielowi w niewola. Czekał iednák ich vpámietánia lat 58. to iest/ aż do Roku 1574. á widzac że po stáremu iáko ich Oycowie/ ták y synowie/ wiecey fauowáli nieprzyiaciołom zprzysiegłym iego/ niżli Chrześciánom/ bráciey swoiey/ á w nich Chrystusowi sámemu/ przysłał ná nich Pogánow/ máło co lepszych niżli Zydzi/ ktorzy nie tylko ná ten czás Oyczyzne násze kilkákroć splondrowáli; ále y onych Pánow/ y Sedziow/ iednych pozábiiáli/ á drugich w niewola zábráli. Czytay o tym Kroniki. Czytay iesżcze o tym y niżey ná końcu Rozdziału 23. tey Ksiegi.

Coż ia tu rzeke o tobie o Krákowie Miásto zacne/ w ktorym iáko tych piiawek piekielnych niezliczona liczbá ná kazdy dzień włoczy sie po vlicách/ szukáiac kedyby z kogo mogli krew wyzsáć; ták też dziatek Chrześciáńskich/ ktorych te iedze piekielne ná pożárcie szukáia/ wielka iest mnogość. Dosyć tám ginie od przeklętych Zydow vbogich dziatek Chrześciáńskich osierociáłych. Nie mász żadnego roku/ żeby ná Zydow iáwnie

o dzie-

o dźieci od nich pokrádźione/ y pozábijáne/ pospolstwo nie krakało/ y o to ná nich nie wołáło. Látwie im tám tá nieszczęśliwa rzecz przychodźi/ vyrzawszy ná rynku/ ábo kedy ná vlicy/ chłopiatko vbogie/ ktore sobie żebrząc żywności szuka/ á dawszy mu szeląg/ ábo pułgrosza/ niosąc zá Zydem geś/ iáko niekiedy niewinny Izáák zá Abráhámem Oycem swoim wiązankę drew/ idźie do Zydá ná rzeź. Często się tákie dźiatki/ y vbodzy Zaczkowie nie wracáią od Zydow názad: zátrzymawáią ich/ y biorą/ ná swoie przeklęta ofiáre. Ktoż sie zá to vymie? Ty sam Pánie Jezu: ná ktorego zelżywość to Zydowie przeklęci czynią/ y dla ktorego imienia te dźiatki niewinne bywáią zábijáne. Bo czniemász ktoby co rzekł o sierotę: ktoby sie o zámordowánie dźieciątká vbogiey mátki vial. A też choćby chciał vbogi Ociec/ ábo Mátká/ co począć/ nie śmie: bo widźi/ że wiecey Zydowi będą wierzyć/ bo też wiecey dał/ niżli iemu. Nie przekona żaden Zydá/ ma dobrego opiekuná/ y obrońce/ Czártá przeklętego/ ktory go z roskazánia Xiążęciá piekielnego/ wszystkich Zydow Oycá/ mocno broni/ áby go nic złego poki tu ná tym świecie iest/ nie potkało. Jákoś o tym wyższey/ to iest/ w Rozdźiale 23. szerzey czytał. Ze Zydowie nie tylko dźieci/ ále ydorośle Chrześciány/ gdy ie do siebie ná mieyscá skryte/ kedy Chrześcian nie masz/ mogą záwabić/ y z moc/ zábijáia/ będźiesz tego miał przykłady w inney Kśiędze/ to iest/ w Obiásnieniu Vstáwy Thalmudowey 39. Tylko troche bądź cierpliwym áż y te ku twoiemu/ y R. P. pożytkowi/ wydam.

Vczćiesz sie ztąd rodźicy/ iáko macie dźieci swoich strzedz/ nie tylko áby ktore nie vtonęło/ ábo go pies nie vkasił/ ábo żeby go iáka inna podobna przygodá nie potkáłá: ále dáleko wiecey/ áby go Zyd nie záwabił z sobą/ ábo rácżey gwałtem ná rzeź nie porwał.

Vczcie sie cudzymi nieszczęściem/ ktorzy macie dźiatki/ iáko

macie

máćie domow ſwoich ſtrzedz/ y one zámykáć/ przed przeklety-
mi Zydámi/ także przed przekletymi Judaſzámi/ á oſobliwie
niewiaſtámi/ ktore z Zydámi nakładáia/ y towárzyſtwo má-
ia/ ábyśćie ludźi tákich nie tylko w domy wáſze nigdy nie
przyimowáli/ ále áni przed progiem domu wáſzego bez kará-
nia ſtánąć nie dopuſzczáli. Łákomy Zyd ná krew Chrześćiań-
ſką. Czytay ſobie o tym w inney Kśiedze moiey potym wy-
dáney/ Vſtáwy Zydowſkie názwáney/ w Objáśnieniu Vſtá-
wy w liczbie 37. Wracam ſie záś bliżey do rzeczy. Nierowney
części/ co wiem/ folguiąc krotkośći/ muſze zámilczeć przykłá-
dow domowych/ okrućieńſtwá tego Zydowſkiego nad dźia-
tkámi náſzymi: te troche/ dla tych ktorzy nic nie wiedzą/ ábo
wiedźieć niechcą/ zdáło mi ſie zá rzecz ſłuszną przypomnieć. Bo-
wiem chociażbym/ opuſzczáiąc ſpoſoby mordowánia tych
dźiatek/ ktore ia ſam wiem od Zydow pobite/ tylko ſáme imioná
ich tu kłádł/ długiby ich był Káthálog: á cożbyś rzekł/ gdy-
bym ći tu wyliczył te wſzyſtkie/ ktorekolwiek wiem po wſzy-
ſtkich Páńſtwách Chrześćiáńſkich/ poki ich ztámtąd ieſzcze
było/ iáko dla innych/ ták dla tákiey roboty/ nie powygániá-
no/ pozábijáli? A gdybyś ztąd pomyſlił/ y pilno ſobie vwá-
żył/ iáko dáleko wiekſza/ y práwie niezliczona liczbá ieſt tych/
ktore od rozproſzenia Jerozolimſkiego áż do tego czáſu po
wſzyſtkim świećie bez wiádomośći náſzey pozábijáli/ niewie-
rzę ábyś był Chrześćiáninem/ ieſli ſuchymi oczymá/ ábo weſo-
łą twarzą/ będźieſz mogł poyrzeć ná morderce bráciey twoiey.
Pewnie że tych dźiatek od Chrześćiánoboycow pomordowá-
nych/ niezliczona liczbá ſtoi przed oblicznośćią Bożą/ á wo-
łáią wielkim głoſem pomſty nád Zydámi tymi właſnie słowy:
Apocal. 6. Vſquequo Domine (Sanctus, & verus) non iudicas, & non
vindicas ſanguinem noſtrum, de iis qui habitant in terra?
Wołáią y ná Vrząd/ áby ſie ich okrutney/ á niewinney śmierći
zemśćili nád głownymi/ y zprzyśięgłymi/ nieprzyiaćielmi Bo-
żymi;

żymi: wołáią/ y mowią do tych ktorym to właśnie ſkaráć nále-
ży/ przeſtrzegáiąc ich tymi nitemal słowy: Jáko wiele dźiat-
tek Chrześćiáńſkich/ á bráciey nászych/ ktorych my ſám z rádo-
śćią czekamy/ tego Roku Zydowie/ dla imienia Báranká nie-
winnego Jezusá Chryſtusá/ zábiją/ tákże y drugich przyszłych
lat ná káżdy rok/ ták wiele mężoboystw przed Bogiem/ y
ludźmi/ będźiećie winni/ że wiedząc o tym/ y mogąc/ nie zábie-
gaćie temu/ áby to iuż więcey nápotym nie było. Záprawdę
mnie to z podźiwienia nie może wyniść/ że my Pogánow nie
możemy zćierpieć miedzy ſobą w Páńſtwiech Chrześćiáń-
ſkich/ ktorzy áczkolwiek bluźniercy ſą/ y nieprzyiaciele tákże iá-
ko y Zydźi Krzyżá świętego/ ále przećie dáleko lepszymi ſą niżli
Zydźi: bo kędykolwiek Pogánie mieszkáią miedzy Chrześćiá-
ny/ iáko Tátárowie w Litwie/ choćiaż też práwie nic dobrego
ſą/ ále przećie dźieci nam nie krádną/ áni P. Chryſtusá w ná-
świętszym Sákrámenćie krzyżuią/ czego Zydowie wszyſtkich
wiekow/ wyrządzáć nam nie przeſtáią. Ktorych ieſli o te ſtrá-
szne występki karáć nie będźiemy/ gorszymi śię zſtániemy/ y
mniey o Bogá/ y brácią násze/ dbáiącymi/ niżli Pogánie: bo-
wiem gdyby Pogánom tákie deſpekty czynili/ iákie my od nich
odnośimy/ pewnieby ich w Páńſtwiech ſwoich y przez pułgo-
dźiny nie ćierpieli: to ieſt/ gdyby ich dźiatki ták ordinariè, y ex
professo, ná káżdy rok/ iáko násze/ zábijáli: gdyby ich Mahho-
metá/ choćiaż wierutnego niecnotę/ bluźnili/ rzezáli/ kłoli/ y
krzyżowáli/ co czynią Pánu Chryſtuſowi Zbáwićielowi námsze-
mu w náświętszym Sákrámenćie. Bo wątpię żaden nie może/
że gdyby im to wyrządzáli/ co my od nich ponośimy/ y ćierpi-
my/ żywoby ich z ſkory łupili/ á ná miałki popioł palili. Bo-
wiem ktoż ták niepobożnym może bydź/ y kto ták zátwárdźiá-
łego ſercá/ ktoryby mogąc śię odiąć/ dopuśćił ſyny ſwoie nie-
winnie mordowáć/ ábo ich krew przelewáć? ábo kto ták nie-
pobożnym może bydź/ ktoryby Bogu ſwemu dopuśćił złorze-

czyć / y onego przeklináć / á co wiekßa / dopuścić go znowu krzyżowáć?

Już tedy káżdy / by był natępßego dowćipu / dostátecżnie ztąd zrozumieć mogł / że (ponieważ Żydowie żadnym sposobem nie mogą ták mießkáć miedzy Chrześciány / żeby im / krom innych niewyliczonych / ále wżdy mnieyßych / zbrodni / nie mieli dźiatek zábijáć / y Páná Zbáwiciela nászego w naświętßym Sákrámencie krzyżowáć) słußnie / ieśli się iednak ktorzy godnymi nayda aby byli wypußczeni / y gárdłem dárowáni / máią sobie ßukáć mieyscá miedzy Pogány / ktorzy ich wżdy iákokolwiek łátwiey / y z mnieyßą zelżywością swoią / niżli my / znośić mogą / á to dla dwu osobliwie przyczyn. Pierwßa / że im tych dwu dopiero pomienionych zbrodni nie wyrządzáią / od ktorych my / poki miedzy námi / ábo kędy indziey blisko nas będą mießkáli / żadnym sposobem wolnymi bydź nie możemy. Druga / że się Żydowie z Turkámi w wielu rzeczach / do wiáry należących / zgadzáią / iáko w obrzezániu / Troyce naświętßey bluźnieniu / w wstrzymawániu się od świniego mięsá. Także / że Żydowie / krom tego że są bekártámi Pogáńskimi / chełpią się / y ßczycą tym / iákoby od Izááká / á Turcy od Ismáelá / synow Abráhámowych / początek rodzáiu swego mieli mieć. O czymeś wßystkim ßerzey czytał / wyżßey w Rozdźiale 8. tey Xięgi.

XXI.

JEśliby też ießcze kiedy Chrystusá Páná / od ktorego Iudaßá wydánego w naświętßym Sákrámencie / vkrzyżowáli / á o to byli práwem przekonáni / wßystkich / á wßystkich / co ich iedno w Koronie Polskiey / bona mobilia & immobilia confiscowawßy / przystoyna rzecz iest poscináć / drugich powieśić / principałow poczwiertowáć / y popalić / á żeby iuż ná wieki w Koronie Polskiey / by nawiękßą summę pieniedzy zá to dáwáli / nie postáli / mocno práwem obwárowáć; bo nam

Chry-

Chrystus Pan/ Sedzia żywych/ y vmárłych spráwiedliwy/ nie ma bydź przedáyny. Jesli sie też o iego krzywde nie vymiemy/ y oń dbáć nie bedziemy/ tedy go prozno mamy zwáć nászym Pánem/ y Oycem/ y brátem/ y siostrą/ y przyiacielem/ ktora on nam łáskę pokazáć rácżył/ gdy nas niezásłużonych tym vcżcił/ y do powinowáctwá swego niebieskiego przyiął.

A poniewaz o tym nie możemy żadney wątpliwości mieć/ że iáko nie mász żadnego roku/ áni v nich bydź może/ ktoregoby/ iáko w dzieciach Chrześciáńskich/ ták y w nasświętszym Sákrámencie/ nie raz/ ále iesli nie kilkánaściekroć/ tedy pewnie przynamniey kilkákroć/ Páná Chrystusá znowu nie vkrzyżowáli; tedy słusznarzecz/ áby tymże karánim byli karáni/ ktorym y o krzyżowánie dziatek nászych/ y owszem ieszcze wiekszym/ dla tego/ że gdy Chrześciáńskie dziatki krzyżuią/ w osobie tych dziatek Chrystusá krzyżuią; ále gdy go w nasświętszym Sákrámencie krzyżuią/ iuż go nie w cżyiey inszey osobie krzyżuią/ ále w własney iego/ ták iáko go Oycowie ich vkrzyżowáli: to iedno wyiąwszy/ że go Oycowie ich widomego vkrzyżowáli: á ci zás bekárci ich niewidomie/ pod osobą chlebá. Przetoż poniewaz wiemy dobrze o tym/ że tákże Páná Chrystusá y w nasświetszym tez Sákrámencie ná káżdy rok krzyżuią/ tylko ná ktorymby to mieyscu/ ktorego roku/ y dniá/ cżynili/ tego nie záwsze ná nich dowiedzieć sie możemy/ bo Pan Bog nie záwsze cudá cżyni/ tedy zá spráwiedliwym dekretem Bożym/ o to ná nich iuż dawno od sámego Bogá wydánym/ y iuż poniekąd exequowánym/ máią bydź ná káżdy rok tákże przynamniey z iednego miástá/ z ktoregoby sie pobożnym Pánom/ y Vrzedowi zdáło/ wygubieni/ á drudzy rozprószeni. Ták iáko y ná on cżas/ że Żydzi tylko raz vkrzyżowáli w Jeruzalem Páná Chrystusá widomego/ dał ná nich Pan Bog dekret/ áby o to byli karáni/ y gdy zá to nie żałowáli/ dosyć sie zstáło temu dekretowi/ bowiem y miásto im zburzono/ y onych sámych ie-

 dnych

dnych wytrácono / á drugich precż ze wßystkiey ziemie ich wy-
pedzono/ y po wßystkim świecie rozproßono. Do tego: Jeśliź
ich o táka własnie zbrodnia/ nie tylko pozábijano/ y rozpre-
ßono z ich że własnego miástá/ izáliß nie dáleko bárziey z miast
cudzych/ do ktorych wilczym práwem wlazßy/ tákież/ y wiekße/
y cżestieyße zbrodnie pacháia/ máia bydź wypedzeni ? Nad
to: Poniewáż o to/ że tylko raz P. Chrystusá w swoiey ziemi/
w Jeruzálem mieście/ vkrzyżowáli/ iednych wytrácono/ dru-
gich wypedzono / y ziemie im ich własna odięto ; á cżemuż o
dáleko wiekßa zbrodnia/ zwłasżcżá że w cudzey ziemi / to iest/
miedzy Chrześciány mießkáiac / nikthby nie zlicżył iáko wiele
kroć Páná Chrystusá ná káżdy rok vkrzyżowáli/ y ießcże beda
káżdego przyßłego roku krzyżowáli/ przynamniey tákimże też
karánim/ ieśli nie wiekßym/ nie máia bydź karáni ?

Ale rzecże kto : O táiemne zbrodnie nikt nie ma bydź kará-
ny ? Odpowiadam ná to dwoiáko. Naprzod. Jeśli wy-
stepki sa máłe/ á táiemne/ może Vrzad w nie nie wgladáć/ áni
ná sadzie z nimi zásiadáć: ále ieśli cżesto do vßu Panow/ y Se-
dziow przychodzi táka zbrodnia/ ktora gniew Boży przywo-
dzi ná Rzecżpospolita / nie tylko milcżeć sie nie godzi / ále
owßem z wßelákim stáránim ták długo potrzebá inquirowáć/
áż sie złocżyncá naydzie/ y o to skarány bedzie. Bowiem ciężkie
plagi y karánia Pan Bog zwykł przywodzić ná tákie Krole-
stwá/ w ktorych Zydzi tákie zbrodnie/ vchodzacża nie kará-
nia/ pacháia; o cżymeś miał wyżßey ná koncu Rozdziału 23.
Potym y ták odpowiadam : Czegoż wiecey potrzeba ? O to
sie iuż Chrystoboystwo ná Zydy wyiáwiło/ iuż wiecey tych nie-
ßcżesliwych / y do wymowienia strásliwych (áż włosy ná gło-
wie wstáia/ á reka pißac drży) przykłádow nie potrzebá cże-
káć/ tylko Páná Bogá popráwa żywotá / y dobrymi vcżyn-
kami/ błagáć/ áby gniew swoy od nas rácżył odwrocić/ ktory
iáko nad Zydámi/ ták y nad nami sámymi wisi / dla tego / że
ták

ták wielekroć P. Chrystusá vkrzyżowáli/ á do tego czásu ieszcze słusznego karánia zá to nie odnieśli. Wszyscy á przynamniey Stárszy/ krzyżuią P. Chrystusá/ á ledwie iednego/ y to aż go świádectwy przekonáią/ skarzą/ á czásem mu o to nic nie czynią. O iákie násze głupstwo/ y nieuważenie rzeczy? A ktoż kiedy Zydá świádectwem przekona? ktoryż Zyd przeciwko Zydowi drugiemu będzie świádczył? Kto kiedy widział/ áby Chrystoboycá ná Chrystoboyce/ ábo złodziey ná złodzieiá ktory z nim pospołu y zgodliwie kradł/ dobrowolnie miał świádczyć? Chrześciánina też/ gdy te robotę robią/ pewnie żadnego nie záwołáią/ áby tego potym mogł bydź świádkiem dobrym. Potrzebá tego mocno/ á nie iednego/ ále wszystkich Stárszych Zydow/ przykłádem obcych Krolestw/ kiedy tych ich zbrodni koniektury są/ kazáć kátom przypiekáć/ y dobrze pociągáć/ á będzie wnet iásny dowod/ z ichże włásnego zeznánia. Ták to záwsze z nimi w inszych páństwiech postępowano/ poki w nich mieszkáli. A doznawszy tego sámá rzeczą/ że zwykli ták często w náświętszym Sákrámencie Chrystusá krzyżowáć/ záraz ich bez wszelkiey folgi wytrácono/ á drugich wyświeczono/ y ták ich do nas pełno nágnano/ ktorzy się nam iuż dáli/ y ieszcze dáią/ znáć. Dla Bogá/ kárzmy się przykłádem sąmsiádow nászych/ á nie záráżaymy drugich sąmsiádow nam bliższych nimi/ do ktorychby szli/ gdybyśmy ich wypędzili/ ktorych iuż dáley tákże cierpieć nie możemy.

Dziatki násze (iákoś o tym w blisko wyższey Vstáwie miał) dla dwu przyczyn krzyżuią; Páná Chrystusá záś w náświętszym Sákrámencie/ tylko dla tego krzyżuią/ áby go zelżyli/ y z niego się náśmiali/ á nákoniec vkrzyżowáli/ vkázuiąc się tym podobnymi bydź Oycom swoim/ y prawymi krzyżownikámi Chrystusá/ dokłádáiąc y tego/ że nie tylko ták niewidomego/ ále y widomégo gotowi są záwsze vkrzyżowáć/ by go tylko tákże widomego w ciele mogli dostáć. Ták sroga/ niepoietá/

ytylko w sámym Czárćie piekielnym/ y to chybá w stárszym/ ich Oycu/ Lucyperze náyduiąca śię / nienawiść máią przeciwko pomázáncowi Bożemu/ á Báránkowi niewinnemu/ Jezusowi nászemu. A gdy cudá widzą przy krzyżowániu swoim Chrystusá Páná / ktorymi ich Pan Bog zwykł od ták strászliwey zbrodnie/ iáko y ná on czás gdy był w Jeruzalem według ćiáłá od Oycow ich vkrzyżowan/ częstokroć łáskáwie odwodźić/ tylko śię wszyscy dziwuią/ á ieden drugiemu serca dodáiąc/ aby śię nic nie lękał/ albo żeby nie vwierzył w vkrzyżowánego/ á drugich nie wydał/ mowią/ że to czáry / y czárnoksięstwo. Mowią y te słowá ieden do drugiego: *Nie nowina temu to Chrystusowi tákie cudá czynić, tákie też, y tęższe więkse, czynił, gdy go Oycowie nászy krzyżowáli, ále mu to nic v Przodkow nászych nie pomogło, nie dáli mu się tym zwodźić: stali byli, y státeczni, w wierze, y my bądźmy, á nie bierzmy przed się tych cudow, ktore mocą Czártowską czyni. A iesliby się tego ná nas Chrześćiánie dowiedzieli, że to ich Bogá męczymy, y náśmiewamy się z niego, á nas by poimáli, y ná męki dáli, mieymy serce stałe w Bogu, ten nas wybáwi, y iesliby nas o to potráćić dáli, Krolestwo niebieskie pewnie da.*

Tego krzyżowánia Zydowskiego Páná Chrystusá w naświętszym Sákramenćie/ dosyć wszędy v Authorow/ wiáry godnych/ mamy przykłádow/ nie może o tym nikt wątpić/ choćiażby też ktory Zydo-Chrześćiánin chćiał w tym Zydow bronić/ trudno/ ledwie nie słycháć/ kiedy tákie Chrystoboystwá sáme ná Zydy pomsty woláią. Nie nowa to rzecz iest Zydom Páná Chrystusá krzyżowáć/ czynili to dawno/ kędykolwiek kiedy nogę miedzy Chrześćiány postáwili/ czynią y do tych nászych dni. W sámey nászey Polszcze (że nie wspomnię Chrystoboystw w cudzych źiemiách popáchanych) wołá ná Zydy Kośćioł Bożego ćiáłá ná Kázimierzu przy Krákowie/ ktory zbudowano ná tym mieyscu / kędy naświętszy Sákrament/ od nich w błoto wrzucony/ náleziono. Wołá ná nich o tęż zbrodnię w Poznániu Kośćioł tákże Bożego ćiáłá v Oycow Kármelitow/ od Krolá Władysławá Jágiełłá zbudowány ná

ny ná tym mieyscu/ kedy Zydowie Poznáńscy Roku 1399. Páná Chrystusá w naswietszym Sákrámencie (ktorego im niewiástá vboga/ bawiac sie ná ich posługách/ v Oycow Dominikanow w Kościele támże/ w dzień w Niebowziecia Pánny Máriey vkradszy/ iáko y Judasz/ zá pieniadze wydáłá) nożámi wprzod/ áż do wielkiego krwie wylania/ pokłoli/ á potym rekomá swymi kátowskimi w ziemie/ wykroiwszy zwierzchu darń/ zákopáli. Co gdy P. Bog cudem wyiáwił/ popalono ich e to. To ták Zydowie onych troche dawnieyszych lat krzyżowáli P. Chrystusá. A tych nászych czásow popráwiliż sie? Owszem/ nie tylko sie nie popráwili/ ále sie mocno wpráwili. Jużeż poki iedno dycháią/ bárzo to głupi człowiek/ ktoryby rozumiał/ że tego zániechác máią/ żadnego roku niemász/ ktoregoby Páná Chrystusá ná kilku przynamniey mieyscách/ iesli nie ná kilkunasci/ vkrzyżowáli. Kto nie niewie/ niechay idzie do Bochnie/ á niechay sie pyta/ dla czego ztámtad Zydy dekretem K. J. M. tákim práwem wypedzono/ żeby sie nie tylko tám ná wieki nie wracáli/ ále żeby áni tám ná nogách nie postáli. Jáko P. Chrystusá/ w naswietszym Sákrámencie/ w Kościele Pokrowskim/ przed lat 23. to iest/ Roku 1598. przez niektorego Judasza wydánego/ zá pieniadze dostáli/ y vkrzyżowáli/ dostátecznieć to ten list niżey położony powie/ ktory ia wyiawszy fideliter od słowá do słowá ex Diario manuscripto Thomæ Treteri Posnaniensis, Custodis, & Canonici Varmiensis, tu dla wieczney pámiatki/ y vtwierdzenia rzeczy/ kłáde. Wprawdzieć w tym liście Judasza imie/ y przezwisko/ opuściłem: bo rozumiałem/ że nie godzien bydź liczonym w Kátálogu meżow domu zacnego Szlácheckiego/ od ktorych cnot/ y obyczáiow Chrześciáńskich/ wszystek sie odrodził. Wszákże komuby wiedziec należało/ kto był/ naydzie to záwsze in actis forensibus miástá Pokrowská. Wyższey miánowány Author ten list ták ma in Diarium suum wpisány:

Hora quarta cum essem domi meæ pro festis Natiuitatis Domini, vidi literas de atrocissimo scelere Poltouiæ perpetrato, a Simone Plochowski scriptas, qui est de Societate Iesu, ad Magistrum Andream Lauterbachium, eiusdem Societatis, de data 18. Cal. Ian. 1598. quarum hic est tenor;

Decimo Cal. Decembris, Diuinis Officiis peractis, in æde Canonicorum, N. quidam vagabundus occuluit sese ante meridiem in Organis, ibiq; latitans quoad templi ianuæ intercluderentur, quibus clausis, omni periculo vacans, ad tabernaculum properauit, effractisq; foribus, vas aureum vna cum Sacra Synaxi, sceleratis manibus non attigit duntaxat, sed rapuit, abstulitq;. Hoc nefando scelere perpetrato, ad portam cubans inter subsellia, diligenter omnem strepitum obseruabat. Apertam ianuam conspicatus, euasit, erupitq;, seq; iam tutissimum ab eo sacrilegio ratus, ad perfidam gentem, quæ præstolabatur illum, diuertit, monstrans vas aureum, ex quo quatuor hostias impurissimis manibus, sceleratus homo iisdem tradidit; quatuor duntaxat florenis acceptis, sex supra nonaginta in oppido Plonsko, vbi commorabantur, accepturus. Hoc die in Ciuitate Poltouiensi quies: in templo nulla suspicio sacrilegij. Ast perfida gens tripudians, primo diluculo, iam nundinis finitis, discessit: quo die Mystagogus, alijq;, spoliatum diuulgant templum. Certior fit Senatus; dolet: auctorem sceleris tanti quæritat. Iudæi in suspicionem venerant, inuentiq; iam in itinere, omnibus eorum rebus euersis, nihil inuenere. Diuino quodam afflatu, Mystagogo venit in mentem, quod Senatui patefacit, N. bene sibi notum, II. Cal. Decembr. quæsiuisse oblatas ad emendum, volebat namq; imponere Iudæis, verum illi vas aureum omnino conspicari voluerunt. Accessit alter, & commemorat N. scelus, quod patrauerat, aliquot iam elapsis annis in eodem templo, spolians illud calice, pro quo Parens suus persoluerat. Mittuntur lictores

res ad quærendum facrilegum: inuitatur ad Confulem ex hofpitio. Recufat. Cogitur: refiftit. Ducitur, libertatem nobilium commemorat. Proijcit manicam, fubleuatur; in qua res facra, ô crimen, ô fcelus, Agni cælestis effigies in argento inclufa deprehenditur. Siftitur Confuli. Blandè fcifcitatur: tormenta inculcantur: libertas circa mediam noctem promittitur. Victus precibus, minisq; perterritus, locum defignat. Argenteum vas, in ftercore, rem inauditam, retrò ædem D. Virginis, penes diuerforium Varfauien. pofitum denunciat, feq; paratum declarat ad oftendendum: at perfuafu Confulis, ne fe manifeftè proderet, manfit. Conful in atrio pofitis cuftodibus, certiores facit Canonicos: omnes Prælati exiuere, (Epifcopus Poltouiæ non aderat) omnesq; Spirituales: nos morabamur in Claffibus pomeridiano tempore. P. Præfectus vnà cum P. Pruchnicki interfuere. Inuentum vas cum aliquot micis venerabilis Sacramenti. Capitaneus adduci imperat facrilegum: de venerabiliq; Sacramento adductus quæritur. Confumpfiffe fe proclamat. Conijcitur in carcerem. Datur fonus Campanarum, confluit populus ex tota Ciuitate. Præferuntur vexilla, canitur, accenduntur faces, iam iam planè in tenebris: defertur venerabile Sacramentum ad ædem, maximo cum mærore, & lachrymis, totius Ciuitatis. Septimo Cal. Decembr. facrilegus in quæftionibus primò fe confumpfiffe omnes hoftias, ad extremum vendidiffe, faffus eft, Iudæum Ielonek nominat; ad quem capiendum ipfe Vicecapitaneus difcefferat. Adducitur Iudæus, & cum altero. Sacrilegus locum, verba, Iudæo Ielonek commemorat: ille fortiter negabat, feq; nufquam hunc hominem vidiffe dixit. At poftquam à Regia Maieftate Dominus Skarga venit, Iudæumq; quæftionibus tradidit, faffus eft fe emiffe: eodemq; die funt combufti. Primo Iudæus, deinde N. hic quidem cum fumma contritione: ille porrò, nolens baptifari, ad tartara

ima properauit. Dotad list z Połkowska dany/ vt supra.

Jako tez zbrodnia świeżo/ to iest/ ieszcze trzech lat temu nie masz/ Zydowie Kaliscy popachali/ mniemam że nikomu/ kto cokolwiek przynamniey w Oyczyznie swoiey wie/ nie tayno. Bowiem kupiwszy naświetszy Sakrament v niewiasty vbogiey/ w Sobotce miasteczku/ nie daleko Kalisza mieszkaiącey/ ktora z nimi zdawna skład miewała/ także się nad nim pastwili. Dziwna rzecz/ iako w tak ciężkiey zbrodni swoiey naleźli wiele fautorow/ y promotorow/ dla ktorych się sprawiedliwość z Zydami/ chociaż o samego P. Boga naszego/ Jezusa/ na ktorego imie wszelkie kolano klęka/ krzywdę/ y vkrzyżowánie/ długo przewlekła.

XXII.

A Zebyśmy Zydom wrota zawarli/ y occazyą do zabijania dziatek Chrześciańskich/ y krzyżowania Pana Chrystusa/ odięli/ potrzeba koniecznie nad nimi do exequuciey przywodzić prawa iuż dawno przeciwko nim obostrzone/ y vczynione/ aby się żaden Zyd/ żadnym sposobem nie ważył/ ani śmiał/ Chrześcianina oboiey płci/ za sługę/ nie tylko na noc/ ale ani na dzień mieć; ktore prawa ia wyższey w tymże Rozdziale w Vstawie 15. allegowałem. Prawo nasze Koronne o ten exces Zyda karze winą sta grzywien/ quoties toties. Prawo zaś Cesarskie Zyda karze o toż vtracenim do Vrzędu Chrześciańskiego wszystkiego/ cokolwiekby się v niego w domu nalazło. Niechay iedno tych czasow Vrząd Chrześciański exequuie te prawa nad Zydami/ nic ich w tym nieprzestrzegaiąc/ aby tey czeladzi Chrześciańskiey na czas nie poodprawowali/ obiecuie ia to Vrzędowi/ że mu wielka intrata, iakieyby się ledwie kto spodział/ przybędzie z nich. Naydzie tam teraz krom niewiast/ dosyć rozmaitych rzemieślnikow/ ktorych sobie chowáią w domach swych we dnie/ y w nocy/ dla robienia rozmaitych rzemiosł/ z zniewazenim praw/ y vymą miastom Chrześciańskim.

ſkim. Naydzie tám dosyć Drukárczykow / o czym ia wiem / y
znam niektorych / naydzie złotnikow / kuśnierczykow / kráwczy-
kow / y wiele innych rzemieślnikow. Niechce ſię zdraycom ſá-
mym robić: pies Zyd do roboty; nie náuczył ſię z młodośći ie-
dno ſzálbierowáć. Chrześciánin też nie ma ſłużyć pomienio-
nymi ſpoſobámi Zydowi / według práwá Koronnego / pod
więźienim quoties toties tá co raz to / iáko contemptor legum,
ćiężſzym; tákże według práwá Duchownego / pod klątwą /
ktora ná nich dáná / ma bydź / iáko nád owcámi párſzywy-
mi / od Páſterzow Kośćielnych actu exequowáná: áni máią
bydź przypuſzczáni do przyimowánia Sákrámentow Ko-
śćielnych / á oſobliwie do przyimowánia Ciáłá Páńſkiego / iáko
non capaces, to ieſt / nieſpoſobni / poki by ſię piekielnego Beel-
zebubá / y służby iego / nie wyrzekli / y nie puśćili. A ieśliby ná ná-
pominánie Kośćielne nic nie dbáli / żeby przećie Zydowi słu-
żyli / ma Kośćioł święty Powſzechny to práwo ná nich / vt
compellantur intrare, to ieſt / że ma roſkazáć Vrzędowi Świec-
kiemu / áby wſzyſcy tácy byli do więźienia bráni / á Zydowi też
w tenże czás / według Vſtáwy Juſtiniáná Ceſárzá / iáko przy-
ließ / żeby záraz wſzyſtko było zábráno / co ſię iedno w iego do-
mu / y przy nim / náleść może. Co gdy będźie / pewnie ſię záwrą
wrotá Zydom / ktore ináczey nie mogą bydź záwárte / do mor-
dowánia dźiatek náſzych / y do krzyżowánia Zbáwićielá náſze-
go: nie będą mogli ták łátwie do tego przyiść / niemogąc wie-
dźieć o Judaſzu / kędy go náleść. Judaſz też / ktory do wydá-
nia ná vkrzyżowánie Zydom Zbáwićielá ſwego / ſkłonny ieſt /
obcuiąc / y báwiąc ſię z ſwym towárzyſtwem / to ieſt / z Chrze-
śćiány / á nie z Zydámi / może ſię vſtrzedz tey Czártowſkiey oc-
caziey. Bowiem y pierwſzy Judaſz / y Stárſzy / by ſię był przy
towárzyſtwie ſwoim báwił / to ieſt / z drugimi Apoſtoły prze-
ſtawał / á z nimi weſpoł náuki zbáwienney z vſt ſwego Miſtrzá
niebieſkiego ſłuchał / y z nimi náſłádał / á nie do Zydow ták czę-

sto ná rozmowe/ odbiezawszy Páná swego/ záchadzał/ y z nimi sie w zadną rzecz nie wdawał/ nigdyby był z nimi do tego niezbożnego kontráktu nie przyszedł/ y w targ nie wstąpił/ o przedanie Páná/ Mistrzá/ y dobrodzieiá swego/ Odkupicielá wszytkiego swiátá. A ták miedzy innymi/ ktorych też lekce nie potrzeba ważyć/ przyczyná iest/ dla czego vstáwicznie ludzie záćni piszą/ y Kaznodzieie wołáią/ aby według praw ták Duchownych/ iáko y Swieckich/ żaden Chrzescianin Zydowi nie służył. Toż vważáiąc S. Synod Gnieznieński/ mocno to obwarował/ y srogą Constytucyą zakazał/ sub pœna excommunicationis, áby Zyd Chrzescianiná zá sługę nie mogł vżywáć/ á to tymi słowy: Item omnibus Christianis huius Prouinciæ, sub pœna excommunicationis districtius inhibemus, &c. Prohibemus etiam, ne stubas, & balnea Christianorum frequentent, nec seruos, nec ancillas, aut nutrices, seu quæcunque mancipia Christianorum, die, noctuq;, in suis domibus retinere præsumant. Dotąd słowá S. Synodu. Te Vstáwe náwiecey dla tego su strictiorem czyniąc/ położyłem/ ábysmy vmieli zábiegáć temu/ żeby Zydzi occaziey nie mieli do nabycia dziatek nászych/ y dostánia naswietszego Sákrámentu: iáko też one wyższa w liczbie 15. generaliorem, vkázuiąc to/ że sie simpliciter iáko dla vchronienia tego/ ták y dla innych wiela rzeczy/ nie godzi/ áby Chrzescianin miał Zydowi/ iáko bluźniercy/ y nieprzyiacielowi Chrzesciańskiemu/ y sámego Chrystusá/ służyć; czego sie iásnie nie moimy racyámi/ ále prawy Koscielnymi/ y Swieckimi/ dowiodło. Ale rzecze kto: Juzci ná to pozwalam/ że gdy Zyd nie będzie mogł dostáć Chrzescianiná/ Judaszá/ ktoremuby mogł vfáć/ prosić go o wydánie w ręce swoie okrutnieysze niżli kátowskie/ Zbáwicielá nászego/ nie będą go też zá tym krzyżowáli/ bo sámi do Kościołá Chrzesciańskiego nie natrą: ále dzieći gdy nie będą mogli mieć od Zydo-Chrzescianow wydánych/ sámi ie/ iáko zwykli czynić/

bedą

będą nam kradli? Odpowiadam. Łatwie y temu możemy zabieżeć: Wypądźmy ie od siebie z miast precz/ y nigdy iáko w mieściech nászych/ ták wsiách/ y kędykolwiek Chrześciánie mieszkáią/ áni czásu iármarku/ nie daymy im ná wieki postáć: á ták gdy ich nie będzie/ y nászych dzieci nie będą widzieli/ á iákoż ie będą mogli kráść? Inszego remedium ná to nie możemy wynaleść.

XXIIV.

ZYdowie/ áż do pámięci nászey/ záwsze przez wszystkę oktáwę Bożego Ciáłá chowáli się w domách swoich/ á nie wychodzili przez ten wszystek czás miedzy Chrześciány/ kedy nabożeństwá swoie z processyą zwykli odpráwowáć; tákże gdy mimo domy ich Kápłan z naświętszym Sákrámentem do chorego szedł/ okná swoie zámykáli; á iesli się też tráfiło ktoremu Zydowi potkáć się w tenże czás z Kápłanem ná drodze/ schował się gdzie mogł. A to wszystko czynili nie dla tego iákoby onych dawnieyszych czásow Zydowie mieli bydź lepszymi niźli zá nászych dni są/ ále dla tego/ że nászy Przodkowie/ Vrząd Chrześciáński/ bárziey niźli my dziś sprawiedliwości świętey przestrzegáiąc/ y Kościołowi Powszechnemu posłusznymi będąc/ przymuszáli karánim Zydow do záchowánia Constituciey/ ktorą ná nich S. Synod Gnieźnieński/ w te słowá niekiedy vczynił: Interim autem, si Sacramentum Altaris ante domos Iudæorum deferri contingat, ipsi audito sono campanæ, intra domos suas se recipiant, & fenestras, ac ostia sua, claudant. Ktore prawo Duchowne/ y roskazánie święte/ z zwyczáiem swoim/ iáko y insze wszystkie práwá/ y Státutá Koronne/ ná despekt Vrzędowi Chrześciáńskiemu pogwałcili/ máią naprzod o to bydź karáni/ winą iákiey wielkiey summy pieniędzy zá wszystkie przeszłe látá/ á zwłasczá Stárszy/ bo ci będąc v nich ná Vrzędziech/ nie tylko inszych/ iáko byli powinni do záchowánia tey Constituciey nie wiedli/ ále y sámi iey nie zá-

chowáli

chowáli; á potym toties quoties się ktory naydźie bydź przestępca tego vchwalonego práwá / niechay będźie záraz bez folgi karány. O tym więcey niechcę mowić/ káżdy iáśnie widźi práwo: widźi też przestępce. Może się káżdy przypátrzyć/ że gdy kiedy / zwłaszcża w Krakowie/ w Wilnie/ w Lublinie/ Kápłan do chorego z naświętszym Sakrámentem idźie/ żaden się Zyd nie kryie/ ále kupa wielka stoia ná rynku / y vlicach/ á drudzy/ iákoby Chrystusowi / y nam/ ná więkßą zelżywość/ z sklepow/ ktore im Zydo-Chrześciánie ponáymowáli/ wychodzą / á oczymá swymi kátowskimi pátrzą ná Zbáwićielá náßego. Domyślay się co w ten czás káżdy sam w sobie myśli/ co ieden do drugiego mowi. Iákie w ten czás vrągánie Zbáwićiel náß ćierpi/ iáki despekt wiárá náßá odnosi? A nieslußnież do záchowánia tey Vstáwy/ skaráwßy ich naprzod zá zniewáżenie iey/ máią bydź przyćiśnieni / y przymußeni? A tá Vstáwá ták długo ma trwáć/ poki wiáry świętey Chrześciáńskiey nie przyimą.

XXIV.

ZE Zydowie/ zwłaszcżá ná máłych miásteczkách/ zwykli mießkáć pospolu miedzy Chrześciány / á widźiałem sam/ że iuż y w Rynku/ ieśli tych domow bez omießkánia nie poprzedadzą/ ábo się ná wiárę Chrześciáńską nie pochrzczą/ máią bydź wßystkim bez folgi pobráne/ y/ z wßystkim co się iedno w tych domách v nich náydźie/ confiscowáne/iáko przestępcom práwá świętego. Ták nam bowiem sub pœna excommunicationis roskázuie vczynić S. Synod Gnieznienski/ gdy mowi: Præcipimus etiam, ne Iudæi inter Christianos permixtim habitent, sed ad venditionem, seu permutationem domorum, compellantur. Niechay to vwázáią/ktorzy im nietylko w swoich miásteczkách miedzy Chrześciány pospolu domy mieć pozwaláią/ále/co niezbożnieyßa/w Ratußach im ßynki/ábo ráczey sámokupstwá/náymuią: Párßywe to są owce/ ktore ná

to rozkazánie pásterzow swoich Duchownych nic nie dbáią/ vłowieni/ y vłápieni/ w ręce Czártowskie tym sidłem Dyabelskim/ pieniądzmi łákomie/ y per fas, & nefas nábytymi. Ták bowiem Páwel S. Apostoł pieniądze złe nábyte náżywa. Czego Robert. Bellarminus S.R.E. Cardinalis in libro, cui titulus, De gemitu columbæ, 2. f. 247. z tegoż Apostołá tymi słowy dowodźi: Porrò pecunias, laqueos esse Diaboli, Apostolus confirmat in priore Epistola ad Timotheum dicens: Qui volunt diuites fieri, incidunt in tentationem, & in laqueum Diaboli. & eò vsq; procedere solet amor pecuniæ, vt pecunia pro Deo colatur; vnde ab Apostolo non semel auaritia dicta est idolorum seruitus. Hunc porrò laqueum adeò non fugiunt homines, vt diligentissimè illum quærant, & illi feliciores existimentur, qui pluribus eiusmodi laqueis circumdati sunt. Dotad słowá tego Kárdynałá wielkiego.

XXV.

A Gdy iuż wiárę Chrześćiáńską przyimą/ ktorzyby śię nieżpośobnymi zdáli być ku osádzániu nimi wśi/ dla orániá roley/ niewádźi niektorych tákowych w mieśćiech przy sobie Mieszczánom zostáwić/ táka condicyą/ żeby zwyczáiem drugich Mieszczan mieyskie prawo przyięli/ y przysięgę vczynili/ posłusznymi być Senatorom onego miástá/ tákże podatkom wszelákim rowno z drugimi Mieszczány podlegáć. Jednák te przestrogę potrzebá mieć/ żeby ná stárym mieyscu/ kędy swoie miásto mieli/ żaden nie był zostáwiony/ ále niechay śię przenieśie miedzy drugie Mieszczány Chrześćiáńskie/ á to dla tego/ żeby ich radix, y mieszkánie było wykorzenione/ á żeby śię odmiáná zstáłá ták w mieszkániu/ iáko y w wierze. Tá rzecz przyda śię ná to/ że y Zydźi śię będą ćwiczyli w wierze świętey/ y postępkách Chrześćiáńskich/ y my ich tym łátwiey/ iáko śię spráwuią/ doyrzeć będziemy mogli.

XXVI.

NA ten czás gdy chrzest świety przyima / á ná wieś dla orá-
nia roley wynida/ beda spolne prawo mieli z drugimi rol-
nikámi/ y zagrodnikámi Chrześciáńskimi/ iáko też spolne z Mie-
szczány/ ktorychby w miesciech zostáwiono; ále teraz/ poki
ieszcze w Miesciech mieszkáia/ y poki mieszkáć beda/ máia ro-
wne podatki dawáć z Mieszczány: bo pod płaszczykiem po-
głownego/ ktore niektorym czyni speciem wielkiego podatku/
á práwie nic nie iest względem tego ktory Mieszczánie dáia/
vchodząc tymi fortelem podatkow/ czynia wielka szkodę Rze-
czypospolitey/ á Mieszczánom krzywdę: owszem poniewaź iest
práwo/ áby Zydowie nie mieli w wszystkich rzeczach wolnego
kupiectwá/ á oni przecie naprzednieysze/ nalepsze/ y nawiekße
handle/ nizli Chrześciánie/ prowadza/ choc dekretámi iáko
dawnych Krolow/ ták szczęśliwego pánowánia dzisieyszego
Krolá J. M. Zygmuntá Trzeciego przed trzynaśćia lat sa od
kupiectwá odsadzeni/ dla tego wiekße nizli Chrześciánie po-
datki máia dawáć/ ktore przystoi ták czásu pokoiu/ iáko/ y
czásu woienney potrzeby/ oddáć. Powinna rzecz y zá to/ że
ná dekret Krolá J. M. nic niedbáiac kupca/ wine z nich bráć/
przynamniey postánowiona ná przestępce tákich dekretow/ y
Státutow/ toties quoties beda postrzeżeni ná káżdy rok/ żeby
przecie nic nie dbáiac ważyli sie nád to zákazánie hándlowáć.

XXVII.

POki wiáry Chrześciáńskiey nie przyima/ niechay sie nie wło-
czą od domu do domu Chrześciáńskiego/ iákoby co kupić/
ábo przedáć chcieli/ dla tego/ áby nie wypátrowáli/ y szpiego-
wáli/ co czynimy/ co mowimy/ ábo też żeby czásem czego/ kie-
dy moga zá tą occazya/ z domu nie wymkneli. Ták bowiem
nie beda nowin wynosili do pogan.

XXIIX.

ZAraz/ chociaż ieszcze nie beda pochrzczeni/ potrzebá im suro-

wo zákazáć / áby iuż więcey ná lichwę Chrześciánom / pod vtráceniem iściżny wßystkiey / nie dawáli / áby ich tym łupieżtwem nieznácżnym do końcá nie zvbożyli. A żeby te wßystkie rzeczy / ktore tym czásem Chrześciáńskie trzymáią / pooddawáli / káżdemu co czyiego iest / chociażby pieniędzy / to iest / iściżny / nie wźieli / gdyż nie káżdy do pieniędzy przyiść może / áby wykupić mogł. Vczyni śie to pobożnym / y do náśládowánia godnym / przykłádem Clemensá Papieżá / tákże Wacłáwá Cesárzá Chrześciáńskiego / ktorzy hámuiąc drapieztwo / y łupieztwo Zydowskie / swych czásow srogo Zydom nákazáli / áby wßystkim Chrześciánom fánty / y inne rzeczy pozástawiáne / przed wyściem tegodnia wßystkie / ták máłe / iáko y wielkie / pooddawáli / chociażby od nich pieniędzy / to iest / iściżny żadney / ktorą ná te rzeczy dawáli / á nie tylko lichwy / nie wźieli. O czym dowodnie piße Conradus Huserus, de cæremoniis, & imposturis Iudæorum. Toż áby y drudzy Pánowie Chrześciáńscy vczynili / roskázuie S. Synod Gnieźnieński / tymi włáśnie słowy: Item omnibus Christianis huius Prouinciæ, sub pœna excommunicationis districtiùs inhibemus, &c. Adijcientes, vt si de cætero quocunque prætextu Iudæi á Christianis graues, seu non moderatas, vsuras extorserint, Christianorum eis participium subtrahatur, donec do immoderato grauamine satisfecerint competenter. Vnde Christiani, si opus fuerit, per censuram Ecclesiasticam compellantur ab eorum consortijs abstinere. Principibus autem iniungimus, vt propter hoc non sint Christianis infesti, sed potiùs à tanto grauamine Iudæos studeant cohibere. Słowá Constiienciey świętego Synodu sáme przez śię iáśnie brzmią / to iest: Jeśliby Zydowie vciążáli Chrześciány lichwą / máią dosyć vczynić zá to vciążenie / ktore pewnie nie zinąd może bydź / iedno iesliby zbytnią lichwę od nich wyćiągáli / á że iáwna rzecz iest / że niezmierną lichwą / iesli kiedy tedy tymi czásy vciążáią Chrześciány / tedy

 słußnie

słusznie/ według tey świętey/ y pobożney/ Constituciey/ máią bydź przyćiśnieni do dosyć vczynienia. Ktore dosyć vczynienie/ że ináczey nie może bydź/ iedno ażby przynamniey te wszystkie rzeczy powracáli/ ktore teraz od Chrześcian ná zástaw pobráne trzymáią/ ktoż nie rozumie? Bo ścigáiąc tego ná Zydách/ co zbytnimi lichwámi przez ták wiele lat Chrześciánom powydzieráli / y tym nam nie mogą nágrodźić/ y dosyć vczynić/ chociaż Chrześciánom bez iśćizny/ y lichwy/ wszystkie rzeczy po oddawáią/ ktore tymi czásy v nich w zástáwie są. Poniewasz nie nowiná to Zydowi lichwę zá ieden tydźien wyciągnąć od vbogiego Chrześciániná / ktoraby miáłá od teyże summy dáney ná lichwę / gdyby się Zyd tym co iego práwo contentował / zá sześć niedźiel bydź záplácona. Widźiałem bowiem kilkákroć w Krákowie / á więcey ieszcze słyszałem tego od ludźi wiáry godnych / że gdy niektorzy ludźie vbodzy/ nie máiąc się do czego sięgnąć/ zwłaszczá gdy Swiętá ktore wielkie záchodźiły/ á nie wiele ná nie ná strawę zárobili / dáiąc iáki fántik/ według swey condiciey/ vbogi/ prośili Zydow/ áby im dáli nań kilká złotych/ niechćieli tego zdraycy vczynić/ áż im muśieli pozwolić od iednego złotego ná tydźień ieden/ po groszu. Przed kilká lat/ ábo ieśli dobrze pomnię/ przed kilkanáśćie/ nie kłamię przed Bogiem/ y ludźmi / że się niektory chudy pácholek przedemną z płaczem skárżył ná Zydy/ że mu niechćieli dáć nic ná zástáwę/ áż muśiał od złotego po groszu ná tydźien obiecáć/ y pozwolić/ dáć Zydowi. Jest to własny rozboy/ y łupieztwo. Muśi vbogi człowiek pozwolić/ gdy zárobku nie máiąc / znikąd inąd nie może groszá dośiąc. Chrześciánin też rzadko ktory bez lichwy pożyczy brátu swemu / bo się od Zydow iuż nie mal wszyscy pokáźili/ y popsowáli. Mieszkáiąc miedzy Pogány/ iáko Prorok S. mowi/ náuczyli się obyczáiow Pogáńskich: á nászy Chrześciánie máiąc skład/ y towárzystwo/ z Zydámi/ náuczyli się od nich lichwy. Podobno temu żaden nie

będźie

bedzie wierzył co teraz powiem. Przed dziesiąciá lat w Krákowskiey ziemi ieden Szláchcic drugiemu swemu samsiádowi bliskiemu/ pieniedzy bárzo potrzebuiacemu/ niechciał pożyczyć czterech set złotych/ áż mu od nich musiał ná rok pozwolić sto złotych/ ktore sobie wprzod wziął/ á owemu tylko trzy stá złotych dał/ ktoremu wielka niewola byłá/ że ie musiał wziąć. Záprawde obyczáie to sa/ ktore nie tylko nie máia bydź widziáne miedzy Chrześciány/ ále áni miánowáne.

XXIX.

CLá/ mytá/ żupy/ kárczmy/ mostowe/ huty/ kuźnice/ y młyny/ nie máia bydź Zydom árendowáne/ áż wiáre świetá/ y chrzest/ przyima. Toż sie ma rozumieć y o innych wszystkich naymach/ y árendách pospolitych/ gdyż to iest nie tylko przeciwko práwu pospolitemu Koronnemu/ ále y przeciwko sámemu Bogu/ y przeciwko miłości bliźniego. Dla tego żeby żaden Chrześciánin/ ieśli sie nim ma zwáć/ nie árendował Zydem tych Vrzedow pospolitych/ y Krolowie pobożni tego pod przepadkiem wielkich win pienieżnych zákazáli/ iákoś o tym miał wyższey w Rozdziale 23. y S. Synod Gnieznieński sub pœna excommunicationis tymi słowy zábronił: Item omnibus Christianis huius Prouinciæ sub pœna excommunicationis mandamus, &c. Ne Iudæi ad recipiendum teloneum, seu aliud publicum officium, aliquatenus assumantur.

XXX.

ZYdom/ ktorzy sie zá Lekárze noszą/ koniecznie ma bydź zákazano/ áby od tego czásu (co dawno miáło bydź) nie ważyli sie/ áni śmieli/ Chrześciánow w chorobach ich náwiedzáć/ áni leczyć/ bowiem tym sposobem/ iáko piekielni smocy/ bárzo wiele ludźi pozyráią nie tylko ná ciele/ ále y ná duszy/ y onych z łoná Kościelnego wyłaczáia/ á ná wieczne piekielne meki/ kedy sámi nie długo máia iść/ przed sobą posyłáia. Jáko tego szeroko/ y dowodnie/ cáły Rozdział 14. wyższey położony/ vczy.

A ná Zydy przestępce tego práwá / ma bydź włożona winá przystoyna; á chociaż gárdło Zydowi Lekárzowi o to będzie wzięte/ ledwie tym zá występek swoy dosyć vczynić może/ iáko ten ktory Chrześciániná/ gdyby w tym vmárł/ ná ciele/ y ná duszy záraz/ zábił. Niechay Zyd/ iáko iego powinność niesie/ Zydy leczy/ á nie Chrześciány. Chrześciánow dosyć ma bydź w tym przestrzedz/ y nápomnieć/ że nie mogą Zydow zá Lekárzow vżywáć bez zguby duszę/ y niebespieczeństwá ciáłá: wszák ktoryby temu świętemu/ Bożemu/ y Kościelnemu przykazániu niechciał bydź posłusznym/ odniesie zá to czásu swego karánie/ ná wieki nie opłákáne. Jáko sie to iásnie/ y dowodnie/ w Rozdziale dopiero miánowánym pokazáło. Od ktorego karánia niechay nas wszystkich Chrześcian przez swoie niewinną śmierć wybawi Chrystus Jezus / o ktorą go ten przeklęty narod Zydowski/ z ktorym teraz o iego imię / y chwałę/ czynimi/ przyprawił.

XXXI.

TAk długo / poki sie Zydzi nie dadzą ná wiárę Chrześciáńską pocwirzcić/ nie ma im bydź wolno przedawáć żadney rzeczy ták do iedzenia/ iáko y picia/ należącey/ dla tego/ że zwykli w tákich rzeczách Chrześciánom tákie trucizny zádawáć/ ktoreby ich nie znagłá/ dla podeyrzenia Zydowskiego/ ále zlekká/ y zá czásem/ vmorzyły. Chrześciánie też nie máią sie po co spieszyć/ kupowáć sobie v nich trucizne. Co dobrze wiedząc/ y vważáiąc/ S. Synod Gnieźnieński / zákazał nam Chrześciánom sub pœna excommunicationis, ábyśmy nie śmieli / áni sie nie ważyli/ tákich rzeczy kupowáć v Zydow: zákazał y tego surowo: ábyśmy áni z nimi ták w ich własnych domách / iáko y w domách Chrześciáńskich/ nie iádáli/ áni pijáli / áni z nimi zásiádáli/ ábo skákáli/ y táńcowáli; á to tymi właśnie słowy: Iam omnibus Christianis huius Prouinciæ sub pœna excommunicationis districtius inhibemus, Ne Iudæos, vel Iudæas,

secum

ſecum ad conuiuandum recipiant, vel cum eis manducare, vel bibere, præſumant, aut etiam cum ipſis in ſuis nuptiis, vel neomeniis, ſaltare, vel tripudiare, præſumant. Nec Chriſtiani carnes venales, ſeu alia cibaria, à Iudæis emant: ne fortè per hoc Iudæi Chriſtianos, quos hoſtes ſuos reputant, fraudulenta machinatione venenent. Dotąd ſłowá tey Conſtituciey Oycow Swiętych/ ktorey wßyſtká Polſká byđź poſłußna podległá/ iáko tey ktorą wßyſcy Arcybiſkupi z Biſkupámi zgodnie poſtánowili/ záwárli/ y zámknęli/ y roſkazáli/ áby wiecznymi czáſy od wßyſtkich wiernych Chrześcian w wßyſtkich Biſkupſtwách byłá pilno chowána/ zágroziwßy przeſtępcom tey pœnâ excommunicationis. Co iáſnie te ſłowá wyrażáią: Omnibus Chriſtianis huius Prouinciæ, ſub pœna excommunicationis inhibemus. Przetoż ieſli kto/ iáko owcá párßywa/ nieſłucháiąc Páſterzow ſwoich Duchownych/ niedba ná tę klątwę/ y piekła ſię też nie boi/ niechay ſię przynamniey boi trucizny/ choćiaż to lżeyße niżli pierwße karánie/ ták iáko śmierć ćiáłá lżeyßa/ niżli dußna. A częſtokroć ſię to oboie przeſtępcem tego świętego/ y Oycowſkiego roſkazánia/ przytráfia/ że będąc otruty od Zydá/ że iadł przećiwko roſkazániu Kośćielnemu od niego/ ábo pił/ vmierać muśi/ tego nie poſtrzegáiąc áż dopiero ná onym świećie/ że w klątwie vmárł. Ja dziękuię P. Bogu/ żem nie vmárł/ gdym od nich ná Káźimierzu/ będąc ſię w młodych lećiech ná náukách przy zacney Akademiey Krákowſkiey/ nic nie wiedząc o tey klątwie/ áni o tych obyczáiách Zydowſkich/ pił kilká rázow miod/ czáſem też gorzałkę. Natura ießcze byłá mocnieyßa/ nie bárzo mi ßkodźiło; álebym ſię teraz iuż/ będąc bacznieyßym/ y wiádomym tey klątwy/ y natury Zydowſkiey/ nie ważył tego/ ábym od nich miał co pić/ ábo ieść/ mogłby ktory zdrayca przyrodzenie moie/ iuż teraz niżli ná on czás ſłábße/ przeſádźić trucizną.

Dotąd Vſtáwy/ zebráne z rozmáitych praw/ y dekretow

prze-

przeciwko Zydom niekiedy vczynionych/ ták od Oycow świętych/ y Arcybiskupow/ y Biskupow/ iáko też zacnych Monarchow/ Cesárzow/ Krolow/ Xiążąt/ y innych Pánow Chrześciáńskich/ y Sędziow ich; z ktorych iedne Zydzi potym po przyięciu wiáry Chrześciáńskiey/ drugie teraz/ poki do tego nie przyidzie/ wiecznymi czásy nieodmiennie záchowáć máią. Ostátek/ czegoby do tych Vstaw niedostawáło/ łácwie mądry Vrząd Chrześciáński będzie mogł supplere.

Nàpomnienie.

W Tey ostátniey częśći Kśięgi moiey / názwáney Zdrowarádá/ iáko zdrádom/ etc. Zydowskim zábiegáć mamy/ pokazałem iásnymi/ y wyráznimi/ słowy/ że Zydow wszystkich według wszelkiego práwá/ to iest/ przyrodzonego/ Bożego/ y ludzkiego/ Vrząd Chrześciáński/ kiedykolwiek chce/ może karáć káżdym indifferenter karánim z wyższey pomienionych/ to iest/ iesli im każe położyć gárdłá swoie/ ma ná to práwo iásne/ y wyrázne/ przyrodzone/ Bozkie/ y ludzkie/ iákoś to wyższey w Rozdźiale 27. zrozumiał: iesli też każe wszytkim z páństw swoich vltra Garamantas, & Indos, záraz wynisć/ ná tychże práwách wszystkich niezchodzi Vrzędowi/ ktorem wyższey w Rozdźiale 28. pokazał: iesli ich też chce zostáwić w páństwiech swoich/ kazawszy im odmienić wiárę/ y kondicyą/ też wszytkie práwá służą iemu/ ktores czytał wyższey w Rozdźiale 30. Przetoż ábo ktorekolwiek iedno z trzech może vczynić/ może też y dwoie/ może y wszystko troie.

A iesliby się kto temu dźiwowáł/ y chćiał mi ztąd iáką niestáteczność przypisáć/ że się raz tákie karánie ná Zydy/ drugi raz owákie/ zdam suggerowáć/ trzeći raz ináksze/ ták/ żeby się komu mogło zdáć/ ále fałszywie/ y omylnie/ żebym się miał w tey

w tey mierze chwiać. Tákiemu ſa ná to ták odpowiádam: Niechay/ proſzę/ nic nie mowi/ áż wſzyſtko przeczyta/ y vważy wſzyſtkie práwá/ iudicata, y decreta przećiwko Zydom niekiedy vczynione/ á naydźie to/ y przyznáć mi muśi/ że wſzelkie práwo/ to ieſt/ y przyrodzone/ y Boże/ y ludzkie/ ná Zydy woła/ y krzyczy/ że rowno káżdemu z trzech pomienionych/ kárániu podlegli/ y záſłużyli ie. Jáko bowiem żadnego ták wielkiego wyſtępku niemáſz/ żadney ták wierutney niecnoty/ ktoreyby Zydźi iednoſtáynym ſercem/ y zprzyśięgłym vmyſłem przećiwko Chryſtuſowi/ y nam iego chwalcom (iákom tego ſzeroko tá cáłá Kśięgá moiá ná nich dowiodł) nie wykonywáli; ták też żadnego karánia nie máſz/ ná ktoreby nie zárobili. A iáko iedni Zydowie iuż dawno w wielkich/ á tych nieźliczonych/ zbrodniách y z głową potonęli/ drudzy w nich po ſzyię śiedzą/ drudzy po pás/ drudzy po kolaná/ drudzy też/ iáko młodźi/ dopiero w nich poczęli brodźić/ idąc zá Oycámi ſwymi/ káżdy iáko mu Pan Bog/ zá iego ſrogą niewdźięczność dobrodźieyſtw ſwoich/ y złośći/ dopuśćił olſnąć/ y w tákie grzechy wpáść/ y iáko ich wiele ktory záſłużył przyiąć do ſercá ſwego od Xiążęćiá piekielnego/ Miſtrzá ſwego; ták też nie wſzyſcy rowno iednym karánim máią być karáni/ ále według roboty/ y záſług/ iedni pierwſzym/ drudzy wtorym/ drudzy trzećim; tákże iedni bárziey/ drudzy mniey. Rabbinowie/ y wſzyſcy Stárſzy Zydźi/ pierwſzemu karániu podlegli/ to ieſt/ gárdłá ſwoie położyć: bo co tego ninieyſzego roku ćiż ſámi iuż vczynili/ tegoż káżdego przyſzłego wykonáć żadnym ſpoſobem nie zániechaią/ kilká/ ieſli nie kilkánaśćie dźieći naſzych zábiiá: Páná Chryſtuſá w naświętſzym Sákrámenćie ná kilku mieyſcách ná káżdy rok krzyżuią: tegoż Chryſtuſá Jezuſá/ y iego pomázáńce/ Ceſárze/ Krole/ y inne Pány Chrześćiáńſkie/ ná káżdy dźień kilkákroć bluźnią/ y drugim też czynić roſkázuią: miáſto tego coby/ iáko vmieiętnieyſzy/ y w piſmie biegleyſzy/

drugim Zydom oczy ślepe ku przeyrzeniu/ y vwierzeniu w Páná Chrystusá/ Messyaszá sobie niekiedy obiecánego/ otwieráć mieli/ to im ie ieszcze bárziey/ áby nic nie mogli widźieć/ záwieráia/ y zátuláia: truć Chrześciány/ á kiedy mogą/ iáwnie zábiiáć: lichwą/ y oszukánim/ nas nędźić: práwá pospolite/ y przeciwko nim vczynione/ znieważáć/ y inne/ tá cáła Księgá moiá pokazáne/ zbrodnie/ ná wzgárdę Chrystusowi/ y Pánom Chrześćiáńskim/ pácháią; á to wszystko nie tylko sámi czynią/ ále/ co gorsza/ y drugim Zydom/ czyniąc dosyć swey piekielney powinności/ áby też czynili roskazuią/ y do tego ich przymuszáią. Izali sz zá tákie zbrodnie niezásłużyli pierwszego karánia?

Drugich zás Zydow/ ktorzy nie są Rábbinámi/ ani Stárszymi/ przystoi do wiáry Chrześćiáńskiey/ y chrztu świętego przywodźić/ á do oránia roli/ y innych powinności chłopskich/ iáko sie to w tymże 29. Rozdźiale wyższey szeroko pokazáło/ bráć/ á wśi nimi osádzáć/ w czym sie dosyć vczyni trzećiemu karániu/ ále świętemu/ y zbáwiennemu.

Trzeci/ to iest/ ći ktorzyby sie niechćieli dáć ochrzćić/ máia bydź słusznie/ iáko nie tylko ná nic niepożyteczni/ ále owszem bárzo szkodliwi Rzeczypospolitey/ y obywátelom iey Chrześćiáńskim/ precz z ziemie wypędzeni. A tákim sposobem káżde/ z trzech wyższey miánowánych/ karánie będźie nád Zydámi wykonáne/ ná ktore káżdym práwem/ to iest/ przyrodzonym/ Bożym/ y ludzkim/ zárobili.

A to sie mowi nie dla tego/ żeby káżdy Zyd/ ták máły/ iáko y wielki/ ták mężczyzná iáko y białagłowá/ káżdego/ z pomienionych/ karánia nie miał zásłużyć/ ále mitiguiąc słuszność práwá/ według ktorego wszyscy káżde karánie káżdym práwem zásłużyli/ y dźieci dla przeklętych rodźicow/ y żony dla mężow/ y słudzy dla Pánow/ áby oni widząc łáskáwość/ y ludzkość nászę Chrześćiáńską/ przećiwko swoim okrućieństwom pokázáną/ tym łátwiey mogli sie w złośćiách swoich

oba-

obacżyć/ ábo ieſliby y tych náßych dobrodźieyſtw ießcże niewdźiecżnymi byli/ áby też tym ſurowiey nád nimi te práwá były exequowáne.

Jákoßkolwiek ieſt/ to koniecżnie potrzebá wiedźieć/ że ieſli iuż dawno zginionym Zydom/ vwiedźieni bezecnym łákomſtwem/ y ich zdrádliwymi vpominkámi/ będźiemy folgowáć/ y ſámi dla nich/ y z nimi/ do końcá zginąć muſimy. Bowiem to dowodnie wiemy z piſmá świetego/ y Hiſtorykow/ ták Kośćielnych/ iáko y Swieckich/ że nie tylko Chrześćiáńſkie Páńſtwá/ ále y Pogáńſkie/ P. Bog karáć zwykł/ kedy grzechy z brzegow dáleko wylewáią. A mogąż nie tylko popełnione/ ále y pomyſlone bydź wietßße zbrodnie nád te/ ktore Zydźi w náßey Oycżyźnie pácháią? Wßetecżeńſtwá z białymigłowámi Chrześćiáńſkimi płodzą/ y przez też białegłowy wiele złe przećiwko nam dokázuią: dźiatki niewinne/ przez chrzeſt świety P. Bogu oddáne/ morduią/ nád nimi ſie páſtwią/ y zábijáią: Syná Bożego/ tákże/ tegoż/ á nie inßego/ iedno ktorego y Oycowie ich w Jeruzalem/ znowu krzyżuią; to ſámo wyiáwßy/ że go támći widomego vkrzyżowáli/ á ći zás ich bękárci niewidomego w náświetßym Sákrámenćie/ y to/ że támći vkrzyżowáli go w ćiele ćierpietliwym/ ći zás nie w ćierpietliwym/ ále w ćiele vwielbionym/ y nic ćierpieć/ áni vmrzeć/ nie mogącym/ co ieſt ich grzech tym ćięßßy niżli ich przodkow: bowiem ktorego od Bogá Oycá od vmárłych trzećiego dniá wzbudzonego/ y vwielbionego/ wßyſtek świát/ iáko powinien/ chwali/ to oni go/ vrągáiąc ſie z niego/ náśmiewáiąc/ y okrutnie bluźniąc/ krzyżuią. Tákie zbrodnie gdy widźimy/ iákoß/ proßę/ możemy bydź vbeſpiecżeni/ áby ich Pan Bog nie miał karáć? Jeſli bowiem zá ieden tylko wyſtępek/ z krewkośći/ od iednego cżłowieká/ popełniony/ P. Bog karał cále Woyſká/ cále Miáſtá/ á cżáſem y cále Krolestwá/ cżego mamy przykłády ſtráßliwe w piſmie świetym/ zaliß nie dáleko bárziey potrzebá ſie nam tegoż/ ieſli nie cżego

 gorßego

gorszego/ obawiáć/ w ktorych Oyczyznie Zydowie tákie zbrodnie/ że y miánowáć ie przyrodzenie sie wzdryga/ pacháia nie z tákiey vłomnośći przyrodzoney/ ále namyślnie z szczerey złośći/ ná zelżywość Chrystusowi/ y nam iego chwalcom: nie ieden Zyd/ ále wszyscy: nie raz/ áni dźiesiećkroć/ ále bez liczby. A táć iest miedzy wiela innych naprzednieysza przyczyná/ dla czego inne Páństwá Chrześćiáńskie Zydow miedzy soba ćierpieć niechćieli/ to iest/ áby/ pusczáiac mimo sie tákie ich zbrodnie/ y ná nie przez spáry/ (iáko mowia) pátrzac/ y sámi nie náleźli sie przed Bogiem bydź ich winnymi. Krotko mowiac: Zbyli Zydow od siebie/ y od nich Páństwá swoie oczyśćili/ y vwolnili/ iednych/ ktorzy to byli záslużyli/ ná gárdle karzac/ drugich wypedzáiac/ trzećich do wiáry świetey/ y powinnośći Chrześćiáńskiey wiodac/ á to nie dla czego inszego vczynili/ iedno áby tákich miedzy soba nie mieli/ ktorzyby grzechámi swymi ná gniew Boży/ y vpadek ich páństw zárabiáli. Czegoby pewnie byli nie vczynili/ gdyby niewiedźieli/ że iáko Zydźi dla tákich że zbrodni swoich Páństwá swoie własne iuż dawno vtráćili/ ták y inne Páństwá cudze/ w ktorych mieszkáia/ tákimiż grzechámi w niebespieczenstwo zginienia wdáia. Wiedźieli o tym dobrze/ iákim P. Bog karánim zá zbrodnie Zydowskie postronne Krolestwá náwiedźił. Dla tego/ że Krolestwo Węgierskie/ Cypr/ Kretá/ y inne zacne Páństwá/ Zydy/ ktorzy záwsze ná gniew Boży/ kedykolwiek sa/ zárabiáia/ miedzy soba ćierpieli/ ták ćieżko ich P. Bog o to skarał/ że y Tureckie Woyská ná nich przepuśćił/ y sáme Zydy przećiwko nim pobudźił/ ktorzy one Woyská Pogáńskie skrytymi drogámi ná nich prowádźili/ y mieysca sposobne do dánia bitwy pokázowáli. Czytay sobie o tym w Kronice Węgierskiey nie bárzo dawnymi czásow wydáney. Czytay też w tey Kśiedze wyższey w Rozdźiale 8. Co też násza Oyczyzna dla teyże niekárnośći Zydowskiey potkáło w Roku 1516. czytay sobie Iodoc. Decium. Hist. in lib. de Sigismundi

gismundi temporibus fol. 336. & fol. 337. Karał nas P. Bog y innych wielu lat/ y ieszcze/ iako widzimy/ bicza swego/ ktorego wziął ná nas w reke/ na kołku niezawiesił/ a my nie vpatruiemy/ że nie zá co inszego/ iedno/ przy naszych własnych/ o Zydowskie zbrodnie. A dla tego że nie vpatruiemy przyczyny choroby naszey/ więc też nie możemy iey vleczyć. Tak kędykolwiek grzechy sa/ kędykolwiek sie obroca/ wszedy pomstá Boża za nimi chodzi/ nád nimi wisi. Co gdyż tak iest/ niechayże Zydowie dosyć máia ná tym/ że swoie Krolestwo przez zbrodnie swoie zgubili/ á niechay dadza pokoy cudzym. Niechay ida do tákich iako y sami sa (tylo żeby sie tak zły drugi narod ná swiecie mogł náleść iáko sa Zydzi) ktorzy sie też także ná zginienie nagotowáli. Przetoż y my/ ieśli chcemy mieć pokoy w Oyczyźnie nászey/ potrzebá tego ábysmy naprzod/ przykładem innych Pánstw Chrześciáńskich/ nieprzyiacioły náse domowe/ to iest/ Zydy nieprzyiacioły y Boże głowne/ znieśli/ ktorzy nas vstáwicznie zbrodniami swoimi co raz to cięższymi z P. Bogiem gniewaia/ á ten pokoy nam/ od niego obiecány/ częstokroć turbuia/ y rozrywáia/ czym ná nas/ y ná násze Oyczyzne/ Pogánina/ y inne plagi od P. Bogá/ przywodza. Tego inaczey nie możemy dostapić/ tylko trzemá srzodkámi pomienionymi/ nád ktore lepsze nie moga bydź wynalezione/ iako ná ktore wszyscy przedni Authorowie/ y wszystkie prawá tak Duchowne/ iáko y Swieckie/ przypadáia/ vchwalaia/ y vtwierdzáia/ iáko sie to wyższey dowodnie ná swych mieyscách pokazało.

Do tegoż też własnie wiedzie/ y nápomina/ on wielki/ y przykłádny Kaznodzieiá K. J. M. Ordinarius, X. Piotr Skárgá/ Societatis Iesu. Ten bowiem w Ksiedze swoiey/ Zywoty Swietych názwáney/ ná końcu męczeństwá S. Symoná Trydenckiego/ dziecięciá pułtrzecioletniego/ od Zydow támże vmęczonego/ opisuiac zámordowánie drugiego dziecięciá/ Helzbiety siedm lat na ten czas maiacey/ naprzod wylicza naprzednieysze zbrodnie Zydowskie/ ktore Kościołowi Bożemu

 ma

mu/ y Rzeczypospolitey/ czynią/ á to bárzo krotkimi słowy/ ktorem ia wszystkie szeroko tą moią całą Księgą obiaśnił. potym dopiero vkazuie/ że w ktoryżby Páństwie tákie zbrodnie od Vrzędu nie były karáne / tám się potrzebá obawiáć od sámego Bogá karánia/ á naprzod tym / ktorzyby tey niekárnośći przyczyną byli. To karánie/ tákże iáko y inni wszyscy/ y ia z nimi/ dzieli ná trzy częśći. Z ktorych pierwsze karánie iáwne iest: bowiem ktoż wątpi/ że tákie zbrodnie/ ktore Zydzi ná pohánbienie Chrystusowi/ y Chrześciánom/ czynią / ná gárdle máią bydź karáne: Drugie karánie suggeruie/ áby byli precz z Páństw wypądzeni. Trzecie/ áby do wiáry świętey byli przywodzeni. Słowá tego zacnego Káznodzieie kłádę tu/ iáko ktore vważenia pilnego godne / á dáleko więcey do skutku przywodzenia/ á tym iuż tey Księgi moiey koniec/ mnie pożądány/ vczynię. Do ktorego końcá/ żemi Pan Bog dał te prácą moię z wielkimi trudnośćiámi / y kosztem niżlim się spodziewał/ y niżliby kto rzekł/ większym przywieść/ niechay mu zá to będźie cześć/ y chwałá/ y dziękowánie náwieki wiekow. Mowi tedy pomieniony Author w teyże Księdze swoiey / Zywoty Swiętych názwáney/ ná kárćie 281. wydánia pierwszego/ w Wilnie/ Roku 1579. tymi własnymi słowy:

W Puni Zyd dzieweczkę zárzezał.

Toß vczynili niewierni Zydowie, zá czásow náßych w Wielkim Xięstwie Litewskim, bárzo znácznie, y iáwnie, Roku Páńskiego 1574. po śmierći Królá Zygmuntá Augustá, w ośieroceniu Krolestwá tego. Iest miásteczko w Litwie Punia, dwánaśćie mil od Wilná, nád rzeką Niemnem: tám Zyd nieiáki Ioáchim Smerkowicz, árendował browáru, ábo palenia gorzałki, w iednym domu: w ktorym tez mießkáłá nieiáka wdowá Vrßulá z Lubliná, zoná niegdy Sebastyaná Tworowskiego, z powiátu Piotrkowskiego. tá miáłá coreczkę piękną w śiedmi lećiech Hálzuchnę, ábo Helzbietę: Zyd on od innych Litewskich Zydow, iáko mniemano náprawiony, vmyślił zárzezáć, y krew z oney dzieweczki ná táiemnice nabozeństwá swego przeklętego, ná Wielkonoc Zydowską, wytoczyć. A máiąc dwu sług Chrześćian grubych, y tych ktorzy o Pánu Bogu nie wiedzą, iákich dosyć w Litwie: vpátrzywßy czás we wtorek przed kwietną Niedzielą po obiedźie, gdy mátká wyßłá do sąmśiad, á sámo dziećię zostáło w domu:

máiąc

máiąc zmowę z ſługą iednym przedárowánym, á drugiego poſtánowiwſzy ná ſtraży, wbiezał w dom, on przeklęty Zyd Ioáchim.: dziewecżká iż go znáłá, nic ſię nie zlękłá, rączkę mu podáłá: á on ią iáko okrutny wilk porwał, y támże w izbie vſtká iey záwiązawſzy, położył ią ná miechu zytá, ktory tám ſtał: y dobywſzy nożá kát okrutny, rzezał ſzyię niewinney dziewecżki, w tyle, y potym w koło, krew z niey w gárniec ná to nágotowány, iáko z gęśi, wytaczáiąc. W tym pánienecżká długo ſię w ręku mężoboyskich, iáko iáłie kurczę, mieiąc, ſkonáłá. Spráwiwſzy dyabelską robotę, z bojazni Zyd ony ćiáłá nie kryiąc ále go ná onym mieyſcu odbiegáiąc, ſchował krew w wor mąki, y ná woźie zgotowánym biezał do rzeki Niemná, y vćiekał do Bárbierzyſk miáſteczká drugiego. á z drugiey ſtrony Niemná czekał go ſyn iego ná zmowie, ktoremu on miech z krwią oddał: y prędko z nią niewiedzieć gdzie vſzedł. Mátká ſię wroćiwſzy do domu, vyrzáłá corkę ſwoię ták zámordowáną: y rozwoławſzy wſzyſtko miáſteczko, wnetże ná Zydá pomyſliłá, y ſzukáć go kazáłá. Gonił go Podſtárośći, y vgonił w Bárbierzyſzkách, y poimał, y oſádził: ták że y onych dwu ſług. Przeć ſię onego złoczynſtwá nie mogli. ále iednák potym Zyd, ná porękę puſzczony, włoſu z głowy nie ſtráćił. Biegáłá ſmutna mátká wdowá zebrząc ſpráwiedliwośći ná Seymie, ktory był tego látá w Wilnie, y ná innych Seymikách: wiedzieli o ták okrutnym morderſtwie wſzyſcy Pánowie: ćiáło dzieweczki oney do Wilná przywiezione, y przed Pány ſtáwione było: pátrzał kto chćiał ná onę ſzyię rzezáną, y dźiś w Wilnie w Kośćiołku Krzyżá S. przy dworze Biſkupim leży: wſzákże to wſzyſtko nie pomogło, áby byli tácy złoczyńcy karáni, ácz ſię o to niektorzy przyczyniáli.

Ale iż tá rzecz bez karánia vſzłá, boię ſię áby Pan Bog zá to, przy innych grzechách, karánia ſwego ná wiele ludzi w tey ziemi nie rośćiągał.

Szkody ktore by- nią Zydowie wśie miách Chrześćiáńskich.

Tákić ieſt pozytek tych nieſzczęſnych Zydow, okrom wiela innych ſzkod, ktore Kośćiołowi, y Rzeczypoſpolitey, z iádu wrodzonego ku Chrześćiánom, czynią. Ich Rábbinowie wykład piſmá S. pſuią: wſzyſcy wielekroć ná dzień imię Páná nászego Iezuſá ſrodze, y bezecnie bluźnią. zà co pomſtà idzie ná Kroleſtwà ktore tego dopuſzczáią, á nie bronią tàkiey krzywdy Bozkiey, gdy mogą. Heretykom zbroię ná Kośćioł, wiele z nimi ártykułow trzymáiąc, dodáią, Czárnokśięſtwà vczą: lichwę w Chrześćiány wmawiáią: Pánow, rozmáite im zyski ná Arendàch, mytàch, kàrczmàch, gorzałkàch, obiecuiąc, okrućieńſtwà, y vćiſkow, nád poddánymi vczą: ſtan kupiecki pſuią: czeladź Chrześćiánską chowáiąc, od Chryſtuſá ie odwodzą, y niewiáſty Chrześćiánskie, ktore im ſługą, brzemienne czynią, ná wzgárdę wielką krwie Chrześćiáńſkiey. á gdy ná mytách ſiedzą, á Chrześćány ćiſkáią, wielka ſię dzieie imięniu Chryſtuſowemu zelżywość, iż ſię wierni tym bluźniercom Páná ſwego kłániáć muſzą.

Zydy/y Pogány niewolić do słuchánia Ewángeliey godzi sie/á Heretyki y do wierzenia.

Nie myślim o tym, áby byli wygnáni, ábo zeby się do wiáry świętey przywodzili. W Rzymie ná káżdą sobotę muszą słucháć kazánia osobliwie czynionego. bo ácz do wiáry przymuszáć się Zydow, y Pohańcow, nie godzi: ále do słuchánia woley Bozey, z ktorego dobrowolnie vwierzyć mogą, niewolić ich godzi się, y miłość bliźniego, ktoremu iáko y sobie życzyć zbáwienia mamy, to wyciąga. bo Chrystus Pan nasz máiąc moc wszelaką ná niebie y ná ziemi, iáko roskazał po wszystkim świećie Apostołom kazánie: ták też roskazał wszystkim narodom słuchánie: bez ktorego niczby po kazániu. y winni są wszyscy ná świećie ludzie práwem Bozym słucháć Ewángeliey, y kazánia Kośćielnego. y przetoż do tego co P. Jezusowi winni są, przyćiągáć, y przymuszáć Pánowie Chrześćiáńscy, Turki, Indy, Zydy, y inne niewierne mogą, y winni są, gdy zto

Matth. 28. mocy máią. to iest, áby słucháli słowá Bozego, z ktorego dobrowolnie, á bez przymuszenia vwierzyć mogą: gdyż słowo Boze dzielne iest, á dáremnie słucháć się

Esai. 55. ieśli nie we wszystkich, tedy w niektorych, iáko Prorok rzekł, nie może. Inna iest rzecz o Heretykách, y Apostátách, ktorzy iuż raz dobrowolnie wiárę S. przyięli, á w niestátku swym porzućili ią, y wzgárdzili: tych nie tylo do słuchánia ále y do wierzenia, gdy to pozytkowi Kośćielnemu służy, przymuśić się godzi: áby to co raz P. Bogu dobrowolnie obiecáli, iśćili. bo to co przed ślubem było dobrowolnym, po ślubie zstáie się powinnym.

KONIEC.

OMYLKI.

Ná wtorey kárćie Rozdziału 9. ná práwey stronie/ ná wierszu 4. miásto: przed lat 25. czytay: przed lat 23.

Támże zaraz trochę niżey/ to iest/ ná wierszu 25. miásto: iádąc z słodem ná targ do Miedzyrzecza, czytay: iádąc z słodem ná tárg do Losic.

Ná koncu Rozdziału 9. ná wierszu od ostátniego piątym/ miásto: że dostawszy Sędziow Iudaszow, czytay: ále ieszcze dostawszy Sędziow Iudaszow.

W Rozdziale 27. miásto: Concilia niektore/ czytay: Constitucye niektore.

Ná kárćie 18. Rozdziału 31 ná lewey stronie/ ná wierszu 3. miásto: wylewa swoię wieczne przeklęctwo, czytay: wylewa się wieczne przeklęctwo.

AVCTO-

AVCTORES SVPERIORI ELENCHO Auctorum, ex quibus hic liber excerptus, & concinnatus eſt, adſcribendi.

ACta Iudiciorum Ordinariorum Tribunalis Regni Poloniæ.
Annales Vngarorum.
Cæſar Baronius S. R. E. Cardinalis.
Chriſtophorus Mandelius, Offenſis, ex Hebræo Chriſtianus.
Ioannes Dantiſcus, Epiſcopus Varmienſis.
Ioſephus Hiſtoricus, Iudæus.
Ioſue Rabbinus, vnus ex ſcriptoribus Talmudi Iudæorum.
Ius Canonicum.
Ius Ciuile.
Petrus Skarga, è Societate Ieſu, olim Concionator S. R. M. incomparabilis.
Sixtus Senenſis.
Summa Bullarij Stephani Quarantæ.
Synodorum Gneſnenſium Conſtitutiones.
Talmud Iudæorum, conſtans præceptis 613.
Thomas Treterus Poſnanienſis, Cuſtos, & Canonicus Varmienſis.

Proteſtatio Autoris.

COkolwiekem w tey Kśiedze / odemnie nowo wydáney / Wycknienie zdrad / ꝛc. Zydowſkich názwáney / nápiſał / to wſzyſtko z vniżeniem poddáie pod rozſądek S. Kośćiołá powſzechnego / y Apoſtolſkiego: á ieſliby ſie co w teyże Kśiedze náłázło inácżey nápiſánego / ábo odemnie wykłádánego / niżli wierzy / y vczy / y zwyczay ma / tenże S. Kośćioł Powſzechny / y Apoſtolſki: ábo coby było przećiwko obyczáiom vczćiwym / to wſzyſtko chcę áby było miano zá nie powiedziáne / nie nápiſáne / y nie wydáne.



Do Authora tey Księgi.

CNy SLESZKOWSKI gdym czytał tytuł Księgi twoiey/
Pomyśliłem w obrotney prędko myśli swoiey:
Ze/ wielka obietnicá/ máło w rzeczy będzie.
Ktoż wyliczy Zydowskie zdrady/ ktorych wszędzie
Iáko záśięgnąć mogą co dźień więcey knuią?
Toć ich rzemiosło własne/ to oni buduią.
Pisálić tez y drudzy/ á wieleż słuchano?
Jedno śmiechem/ á drugie żártámi zbywano.
Prożne to mowy/ prożna pracá/ y pisánie/
Groch twárdy miotáć/ prożne na ściánę stáránie.
Dawnoć iuż po ich woli rzeczy postępuią.
Czegoż pieniądze prędko biedne nie ztárguią?
Trudnoż niemey opoce/ y niemey co skále
Mowić/ abo zátrzymáć/ co się wáli/ wcále.
Tákem ia w swoiey myśli sam z sobą rokował/
A ná com nie raz pátrzył látwie prorokował.
Ale gdym weyrzał dáley: pracá doraſtáłá/
A iuż się ku koncowi práwie pośpieszáłá.
Niemogłem więcey wſtrzymáć ięzyká swoiego/
A tákem mowił stoiąc kędyś do drugiego:
Wiele Rzeczpospolita/ sáme Miástá wiele/
Powinni mu są zá to. to mowiłem śmiele.
Mowię y teraz znowu: Nie naydźie tákiego/
Ktoryby śmiał ták wiele odważyć swoiego
Kosztu/ prace/ y zdrowia/ iákoś wiele ważył/
Abyś Oyczyznę z błędow Zydowskich wyważył.
Domowy złodźiey większą záwsze szkodę czyni/
Niżli ten co wysokie tylko płoty wini.
Tym więcey strachem karmią nas Zydzi/ czym z námi
Bliżey mieszkáiąc swymi hándluią zdrádámi.

A gdym

A gdym ná twe dowody/ vczony Doktorze/
Poyrzał/ obaczyłem że Zydzi w ciásnym worze.
Niewiem co vwikláni Zydowskimi czáry /
Abo vniewoleni przemierzłymi dáry/
Odpowiedzą : gdy vyrzą cudzoziemskie práwá/
Y iáko sie domowa gdzie toczyłá spráwá.
Co ná Papiezkie Bully / ná Synody święte ?
Co na domowe práwá od wszystkich przyięte ?
Niegodni byli tego záiste Zydowie /
By prácowáli dla nich tácy Doktorowie.
Ale Oyczyzná godna. boday wdzięczna byłá.
Tymciby sie/ po Bogu/ pracą nágrodziłá.

Gabriel-Theophil Ostrouch,
Szláchćic Polski.



Księgá
Do Czytelniká Chrześciáńskiego.

KOgokolwiek Zydowskie czáry niezwiązáły/
Komukolwiek podárki rąk nievpląctáły /
Ani cie wiec zdrádliwa prywatá vwodzi;
Prywatá ktora srodze Pospolitey szkodzi;
Bodayżeś mię zdrow czytał/ y pracey moiego
Záżywał páná/ prawdzie we wszem przyiáznego.
Wiele ten pracy muśiał/ wiele czásu / strawić/
Chcąc niecnoty wieruthe Zydowskie wyiáwić.
Wiele muśiał w Oyczyźnie zwiedzieć pewnie swoiey/
Dla miłości bliźniego/ y cna POLSKO twoiey.
Y kosztu nieżáłował/ y zdrowia swoiego/
Odwáżyć o raz/ boiąc sie vpadku twego.

A iesli

A iesli kto niewdzięczen/ y światłá nie znosi/
Zeby mie czytał/ o to żaden go nie prosi.
Wżdyć y sowy ná słońce nie rády pátrzáią/
A złodzieie dzień długi często przeklináią.
Jákby nie ná pożytek ludziom był dzień dány/
A Phœbus nádáremnie ma promień rumiány?
Kto winien że kto tákiey nie znosi świátłości?
Jeśli chce/ boday został z Zydámi w ciemności.

Tenże.



SVMMA PRIVILEGII.

Cautum est Priuilegio S.R.M. Poloniæ, ne quis Typographorum, Bibliopolarum, aliorumuè, qui librariam negotiationem exercent, libros nouos (qualis inter cæteros est hic, cui Titulus, Odkrycie zdrad/ &c. Zydowskich/ *à Sebastiano Slescouio Doctore Physico luce noua donatus) quos Georgius Schonfels, Typographus Brunsbergensis, primus in lucem ediderit, citra eius, authorumuè eorundemet librorũ, voluntatem, quocunq; modo, charactere, aut formâ, edere, aut venundare, intra Regni, Dominiorumq; Poloniæ, fines, &c. audeat, sub pœna confiscationis omnium librorum, & aliis multò grauioribus pœnis, in eodem Priuilegio expressis: uti latiùs patet in literis S.R.M. eidem Georgio Schonfels, Typographo Brunsbergensi datis, & concessis.*



Zydowskiej wszeteczności z katolicką Kara czytaj Rozdział Szesnasty albo Kartę wrad prawą z ego na doł leżącą nº 74.

sabitus exitauz da phenine gaudi um

Benedicta semp scta sit trinitas d

Pater filius scts spus tria se nomina

genitus in utroqz simul spus deitate so

vnus e sic pater deus et filius spiritusqz sctus